



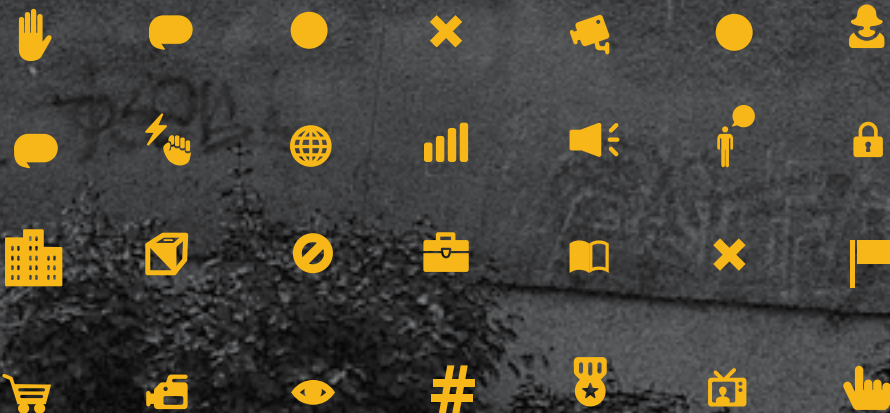
Solidarnie przeciw biedzie



Socjologiczno-pedagogiczny
 przyczynek do nowych
 rozwiązań starego problemu



Marcin Boryczko,
 Krzysztof Frysztacki,
 Anna Kotlarska-Michalska,
 Maria Mendel



Solidarnie przeciw biedzie

Socjologiczno-pedagogiczny
 przyczynek do nowych
 rozwiązań starego problemu

Marcin Boryczko, Krzysztof Frysztacki,
Anna Kotlarska-Michalska, Maria Mendel



Gdańsk 2016

Spis treści

Bieda: problem społeczno-pedagogiczny	9
<i>Potrzeba rekonstrukcjonizmu społecznego</i>	<i>10</i>
<i>Perspektywa teorii przecięć.....</i>	<i>11</i>
<i>Ubogacanie – ubiednianie, miejsca i kontrmiejsca biedy.....</i>	<i>12</i>
<i>Solidarnie przeciw biedzie.....</i>	<i>15</i>

ROZDZIAŁ 1

Bieda jako problem społeczny

<i>1.1. Sięgając do pierwiastków konceptualno-teoretycznych.....</i>	<i>21</i>
<i>1.2. Społeczne problemy i bieda jako „problem główny”.....</i>	<i>24</i>
<i>1.3. Przejawy i właściwości biedy w wybranych wariantach problemowych.....</i>	<i>25</i>
<i>1.4. Pewien szczególny kontekst i wymiar badań oraz zastosowań: miasto.....</i>	<i>31</i>
<i>1.5. Bieda: zjawiska – wyobrażenia – problemy</i>	<i>38</i>

ROZDZIAŁ 2

Bieda: społeczna konstrukcja, narracja, następstwa

<i>2.1. Nurt konstrukcjonistyczny</i>	<i>45</i>
<i>2.2. Mechanizmy, przejawy i funkcje narracji.....</i>	<i>48</i>
<i>2.3. Dyskursy ubóstwa [i wykluczenia społecznego].....</i>	<i>50</i>
<i>2.4. „Neo-narracja”: wymowa zaangażowania autorskiego.....</i>	<i>54</i>
<i>2.5. Od dyskursów do działań.....</i>	<i>57</i>

ROZDZIAŁ 3

Znaczenia i charakterystyki ubóstwa

<i>3.1. Biedni, ubodzy, żyjący w niedostatku, prekariusze i zbywatele.....</i>	<i>63</i>
<i>3.2. Specyficzne cechy polskiego ubóstwa.....</i>	<i>76</i>
<i>3.3. Proces ubożenia marginalizowanych i dotkliwość bycia zmarginalizowanym.....</i>	<i>89</i>

3.4. Ubóstwo jako źródło cierpień, poczucia osamotnienia i niepewności.....	99
3.5. Polskie doświadczenia w rozwiązywaniu problemu ubóstwa.....	112

ROZDZIAŁ 4

Konstruowanie biednego a społeczna produktywność logiki daru

4.1. Bieda, nierówności i wykluczenie a społeczeństwo daru	128
4.2. Odtradycjonienie i dyscyplinowanie.....	140
4.3. Próby odzyskania utraconej więzi.....	144

ROZDZIAŁ 5

Edukacja przeciw biedzie i ku solidarności

5.1. O potrzebie wiedzy, która [de]maskuje, i globalnej edukacji przywracającej odruch solidarności	157
5.2. Produkcja cierpienia i możliwości jego edukacyjnej alokacji.....	161
5.2.1. O społecznym wytwarzaniu i wykorzystywaniu cierpienia	
5.2.2. Edukacja jako umiejscowienie w strukturze i alokacja cierpienia	166
5.3. Przestrzeń obywatelskiej partycypacji i edukacja wrażliwa na miejsca, które wykluczają.....	173

Perspektywa zamiast zakończenia	181
---------------------------------------	-----

Biogramy	184
----------------	-----

Bibliografia.....	187
-------------------	-----

O serii Raport	215
----------------------	-----



Bieda: problem
społeczno-
-pedagogiczny

Bieda: problem społeczno-pedagogiczny

Jako autorzy tego szkicu umówiliśmy się kiedyś, że sporo uwagi będziemy poświęcać środkom wyrazu naszych myśli, czyli słowom, które dzięki określonemu sposobowi składania ich w tekście mogą rzeczywiście realizować nasz cel, prowadząc czytelnika do nowych rozwiązań starego problemu – problemu biedy. Z jednej strony ważny jest zatem nasz język. Skoro adresatami książki chcielibyśmy uczynić środowisko akademickie [badaczy społecznych, studentów, doktorantów], ale – obok niego – również polityków, w szczególności polityków społecznych [także lokalnych], animatorów, pracowników socjalnych i rozmaicie w przestrzeni publicznej rozlokowanych działaczy społecznych, to oczywiste, że język musi być zrozumiały zarówno dla akademików, jak i praktyków. Z drugiej jednak strony chodzi o formułowanie konkluzji, które – aby stanowić impuls do sugerowanego w tytule działania – muszą być perspektywne, nieść pewne wizje rozwiązań zasygnalizowanych w tekście problemów i stwarzać grunt do działania nakierowanego na zmianę rzeczywistości, w której b i e d a ma się znakomicie, rosnąc na pożywcze społecznych nierówności.

Z tego wynika, że w trosce o odpowiednie układanie słów kieruje nami idea budowania społeczeństwa egalitarnego. Nie rozumiemy go jako wolnego od nierówności, ale raczej jako świadomie pracujące na ich niwelowanie i tworzenie warunków, w których ich rozwój byłby utrudniony i przez to skutecznie hamowany. Nie budujemy tej książki na wierze w świat bez nierówności, lecz świat, który mając ich świadomość, konsekwentnie je zwalcza i nie pozwala na petryfikację niesprawiedliwych społecznie porządków. Z tej perspektywy dość spójnie traktujemy biedę. Podobnie też podchodzimy do niej [niezależnie od różniących nas dyscyplin naukowych] jako do problemu społecznego, w którego powstawaniu – i w którego rozwiązywaniu zarazem – istotna jest edukacja. Dlatego rozumiemy biedę jako problem społeczno-pedagogiczny. Problem nie tylko aktualnie gorący, kiedy świat podzielony według kryterium biedy i bogactwa jaskrawo staje nam przed oczami w miejskich pejzażach z wysokimi płotami grodzonych osiedli czy w powszedniejących i coraz mniej już wstrząsających obrazach z Lampedusy. Jego temperatura nie była niższa i dawniej, w warunkach wojennych kryzysów, i bardzo dawno, w świecie feudalnych zależności czy niewolnictwa. Pytanie o to, czy i jeżeli tak – to czego nauczyliśmy się z doświadczania biedy, mocno poszerza edukacyjną sferę tego spo-

łeczno-pedagogicznego problemu. Jednak kwestie wynikające z analizy procesów społecznych i – w szczególności – zagadnienia socjalizacji [do] biedy nie stają się przez to bardziej wąsko zakrojone czy słabsze. Dlatego też wiążemy w tej książce dwie perspektywy, pedagogiczną i socjologiczną, przy założeniu, że możliwości, jakie daje owo połączenie, mogą się stać podstawą świadomego i permanentnego modyfikowania systemu społeczno-kulturowego życia człowieka w upowszechniającej się – jak mamy nadzieję, także dzięki tej książce – postawie niezgody na biedę.

POTRZEBA REKONSTRUKCJONIZMU SPOŁECZNEGO

Postawa ta pozwala włączać nas w nurt współczesnego rekonstrukcjonizmu społecznego, głównie z uwagi na łatwo rozpoznawalne pokrewieństwo z myślą klasyka działającego w tym obszarze, Theodore’a Bramelda, który edukację – w kontekście diagnozy o kryzysie kultury i społeczeństwa dotyczącym drugiej połowy XX wieku – nazwał siłą [1965/2014]. Brameld, zainteresowany konstruowaniem ładu społecznego, dla którego podstawą byłoby demokratyczne uzgadnianie wspólnych wartości, wierzy w sprawczą, energetyzującą moc nie tyle wiedzy [jak u Francisa Bacona], ile jej niezmiennie kontekstowego kształtowania, innymi słowy – aktywności poznawczej, mającej kluczowe znaczenie w procesach podmiotowej autokreacji, społecznie podzielanego nauczania-uczenia się, które w sprawach takich jak bieda pozwalałoby na możliwe powszechny konsensus i przy tym wyłanianie się nowej większości zdolnej do przekształcania społeczeństwa [Kostyło 2014, s. 20]. Podobne podejście akcentują zwolennicy przestrzennych wersji demokracji, sprawiedliwości i równości społecznej, dla których konstruowanie wspólnego świata w nieustannym odwoływaniu się do nieredukowalnych, demokratycznych wartości jest współtworzeniem przestrzeni agonistycznego pluralizmu, w której nieustannie ścierają się na argumenty przeciwnicy, nie zaś wrogowie – jak u Chantal Mouffe [2005]. Z kolei u Doreen Massey [2005] czy Edwarda Soja [2011] założenie o wielorakości miejsc pozwala widzieć demokrację jako pracę jej wartości w warunkach trialektycznego przenikania się walorów przestrzeni fizycznej, symbolicznej i emocjonalnej, co – rzecz jasna – przeredagowuje konwencjonalne podejścia i skłania do myślenia o przestrzennej sprawiedliwości społecznej, równości itd. Każdy akt sprawiedliwości czy też niesprawiedliwości społecznej ma bowiem swoje miejsce. Może to stanowić grunt dla prezentowanego przez nas poglądu, że przekształcanie rzeczywistości w orientacji przeciw biedzie powinno się koncentrować na wnikliwej obserwacji tych miejsc [w szczególności praktyk społeczno-edukacyjnych w nich zachodzących] i na wynikającej

z niej refleksji, która nadawałaby kierunek zmianie, i wreszcie na działalności o charakterze politycznym, jako strategicznym tej zmiany osiągnięciu – oczywiście opierając się na sile, jaką stanowi edukacja.

Prowadząc nasze rozważania i korzystając z wielu źródeł zastanych, kierujemy się między innymi pewną zasadą dwoistości. Z jednej strony zwracamy się ku naszej polskiej rzeczywistości i różnym pracom, które ją odzwierciedlają. Z drugiej strony, jak w wielu innych przypadkach, odwołujemy się do pozycji zagranicznych, wśród których – z racji naszych wcześniejszych doświadczeń badawczych – sporo miejsca zajmują te, które pojawiły się w obu Amerykach i dotyczą ich rzeczywistości [choć nie tylko, jako że międzynarodowa, wręcz globalna wymowa tamtejszych, analizowanych przez nas publikacji jest znamienita i również ważna dla przyjętego przez nas ujęcia]. Dążąc między innymi do perspektywy porównawczej, sądzimy, że takie skądinąd bardzo ograniczone wykorzystanie owych zewnętrznych źródeł dobrze służy budowaniu szerszego obrazu, o bardziej informacyjnej oraz interpretacyjnej wymowie. Można sobie oczywiście wyobrazić wiele takich swoistych rzędnych, ale zarówno koncepcje, jak i ujęcia empiryczne i aplikacyjne zachodzące na linii, po biegunowych stronach której stoją obie Ameryki oraz Polska, wydają się szczególnie pouczające.

PERSPEKTYWA TEORII PRZECIĘĆ

Wiąże się z tym dyskusyjna kwestia podejścia interdyscyplinarnego. Pomijając już ów kontekst amerykański, z jego liniami badawczymi skupionymi – na przykład – wokół *public policy* czy *policy studies*, zwracamy uwagę na uwarunkowania i podejścia właściwe naszemu zespołowi. Jesteśmy zakorzenieni w pedagogice [społecznej] i socjologii, zarazem wszyscy skupieni wokół pracy socjalnej, ocieramy się o powiązane z tym aspekty polityki społecznej. Najłatwiej to oczywiście skomentować za pomocą kategorii wielodyscyplinarności, ale to nas nie satysfakcjonuje i dążymy – w ślad za wieloma innymi przypadkami – do czegoś bardziej zintegrowanego, zdając sobie sprawę z płynących z tego korzyści, ale i zagrożeń.

To „coś”, zwykle definiowane jako podejście interdyscyplinarne, w naszym wydaniu bardziej pewnie przypomina *intersectionality*, podejście „przecinające” i „krzyżujące” elementy znormalizowanych jako jednowymiarowe, a wieloaspektowych i złożonych kategorii i problemów, a także idące niejako „w poprzek” dyscyplin i ich tradycyjnych metodologii. „Przecinanie się” jest także nośną metaforą pozwalającą wyrazić wielorakie relacje w spo-

1. **Intersectionality to sztyld wprowadzony przez Kimberle Crenshaw [1989] dla teorii i metodologicznych podejść, początkowo użytkowanych jedynie w perspektywie myśli feministycznej, aktualnie szeroko stosowanych również poza nią, w szczególności w badaniach społecznych dotyczących problemu wykluczenia. Zob. także: Crenshaw 2010; oraz Grant i Zwier 2014.**

2. **Tak w jednym z szeroko dostępnych tłumaczeń na język polski przedstawione zostały *intersectionality theories*, opisane w eseju Bell Hooks, Dericka Shannona i J. Rogue [2009], dostępnym na stronie: http://cia.media.pl/odmawiajac_czekania_anarchizm_i_teoria_przeciec [data dostępu: 1.11.2015].**

sób wcześniej nie tylko mało znany, ale i mało wyobraźalny [Zwier i Grant 2014, s. 4–8]¹. Skłaniamy się w tę stronę i – intersekcyjnie, „przecinając” wiedzę, stanowiącą wkład poszczególnych autorów i reprezentowanych przez nich doświadczeń oraz tradycji dyscyplinowych – prowadzimy Czytelnika szlakiem naszych przekrojowych dzięki temu podejściu analiz.

Zgodnie z tym, jak definiuje się „teorie przecięć”² (*intersectionality theories i intersectionally-informed methodologies*), są one dzisiaj bardziej paradygmatem w prowadzeniu studiów i badań niż konkretną metodologią [tamże, s. 11–12]. Dążąc do wyjaśniania, krytykowania i przekształcania relacji różnicy, intersekcyjne podejście jest zachowywaniem świadomości dyskursywnego charakteru rzeczywistości, w której panowanie odbywa się za pomocą płynnych, kontekstowo specyficznych, społecznie konstruowanych kategorii tożsamości [tamże, s. 10–11]. „Nasze różne społeczne umiejscowienia i hierarchie przekazują informacje przecinające się i złożone w sposób niełatwy do rozdzielenia. Ludzie nie istnieją jako kobiety, mężczyźni, biali, robotnicy itd., w próżni pozbawionej innych uwzorcowanych relacji społecznych” [Hooks i in. 2009]. Bieda je współkreuje i operacjonalizuje tak rozumiane kategorie tożsamości. Tym, co dla nas pewnie najbardziej intrygujące, jest wyraz, jaki bieda daje w toku tych operacjonalizacji strategicznym zespołom zjawisk społecznych, tworzącym w związku z nią specyficzne urządzenia wiedzy i władzy – dyspozytywy albo urządzenia, jak pisał o nich Michel Foucault [2000, s. 93]. Zainteresowani kontekstowo rozpatrywanym, zanurzonym w rozmaitych relacjach „biednym”, w naszych analizach zatem gdzieś indziej – intersekcyjnie – urządzenia te rozmontowujemy [przecinamy], gdzie indziej na nowo, z perspektywy potrzeby solidarności, próbujemy je budować, jako dyspozytywy sprzyjające rozwiązywaniu problemu biedy. Innymi słowy, konstruujemy wiedzę na przecięciach wielorakich elementów tworzących tożsamościowe kategorie wokół biedy. Idziemy w tym „w poprzek” problemu i nieustająco „na krzyż” składamy swoje kontrybucje, pisząc tę książkę jako czwórka autorów – dwóch socjologów i dwóch pedagogów, spotykając się we wspólnym zainteresowaniu solidarnym działaniem przeciw biedzie.

UBOGACANIE – UBIEDNIANIE, MIEJSCA I KONTRMIEJSCA BIEDY

W świetle przedstawionej perspektywy teoretycznej i przyjętej przez nas postawy badawczej, wyłania się rodzaj rusztowania, struktury pozwalającej rozwijać myśli tak, by każda kolejna była osiągnięciem kolejnych pięter naszej budowli, w której wznoszeniu – jak to zapowiedzieliśmy – chodzi nam o zbliżenie się do rozwiązania problemu biedy, jako przyczynku o socjologiczno-pedagogicznej proweniencji.

Struktura ta może pozostawać zasadniczo dwuelementowa, wynika bowiem z przyjętego przez nas założenia o dwubiegunowym charakterze praktyk społecznych, które – w odniesieniu do biedy – niezmiennie zapośredniczone są przez edukację, negocjującą w nich i je profilującą, dosłownie: ubiedniającą albo ubogacającą, oczywiście w sprzężeniu z wielorakimi uwarunkowaniami, wśród nich ekonomicznymi. To urządzenia, które w związku z biedą i wokół niej produkują lub petryfikują określone kategorie tożsamościowe, podmiotowości i polityki reprezentacji. Wydaje się, że jedynie w przyjętej przez nas perspektywie teorii przecięć będziemy w stanie identyfikować „przecinające się” czynniki tworzące podmiot naszych analiz i dzięki temu szkicować perspektywne rozwiązania.

Tabela nr 1 obrazuje złożenie elementów kontekstowo współgrających w problemie biedy. W związku z tym, że to problem o charakterze przestrzennym [jak przestrzenna jest sprawiedliwość społeczna czy demokracja], wśród tych elementów widzimy zarówno praktyki społeczne, jak i ich miejsca, a także k o n t r m i e j s c a. Te drugie wynikają z krytycznego dystansu wobec miejsc i aktywnie je przekształcają, zmieniając dotychczasowe do nich podejście, sposób myślenia o nich i reagowania na nie. W tym świetle tworzenie [w szczególności edukacyjne] warunków do powstawania kontrmiejsc wydaje się warunkiem *sine qua non* solidarności, którą postulujemy w tej książce.

Ubiednianie i ubogacanie: przykładowe kategorie praktyk, miejsc, kontrmiejsc

UBIEDNIANIE / UBOGACANIE		
PRAKTYKI	MIEJSCA	KONTRMIEJSCA
akt niesprawiedliwości, ugruntowany w społecznych nierównościach	miejsce niesprawiedliwości – reprezentacja działania społecznych nierówności	heterotopia niesprawiedliwości – reprezentacja działania społecznych nierówności i zarazem wyraz krytycznej wobec nich postawy, skutkującej przemianą dotychczasowego myślenia

Źródło: opracowanie własne.

Nasze ubiednianie i ubogacanie są jak dwie strony medalu. W dyskursywnej rzeczywistości każde ubiednianie jest ubogacaniem, i odwrotnie. To niemożliwe do rozerwania, współbieżne w czasie i przestrzeni praktyki społeczne, które dalej ujmujemy także jako „konstruowanie biedy/biednego”, nierozłączne wobec konstruowania opozycyjnego statusu, albo „produkcję biedy”, która ciągnie za sobą produkcję rozmaitych profitów, jako bogactwa. Istotną w nich rolę – semiotycznie, jako *znaczące* – odgrywają ich edukacyjne elementy (na przykład permanentnie nauczamy i uczymy się podporządkowywać – zarówno „sobie”, jak „się”). W związku z tym w semiozie tej jako *znaczone* pozostają przestrzenne (umiejscowione w przestrzeni, mające w niej swoje miejsce) nierówności społeczne, zarówno pojedyncze, jak i układające się w systemowo powiązane urządzenia, akty społecznej (nie)sprawiedliwości. Można uznać je za wspomniane dyspozytywy, strategiczne zespoły zjawisk społecznych tworzące – tu w związku z współzależnością bogactwo/bieda – specyficzne urządzenia wiedzy i władzy [tamże, s. 93].

Nasz konstrukt ma ostatecznie trójdzielną postać. Przestrzennie przez nas pojmowane praktyki ubiedniania i ubogacania miewają swoje heterotopiczne wymiary. Jak pisał Foucault: „Są też, prawdopodobnie w każdej kulturze, w każdej cywilizacji, miejsca (*lieux*) rzeczywiste – miejsca, które wyznaczone są wraz z tworzeniem się społeczeństwa, które są czymś w rodzaju kontr-miejsc (*contre-emplacements*), rodzajem efektywnie odgrywanej utopii, w której wszystkie inne rzeczywiste miejsca (*emplacements*), jakie można znaleźć w ramach kultury, są jednocześnie reprezentowane, kontestowane i odwracane” [2005, s. 123]. To heterotopie, jeden z możliwych wyrazów intersekcyjnego podejścia; to „miejsca miejsc” z wpisanym w ich istotę dystansem, miejsca krytyczne, „inne, różne”, powstające na przecięciu spojrzeń, jak w doświadczeniu z lustrem [tamże]. Ich cechy, możliwe do ogarnięcia takim jednym *spojrzaniem* w lustrze, czyli reprezentacja, kontestacja i odwrócenie (inwersja) sprowokowały Foucaulta do sformułowania metodologii pozwalającej analizować heterotopie („heterotopologia”). Dla nas ten trzelementowy sposób ogarniania miejsc stał się teoretycznie najogólniejszą strukturą, konceptualną podstawą naszej książki, mającej stanowić przyczynek do – w naszym odczuciu nowych – rozwiązań starego problemu biedy.

Na kolejnych stronach analizować będziemy rozmaite, przestrzennie rozlokowane praktyki społeczno-edukacyjne, dające wyraz grze ubiedniania z ubogacaniem. Nie kończąc jednak na takiej ich opisowej diagnozie, pokażemy także heterotopiczne wersje ubiedniania i ubogacania, czyli praktyki społeczno-edukacyjne, które stanowią – zarówno aktualnie obserwowane, jak i przez nas postulowane i projektowane – lustro tych

pierwszych. Według Foucaulta takie właśnie lustrzane odbicie to kulturowe *kontrmiejsce* – tu niezmiernie znaczący synonim krzyżującej spojrzenia, krytycznej i niosącej nadzieję na zmianę heterotopii. W naszej książce Czytelnik znajdzie bowiem miejsca i kontrmiejsca biedy, reprezentacje i zarazem krytyczne wyrazy oporu i walki z biedą, prowadzące do inwersji zachodzącej w społecznej mentalności, a polegającej na odwróceniu dotychczasowego myślenia i ładu społecznego zarazem – ładu, w którym nie tylko istnieją, ale i dobrze działają urządzenia blokujące rozwój nierówności leżących u podstaw biedy.

Treść naszej książki układa się zatem – zasadniczo – jako opis i towarzysząca mu refleksja, która tworzy się „na przecięciu” i poświęcona jest praktykom polegającym na współgraniu edukacyjnie nasyconych procesów ubiedniania i ubogacania. Produkują one miejsca, ale i kontrmiejsca biedy. Te drugie są naszą nadzieją, wokół której staramy się budować perspektywne konkluzje i – również w ten sposób – solidarnie występować przeciw biedzie.

SOLIDARNIE PRZECIWIW BIEDZIE

Badacze zainteresowani społecznymi skutkami polskiej transformacji ustrojowej niejednokrotnie piszą o nich w nawiązaniu do pojęcia solidarności i w języku wartości, jaką stanowi zbudowane na niej życie społeczne [Bauman 2005; Sałustowicz 2006; Mendel i Rymsza 2012 i in.]. Można to wiązać z kontekstem, jaki stanowi w Polsce istnienie ruchu Solidarność i – splatające się z jego historią – umacnianie się neoliberalnego paradygmatu. Gorzkie stwierdzenie znanego działacza tego ruchu, Wiktora Osiatyńskiego, że „konkurencja wyparła solidarność”, wydaje się trafnie nazywać paradoks, z którym mamy w Polsce do czynienia. Solidarnościowe ideały – choć stale występują na ustach Polaków – przypadły bowiem z kretesem, zaangażowane w tworzenie porządku opartego na rynkowych zasadach i wynikającej z nich wszechobecnej rywalizacji [2004, s. 31].

Problem jest aktualny i wykracza poza polskie realia. Teoretyzując na jego temat, możemy dostrzec prawidłowości – interesujące w związku z zagadnieniem biedy podjętym w tej książce – leżące u podstaw solidarnej społecznej samoorganizacji. Jedną z kluczowych koncepcji w tym zakresie odnosi się do warunków produkcji „ludzi zbędnych”, funkcjonujących „w służbie przemocy” [Czarnowski 2006, pierwotnie 1935]. Jej autor, wybitny polski socjolog Stefan Czarnowski, zwracał uwagę na konse-

kwencje utraty więzi, opartej na wzajemnej wrażliwości wobec potrzeb poszczególnych członków wspólnoty [tamże]. Zalicza się do nich reifikacja, jako odpodmiotowanie i urzeczowienie ludzi, którzy – zgodnie z aktualnymi kierunkami gier polityczno-gospodarczych – jako funkcjonalny margines mają zasilać kontenery rozmaitych zasobów i wypełniać różnorodne rezerwy. Margines ten rośnie i można dzisiaj mówić o – wprzęgniętych we współczesne postaci służby przemocy – masach ludzi zbędnych, których „życia na przemiał” opisał Zygmunt Bauman [2007a]. Niezwykle celnie ujął on też zapętlenie w dominującym formacie myślenia społecznego, w wyniku którego „[l]udzie zbyt liczni znajdują się w sytuacji bez wyjścia. Jeżeli próbują się dostosować do aprobowanych społecznie sposobów życia, oskarża się ich natychmiast o karygodną arogancję, dzięki pretensje i czelność sięgania po nieprzynależne im prawa, a nawet o zamiary przestępcze. Jeżeli zaś z jawną niechęcią odmawiają przestrzegania reguł, które są miodem dla bogatych, lecz trucizną dla biednych, niezwłocznie uznaje się to za potwierdzenie tego, co «opinia publiczna» [ustami swoich wybranych lub samozwańczych rzeczników] «mówiła od dawna»: że ludzie zbyt liczni nie są jedynie obcym ciałem, lecz rakowatą naroślą niszczącą zdrowe tkanki społeczeństwa, zaprzysięgłymi wrogami «naszego modelu życia» i «wyznaczanych przez nas wartości»” [tamże, s. 69]. Ludzie zbędni to zatem tkwiący w ślepych zaułku biedni, konstruowani w relacji z nie-biednymi, widzącymi ich jako kulturowych odszczepieńców lub/i ustawiczne, wielowymiarowe zagrożenie. Konstrukty te rosną na pożywcze braku kontaktu pomiędzy światami jednych i drugich, na niewiedzy i obojętności.

Akcentując warunki indyferentyzmu, w których przebiegają „życia na przemiał” biednych, Piotr Sałustowicz, za Baumanem, stawia diagnozę utraty odruchu solidarności [2006]. W odpowiedzi na pytanie, czy można zachować go dzisiaj i być solidarnym z kimś, kto jest zbędny, przedstawia mechanizmy „odsolidaryzowania” ze „zbędnymi” [tamże, s. 174–176]. Pokrótkę je przedstawiając – po pierwsze, trudno solidaryzować się z ludźmi, o których myślimy, że wyciągają nam z kieszeni ciężko zarobione pieniądze – podatki, uczciwie odprowadzone do budżetu. Po drugie, nie sposób być solidarnym z tymi, którzy jako „wrogowie publiczni” zagrażają względnemu spokojowi, w którym żyjemy. Po trzecie, wykluczamy solidarność z ludźmi spoza elementarnego standardu cywilizacyjnego, „dzikusami”, dla których szkoda uwagi. Wydaje się, że utraciwszy odruch solidarności, napędzający inne myślenie, wyraźnie oduczyliśmy się go przez lata wybujałego konsumpcjonizmu, kultury płynności i – może przede wszystkim – w ramach długotrwałego neoliberalnego treningu.

Konstruowanie biednego w warunkach tej głębokiej społecznej dysfunkcji, jaką jest utrata odruchu solidarności, skutkuje określonymi tendencjami w rozwiązywaniu problemów społecznych. Sałustowicz, analizując biednego, „ubranego” w rolę obywatela, petenta i konsumenta, zauważa – w istniejących na początku XXI wieku warunkach – skłonność do rozwiązywania problemów przez zamienianie roli petenta na rolę konsumenta usług socjalnych [2003]. Tendencja ta trwa, o czym piszemy dalej na stronkach tej książki, chociaż wyraźnie nie rozwiązuje problemów, wobec których na co dzień stają ludzie żyjący w biedzie i – z jej powodu – w świecie cierpienia, które nie może być ukojone konsumpcją usług socjalnych, nawet przy założeniu, że ich wachlarz stale się powiększa i indywidualizuje. Ewidentnie potrzebna jest zmiana paradygmatu. Wołamy w tych warunkach o kulturowe kontrmiejsca, myślenie społeczne, które rozwijałoby się na skutecznie przywróconym w społeczeństwie odruchu solidarności. Jakkolwiek idealistycznie to brzmi, widzimy dzisiaj jako niezbędne, by nie tylko kształtować to myślenie i towarzyszącą mu solidarną postawę, lecz również by własnym działaniem myślenie to i postawę tę upowszechniać. Chcemy, by nasza książka pomogła w realizacji tego celu.

Dodajmy tutaj, że solidarność, będąca dla nas szczególnie znamienym punktem odniesienia i szczególnie istotnym kierunkiem wyobraźni, jest oczywiście wartością ogólną, jedną z najważniejszych w kształtowaniu wspólnego ludzkiego losu. Może być jednocześnie, wręcz powinna być poddawana swoistej analitycznej operacjonalizacji. Powiedzmy, że powinna być interpretowana oraz „uprawiana” w przypadkach poszczególnych okoliczności, miejsc, problemów. Przybiera konkretne postaci – i tak [również tak] powinna być uwzględniana, w ślad za tym zaś praktycznie rozwijana.



Bieda jako problem społeczny

ROZDZIAŁ 1

Bieda jako problem społeczny

Bieda jako problem społeczny

1.1. SIĘGAJĄC DO PIERWIASTKÓW KONCEPTUALNO-TEORETYCZNYCH

Zwróćmy najpierw uwagę na znamienne i kluczową dwoistość nauk społecznych. Z jednej strony – i w socjologii, i w pedagogice, które w naszym podejściu stanowią konstytutywne punkty odniesienia i są tej dwoistości doskonałym, ale oczywiście nie jedynym przykładem – mamy do czynienia z głównymi liniami rozwoju, które są zdefiniowane oraz nasycone szeroko rozumianą teorią. Z drugiej strony ugruntowująca je wiedza o człowieku i społeczeństwie jest naturalnie empiryczna i aplikacyjna w dążeniu do uchwycenia oraz konkretyzacji faktów, realiów, jak też do przynajmniej potencjalnego pozytywnego wpływania na te realia, poprawiania ich.

Ograniczając to stwierdzenie do najdalej posuniętego minimum, posłużymy się jednak kilkoma przykładami. W jednej ze szczególnie bogatych prezentacji wachlarza teorii społecznej [społecznych, by tą liczbą mnogą podkreślić właściwą jej różnorodność i wielorakość], poświęconych wykorzystaniu tejże [Lemert 2010], mamy do czynienia zarówno z historycznym, chronologicznym ujęciem minionego teoretycznego dwustulecia, jak i ze wskazaniem takich podstawowych idei, jak modernizm i postmodernizm, mechanizmy konfliktu, znaczenie dominujących koncepcji i związane z nimi wątpliwości, dynamika związana z zachwianiem tego, co można określić mianem centrum, nowe myślenie itd. Łatwo sobie wyobrazić właściwą temu obrazowi złożoność – którą uzupełnimy uwagami, jakimi posłużył się Bryan Turner w swoim skądinąd szybko spolszczonym podręczniku teorii społecznej. Zgodnie z nim teorię można uznać albo za ramę aranżującą i porządkującą badania, albo za zbiór pojęć ogólnych, użytecznych w kierunkowaniu zainteresowań badawczych, albo wreszcie za konkretną orientację, która prowadzi badaczy ku dobrze znanym problemom i zagadnieniom – ale w każdym razie można wnosić, że teoria społeczna ma się najlepiej wówczas, gdy jest zaangażowana w badania

empiryczne i wiąże się z kwestiami społecznymi [Turner 2003, s. 11, 13]. Łatwo sobie wyobrazić, że ta ostatnia uwaga jest z naszego punktu widzenia szczególnie przekonująca, tym bardziej że w samych rozlicznych teoretycznych orientacjach niejako wyjściowo są zakorzenione poszczególne społeczne zjawiska i kwestie, w tym te, które stanowią przedmiot naszego szczególnego zainteresowania. Stąd tylko jeden umowny krok do funkcji praktycznych.

Wykonywanie tego kroku nie odbywa się jednak bez trudności. Zagadnienie to zasługuje na odrębną dyskusję, ale w tym miejscu ograniczymy się do dwóch aspektów, choć ściśle połączonych znowu nieco metaforycznie użytą ideą naukowej wolności. Po pierwsze, obie te strony odznaczają się autonomicznymi funkcjami poznania, intelektualnego ujęcia, dochodzenia do względnie specyficznych, właściwych im konkluzji; w obu przypadkach oznacza to wierność własnej specyfice, nawet jeśli [a jest tak z pewnością] mają sobie nawzajem coś ważnego do zaoferowania. Oznacza to wolność idei, nawet bezkompromisową, ale też podobnie bezkompromisowe podejście do faktów. Po drugie, badania naukowe nie następują w próżni. Te ściśle teoretyczne przebiegają zwykle w zgodzie ze standardami i oczekiwaniami podstawowych akademickich nauk społecznych. Te bardziej aplikacyjne – zapewne równie często w odpowiedzi na praktycznie zdefiniowane [oraz finansowane] zamówienia zewnętrzne. Czy oznacza to trudności nie do przewyciężenia? Zdecydowanie nie – współwystępowanie teorii i praktyki zostało oczywiście potwierdzone, jest z pewnością nadal pożądane i możliwe. Istotą rzeczy jest dążenie do uszczegółowionych zasad w tym zakresie.

Owe dążenia są wyraźną cechą w obrębie nauk społecznych, w tym tych, z którymi się identyfikujemy. Niech dokumentującym sygnałem będą dwie prace, jedna nieco starsza i zasługująca na miano klasycznej, oraz druga, ze znamienymi właściwościami ukazującymi najnowsze tendencje.

Korzystając z tej pierwszej [Freeman i in. 1983], wskażmy na kontekst pozycji i ról społecznych odgrywanych przez aplikacyjnie zorientowanych badaczy oraz na różnice w oczekiwaniach płynących ze strony *peers* oraz tych, którzy są klientami – co w konsekwencji może prowadzić do tak zwanej luki teoretycznej, chociaż – co z pewnością zasługuje na podkreślenie – istnieje wiele znaczących przykładów integracji teorii oraz działania praktycznego. Drogą do tego jest między innymi łączenie tego, co określono mianem wiedzy rodzajowej, ogólnej dla danej dyscypliny, oraz powiązanych z oczekiwaniami klientów specjalistycznych kompetencji. Ponieważ socjologia i pedagogika – oczywiście podobnie jak inne dyscypliny nauk

społecznych – realizowane są niejako wobec innych, ów teoretyczno-aplikacyjny splot wymaga też rozwoju umiejętności w mowie i w piśmie, ułatwiających ogólniejszą komunikację. Wskażmy też na wyróżniającą się, wręcz konieczną funkcję określaną [znów po angielsku] jako *policy-relevant research* – owa aplikacyjność winna oznaczać dążenie do wkomponowywania wyników do ogólniejszych programów działania na rzecz planowanej zmiany. Jest to przy tym obiecująca perspektywa dla młodych absolwentów opuszczających uniwersytety i wchodzących na rynek pracy.

Rozszerzając ten obraz, przypomnijmy też, że takie aplikacyjne działania mieszczą się w różnych uzupełniających się modelach. Ta najbardziej wybiegająca w przyszłość w związku z ową zamierzoną zmianą to inżynieria społeczna, głównie zorientowana na nowe rozwiązania, czy to w formie instytucji, czy wariantów polityki społecznej oraz polityk publicznych, czy programów działania osadzonych lokalnie, regionalnie, w szerszej zdefiniowanych środowiskach. Z kolei udziałem „praktycznych” przedstawicieli nauk społecznych jest tak zwane działanie kliniczne, będące zasadniczo doradztwem i interwencją w istniejących już warunkach profesjonalnego funkcjonowania, zapewne z większym udziałem tych sytuacji, które mają charakter mikrospołeczny. Wreszcie, ci sami społeczni profesjonaliści powinni mieć i mają w zakresie swej aktywności funkcję określaną mianem oświecającej, w dążeniu do podniesienia zbiorowej wyobraźni, a nawet wrażliwości.

Jeśli tak, to dokonajmy pewnej konkluzji, tym razem odwołując się do jednej ze znacznie nowszych książek w owym bardziej praktycznym obszarze, tym bardziej charakterystycznej, że wspólnie napisanej przez wybitnego socjologa i równie wybitnego przedstawiciela najwyższych kręgów świata ekonomicznego [Smelser i Reed 2012]. Dzieło to zasługuje na dokładniejszą refleksję, ale w tym miejscu ograniczymy się do podkreślenia jej analitycznego podejścia ze względu na społeczną różnorodność korespondujących warunków, by wymienić grupy, zespoły, sieci, czynniki zaufania, szerszej kształtującego się kapitału społecznego itd. Zadali sobie oni niejako finalne pytanie: jakie są podstawowe ramy owego użytecznościowego obrazu nauk społecznych? W odpowiedzi znalazły się dwa główne wątki, które, jak sądzimy, również w tym miejscu nie wzbudzą zdziwienia: identyfikowanie problemów społecznych i budowanie („produkowanie”, by powtórzyć ich sformułowanie) potrzebnej, odpowiadającej temu wiedzy. Brzmi to prosto, ale nie musimy podkreślać, że jest czymś bardzo wymagającym.

1.2. SPOŁECZNE PROBLEMY I BIEDA JAKO „PROBLEM GŁÓWNY”

Społeczne problemy. Za tą kategorią pojęciową kryje się oczywiście nadzwyczaj bogaty obszar zagadnień – założeń conceptualnych, korelatów aksjologicznych, problemowo zorientowanej metodologii, wyodrębniających się i w badaniach wyodrębnianych empirycznych desygnatów, kierunków oraz sposobów działań, a ściśle mówiąc – przeciwproblemowych oddziaływań. Kryje się również, co zrozumiałe samo przez się, nadzwyczaj bogata literatura przedmiotu, co było w przeszłości przedmiotem również naszych bardziej zaawansowanych poszukiwań [por. Frysztacki 2009]. Teraz nie sądzimy, by owa rozbudowana problematyka powinna być podobnie podnoszona, jako że bylibyśmy skazani na skrajnie skrótową formę. Minimalnie jednak do niej sięgając, posłużmy się jedną znaną definicją oraz krótkim wynikającym z niej komentarzem.

Zatem również w tej wypowiedzi skorzystajmy z następującego, jak sądzimy, celnego i reprezentatywnego dla szerszego nurtu określenia: „Problemy społeczne mogą być zdefiniowane jako ogólne wzory zachowania ludzkiego lub warunków społecznych, które są postrzegane jako zagrożenia dla społeczeństwa przez znaczącą liczbę ludności, przez silne grupy bądź przez charyzmatyczne jednostki oraz które mogą być rozwiązane czy też którym można jakoś zaradzić” [Maris 1988, s. 6]. Od razu też skorzystajmy z idącego w ślad za nim uzupełniającego komentarza. Maris [tamże, s. 6–11] sprowadził go do czterech założeń.

Położył nacisk na względnie utrwalone wzory, co oznacza określone sytuacje strukturalne, w postaci występowania [współwystępowania] sytuacji problemowych oraz nieproblemowych; te pierwsze są możliwe do zrozumienia, ponieważ są również te drugie, będące swoistym porównawczym punktem odniesienia. Z kolei istotę społecznego zagrożenia można sprowadzić przede wszystkim do zderzenia z zasadniczymi wartościami i z pochodzącym z nich podstawowym łańcem społecznym, który opiera się na normach pochodzących od tych wartości. Następnym czynnikiem są społeczne podmioty – zróżnicowane, co już zawarto w samej definicji – dzięki którym i ze względu na wpływ których inni zaczynają uświadamiać sobie występowanie problemów, pojmować ich znaczenie i siłę. Wreszcie ostatnim jest to, co w społecznych realiach przybiera postać najszerszą, najbardziej złożoną, czyli te przejawy aktywności, które mają na celu przeciwdziałanie poszczególnym problemom społecznym, a w radykalnym ujęciu ich rozwiązanie. Będąc częścią naszej rzeczywistości, działania te są jednocześnie czynnikiem społecznej zmiany, w istocie nieuchronnej, nawet do pewnego stopnia niezależnie od empirycznych rezultatów.

Motyw przezwyciężenia problemów jest w głównym nurcie dyskusji badawczo-interpretacyjnej argumentem znajdującym powszechną akceptację, a jednocześnie trudno sobie wyobrazić coś konkretniejszego i bardziej praktycznego. Tak też niejako zakreślamy umowne koło i zamykamy owo połączenie idei, koncepcji, teorii oraz empiryczno-praktycznego toku spraw przyjmujących postać problemową.

Wszystko, co wiemy o ujęciach i przejawach biedy, pozwala, wręcz nakazuje nam podkreślić, że w szczególności współcześnie, we wręcz niemożliwych do ogarnięcia, zróżnicowanych okolicznościach staje się ona – jest – problemem społecznym. Jest być może „problemem głównym”, jako że być może wysuwa się na czoło, gdy bierzemy pod uwagę owe skomplikowane przejawy poglądów, komentarzy, proponowanych oraz podejmowanych przedsięwzięć składających się na przestrzeń debaty publicznej. Jak się zdaje, mamy też w tej mierze do czynienia z bezprecedensowym wzrostem emocjonalnego nastawienia, stanowisk przedstawianych z wielką emfazą, z manifestowaniem związanego z biedą niepokoju i sprzeciwu w dokumentach, sytuacjach, ramach organizacyjnych, w których dawniej nie spodziewano by się tego. Nie ulega też wątpliwości, że mamy do czynienia z ostrymi konfrontacjami ideologicznymi, dotyczącymi tego, co w związku z nieakceptowalnym poziomem biedy (gdyż w tym zakresie dominuje – jak mamy prawo rzec – przeważająca zgoda) jest najlepszym remedium, by tylko wyrywkowo wskazać na argumenty formułowane przez zwolenników uzdrawiającego charakteru możliwie nieskrępowanej gospodarki wolnorynkowej oraz tych, którzy uważają, że potrzebne są regulacje, przede wszystkim państwowe; także między zwolennikami „państwa socjalnego” [socjalno-pomocowego] oraz przedstawicielami myślenia w tym względzie znacznie bardziej sceptycznego. Te konfrontacje są i powinny być przedmiotem analiz. My, nie pomijając tej perspektywy, koncentrujemy się w nieuchronnym skrócie na tym, co jak sądzimy, jest najważniejsze z punktu widzenia naszych nauk społecznych i naszej społecznej rzeczywistości.

1.3. PRZEJAWY I WŁAŚCIWOŚCI BIEDY W WYBRANYCH WARIANTACH PROBLEMOWYCH

Problematyka biedy wymaga przemyśleń oraz co najmniej warunkowych rozstrzygnięć o wymowie definicyjnej. „Warunkowych”, gdyż, co skądinąd łatwe do przewidzenia, kierunki takich rozstrzygnięć są zróżnicowane i nie sposób wskazać na takie, które byłoby obowiązujące. Ścisłjsza analiza tego zróżnicowania nie jest celem niniejszej pracy. Niemniej jednak zasygnalizujemy pewne sposoby myślenia i w jego następstwie

empirycznej analizy. Są to w szczególności dwie orientacje i wynikające z nich punkty widzenia.

Pierwszą z nich określimy mianem genetyczno-historycznej. Jest ona spleciona z procesem dziejowym i historycznie kształtującymi się specyficznymi zdarzeniami oraz wynikającymi z nich stanowiskami dotyczącymi, powiedzmy, życia stosownego do oczekiwanego ładu społecznego. Posłużmy się tym składnikiem, jakim stał się i nadal pozostaje problem ubóstwa epoki przemysłowej, powiązana z tym kwestia robotnicza, negocjowanie i podnoszenie wynagrodzenia za wykonywaną pracę, uzyskiwanie dzięki temu możliwości życiowych otwierających większe możliwości konsumpcyjne. Wyróżnijmy też pierwiastki najnowsze, skorelowane z ponowoczesnością i późną nowoczesnością, nasycone ambiwalencją sytuacji i wyobrażeń, a jednocześnie niepokojem oraz egzystencjalną niepewnością.

Druga orientacja jest zdecydowanie bardziej wskaźnikowa, z położeniem nacisku na czynniki definiujące biedę i ubóstwo ze względu na ich poszczególne właściwości. Nie wchodząc w bardziej rozwinięte rozważania, zasygnalizujmy, że ma to również swoją pouczającą tradycję, jak na przykład w Anglii, w związku z możliwością zarobkowania powiązaną z ceną chleba. To jednak jeden z dawnych przyczynków. W wieku XX rozwinięte zostały pod tym względem dokładniejsze stanowiska, które nadal mają diagnostyczne i praktyczne znaczenie. Takim wskaźnikiem jest reguła, której autorką stała się Mollie Orshansky, przygotowana dla amerykańskiej Social Security Administration, zgodnie z którą czynnikiem definiującym biedę jest dietetycznie adekwatny koszyk żywnościowy – wydatki na ten koszyk przekraczające jedną trzecią dochodów oznaczają już przynależność do strefy ubóstwa. Nieco bardziej kontekstowe są stanowiska porównawcze, z uwzględnieniem społecznego otoczenia; na przykład takie, zgodnie z którym granicą między ubóstwem a pozostawaniem poza nim jest połowa mediany dochodów w gospodarstwach domowych. Jeszcze bardziej kontekstualna jest zasada względnie subiektywnego oznaczania tego, co „godne” i zgodne z pożądanymi normami społecznymi, a co bywa określane w żywiolowym procesie kształtowania się potocznych poglądów społecznych, ale też z udziałem bardziej wyspecjalizowanych ekspertów i aktywistów społecznych.

Całość tej konceptualnej problematyki, w tym o definicyjnej wymowie, zasługuje oczywiście na dalszą dyskusję i raczej nie ulega wątpliwości, że będzie ona prowadziła do kolejnych ustaleń. Bieda była i jest badana oraz interpretowana w różnych kierunkach. Jest ona również bardziej międzynarodowa niż kiedykolwiek wcześniej i globalna [powrócimy do tego wątku].

Niech przykładem będą trybuny i agencje Organizacji Narodów Zjednoczonych, prowadzone tam prace sięgające do krajów trzeciego świata [Grinspun i in. 2001], z położeniem nacisku na fakt, że bieda to po prostu konkretni biedni ludzie, mnogość tychże dotkniętych niejednokrotnie nadzwyczaj dotkliwymi trudnościami, by nie rzec dramatami, także Europejski Rok Walki z Ubóstwem i Wykluczeniem Społecznym 2010 oraz jego polskie odzwierciedlenie [Kubiak 2012].

Tak dochodzimy do przejawów i właściwości biedy w naszym kraju. Empiryczne kierunki badań poświęcone polskiej biedzie odznaczają się już bogactwem, tematyczną wielością oraz różnorodnością. Być może w innym dziele jego autor lub autorzy doprowadzą do syntezy tego, co o tym problemie naszej rzeczywistości wiemy [a wiemy bardzo dużo] oraz jak na to patrzemy. W tym miejscu przywołajmy tylko nieliczne, ale wskaźnikowo znamienne studia. Biorąc pod uwagę ich wyrywkowość i odmienność treści, zastosujemy jedną i dość swobodnie traktowaną zasadę, poruszając się niejako od poziomu ogólnego do przypadków mających bardziej ograniczony terytorialny i społeczny charakter. Powiedzmy tak: od całej Polski do jej miejsc.

Za ów najogólniejszy punkt wyjścia potraktujmy wczesne i wówczas zapewne decydujące prace, które ukazały się z inicjatywy Stanisławy Golinowskiej [1996; 1997]. Przede wszystkim za sprawą tych studiów doszło do swoistego połączenia wspomnianych międzynarodowych stanowisk definicyjnych z polskim punktem odniesienia, naszymi realiami, z wykorzystaniem możliwości statystycznych i aspektów [ocen] ściśle społecznych. Z kolei z udziałem tych prac doprowadzono do wyróżnienia oraz analizy czynników składowych tej polskiej biedy. Traktując owe studia jako całość [co oznacza, że już nie wskazujemy imiennie na poszczególne rozdziały i ich autorów] i przywołując owe znajdujące się tam składniki, tutaj wymieńmy zaledwie trzy.

Pierwszym jest charakterystyczny i mający w polskich naukach społecznych ciekawą tradycję wątek minimum socjalnego. Składa się nań analiza podstawowych potrzeb i wynikającego z nich koszyka życia codziennego, łączenie w związku z tym składających się na takie minimum dóbr oraz usług, korelowanie z ogólniejszymi możliwościami i warunkami ekonomicznymi, jak z jednej strony zdolność do uzyskiwania dochodów, a z drugiej – zmieniające się realia cenowe na rynku podaży tego, co uznamy za niezbędne, minimalne – by raz jeszcze posłużyć się tym określeniem – konteksty norm społecznych określających wyobraźalne poziomy życia, powstające w związku z tym reguły, które pozwalają określać swoiste miejsce w toku rozmaitych starań o określenie właściwości ludzkich

losów. Tak jak w całym projekcie dotyczącym ówczesnej polskiej biedy, w tym przypadku mamy do czynienia z koniecznym i bardzo pożytecznym, wówczas i po dzień dzisiejszy, dążeniem do uchwycenia realiów osadzonych w danych. Tego z oczywistych względów nie możemy tutaj odzwierciedlić. Ogólna linia rozumowania zdecydowanie zasługuje jednak na przypomnienie.

To samo powiemy, już tylko w formie sygnałnej, o tych fragmentach całego obrazu, jakimi były dane i komentarze dotyczące ubóstwa w tamtej [czy również obecnej?] Polsce w dwóch podsumowujących wariantach: badań i analiz z udziałem Banku Światowego, a zatem przez pryzmat najogólniejszej perspektywy o wymowie międzynarodowej, oraz w postaci syntezy dostępnych krajowych badań. Powiedzmy, że pierwszy nurt okazał się nieco bardziej metodologiczny, a drugi odnosił się ściśle do specyficznej rzeczywistości naszego kraju, jego do pewnego stopnia niepowtarzalnej transformacji, z uwzględnieniem między innymi takich przejawów, jak ubóstwo wśród bezrobotnych, ubóstwo w rodzinach chłopskich, ubóstwo w rodzinach wielodzietnych, a także w związku ze zróżnicowanym wykształceniem. I przy całej skrótości naszego obecnego komentarza powtórzmy tamtejsze stwierdzenie w odpowiedzi na pytanie o głębokość ubóstwa: „Trudno jeszcze o jednoznaczną interpretację uzyskanych wyników. Wydaje się jednak, że przy utrzymaniu się wzrostu dochodów i wzrostu nierówności dochodowych, luka dochodowa będzie się konsekwentnie powiększać i ubóstwo w Polsce stanie się zjawiskiem prawdopodobnie zakresowo mniejszym, ale jednocześnie głębszym” [Golinowska 2007, s. 320]. Czy nie jest tak, że teraz moglibyśmy te słowa potwierdzić?

Dodajmy od razu, że kilkanaście lat później Golinowska i druga autorka [Golinowska i Kocot 2013] przeprowadziły diagnozę również względnie całościowo traktowanej polskiej rzeczywistości społecznej – w istocie bardziej całościowej, jako że skupionej na wewnętrznie złożonych zasobach kraju, wachlarzu działań, efektach będących pokłosiem czynników wpływających na społeczeństwo, w siatce podziałów i zróżnicowania regionalnego. W szczególności dotknięte wskaźnikami ubóstwa województwo świętokrzyskie stanowi przyczynek do analizy zmieniających się stanów społecznych w naszym kraju wzdłuż rządnej wyznaczonej biegunami spójności oraz tych właściwości zmian społecznych, które owej spójności są przeciwne [jeszcze do tego regionalnego wymiaru wrócimy].

Zanim jednak podejmiemy ten wątek, zwróćmy uwagę na studium ciągle ogólnopolskie, ale skoncentrowane na splocie biedy oraz korelatu, jak

się od razu zdaje, oczywistego i decydującego – bezrobocia [Miś, Nóżka i Smagacz-Poziemska 2011]. Znowu zrezygnujemy ze szczegółowych danych, odsyłając do oryginału, ale odwołujemy się do pewnych aspektów prowadzonej charakterystyki – w tym przypadku do czynników oceny danych sytuacji i ich problemowej wymowy, społecznych wyobrażeń i napięć, oczywistych w związku z tym debat oraz wręcz konfrontacji. Oznacza to ciekawe i znowu przekonujące potwierdzenie, że obiektywne problemy biedy i bezrobocia mają swoją drugą stronę – systemów wartości, ich swoistego „uspołecznienia” w kierunkach ideologicznych, poszukiwania rozwiązań, które tym różnym wartościom i ideologiom odpowiadają. Zasady pracy i odpowiedzialności, walki z ubóstwem, mechanizmów wolnorynkowych, ale również państwowo-interwencyjnych, dyskusyjna kwestia sprawiedliwości społecznej czynią poszczególne kraje – oczywiście również Polskę – niszami nieuchronnej subiektywnej refleksji, społecznie realizowanego namysłu nad tym, co się dzieje i co ewentualnie można uczynić.

Wróćmy do aspektów terytorialnych. Na wybranym przykładzie Podkarpacia [Malikowski 2005; Długosz 2008] po raz kolejny możemy podkreślić, że ów kontekst miejsca przyjmuje specyficzny uspołeczniony wymiar, że toczące się tam ludzkie życie w kręgach rodzinnych, w połączeniu z dostępnymi [lub nie] możliwościami pracy i zarobkowania, regionalnie realizowanymi politykami społecznymi, w tym pomocową, zasługują na miano specyfiki regionalnej. Również po raz kolejny możemy przesunąć punkt nacisku z pierwiastków obiektywnych i wskaźników ilościowych na subiektywne – a bardzo znamienne polskim przejawem tego przesunięcia jest koncepcja traumy będącej następstwem radykalnej społecznej zmiany. Jeśli w tym kontekście znajdujemy takich mieszkańców, których badacz zinterpretował w kategoriach „wygranych, przegranych, skołowanych”, to mamy prawo skomentować to tak, iż owe dobitne pojęcia kryją za sobą subiektywnie przeżywane sytuacje i problemy życiowe. Każda bieda i każdy sposób rozwiązywania jej, jako problemu społecznego w danym miejscu, są zatem jednostkowe [indywidualni ludzie, określona gmina, dany region]. Jednak, jak zwróciliśmy na to uwagę, są one zarazem globalne, ponieważ nikt i nic w aktualnej rzeczywistości nie uchyla się przed działaniem czynników o charakterze globalnym: „Nasze obecne niedole i problemy we wszystkich swoich odmianach i odcieniach mają **g l o b a l n e k o r z e n i e** i wymagają **g l o b a l n y c h r o z w i ą z a ń**” [Bauman 2007, s. 236]. Dlatego każdy wymiar interesującego nas problemu biedy postrzegany jest przez nas nie w sposób binarny, oparty na biegunowej opozycji: jednostkowe–społeczne, lokalne–globalne, lecz w perspektywie dialektycznego przenikania się tych elementów w zglobalizowanym świecie.

Koncentrując się w tym miejscu na drodze od poziomu całego kraju do jego lokalnych składników, zajmijmy się teraz przykładem niejako o jeden szczebel niższym na umownej drabinie społeczno-terytorialnej organizacji. Tym zaś, co w naszych polskich warunkach stało się zjawiskiem i problemem szczególnie manifestowanym, były i do pewnego stopnia nadal pozostają realia społeczne w zbiorowościach byłych pegeerów [Kawczyńska-Butrym 2001]. Jeśli wracamy do minionych procesów transformacyjnych, to o mało której gałęzi gospodarki moglibyśmy powiedzieć, że stała się przedmiotem takiego oddziaływania zewnętrznych czynników politycznych, finansowych, handlowych, z wszelkimi kosztami do zapłacenia w rezultacie. Ich los stał się bezpośrednią konsekwencją potężnych sił, na które nie miały wpływu i z którymi nie mogły się mierzyć. Co za tym idzie, moglibyśmy rzec, że zwracając uwagę na pegeerowską biedę, mieliśmy i mamy do czynienia z obiektywnym, makrospołecznie osadzonym mechanizmem. Jednakże te i inne badania pokazały znaczenie takich aspektów, jak zdolność do radzenia sobie w życiu rodzinnym-codziennym, aspiracje dotyczące samych siebie i być może jeszcze bardziej swoich dzieci, chwiejne relacje między własnym zaangażowaniem i spodziewanym wsparciem pochodzącym przede wszystkim od instytucji pomocowych itd. Jak się zatem okazało, wewnętrzne cechy życia, wspólnoty i ewentualnego społecznego współdziałania, cechy, o których tym razem powiemy, że są osadzone lokalnie, stanowią znaczący odpowiednik tego, co makrostrukturalne.

Przejdźmy więc do wymiaru ściśle lokalnego, do tych procesów oraz zjawisk określających biedę, które dzieją się w poszczególnych społecznościach lokalnych, odznaczających się własnymi przejawami organizacji i więzi, ich słabnięciem, specyficznymi przejawami tego, co owym społecznościom właściwe. Jeśli jednak właściwe, to nie znaczy, że niezmiennie, jak to pokazano w pracy, na którą się na koniec tej sekwencji powołujemy [Korzeniewska i Tarkowska 2002]. Tą zaś z szeregu cech charakteryzujących wskazane studium, którą wyróżnimy, jest społeczno-kulturowy partykularizm owej Polski lokalnej, zarówno w obrazach dotyczących przeszłości, jak i przede wszystkim teraźniejszości. Posługując się przykładami brzegowymi, wskaźmy na dawne realia dotyczące ówczesnych parobków oraz współczesne wśród polskich Romów. Pośrodku znajduje się to, co bardziej typowe, a jednocześnie lokalne, raz jeszcze wśród członków biednej społeczności popegeerowskiej, a także wśród dotkniętych trudnościami emerytów, wśród tych, którzy ocierają się o miejskie wykluczenie, czy z uwzględnieniem działań lokalnych ośrodków pomocy społecznej. Ujawnia się znaczenie takich czynników, jak wiek, płeć, przynależność społeczna – ale ujawnia się i przyjmuje specyficzną postać w warunkach lokalnych, i tak to należy interpretować.

Jeśli zaś wykorzystujemy kontekst terytorialno-przestrzenny jako czynnik powiązany ze zjawiskami – i problemami – społecznymi *per se*, podkreślimy ten znowu nadzwyczaj wnikliwie zbadany, dający w sensie poznawczym wyjątkowo wyraziste perspektywy poznawcze i aplikacyjne aspekt, jakim jest miasto.

1.4. PEWIEN SZCZEGÓLNY KONTEKST I WYMIAR BADAŃ ORAZ ZASTOSOWAŃ: MIASTO

Dążąc więc do wskazania siłą rzeczy wyselekcjonowanych, ale jednocześnie szczególnie znamienych uwarunkowań i kontekstów biedy, wyodrębnijmy teraz to, co działo się i dzieje w mieście – a w kontekście zglobalizowanego świata i empirycznie rzecz ujmując, oznacza to niezliczone miasta świata. Miasta zarówno w sensie przedmiotowym, jako przestrzenno-społeczne środowiska życia ludzkiego, jak i w sensie atrybutywnym odznaczają się specyficznymi właściwościami, odciskającymi się na sposobach i stylach życia, ukazując nadzwyczajne bogactwo w tym, co w naszych losach indywidualne i zbiorowe. Nie musimy podkreślać, że dotyczy to między innymi podnoszonych tutaj zagadnień, by chociażby zasygnalizować przejawy wewnętrznej struktury odznaczającej się odmiennością, podziałami na dzielnice zamożniejsze i uboższe, „lepsze” i „gorsze” czy wzory życia bardziej zorientowane na pracę i związaną z nią indywidualną pomyślność lub takie, w których przeważają inne warianty, łącznie z tymi, którym przypisuje się atrybuty dewiacyjne. Nic dziwnego, że problemat miasta stał się jednym z najbardziej wpływowych czynników kształtujących wyspecjalizowane subdyscypliny badawcze w ramach dyscyplin podstawowych, a jednocześnie konstytuuje interdyscyplinarne studia miejskie. My w niniejszych uwagach znajdujemy się niejako po obu stronach tych badawczych oraz interpretacyjnych możliwości.

Pozostając w obrębie porównań i konfrontacji amerykańsko-polskich, zacznijmy od przywołania studium, które zasłużenie cieszy się sławą pracy o klasycznym znaczeniu i takim samym wpływie. William Julius Wilson [2012] w sposób sugestywny powtórnie przedstawił oraz uaktualnił przejawy i konteksty miejskiej *underclass*, realnego w związku z tym, ale nie jedyne znaczenia tego zasadniczego czynnika w miastach amerykańskich i w ich strukturze, którym są podziały rasowe i ich konsekwencje w obszarze biedy, ale również inne miejskie konteksty biedy. Jeśli zaś o ogólniejszy obraz chodzi, ramami materialnego i w konsekwencji społeczno-problemowego ubóstwa są tak zwane miasta wewnętrzne, obszary wewnątrzmijskie, gdzie dochodzi do ilościowego oraz relatywnego rozwoju tego zjawiska w stosunku do otaczających miejsc zewnętrznych. Nie

pomiędzy tego cennego składnika wskazanej książki, jakim jest *Urban Poverty: A State-of-the-Art Review of the Literature*. Z naszego punktu widzenia decydujący jest kierunek poszukiwań zorientowany na przestrzenno-społeczne zróżnicowanie miejskiej całości, na identyfikowanie stref, w których przejawy biedy oraz czynniki z nią skorelowane podlegają szczególnej koncentracji, na to, mówiąc najprościej, co się w tych fragmentach miast dzieje.

Możemy z przekonaniem stwierdzić, że polskie doświadczenia badawcze odznaczają się pod tym względem ważnymi wynikami i możliwym do zastosowania potencjałem – od razu też podkreślając wyróżniające się badania prowadzone w Łodzi, zasługujące na miano łódzkiej szkoły badań nad biedą i pomocą społeczną. Konsekwentnie kierowane od wielu lat przez Wielisławę Warzywodę-Kruszyńską studia zaowocowały wyjątkowo szerokim wachlarzem materiałów oraz analiz ukazujących znamienne, pouczający obraz zjawisk zachodzących w mieście, które jak możemy sądzić, jest bardzo dobrym przykładem naszej rzeczywistości oraz naszych problemów. Fragmentarycznie skorzystajmy również tutaj z tego utrwalonego przedsięwzięcia, które zaowocowało licznymi publikacjami, biorąc pod uwagę dwa aspekty – chronologicznego porządku tego projektu oraz czynników składających się na ten obraz, od konkretniejszych do bardziej ogólnych i mających wymowę komentarza.

Zacznijmy zatem od studium, w którym przede wszystkim zawarte były wyniki badawcze i wnioski składające się na „łódzki klimat”, a także wyróżnienie poszczególnych enklaw biedy, przejawów ich nasycenia właściwościami materialnymi, demograficznymi oraz społecznej [dez] organizacji [Warzywoda-Kruszyńska 1998]. Z naciskiem i konsekwentnie przeprowadzono konceptualizację miejskiej biedy w kategoriach wspomnianej podklasy, „umieszczenia” jej w lokalnej strukturze społecznej. Co za tym idzie, ujawnia się swoista dwoistość owego aspektu miejskiej rzeczywistości. Z jednej strony możliwe jest, by tak rzec, ogarnięcie wymiaru biedy w całym mieście, na przykład takim jak Łódź, o której rzeczywiście możemy powiedzieć, że okazała się miejscem bardzo dobrze służącym przeprowadzaniu owych poszukiwań. Z drugiej strony jednak występuje zróżnicowanie w obrębie tego miejskiego wymiaru, odmiennosc poszczególnych enklaw, a co za tym idzie – potrzeba podejścia analitycznego, tym bardziej że skądinąd nieco odmiennym czynnikiem „zastanym”, demograficzno-przestrzennym, odpowiadają również zróżnicowane sposoby życia codziennego czy przejawy tego, co ogólnie określimy mianem zachowań patologicznych. W konsekwencji – to ostatnia w tym fragmencie uwaga – pojawia się konieczność stosowania również względnie zróżnicowanych metod i działań socjalno-pomocowych.

Zanim jednak przejdziemy do tego ostatniego aspektu, wyróżnijmy w ślad za tym projektem mechanizmy marginalizacji oraz wykluczenia społecznego [Warzywoda-Kruszyńska 1999]. W tym przypadku charakterystyczną linią kontynuowanej analizy stały się, jak to nazwano, doświadczenia biograficzne, z zasługującym na specjalne wyróżnienie wątkiem życia kobiet oraz mężczyzn. Bieda staje się – pozwólmy sobie na taką przenośnię – parasolem, pod którym toczą się ludzkie losy, zarówno z czynnikami obiektywnymi – konteksty rodzinne i oczywiście, chciałoby się dodać, występujące w nich kryzysy, zabiegi zarobkowe i związane z nimi załamania itd. – jak i z czynnikami subiektywnymi, czego głównym odzwierciedleniem są inne kryzysy, takie jak zatracanie sensu życia i tożsamości, poczucie degradacji. Jakie są tego następstwa? Między innymi przemoc w kręgach, które pod tym względem zdają się być najłatwiejsze, czyli w rodzinach, co dodatkowo wzmacnia sytuacyjną marginalizację oraz trwalsze wykluczenie. Raz jeszcze pojawia się wniosek, że w takich okolicznościach wymagane są specyficzne cechy reakcji społeczno-socjalnej.

Kolejnym splotem tego, co indywidualne, środowiskowe, miejskie i naturalnie naznaczone biedą, stały się losy i przypadki życiowe dzieci [Warzywoda-Kruszyńska 2012], ich trudności i zagrożenia. Znamienne, a nawet do pewnego stopnia zaskakującym przejawem tego problemu jest jego wewnętrzna złożoność – wielorakość sytuacji, w których dzieci się znajdują, którym muszą sprostać w rodzinie, w szkole, na ulicy, w kręgach dotkliwej dezorganizacji, w powiązaniu, ale i w zderzeniu z oficjalnym systemem interwencyjnym [by wskazać dalece niejednoznaczny kwestię ewentualnego odbierania dzieci ich naturalnym rodzicom]. Znowu mamy tu do czynienia z tym, co obiektywne, a co często sprowadza się do elementarnych sytuacji życiowych braków i zaniedbania, oraz z tym, co subiektywne. Pytania o to, co jest dobrem dziecka na tle dobra rodziny, szerzej rozumianego ładu społecznego, coraz bardziej uszczegóławianych ram prawnych, sposobów działania służb społecznych, to znowu obszar trudnych dyskusji, konfrontacji, dochodzenia do rozwiązań, o których możemy rzec, że są oraz będą kwestionowane z innych punktów widzenia.

Tak też dochodzimy do studium, które nadal odznaczając się właściwościami analitycznymi, prowadzi do względnie całościowego, syntetyzującego ujęcia wielkomiejskiej biedy [Grotowska-Leder 2002]. Jak łatwo sobie wyobrazić, realizacja takiego zamiaru musi pozostawać w pewnym konflikcie z rozmiarami pojedynczego dzieła, nawet obszernego. W tym studium mamy do czynienia z niekwestionowanym obrazem zarówno konceptualnym, jak i empirycznym, który odznacza się daleko posuniętym rezultatem w tym zakresie. Wskażmy na kilka wybranych tutaj atrybutów tego zabiegu.

Jest nim położenie nacisku na konieczność ujmowania biedy w kategoriach zarówno społecznych, co przede wszystkim oznacza odwołanie się do rzeczywistości strukturalnej ludzkiego bycia razem, współżycia, społecznego położenia, jak i kulturowych, zgodnie z którą to perspektywą na czoło wysuwają się przekonania, powiązane z nimi normatywnie określone wzory zachowań, wynikające z tego bardziej „migotliwe” style życia. Obie te perspektywy odciskają się na życiu ludzi po prostu biednych, a co za tym idzie – ze wzmożonym poziomem prawdopodobieństwa przypisanym do szerszych obszarów społeczno-kulturowej całości. Zgodnie z autorką to przypisywanie jest procesem, w którym początkowo mogą pojawiać się pewne przypadki, epizody, co może prowadzić do tej zakorzenionej sytuacji, która konsekwentnie określana jest właśnie jako *underclass*. Kategorie statyki i dynamiki społecznej brzmią obecnie już nieco anachronicznie, ale ich istota może być w tym kontekście zastosowana.

Bieda z jednej strony jest „w ogóle”, jest ponadjednostkową częścią i przejawem społeczeństwa miejskiego, ale z drugiej strony jest aż nazbyt konkretną właściwością życia poszczególnych ludzi, istnieje i staje się realna w ich losach. W tych poszczególnych losach są niepowtarzalne, ale też oczywiście następuje zjawisko upodabniania się ich, powstawania typów, w których poszczególne sytuacje są do siebie zbliżone. W warunkach miejskich, w wachlarzu tej miejskiej społecznej gęstości, wydaje się to wyjątkowo uwidocznione. Zdaniem autorki należy wyróżnić następujące jej typy: bieda przelotna – bieda okazjonalna – bieda uporczywa – bieda chroniczna – bieda permanentna. Siła tej typologizacji i w ogóle siła takiego teoretyczno-metodologicznego postępowania polega między innymi na tym, że łączy bardzo realne historie życiowe, życiorysy danych osób i ich rodzin z tym, co w społecznym podejściu konieczne, a mianowicie z uogólniającą perspektywą w dążeniu do uchwycenia prawidłowości społecznych (a następnie między innymi rozwinięcia również uogólnionych modeli interwencyjnych).

Dochodząc zaś do finalnego składnika owej wykorzystywanej przez nas szkoły łódzkiej, wyjątkowej i bardzo wartościowej, przywołajmy krótkie słowa jej głównej przedstawicielki, dotyczące uwarunkowań ekologicznych oraz procesów dziedziczenia biedy w wielkim mieście, słowa dokumentujące zarówno założenia, jak i wnikliwe zaangażowanie w badania i ich przebieg. Ponieważ te rozważania są pokłosiem specjalnego poświęconego temu wykładu, posłużmy się cytatem [Warzywoda-Kruszyńska 2011, s. 12–13]:

„Miasto Łódź jest podzielone na różne jednostki administracyjne: na dzielnice, jednostki urbanistyczne, osiedla, rejony spisowe, ale w czasie

gromadzenia badań statystyka publiczna gromadziła dane [fragmentaryczne] odnoszące się tylko do miasta jako całości bez możliwości ustalenia danych dla poszczególnych jednostek przestrzennych. Brak było oczywiście informacji o dochodach mieszkańców i rozmieszczeniu ludności o różnych dochodach. Dlatego zdecydowaliśmy, żeby podobnie jak w badaniach poprzednich, biedę zdefiniować jako sytuację, kiedy jednostka lub rodzina nie jest w stanie samodzielnie sfinansować zaspokojenia podstawowych potrzeb i występuje o zasiłek z pomocy społecznej. Zatem za populację ludzi biednych uznaliśmy członków gospodarstw domowych korzystających z pomocy społecznej. Za takim rozstrzygnięciem dodatkowo przemawiał fakt, że taka definicja dawała możliwość zlokalizowania ludności biednej w przestrzeni miasta, ponieważ ludzie korzystający z pomocy społecznej, żeby dostać zasiłek, musieli być zarejestrowani w ośrodku pomocy społecznej, podając adres zamieszkania. Rejestracja była prowadzona w każdej dzielnicy osobno. Na podstawie wywiadów środowiskowych, stanowiących podstawę przyznania zasiłku, można było uzyskać informacje wykraczające poza sytuację materialną danej rodziny. Przede wszystkim można było ustalić skład rodziny i wiek poszczególnych członków, aktywność zawodową dorosłych domowników i sytuację szkolną dzieci, powody ubiegania się o pomoc [zgodnie z kategoryzacją zawartą w ustawie o pomocy społecznej]. Fakt, że miejscami prowadzenia szczegółowych informacji o świadczeniobiorcach pomocy społecznej były punkty pracy socjalnej, sprawił, że rozważane były przede wszystkim takie jednostki terytorialne, z którymi pokrywały się rejony punktów pracy socjalnej. We współpracy z geografami zdecydowaliśmy się na wybór kwartału ulic [obszar między czterema przecinającymi się ulicami], jako najmniejszej jednostki analizy przestrzennej, i dla każdego kwartału ulic obliczony został przy wykorzystaniu rejestrów pomocy społecznej oraz danych z bazy PESEL współczynnik pauperyzacji [stopa biedy], czyli udział ludności w gospodarstwach domowych otrzymujących pomoc społeczną wśród mieszkańców danego kwartału ulic. Wyodrębniono 804 kwartały ulic na terenie Łodzi”.

Wreszcie, konsekwentnie pozostając w zgodzie z linią zorientowaną na poszukiwania rozwiązań, odwołajmy się do charakterystycznej amerykańskiej książki, która tym bardziej służy naszemu punktowi widzenia, że jest zdefiniowana daleko posuniętą teoretyczną, metodyczną i aplikacyjną kompletnością [Phillips i Straussner 2002]. Jest to studium tym bardziej korespondujące z ujęciami autorów niniejszej pracy, że dobrze – i korzystnie – kładące nacisk na zintegrowany, w tym interdyscyplinarny sposób rozpoznawania miejskich zjawisk i zagadnień oraz reagowania na nie. Może być potraktowane jako podsumowanie tej części prowadzonej przez nas dyskusji. Jeśli swoistym kręgosłupem tego podejścia jest miej-

ska praca socjalna, to składają się na nią wzajemnie uzupełniające się czynniki, takie jak diagnozowanie danych problemów, kształtowanie się socjalno-pomocowego systemu instytucjonalnego, zaangażowanie właściwe szerzej definiowanej polityce społecznej, rozwój wyspecjalizowanej praktyki w zakresie pracy socjalnej w takich wyróżniających się miejskich [wielkomiejskich] warunkach, służące temu działania pedagogiczne itd. Zwróćmy uwagę na niektóre szczegóły.

Takim zasadniczym czynnikiem, będącym podłożem tego, co w konsekwencji zachodzi, są kluczowe historyczne mechanizmy rozwoju tych miast, które znamy i badamy po dzień dzisiejszy, mechanizmy, które w wymiarze empirycznym naturalnie zmieniają się, nawet w sposób radykalny, ale ogólne prawidłowości – ruchy migracyjne, ekspansja ekonomiczna, kiedyś w klasycznej wersji industrializacyjnej, urbanizacja materialno-przestrzenna i społeczno-kulturowa – pozostają. Wraz z nimi zaś zachodzą trudne do oszacowania procesy społecznego zróżnicowania, nierówności, między innymi miejskiej biedy. Ta ostatnia jest jednym z najważniejszych znaków na plakacie o nazwie „Współczesne miasta świata”. Załączmy tylko jeden prosty cytat, dotyczący przecież kraju o największej gospodarce globu: „Ekonomiczne i społeczne zmiany wywołane przez rozwój globalnej ekonomii opartej na postępie technologicznym doprowadziły do nowego poziomu pomyślności dla wielu, ale również do nowych problemów społecznych. Mimo tej pomyślności bieda rośnie jako problem miejski. Jak w przeszłości, bieda jest powiązana z wachlarzem innych problemów, takich jak niewystarczające warunki mieszkaniowe lub bezdomność, bezrobocie bądź tylko częściowe zatrudnienie, głód, narkotyki i przemoc. Największe miasta kraju są miejscem nieproporcjonalnie wysokiej liczby ubogich [...]. Koncentracja ubogiej ludności w wielkich miastach nadal wzrasta” [tamże, s. 107].

Jeśli zaś po części planistycznym, po części żywiołowym kierunkiem oddziaływania stała się dynamiczna rozbudowa dwóch sektorów aktywności. Pierwszy zdefiniowany jest uniwersalną kategorią pojęciową *welfare*, co przede wszystkim oznacza wprowadzanie instytucji funkcjonujących w zgodzie z zasadą socjalnej odpowiedzialności i zaangażowania – instytucji należących do formalno-publicznego obszaru organizacji społecznej. Miasta są między innymi instytucjami oficjalnymi i w taki sposób funkcjonującymi, a w tych ramach składowa specjalizacja socjalno-pomocowa stała się mechanizmem o dobitnie zaznaczającej się roli w ramach całego systemu miejskiego. Dodajmy od razu, że aczkolwiek jest to chociażby z prawnego punktu widzenia część szerszej publicznej rzeczywistości i jej cech ustrojowych, tego, co znamy jako *welfare state*, miasta uzyskują niekwestionowanie coraz silniejszą rolę i stają się coraz bardziej samoistne.

Owo sformułowanie „między innymi” ma jednak oznaczać, że obok tego wymiaru oficjalnego jest też drugi – społeczny, ochotniczy, filantropijny, pozarządowy, nonprofitowy, by zasygnalizować szczególnie popularne określenia – oznaczający coś równie kluczowego i rosnącego, coś, co jest w postaci *welfare society*. Po prostu nie tylko oficjalne instytucje, ale również siły społeczne ujawniają się na scenie miejskiego współżycia i współdziałania – i dotyczy to problemu biedy.

Podkreślamy też, że z niezwykłą wręcz siłą rozwinęła się edukacja oraz praktyka w zakresie ściślej rozumianej miejskiej pracy socjalnej. Ponad sto lat historii tego splotu czynników oznacza tok inicjatyw, indywidualnej i grupowej energii, gotowości do przekraczania dosłownie oraz metaforycznie rozumianych granic właściwych miejskiemu światu. Nie jest naszym celem i zadaniem dokładniejsza analiza tego złożonego fenomenu, ale czy możemy pominąć chociażby przypomnienie Jane Addams i zadziwiającego w tamtym pierwszym okresie zjawiska, jakim był chicagowski Hull-House z przełomów XIX i XX wieku, to szczególne miejskie siedlisko tak różnych ludzi, zdolnych jednak do kształtowania aktywnej wspólnoty pod tak niezwykłym przywództwem [skorzystajmy ze znacznie późniejszego dokumentu wydawniczego, jakim jest Addams 1990]? Czy nie warto też choćby tylko przypomnieć New York School of Philanthropy, znowu z końca XIX stulecia, o której na podstawie istotnych argumentów możemy powiedzieć, że stała się czołowym przejawem owego najwcześniejszego szkolnictwa socjalnego, a fakt, że dzisiaj, po wszystkich zmianach, nadal działa jako prestiżowa Columbia University School of Social Work, dowodzi trwałości owego wyjątkowego metropolitarnego kontekstu? Czy fundamentalna książka Mary Richmond, raz jeszcze bardzo wczesna [Richmond 1917], poświęcona metodom i procedurom rozpoznawania spraw społecznych, by następnie w sposób korespondujący działać w związku z płynącymi z nich wyzwaniem, byłaby możliwa, gdyby nie potrzeby pracy socjalnej w wielkomiejskim środowisku? Tak, również my podkreślamy, że owe fundamentalne wydarzenia pozostają naszą „własnością”, wpływają na naszą tożsamość w kręgu polskiego rozwoju socjalnego, pozwalają myśleć w sposób bardziej zaawansowany o współczesnej miejskiej pracy socjalnej i stosować ją w praktyce.

Co za tym idzie, wróćmy po raz ostatni do książki ukazującej ową współczesną rzeczywistość [Phillips i Straussner 2002]. Wskażmy na kilka atrybutów w szczególności powiązanych z problemem biedy i prowadzących do tego, co w konsekwencji może oraz powinno się dziać.

Po pierwsze, jest to rozwiązywanie wyzwań i dylematów o charakterze aksjologiczno-normatywnym. Pracownicy socjalni – jak również inni

przedstawiciele profesji pomocowych – muszą dostosowywać się do zasadniczych zmian prowadzących do tego, że ich klienci [pozostaliśmy przy tym określeniu] odznaczają się rosnącym poczuciem niezależności i autodeterminacji, w tym dotyczącej swych wartości, jak również prawa do prywatności, także w sytuacji interwencji socjalnej. Po drugie, wielorakość i zmienność środowisk społecznych bezpośrednio splecionych z tokiem życia tych, na rzecz których podejmowane są działania praktyczne, wymaga uwzględnienia różnorodnych wzorów postępowania; zindywidualizowane stosunki społeczne, realia rodzinne, uwikłanie w poszczególne grupy społeczne, a także instytucje, szersze, organizacyjnie być może bardziej „miękkie”, ale identyfikowalne [pod]społeczności, to te punkty odniesienia, ze względu na które ów klient może się odznaczać odmiennymi właściwościami podmiotowości i realizowania celów, jakiegokolwiek one są. Po trzecie, środowiskowej złożoności klienta odpowiada inna złożoność – tych szeroko rozumianych zasobów, które ewentualnie mogą być dla niego wykorzystane. Tymi zasobami może być oczywiście i w realnych rozwiązaniach jest przede wszystkim rynek pracy, ale również możliwości edukacyjno-treningowe podnoszące perspektywy życiowe, pomoc w dążeniu do poprawy warunków zdrowotnych, weryfikowanie i zapewnianie należącego wsparcia materialnego, ogólnie mówiąc – zwiększenie szansy na lepszą jakość życia.

W finalnym zdaniu powiedzmy tak: miasto oraz jego wręcz niemożliwa do ogarnięcia wielorakość to wyzwanie, ale i szansa, co – podkreślając z przekonaniem – dotyczy też problemu biedy.

1.5. BIEDA: ZJAWISKA – WYOBRAŻENIA – PROBLEMY

W pracach poświęconych problematyce biedy często pojawia się równie czytelna co zobowiązująca kategoria pojęciowa: zrozumieć – postępując poznawczo i właśnie rozumiejąco w różnych kierunkach, przełamując bariery jednostronności i w rezultacie szukając porozumienia, nawet nieco ulotnego i ograniczonego.

Jest tak już na wspomnianym etapie definicyjnym [May 2001]. Zasygnalizowane podejścia, które odzwierciedliły bardzo szeroki wachlarz definicyjno-konceptualny, nie tylko mogą prowadzić do różnych wyników o charakterze wskaźnikowym, ale też do różnych wyobrażeń na temat tego, jak bieda jest obecna w poszczególnych społeczeństwach czy jak może być konfrontowana ze wskaźnikami co najmniej akceptowalnych warunków życiowych. Kategorie życiowych braków, niemożności, pozostawania poniżej linii tak czy inaczej określonej biedy są – w istocie muszą być – usta-

lane na drodze profesjonalnego podejścia, ale również niejednokrotnie trudnych społecznych uzgodnień.

Nie musimy przy tym podkreślać, że owe wyobrażenia kładące nacisk na ogólną pomyślność, przeważającą zdolność do zaspokajania potrzeb, marginalizujące kwestię biedy czy odmawiające jej statusu znaczącego problemu społecznego, mogą mieć szersze społeczno-polityczne konsekwencje.

Co za tym idzie, zrozumienie biedy wymaga uwzględnienia tego, co w ślad za inną publikacją określimy mianem obramowania [Payne 2005]. Postępując za tą autorką, zwróćmy w szczególności uwagę na potrzebę docierania do tego, co ukryte, ujawniania związków między samym czynnikiem biedy oraz takimi składnikami oraz przejawami życia ludzkiego i sytuacji społecznych, jak wzory prywatnego życia codziennego, sytuacje w pracy [jeśli jest ona wykonywana], zróżnicowania ze względu na przynależność do różnych środowisk, w tym klasowych, swoiste strategie przetrwania itd. Dążąc do zrozumienia tego, co oczywiste – biedy jako takiej – powinniśmy, musimy rozpoznawać i pojmować inne, mniej lub bardziej powiązane realia i oczywiście ich znaczenie; są tego różne przyczynki, czasami pozornie drobne i odległe od samej biedy, jak obecność i zdolność/niezdolność udziału w przestrzeni publicznej, w zderzeniu z tymi, którzy są w sensie realiów ekonomicznych po drugiej stronie [Górnjak 2014]. Bieda nie odznacza się społeczną samotnością, chociaż mogłoby się tak wydawać.

Zrozumieć zaś – to znaczy zrozumieć biednego, konkretnych ludzi w sytuacjach ich życiowego kryzysu, braku wyjścia z sytuacji, zagubienia i pogmatwania – ale i dążeń, by jakoś sobie z tym radzić [Tarkowska 2000]; nieuchronne zderzenie tych dwóch biegunów i udział tych innych, z pracownikami socjalno-pomocowymi na czele.

Wcześniej stwierdziliśmy po raz kolejny, w ślad za trudną do ogarnięcia ilością wypowiedzi o różnym charakterze, że bieda jest problemem społecznym; teraz dodamy, że to stwierdzenie zdaje się aż nazbyt oczywiste, wręcz elementarne. Jest jednak fundamentalnym problemem i jako taki powinna być ujmowana. Podkreślamy jednocześnie, że staje się nim w toku określonych procesów oraz warunków, że punktem wyjścia prowadzącym do owych obiektywno-subiektywnych problemowych realiów jest splot zróżnicowanych zjawisk. Bieda, używając niemalże prowokacyjnie najprostszego sformułowania, była, jest i będzie. To, czy i jak staje się problemem, zależy przede wszystkim od – skądinąd bardzo zróżnicowanych – społecznych odpowiedzi. Ich kierunki odzwierciedlają, powtarzając

to znowu najprościej i najogólniej, zmieniające się przejawy świadomości społecznej, w tym takie przejawy, które skłaniają do przeciwdziałania. Zatem jak ta świadomość jest kształtowana, przekazywana, jak się zmienia, jakie aspekty oraz atrybuty są korelatami tych świadomościowych procesów, dotyczących wyobrażeń o problemie biedy, co w konsekwencji może i powinno następować, to linia zainteresowań, której poświęcamy kolejne uwagi.



ROZDZIAŁ 2

Bieda:
społeczna
konstrukcja,
narracja,
następstwa

Bieda: społeczna konstrukcja, narracja, następstwa

2.1. NURT KONSTRUKCYJONISTYCZNY

Zacznijmy od zagadnienia, które już zostało stosunkowo dobitnie wskazane, ale do którego teraz powinniśmy wrócić w sposób bardziej szczegółowy. Jedną z elementarnych, a jednocześnie fundamentalnych kwestii, jakie możemy i musimy stawiać w związku ze światem społecznym, jest pytanie o to, ze względu na jakie konstytutywne prawidłowości oraz czynniki ów świat istnieje i się zmienia. Z jednej strony kluczowym, definiującym pojęciem i ideą jest obiektywność – realność świata społecznego i jego przejawów, istnienie społeczeństwa i jego składników oraz zjawisk jako takich. Z drugiej strony znajduje się subiektywność – położenie nacisku na to, co uświadamiane, wyobrażane, istniejące ze względu na to, czy i jak jest postrzegane. Nie musimy podkreślać wagi tego zagadnienia w podstawowych wariantach teorii społecznej, by przypomnieć Durkheimowską koncepcję faktu społecznego czy Mertonowską frazę, że problemy społeczne są obiektywnymi stanami spraw i jednocześnie subiektywnymi stanami umysłu. Nie wahamy się zasygnalizować, że usprawiedliwione zdaje się ostrożne, pośrednie stanowisko. Z trudem pozostawalibyśmy w zgodzie z jakimś radykalnym społecznym solipsyzmem, ale jednak utożsamiamy się z poglądem, że strona świadomościowa odznacza się autonomicznymi właściwościami, że jej rozpoznanie jest kluczem do zbadania, jak powstają, trwają, zmieniają się dane zjawiska, jak wkomponowane są w społeczną całość, w jej właściwości i funkcjonowanie. Tak też podchodzimy do pochodzącej z tego stanowiska problematyki biedy, która oczywiście istnieje, co niezmiennie podkreślamy, ale „my” – ludzie nią dotknięci, inni z nimi współżyjący, w związku z nimi prowadzący badania i działania – musimy wiedzieć, że istnieje, musimy być świadomi tej obiektywnej strony zjawiska i zdolni do oceniania, co w konsekwencji jest naturalnie subiektywne, jak to zjawisko rozumieć.

Pozostając przy tych wstępnych, ogólnych uwagach, skierujmy uwagę ku kierunkowi konstrukcjonistycznemu. Ścisłej mówiąc, w teorii i w badaniach niejako współwystępują dwa pojęcia: konstrukcjonizm oraz konstruktywizm – ale tym rozróżnieniem nie będziemy się tutaj zajmowali. Pozostaniemy przy tym pierwszym pojęciu i w skrótowy sposób wskażemy na cechy tego podejścia, gdy myślimy o korzyściach służących naszym zainteresowaniom. Tenże kierunek, kładący właśnie nacisk na subiektywistyczną interpretację problemów społecznych, jest perspektywą, którą w szczególności warto traktować jako założenie leżące u podłoża badań oraz pozwalające na wysuwanie wniosków.

Literatura poświęcona tej tematyce jest bogata, zróżnicowana i przewija się na łamach wielu publikacji; możemy wręcz zaryzykować uwagę, że jest to tematyka stosunkowo popularna i warto ją śledzić. W tym miejscu dokonujemy po raz kolejny radykalnie ograniczonego wyboru, wskazując na klasyczne dzieło autorów amerykańskich, na dwie z wielu uzupełniających się prac pochodzących z tamtego obszaru rozważań, oraz niejako odpowiadając im z pewną polską książką w rękę.

Tą pierwszą pracą jest bezsprzecznie dzieło autorstwa Malcolma Spectora i Johna Kitsuse'a [1977 – sami odwołujemy się do kolejnego wydania z roku 1987], w którym wyróżnione zostały dwie decydujące cechy będące warunkami brzegowymi, gdy mówimy o pojawianiu się problemów społecznych. Po pierwsze, problemy kształtują się w następstwie tej specyficznej aktywności jednostek i przede wszystkim grup, które polegają na manifestowaniu roszczeń [kluczowy termin: *claims*] w odniesieniu do warunków, o których sądzi się, że istnieją. Co za tym idzie, pojawianie się problemów społecznych jest następstwem szczególnej organizacji działań, które kładą nacisk na zmianę tych negatywnych w mniemaniu warunków. Same warunki nie są najważniejsze, wręcz nie są istotne – istotne jest konstruowanie czynności roszczeniowych, a z punktu widzenia badacza teorii tych czynności nie chodzi o to, czy stwierdzenia w postaci roszczeń są trafne, czy usprawiedliwione; są „obiektywne”, ponieważ zostały sformułowane i za takie uznane. Po drugie, takie „czynienie” roszczeń przyjmuje zawsze postać interakcji, jest żądaniem jednej strony wobec drugiej i następujące dochodzenie do zdefiniowania problemów społecznych musi uwzględniać perspektywy myślenia, stanowiska tych, którzy roszczenia przedstawiają, oraz tych, którzy na nie reagują. Wracając do roli i zadań samego badacza takich interakcji, też dochodzi on do aspektów subiektywnych, pewnego domniemania, co jest roszczeniem, a co nie ma takiej wymowy. Całość tej orientacji nasycona jest decydującym podejściem opierającym się na wrażeniach, odczuciach, przekonaniach, sposobach ich manifestowania.

Nie musimy podkreślać, że takie podejście może być i jest rozwijane w różnych bardziej wyspecjalizowanych kierunkach. Ograniczmy się do jednego, określonego jako interpretacja krytyczna [Heiner 2002]. Linią przewodnią wyznacza założenie, że możliwe i owocne jest połączenie teorii konfliktu oraz interakcjonizmu [symbolicznego]. W konsekwencji powinniśmy być w szczególności wrażliwi na to, jak w owych prowadzących do konstrukcji społecznej interakcjach zawierają się czynniki nierówności, jednostronnej kontroli, nadużycia władzy. Pojawia się pytanie, na ile za poszczególnymi roszczeniami oraz kontrroszczeniami i przebiegiem interakcji kryją się mechanizmy faworyzujące bardziej obiektywne [tym razem bez cudzysłowu] interesy grup, klas społecznych o *de facto* uprzywilejowanym charakterze, na ile te interesy mają oparcie w swoistej grze świadomościowej polegającej na tworzeniu subiektywnego obrazu o symbolicznej wymowie, zgodnie z którym takie przejawy nierówności są słuszne, korzystne, jak w związku z tym dochodzi do kształtowania się postaw drugiej strony. Zauważmy, że linia konfliktu osłabia radykalny, w punkcie wyjścia subiektywistyczny charakter konstrukcjonizmu, ale w ten sposób czyni go bardziej skorelowanym z potocznym doświadczeniem empirycznym.

Przechodząc zatem do owego konkretniejszego wymiaru empirycznego, powiedzmy, że w całym tym nurcie mamy w szczególności do czynienia z przejawami i korelatami tego, co składa się na ludzkie przemyślenia, przekonania, przejawy argumentacji – i na związane z tym sposoby ekspresji, polegające chociażby na zdolności do wypowiedzenia swych poglądów, dotarcia z przekonującym, pozytywnym posłaniem do tych, którzy są życzliwymi partnerami, nie mówiąc już o tych nastawionych bardziej opozycyjnie. Minimalnie wzbogacając przykłady bibliograficzne, a także po raz kolejny wzmacniając znaczenie pierwiastka praktyki społecznej, wzajemnego oddziaływania w warunkach mających prowadzić do nazwania danego problemu w celu uzyskania zrozumienia, a w rezultacie wsparcia, wskażmy na stosunkowo dawno już zakorzenioną konstrukcjonistyczną obecność w pracy socjalnej [Holstein i Miller 1993]. Całą tę tematykę przesuńmy jednocześnie w polskim kierunku.

Przywołanym odzwierciedleniem jest książka, w której perspektywa konstrukcjonistyczna została zastosowana po pierwsze do polskiej rzeczywistości, a po drugie do takiego z oczywistych powodów bliskiego nam problemu, jakim jest bezrobocie [Miś 2007]. Wydaje się to tym bardziej istotne, że bezrobocie jest oczywiście przede wszystkim korelowane z obiektywnymi warunkami ekonomicznymi, opisywane za pomocą wskaźników ilościowych, które, jak się zakłada, ukazują obiektywną rze-

czywistość, wreszcie jest, by tak rzec, czymś bardzo konkretnym – bezrobotnym się jest lub nie. Jak się jednak okazuje, to, kto i jak komunikuje o bezrobociu lub rezygnuje z tego społecznie nośnego komunikatu, ma zasadnicze znaczenie w procesie konstruowania problemu bezrobocia i jego korelatów, z wyobrażanymi (lub nie) przejawami biedy. Na przykład czynniki, które są tak oczywiste w naszym życiu codziennym, że jesteśmy skłonni je traktować jako coś stałego, bezdyskusyjnego, jak potok przekazów medialnych, mogą mieć różnicujący i zmienny wpływ na domniemania dotyczące „obiektywnie” tego samego.

Słowa, sentencje, zawierająca się w nich symbolika, specyfika i siła tego, co retoryczne w stosunkach społecznych, okazują się wyodrębniającym się, autonomicznym przejawem danych problemów – i od razu podkreślamy, że dotyczy to również problemu biedy, a może ubóstwa, a może nędzy, by to uszczegółowić przez pryzmat tego językowego kontekstu. Takie zaś konstruowanie zjawisk i w konsekwencji ogólniejszego obrazu naszego ludzkiego świata odbywa się zawsze w okolicznościach społecznych, dochodzenia do takich czy innych rezultatów przez komunikację i służącą jej wymianę. Kontynuując to zagadnienie, przejdźmy do tych mechanizmów owej komunikacji, społecznej dynamiki, którą znamy jako narrację.

2.2. MECHANIZMY, PRZEJAWY I FUNKCJE NARRACJI

Sama kategoria narracji ma zarówno proste, jak i bardzo użyteczne znaczenie. Termin ten, zarówno popularny, jak i prowadzący do bardziej szczegółowych rozważań, traktujemy jako prezentowanie swego specyficznego punktu widzenia, opowiedzenie własnej historii, spoglądanie na siebie oraz na to, co wokół się dzieje, przez pryzmat własnych doświadczeń, niejednokrotnie niepowtarzalnych, własnych racji i argumentów, subiektywnie przeżywanego indywidualnego przekonania o istocie tego, co się działo, nadal następuje, być może będzie, a wręcz powinno nastąpić. Tak rozumiana narracja rozszerza krąg wzajemnego komunikowania sobie, dowiadывania się o tym, co wcześniej mogło być jednostronnie ukryte, uogólniania owych w punkcie wyjścia jednostkowych doświadczeń. Jest to oczywisty mechanizm konstrukcyjnego uspołeczniania danych przeżyć i przemyśleń. Tą drogą między innymi dochodzi do wzmocnienia obiektywno-subiektywnych splotów w ramach społecznej całości. Narracja w swej istocie jest subiektywistyczna, ale podkreślone i manifestowane doświadczenia pochodzą na ogół z najbardziej konkretnych, namacalnych okoliczności składających się na realną stronę życia; przemyślenia i narracyjne uzewnętrznianie własnych przemyśleń pochodzą najczęściej z tego, co w życiu zdarzyło się i na owe przemyślenia wpłynęło.

Pisząc zaś o narracji, podkreślmy, że jej realizacja nie odbywa się bez zasadniczych przeszkód, przewyciężenie których jest trudniejsze, niż można by sądzić, począwszy od najprostszego wyzwania, jakim jest zdolność do mówienia o sobie, o swoich niejednokrotnie bardzo osobistych sprawach, a skończywszy na tym, że otaczające warunki mogą odznaczać się nadzwyczaj skuteczną siłą blokującą. Z jednej strony może to po prostu być zakłopotanie, wręcz wstyd, także nieumiejętność wypowiedzi, niepewność, jakimi słowami opisać takie czy inne realne wydarzenia i okoliczności. Z drugiej strony te mechanizmy kontroli społecznej [a wraz z nimi sankcji społecznych], które niejako pozwalają lub raczej nie pozwalają mówić o pewnych kwestiach, hamują ich potencjalną problemową wymowę, chociażby dlatego, że w ogólniejszym toku wymiany idei mogą dominować i być traktowane jako niemalże bezdyskusyjne poglądy swoistej „nadrzędnej”, „ważniejszej” metanarracji, narzucającej określone punkty widzenia i marginalizującej czy wykluczającej inne. Co za tym idzie, wprowadźmy również kategorię „nie-narracji”, która z kolei oznacza niemożność, niezdolność przedstawiania tych własnych, osobistych historii, a co najmniej odczuwalne ograniczenie tej zdolności, pozostawianie w strefie milczenia. Jak się zdaje, nie ulega wątpliwości, że rozliczne sprawy dotkliwie wpływające na ludzkie życie są trudne do wyartykułowania. Narracja jako część procesu badawczego ukierunkowana na rozpoznanie danych zjawisk częstokroć wymaga, by tak rzec, wzmocnienia ze strony badacza czy praktyka społecznego, będącego jednocześnie partnerem w takiej sytuacji. Skoro jednak jest ona interakcyjna, nasuwa się dodatkowa wątpliwość, do jakiego stopnia ów partner osoby wypowiadającej się ma prawo do swojej interpretacji, do wyciągania wniosków z czasami pojedynczych, powściągliwie wypowiedzianych słów. Odpowiedź na to zagadnienie zawiera się zarówno w podstawach metodologicznych badań, w metodycznych regułach aktywności zawodowej, co naturalnie odnosi się przede wszystkim do profesji pomocowych, jak również w praktycznie rozwiniętych umiejętnościach, czego wykorzystanie jest zawsze niebanalnym wyzwaniem, wymagającym normatywnej kompetencji i osobistej wrażliwości, po prostu zdolności do prowadzenia życzliwej, „otwierającej”, lecz też uczciwej rozmowy.

Z owym wzmocnieniem na rzecz narracji wiąże się też koncepcja i praktyka tak zwanych środowisk narracyjnych [Gubrium 2005]. Oznacza to swoją, wzmacniającą organizację społeczną wokół przedstawianej historii, otoczenie powiązane z charakterem oraz sposobem tworzenia danej opowieści. Niektóre z tych środowisk odznaczają się funkcjami wspomagającymi i potwierdzającymi, ale ich cechy własne mogą być bardzo zróżnicowane. Mogą to być naturalnie takie grupy pierwotne, czy im bliskie, jak rodziny i kręgi przyjacielskie, ale również celowo powołane formy insty-

tucjonalno-zrzeszeniowe, jak wyspecjalizowane grupy terapeutyczne czy edukacyjne. Zawsze jednak pozostają specyficzne przejawy języka, wzajemnych relacji, wrażliwości na interpretację, która może prowadzić do wniosków problemowych. Nie ulega wątpliwości, że to wszystko wymaga wzięcia pod uwagę i ma zastosowanie również wtedy, gdy bierzemy na warsztat przejawy oraz historie biedy. Poświęcony jej *storytelling* zdaje się szczególnie znamiennym narzędziem służącym rozpoznawaniu tego, co to znaczy dla ludzi nią dotkniętych. Znowu możemy powiedzieć, że uzyskaliśmy na ten temat bardzo dużo informacji, że polska opowieść o biedzie uległa nadzwyczaj pouczającemu rozwinięciu i stała się kluczowym czynnikiem konstruowania obrazu tego również polskiego problemu społecznego.

2.3. Dyskursy ubóstwa [i wykluczenia społecznego]

Tytuł tego podrozdziału pochodzi bezpośrednio od Elżbiety Tarkowskiej [2013] – i w naszym przekonaniu oddaje prosto i trafnie jedną z najważniejszych linii debat publicznych. Bieda stała się jednym z najważniejszych przedmiotów – i „podmiotów” – społecznej refleksji. Przedmiotem, gdyż traktuje się ją jako problem, który jest przed nami, ku któremu powinniśmy się zwracać, wobec którego dążymy do wykuwania bardziej szczegółowych ujęć, założeń, punktów widzenia. Podmiotem, gdyż, po raz kolejny podejmując to w sensie metaforycznym, bieda uzyskała głos w bezprecedensowej skali; ci, którzy są biedni, za takich postrzegają sami siebie bądź tak postrzegani są przez innych, mają w związku z tym aspektem swego życia więcej i głośniejsze do powiedzenia niż kiedykolwiek wcześniej, a polskie badania, co podkreślamy i z czego w tym miejscu skorzystamy, bardzo nas wzbogaciły i otworzyły na kolejne projekty oraz doświadczenia. Ten dyskurs jest obecnie nadzwyczaj dynamiczny oraz wypełniony różnymi pierwiastkami. Nie ulega przy tym wątpliwości, że jednymi z głównych autorów tej właściwości naszych czasów są zaangażowani badacze społeczni [a może powinniśmy rzec – badaczki, gdyż w Polsce rola kobiet będących w obszarze świata akademickiego oraz zajmujących się tą nadzwyczaj ważną tematyką zdaje się zdecydowanie dominująca]. Korzystając raz jeszcze z przywoływanych badań, ukażmy kilka pozycji i zawartych w nich materiałów.

Zacznijmy od bodajże najdobitniejszego splotu głosów ludzi biednych o samych sobie, z jakim mieliśmy do czynienia w polskim okresie [po]-transformacyjnym [Tarkowska, Warzywoda-Kruszyńska i Wódcz 2003]. Wykorzystane tam podejście wydaje się z jednej strony czymś przewidywalnym; publikowanie treści wywiadów czy pamiętników jest spraw-

dzonym i potwierdzonym sposobem postępowania wśród socjologów, antropologów społecznych i innych przedstawicieli naszych dyscyplin, a w Polsce ma szczególnie mocną tradycję. Biorąc to pod uwagę, powtórzmy jednak, że jest to wyjątkowo bogaty, pouczający, dający do myślenia przekaz. Jest pokłosiem wielu prac zarówno redaktorek naukowych, jak i innych zaangażowanych osób. Podkreślając to, traktujemy tę książkę jako całość i tak z niej czerpiemy, dosłownie cytując.

Postępując w ślad za strukturą tego obrazu, zacznijmy od wypowiedzi pochodzącej od autochtonicznej kobiety zakorzenionej w „starym ubóstwie” w śląskim regionie pogranicza kulturowego, żyjącej z mężem i gronem młodszych członków rodziny, ograniczając się do kilku pytań i odpowiedzi [tak zresztą będzie w kolejnych przypadkach]: „Kto to jest według pani człowiek biedny? Niy wiym. Bo jo powiym pani, ze no biydny – niy biydny. My som sami biydni jak myszy kościelne, ale nikaj bych tam niy poszła po prośbie, ani dzieci niy poszła. Bo wola is pożyczac, po tym wiedziec, ze dostana te piyniondze, łoddom i wiym, ze mom zaś to miejsce, ze się byda mogła is pożyczac. A biydny to chyba teraz jest co drugi. – Czy państwa sytuacja materialna ma jakiś wpływ na atmosferę w domu? Jak niy ma piyniindy, to każdy pokazuje swoje złości. To, wiy pani, jak tam dzieci powiedzomcoś tam. «na to abo na to» – «skond ci wezna, jak niy mom». No co może pani powiedziec, niy. – Co by pani chciała w życiu osiągnąć? Żeby nom się polepszyło, żeby pani wiedziała, że ida do sklepu: «aha, niy musza paczeć dwadzieścia deko, ino mogę się kupić tyle, ile mi potrzeba» I na przykład, co potrzebują. A niy późni cyrklować...” [tamże, s. 35].

W tym samym regionie śląskim mamy oczywiście do czynienia z nowymi mieszkańcami i w konsekwencji w poszczególnych przypadkach z „nowym ubóstwem” [z pewnym znakiem zapytania]. Tym razem cytowane słowa pochodzą od będącego już na rencie napływowego robotnika, mieszkającego z żoną i jedną z córek: „Proszę opowiedzieć o tym, jaki jest według pana poziom życia pańskiej rodziny. Jak by pan określił obecną sytuację materialną? Jak by to powiedziec... no, zła nie jest, mamy co jeść, to nie jest taka zła sytuacja... ekonomiczna i ta inna. No, średnio, trzeba by tak powiedziec, to jest takie średnie życie, jak w przeciętnej rodzinie. – Na co głównie przeznaczają państwo pieniądze z wypłaty pana i żony? A no, przede wszystkim trza popłacić te, jak to mówią, mieszkanie, telefon, czy tam telewizor... No i część, no trzeba znowu na życie, no i część, jak troszeczkę zostanie, no to się oszczędzi na wczasy czy na jakieś wakacje... gdzieś wyjechać, coś takiego... albo jak będzie nagle jakaś potrzeba. Trochę tych pieniędzy trzeba przez cały boży rok, jak to się mówi, uskładać...” [tamże, s. 78].

Teraz przejdźmy do wypowiedzi wynikającej z poruszanych już warunków nazwanych jako wielkomięjska bieda. Uzewnętrznione okoliczności, zawarte w kolejnych licznych wypowiedziach, ukazują rozmaite drogi życiowe, a także pojawiające się na tych drogach trudności. Posłużmy się przykładem negatywnego, wręcz dotkliwego wpływu wydarzeń losowych, takich jak choroba i rozpad małżeństwa, które nastąpiły w życiu kobiety będącej wcześniej w lepszej sytuacji, a później znacznie gorszej: „A tak jak pani ocenia, czy w ciągu ostatnich lat sytuacja pani, taka materialna, poprawiła się w tej chwili, w stosunku do ostatnich lat? Nie, myślę, że się pogorszyła, pogorszyła, dużo się pogorszyła... Myślę, że dlatego nawet próbowałam różnych sposobów, bo ja mówię, nigdy nie czekam do ostatniej chwili... Pogorszyła się. Dlaczego? Dlatego, że jeszcze do ubiegłego roku były pewne przepisy w opiece społecznej i ja w momencie, kiedy zostałam sama i poszłam do opieki społecznej, kiedy miałam rentę [...]. Tak że myślę, że wtedy właśnie, kiedy ten mój stan zdrowia był bardzo, bardzo kiepski i jakiś czas to trwało i myślę, że to naprawdę było istotne dla mnie, że ja w jakiś sposób sobie radziłam. I właśnie rok temu wszedł przepis, że w ogóle tam się pozbięrało, tak że w ogóle nie dostają [...] nikogo nie interesuje, że ja płacę tyle świadczeń jednocześnie, no mogą powiedzieć, niech pani coś zrobi. Ja nie mogę nic zrobić...” [tamże, s. 216–217].

Wreszcie znowu wróćmy do sytuacji popegeerowskiej, a w tych warunkach powtórzmy słowa kobiety mającej ośmioro dzieci, z mężem wykonującym nisko płatną pracę: „Na co pani przede wszystkim w tej chwili brakuje pieniędzy? Przede wszystkim, tak szczerze, to powiem pani – na życie. Bo już nie mówię o tych meblach [...]. Już mi nic nie trza. Ten dywan, się tak to mówio, upierze, że tam firanke się upierze i powiem – aby czyste było [...] tylko na życie. Życie mnie tak wykańcza. Jak se pomyśle, że ja rano mam wstać i dać dzieciom kanapkę z czegoś, to mówię pani – łzy mi się w oczach kręcą i nie wiem. – Proszę pani, czy w sytuacji takiej dramatycznej, jakby już pani zabrakło w ogóle, wszyscy w domu byłiby głodni – byłaby pani zdolna do tego, żeby pójść prosić obcych o pomoc, żeby coś pani dali? Nie, tego już pani ze mnie nie wydusi. Nikt ze mnie nie wydusi, żebym poszła kogoś prosić. Nie! Mieszkam tyle lat i może były dzieci głodne, było tak, że gotowałam kartofle w łupinach – mówię pani szczerze. I cebule na oleju, oleju takim bitym. [...] Ale nie było co jeść – musiałam to zrobić. Tak, że nie wiem, jakoś tak ciężko żyć. Ze względu na te prace może. Że nie ma tej pracy” [tamże, s. 257, 259].

Konkluzje? Przyjmijmy, że te słowa mówią same za siebie. Są powściągliwe i konkretne, wypowiedziane bez egzaltacji, z naturalną powagą. Pozwalają myśleć o ludzkim życiu rozgrywającym się w warunkach, które swoim charakterem oraz wymową zmuszają do refleksji.

Refleksja ta jest podchwytywana i wzmacniana. Wymaga, jak możemy skonstatować, z jednej strony podejścia analitycznego, z uwzględnieniem konceptualno-metodologicznych narzędzi, jakimi dysponują badacze zjawisk społecznych, a z drugiej strony dążenia do swoistej syntezy, do „ogarnięcia” owych spraw splecionych z biedą w narracjach tych, w życiu których zachodzi i z podmiotowym udziałem których o niej się dowiadujemy. Oczywiście słowa „synteza”, „ogarnięcie” muszą być traktowane w przenośni – żadne opowieści, żadne warianty wnikliwego, wspomagającego uczestnictwa tych, którzy w tym uczestniczą, nie są w stanie ukazać całościowych realiów. Niemniej jednak owe wywoływane badawczo i wspomagane wypowiedzi mogą prowadzić i w istocie prowadzą do ogólniejszego obrazu i dzięki temu silniejszego wyrazu nabiera problem, który po raz kolejny nazwiemy tak prosto, jak to tylko możliwe – problem biedy.

W związku z tym powtórnie przywołajmy do pewnego stopnia zintegrowaną [kompletna integracja jest zapewne niemożliwa] postać rozmaitych i zróżnicowanych wątków, zachodzących w odmiennych sytuacjach życiowych, nawet fragmentarycznych, w których czynnik biedy jest pierwiastkiem łączącym [Tarkowska 2013]. Wyobrażając sobie rzędną z przeciwstawnymi biegunami [ale cała rzędna dotyczy jednego nadrzędnego zagadnienia], wymieńmy owe przykładowo wybrane, pozornie przeciwstawne aspekty.

Jakkolwiek paradoksalnie to zabrzmie, miejscem, gdzie powstają wizje biedy oraz wykluczenia społecznego, jest system pomocy społecznej. To pole dla interesujących nas tu, współgrających procesów ubogacania i ubiedniania. Miejsca te są – oczywiście – koniecznie z punktu widzenia rozwiązań systemowych w zakresie wsparcia i pomocy społecznej, ale trzeba mieć świadomość, że – niewątpliwie – odgrywają dyskursywną rolę, produkując opisy biedy, ustalając jej zakres i szczegółowe wymiary. Podtrzymującą to stanowisko informację możemy uzyskać, na przykład biorąc pod uwagę doświadczenia biedaka w autobusie czy bezdomnego, który opowiada o „legalnym świecie”; rzeczywistości, wobec której pozostają w nieuchronnym dystansie, ponieważ zostali w niej w określony sposób nazwani [Mendel 2007]. Ludzie zasadniczo wiedzą, że podlegają praktykom wykluczającego naznaczania i repartycji, klasyfikowania i kierowania ludźmi, uwzględniającego biopolityczne zarządzanie nimi przez przenoszenie z miejsca na miejsce, zezwalanie na bycie w jednym i uniemożliwianie tego w drugim [Foucault 2010]. Może to stanowić istotną wskazówkę zarówno w refleksji nad biedą i upełnomocniającą partycypacją „biednych”, jak i w przeciwdziałaniu oraz w rozwiązywaniu biedy jako problemu społecznego.

Poza tym przejawy i komentarze dotyczące ubóstwa pojawiają się w takich społecznie najbardziej dostępnych okolicznościach, jak ekran telewizora czy łamy prasy codziennej – ale coś równie ważnego można odkryć, dochodząc do realiów wykluczonej starości czy nawet tej „przy rodzinie”. Dyskurs ten naturalnie może być potoczny, w przypadkowych sytuacjach, ale zawiera się też i rozwija w środowisku akademickim, we właściwych mu formach poznawczego zaangażowania.

Z owych powodów potocznych, poznawczych, przejawów narracji odznaczających się szczegółami, ale też prowadzących do uogólnień, dochodzimy do hasła wywoławczego: przeciw biedzie [Tarkowska 2002]. Wskazując następną pozycję, pozostajemy tylko przy tym dobitnym sformułowaniu. Obrazy biedy – tak, programy i działania – w najbliższej kolejności.

2.4. „NEO-NARRACJA”: WYMOWA ZAANGAŻOWANIA AUTORSKIEGO

Wprowadzenie tego kolejnego pojęcia w obszarze problematyki narracyjnej może wywoływać zdziwienie oraz sceptycyzm. Od razu zatem wyjaśniamy, że traktujemy je wyłącznie roboczo, odnosząc do pewnego zarówno charakterystycznego, jak również z naszego punktu widzenia ważnego nurtu w literaturze przedmiotu. Zwracamy mianowicie dodatkową uwagę na te publikacje, które nie tylko są poświęcone prezentacji i analizie biedy, ale też [a może przede wszystkim] zawierają przesłanie oceniające, wręcz ideologiczne – ujmując to najkrócej, przesłanie na rzecz biednych, po ich stronie, z tak lub inaczej manifestowanym założeniem, że ludzie dotknięci biedą zasługują na wsparcie w formie takich właśnie, bardziej „prestżowych” głosów, bo głoszonych w „słyszalny” i zatem wiarygodny, zwracający ogólniejszą uwagę sposób. Pojęcie tak zwanej neo-narracji ma w tej roboczej konwencji oznaczać linię wypowiedzi pochodzących – oczywiście – spoza biedy, ale solidarnie dotyczących tych, którzy są nią dotknięci. Tym razem będzie to wyłącznie kilka pozycji powstałych w Ameryce. Są dwa tego powody. Po pierwsze, owa debata w tamtym kraju jest wyjątkowo bogata i zróżnicowana. Po drugie, otoczenie społeczno-polityczne, zdefiniowane między innymi zdecydowanymi przekonaniem o zaletach gospodarki prywatnej, wolnorynkowej i o potrzebie samodzielnego dbania o siebie w takich okolicznościach, również zasadniczo nie sprzyja wspieraniu „sztucznej” interwencji w związku z biedą. Tym bardziej jednak warto wyrzykowo spojrzeć w tamtym kierunku.

Istotnym aspektem tych głosów są próby odpowiedzi na pytanie, jakie są źródła biedy, ale tej dyskusji tutaj zasadniczo nie podejmujemy. Chodzi nam raczej o uchwycenie tonu, by tak rzec, owych wypowiedzi, po części

prezentystycznego, po części wręcz emocjonalnego nacisku na to, co bieda może znaczyć i dlaczego należy na nią reagować, choćby o niej mówiąc i podnosząc ogólny poziom wrażliwości.

Wybierając kilka takich znamienych głosów, wyjaśnijmy też, jakie pomijamy. Nie bierzemy pod uwagę zawodowych pracowników społecznych i socjalnych, działających oficjalnie w związku z biedą, a także „półzawodowych” przedstawicieli organizacji pozarządowych. Chodzi nam o autorów „zewnętrznych”, których zainteresowanie i uwagi nie były, jak możemy domniemywać, bezpośrednio kształtowane przez ich pozycję. Wskażmy na pojedyncze przykłady ujawniające ciemną stronę biedy oraz sposoby jej przezwyciężania zwracające się ku pozytywnemu aspektowi.

Zatem pierwszym składnikiem niech będzie głośna, wielokrotnie wznawiana książka Michaela Harringtona [korzystamy z wydania datowanego 1997]. Owa ciemna ujawniana tam strona to nade wszystko drastyczny podział, nieakceptowalne rozdzielenie Ameryki na nas i na nich, na pomyślność i drastyczny jej brak, na wygodne domy i slumsy, na środowiska życiowej satysfakcji i te drugie, gdzie wiedzie się życie teźże satysfakcji pozbawione. Także podział być może najboleśniej – na Amerykę optymizmu, narodowej dumy i opartej na tych cechach integracji oraz tę drugą, w której względem innych pojawia się niechęć, a nawet wrogość, z wszystkimi tego negatywnymi konsekwencjami. Bieda w takim ujęciu jest rakiem toczącym organizm społeczny. Ujęcie jednostronne? Zapewne tak, ale być może właśnie dlatego wymowne.

Jeśli jednak w poprzednim przykładzie położono nacisk na niszczący podział społeczny, to przecież te społeczne „części” funkcjonują tak czy inaczej razem i nasuwa się kolejne pytanie, jak to następuje. W kolejnej pozycji [Shipler 2005] odpowiedź brzmi tak, że jedna z tych części, wypełniona ludzką biedą, jest niewidzialna, że jej obecność ze wszystkimi wyzwaniem i trudnościami jest spychana w ogólnej świadomości na margines. Co więcej, korelatem oraz funkcją tego jest zjawisko wywołujące niepokój, który autor zmanifestował ze szczególną siłą. Jest to zjawisko pracy, niejednokrotnie bardzo ciężkiej, która nie pozwala wyrwać się z biedy, ale wręcz ją utrwała. Niewidzialność i ów zaniżony poziom zapłaty za wykonywaną pracę idą, jak to znowu dobitnie ukazano w tej książce, „ręka w rękę”. Te kobiety sprząające w pokojach hotelowych, ci mężczyźni pchający i układający wózki transportowe czy to w wielkich sklepach, czy na lotniskach, ci wszyscy wykonujący rozmaite niewidzialne czynności na zapleczach restauracji, zanim na naszym stoliku pojawi się zamówione danie – to tylko minimalne przykłady wykorzystane tam niemal obrazowo, za którymi kryją się liczne kręgi pracujących za wynagrodzenie na grani-

cy biedy. Powtórzmy, że dotyczy to społeczeństwa zamożności, jakim są Stany Zjednoczone, ale może to również dotyczyć społeczeństw znajdujących się na krzywej wzrostu, takich jak chociażby Polska i nasi pracownicy ochrony wykonujący swe zadania za kilka złotych na godzinę. Stanowisko prezentowane w tej popularnej książce jest jasne: praca powinna nagradzać w postaci zapłaty pozwalającej na przyzwoite życie, ale aż nazbyt często tak nie jest, często ten rozdział jest też pomijany milczeniem – i trzeba to w naszej zbiorowej świadomości zmieniać.

Szczególne zaś konfrontacja zachodząca w owym świadomościowym wymiarze dotyczy tych sposobów działania, głównie realizowanych przez instytucje państwowo-samorządowe, które z elementarnych powodów są finansowane z zasobów publicznych, czyli po prostu z podatków. To zresztą tylko jeden z powodów, dla których materialna pomoc społeczna budzi w poszczególnych kręgach co najmniej sceptycyzm, jeśli nie sprzeciw, i jest agresywnie atakowana, również w kategoriach ideologicznych, z naciskiem na uzależnienie od takiego wsparcia, na pozbawianie w rezultacie życiowej odpowiedzialności i energii, na inne podobne, trzeba przyznać, nośne zarzuty. Obrona systemu pomocowego wobec takich argumentów nie jest łatwa ani oczywista, ale rzecz jasna jest podejmowana i też zaliczymy ją do – jak to nazwaliśmy – neo-narracji, posługując się następnym przykładem [Handler i Hasenfeld 2007].

Wymowę tego głosu możemy sprowadzić do przeciwstawienia się głównemu bodajże antypomocowemu stereotypowi, jakim jest pogląd, że państwowe zaangażowanie w sferę społeczno-ekonomiczną obciążone jest nieefektywnością oraz nieskutecznością, marnotrawstwem środków pochodzących od ciężko pracujących podatników i podobnymi słabościami. Odwrotnie – podkreślają ci autorzy – *welfare state* zasługuje na obronę i potrzeba więcej takiego właśnie zaangażowania w walkę z biedą i nierównościami społecznymi, wyobrażalne i pożądane jest korygowanie rynku pracy, a osoby i rodziny otrzymujące pomoc potrzebują więcej współpracy pochodzącej ze strony systemu, a nie jednostronnej krytyki. W interesie nas wszystkich, całości społeczeństwa, potrzeba więcej środków i determinacji w walce z problemami, wśród których bieda wysuwa się na czoło.

Natomiast do pewnego stopnia odmienną, by nie rzec odwrotną stroną takich wypowiedzi są głosy, których sensem jest pochwała przezwyciężania biedy, dochodzenia do tej lepszej, nowej rzeczywistości. Trudno przy tym byłoby znaleźć podobnie wymowną linię argumentacji oraz aksjologicznego znaczenia, jak ta, którą zaoferował nam znany przedstawiciel szeroko rozumianego establishmentu, jakim jest Jeffrey Sachs [2006a;

2006b; 2008]. Dążenie do zażegnania problemu biedy – nędzy, w celnym tłumaczeniu podkreślającym ów aksjologiczny pierwiastek – jest w jego ujęciu przedmiotem wnikliwej analizy poszczególnych przykładów (w tym Polski), zasługującym na podkreślenie z uwzględnieniem bogatej różnorodności oraz złożoności warunków i płynących z nich perspektyw. Jednocześnie, co z naszej perspektywy zasługuje na specjalne podkreślenie, jest to pozytywne zaangażowanie, wezwanie, byśmy podobnie myśleli i w owych różnorodnych warunkach wyciągali z tego właśnie takie pozytywne wnioski. A wspólne, solidarne bogactwo nas, tworzących wspólnotę naszej planety, jest możliwością, celem, warunkiem przetrwania. Ta trzecia wskazana książka znowu jest poważnym analitycznym studium i jednocześnie ideowym wezwaniem, zdaniem autora służącym koniecznej wspólnej mobilizacji.

Narracja oraz rozmaite jej przejawy i formy to potężna siła w toku społecznego współistnienia i koniecznej w związku z tym komunikacji. Zawarta jest w tej formule siła poglądów, używanych na ich rzecz przykładów, kierunków prezentacji, wniosków mających na celu wzmocnienie własnych stanowisk w sprawach, które są niejednoznaczne, a w każdym razie za takie są traktowane. Bieda jest jednym z takich punktów skupienia, wymaga między innymi swej narracji, jeśli ma być problemem mobilizującym do działania.

2.5. OD DYSKURSU DO DZIAŁAŃ

W naukach społecznych – we względnie ostatnim okresie ich rozwoju i zastosowań – dużą popularność zdobyło sobie pojęcie „publiczne”. W pierwszej kolejności odnosi się ono do socjologii, w ramach której orientacja określana mianem socjologii publicznej jest już zaakceptowanym składnikiem dyscypliny¹, ale nie popełnimy błędu, stwierdzając, że jest to podejście interdyscyplinarne. Wracając do pomostu amerykańsko-polskiego, przypomnijmy, że na przykład tacy nasi znani koledzy, czołowi interpretatorzy rzeczywistości społecznej, jak Amitai Etzioni czy Michael Burawoy, są eksponentami owego podejścia naznaczonego przymiotnikiem „publiczne”. Oznacza ono coś równie prostego jak coraz bardziej znaczącego, „złe samopoczucie”, irytację w odpowiedzi na to, co jest nie tylko ewentualnym przedmiotem badań naukowych, ale również przeżywaną niezgodą oraz płynącym z niej zobowiązaniem – w związku z nierównością, jednostronną dominacją, egoizmem przekreślającym chociażby potocznie rozumiane zasady solidarności. Powinno, a być może nawet musi to oznaczać przekraczanie granic ściśle akademickich i odnajdywanie się w szerszej występujących okolicznościach, odnoszące-

1.

Podobnie jest z pedagogiką, która ma już swoją odmianę „publiczną”. Zob. m.in. kierunki refleksji pedagogicznej Bohdana Skrzypczaka, autora tekstu *Pedagogika publiczna – edukacyjne konteksty kreowania lokalnych polityk publicznych* [2012].

nie się do występujących „obok” nas problemów, rozwiązywanie których jest odczuwane wśród tych, z którymi my, badacze, powinniśmy być w kontakcie, we współpracy, począwszy od środowisk znajdujących się na „wyciągnięcie ręki”, jak nasi sąsiedzi, studenci, przedstawiciele lokalnych inicjatyw i ruchów społecznych, a skończywszy na udziale w ogólnych debatach, wpływanie na społeczną świadomość oraz wyobraźnię. Będąc akademickimi pedagogami czy socjologami, by pozostać tylko przy naszych najbliższych grupach odniesienia, możemy i powinniśmy być również aktywni społecznie. Czy może mieć to jakiś realistyczny pozytywny wpływ na przejawy i problem biedy? Krytyczną odpowiedź na to pytanie pozostawiamy Czytelnikom, sami zakładając, że takie publiczne zaangażowanie jest oczekiwane oraz potrzebne.

Tym bardziej że, jak to niejednokrotnie zostało już podkreślone, w rozmaitych wątkach nauk społecznych wzmocnieniu podlega nurt aksjologiczny. Objawia się to w różnych wymiarach, takich jak silniejsze przekonanie, że prowadząc badania społeczne, mamy prawo do przywoływania wartości i norm społecznych jako czynników pozwalających na wnikliwsze ujęcie i zrozumienie danych zjawisk, takich jak język o wymowie empatycznej, nacisk na społeczne porozumienie i współdziałanie, zwracanie uwagi na wspólnoty współżycia i korespondującej aktywności. Oznacza to pozostawanie w obrębie uznanej teorii i metodologii nauk społecznych, a jednocześnie odznacza się zwiększoną wrażliwością oraz bardziej emocjonalnym nastawieniem, silniejszym powiązaniem z moralnymi impulsami i wynikającymi z tego powinnościami.

Ów nurt orientacji publicznej nie jest oczywiście pozbawiony właściwej sobie wewnętrznej dyskusji. Zaznaczmy jeden pierwiastek, jakim są prawa ludzkie. Istnieje pod tym względem coś takiego, jak zachodnie fundamenty kulturowo-cywilizacyjne, a wśród nich ujęcie indywidualistyczne, kładzenie nacisku na prawa jednostki. Czy unieważnia to jednak podkreślane zasady wspólnotowe, relacje jednostki z innymi, tak zwane *beings-in-relation*, by powtórzyć charakterystyczne sformułowanie? Pytanie jest retoryczne, a kontekst wspólnego życia i wynikającej z tego odpowiedzialności staje się coraz bardziej oczywisty oraz akceptowalny.

Czy odnosi się to do syntetycznie ujmowanego problemu biedy? Pytanie jest znowu retoryczne i w odpowiedzi możemy tylko rzec, że zaangażowany, interwencyjny atrybut nauk społecznych jest pod tymi względami faktem. Powtórzmy, że rozmaite formy odpowiedzi na biedę są współcześnie bezprecedensowe. Wśród nich jest po prostu społeczne zaangażowanie, będące następstwem tego, że o biedzie i jej kontekstach dowiadujemy

się, potrafimy tę wiedzę zanalizować i zinterpretować, jesteśmy solidarnie gotowi na to w aksjologicznie „gorący” sposób odpowiedzieć oraz wreszcie wziąć się do obiecującej pod tym względem pracy, jakakolwiek by była.

ROZDZIAŁ 3

Znaczenia i charak- terystryki ubóstwa



Znaczenia i charakterystyki ubóstwa

3.1. BIEDNI, UBODZY, ŻYJĄCY W NIEDOSTATKU, PREKARIUSZE I ZBYWATELE

Nie ulega wątpliwości, że problematyka ubóstwa jest w ostatnich latach chętnie podejmowana i składa się na to wiele powodów. Najważniejszym jest oczywisty fakt społeczny, że po 1989 roku bieda stała się w Polsce bardziej widoczna i widzialna, albowiem wynurzyła się z przestrzeni prywatnej i pokazała swe oblicza w przestrzeni publicznej, zaznaczając jednocześnie i obecność, i jaskrawość. Studia socjologiczne i pedagogiczne, a także antropologiczne, podejmujące próbę opisu zarówno widzialnej, jak i niewidzialnej biedy skoncentrowały się przede wszystkim na jej dotkliwości dla tych, którzy doświadczają jej przejawów i skutków. Jednak najczęściej o biedzie wypowiadali się ekonomiści, albowiem dysponowali odpowiednimi wskaźnikami [miarami ubóstwa] i łatwiej było im poczynić stosowne porównania.

Wymiary, odmiany, typy, oblicza i przejawy ubóstwa są przedmiotem zainteresowania coraz większej grupy badaczy, dokonującej mniej lub bardziej udanych prób charakterystyki specyficznych kategorii społecznych – zagrożonych ubóstwem oraz żyjących w niedostatku. Współczesna wiedza o ubóstwie jest bardzo zróżnicowana, zarówno w warstwie teoretycznej, jak i empirycznej. Dominują w niej raporty z badań okraszone refleksją, ale oprócz raportów z badań dysponujemy próbami podsumowania stanu wiedzy na temat ubóstwa i bogactwa refleksji towarzyszących głównym nurtom dyskursu. Lektura licznych opracowań poświęconych tej problematyce nasuwa pytanie, czy już zostały zbadane wszystkie uwarunkowania, formy odczuwania roli ubogiego, a także skutki jednostkowe i społeczne ubóstwa. Próbuje na nie odpowiedzieć jedna z najbardziej znanych badaczek ubóstwa w Polsce – Elżbieta Tarkowska, która dokonując podsumowania stanu wiedzy o polskiej biedzie i eksponując „polskie” akcenty, wskazała jednocześnie nadal istniejące obszary niewiedzy [Tarkowska 2013]. Do wskazanych przez nią deficytów można śmiało dodać to, że brakuje opracowań charakteryzujących strategię radzenia

sobie w szczególnie trudnych sytuacjach towarzyszących ubóstwu, jak i opisów codziennego życia ubogich, a także opisów trajektorii stawania się ubogim oraz badań ilustrujących postawy wobec własnego ubóstwa. Skromna jest też wiedza o życiu wewnętrznym ubogich rodzin, o sposobach realizacji funkcji rodziny, o rolach rodzinnych i jakości więzi łączących ubogich z mikrostrukturami społecznymi. O szczególnych deficytach wiedzy możemy mówić w odniesieniu do przyczyn, przejawów i skutków ukrytego ubóstwa, do którego sami biedni nie mają odwagi się przyznać, w obawie przed posądzeniem o niezaradność i bierność wobec losu. Pomimo wspomnianych deficytów wiedzy dotychczasowy jej stan [dzięki rozpoznaniu poprzez badania socjologiczne i pedagogiczne] pozwala jednak na skonstruowanie obrazu polskiego ubóstwa i wizerunków ludzi ubogich.

Ubóstwo, jak wskazują polscy autorzy licznych opracowań, jest od ćwierć wieku jednym z dotkliwych problemów społecznych w Polsce, głównie z powodu niemożliwości skutecznego „leczenia objawowego”, jak i z powodu nieefektywnych rozwiązań proponowanych w ramach aktywnej polityki społecznej. Zauważyć można, że większość badaczy jest dość zgodna w twierdzeniu, że ubóstwo polskie jest efektem zmian, zbyt gwałtownie, niejako bez uprzedzenia wprowadzonych od samego początku transformacji ustrojowej. Zmian, do których większość skromnie żyjących ludzi nie była przygotowana, nawet nie wyobrażała sobie, w jakim kierunku będą zmierzać. Owo nieuświadomienie zasad przemian oraz dotkliwość doświadczeń z powodu konieczności szybkiej adaptacji spowodowały wiele dodatkowych cierpień. Przegrani polskiej transformacji stanowili w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych dość liczną zbiorowość, a ich problemy egzystencjalne w pewnym stopniu zaburzyły szeroko rozumiany ład społeczny. Ubóstwo wielu Polaków, które pojawiło się i ujawniło swe oblicza w sposób dość jaskrawy, było znakiem, że ofiarami transformacji są te kategorie społeczne, które nie miały zbyt mocnego kapitału społecznego ani atutów pozwalających w korzystny sposób zmienić swoje życie; niejasność reguł transformacji zaś prawdopodobnie bardziej niż doświadczenia osobiste jednostek wpłynęła na dość powszechne niezadowolenie z życia w pierwszych latach przemian. Polacy jako obserwatorzy tych przemian byli skłonni wyrażać dezaprobatę nie tyle z powodu samej zmiany ustroju, ile z powodu zastosowanych do tego celu metod. Metod niejasnych, niezrozumiałych i zbyt brutalnych [Kotlarska-Michalska 2009]. Można polemizować, czy pejoratywna nazwa „przegrani transformacji”, naznaczająca z definicji ich życiowy los, była wówczas uzasadniona. Badania socjologiczne potwierdziły, że w świadomości ludzi doświadczających jej dotkliwych skutków stanowili oni kategorię przegranych pod kilkoma względami, nie tylko w newralgicznych pierwszych kilku latach prze-

mian, ale na znacznie dłużej i niekiedy nieodwracalnie. Zauważyć należy, że w literaturze przedmiotu przeplatają się przynajmniej dwa punkty widzenia ubóstwa; jeden dotyczy jego przyczyn obiektywnych, drugi zaś przyczyn subiektywnych. Niezależnie od nich większość badaczy upatruje przyczyny biedy w nierównościach społecznych i dziedzicznym statusie społecznym, a także w barierach dostępu do pracy, w długotrwałym bezrobociu, w niskich świadczeniach społecznych oraz w niskich płacach. I jest zgodna w twierdzeniu, że ubóstwo jest problemem ponadczasowym, albowiem bieda jest wpisana w każdą historię świata, doświadczają jej wszystkie społeczności, w większym lub mniejszym zakresie, niezależnie od stopnia rozwoju [Szewczyk 2006].

Dopatrywanie się przyczyn ubóstwa w warunkach ustrojowych, a przede wszystkim w nierównościach społecznych, jest podstawowym kierunkiem dociekań badaczy, jednak odnoszenie biedy do konkretnej epoki jest koniecznością, gdyż, jak słusznie dostrzega Kazimierz Frieske, zupełnie inaczej wyglądało ubóstwo w średniowieczu, inaczej wyglądała bieda proletariacka w okresie industrializmu, inaczej wygląda bieda wiejska, a inaczej miejska. Różni się również bieda w pojedynczym gospodarstwie domowym od biedy skupionej w enklawach, na obrzeżu aglomeracji miejskiej [Frieske 1995]. Badacze ubóstwa są również zgodni w upatrywaniu głównych, obiektywnych przyczyn ubóstwa w czynnikach ekonomicznych, społeczno-politycznych, socjodemograficznych i losowych, natomiast przyczyn subiektywnych poszukują w zróżnicowaniu indywidualnych możliwości, w przekonaniach, postawach, zachowaniach, w świadomym wyborze stylu życia oraz biernej postawie [Szewczyk 2006].

Bieda, ubóstwo, niedostatek to zamiennie używane terminy oznaczające brak wystarczających środków do życia, niezależnie od powodów składających się na taki stan rzeczy. W polskiej literaturze przedmiotu jest kilka ważnych opracowań zawierających próbę całościowego oglądu przyczyn ubóstwa. Zwrócić należy uwagę na opracowanie przyczyn makrospołecznych i politycznych, którego dokonał Hieronim Kubiak [2012, s. 13–76], w obszernym tekście zawierającym przegląd stanowisk, danych ilustrujących biedę w Europie, Azji, Stanach Zjednoczonych, uwzględniającym przy okazji różne koncepcje polityki społecznej oraz różne systemy wartości, a jednocześnie pokazującym różne uzasadnienia, wydobywające sprawczość polityki społecznej, również religii, ale przede wszystkim sprawczość w postaci systemu wartości.

Dla wielu badaczy ubóstwa podpowiedzią metodologiczną, a także inspiracją jest antropologiczna koncepcja kultury ubóstwa zaproponowana przez Oskara Lewisa. Analiza cech ubóstwa zawartych w tej koncepcji ma

fundamentalne znaczenie dla opisu elementów kultury tworzonej przez ludzi ubogich, jak też dla specyfikacji niezbędnych kierunków poszukiwań wiarygodnych, wolnych od ocen treści układających się w syndrom biedy, ale również tworzących siatkę pojęciową umożliwiającą socjologiczny, spójny opis codziennej egzystencji ubogich. Jedna ze współczesnych badaczek kultury ubóstwa, Monika Oliwa-Ciesielska [2013], wskazuje, że ubóstwo jest czynnikiem osłabiającym więzi rodzinne i zmusza ubogich do przybierania roli żebrzących o miłość, degradujący stan ubóstwa zaś sprzyja postawie egocentrycznej, w której trudności dnia codziennego są przeliczane na konieczne wydatki. Dowodzi ona, że ubóstwo jest konfliktogenne, obniża wartość człowieka, nie sprzyja podmiotowości dziecka i usprawiedliwia stosowanie przemocy jako metody wychowawczej. Charakterystyka socjalizacji w rodzinach ubogich pokazana przez rolę dorosłych dowodzi ich niemocy wychowawczej, niedemokratycznych postaw rodziców i licznych ograniczeń stawianych dzieciom. W interpretacji przebiegu procesu socjalizacji Monika Oliwa-Ciesielska wskazuje nie tylko na rażące zaniedbania wychowawcze, ale również na rozdzźwięk między modelem a wzorem. Bogactwo materiału pamiętnikarskiego oraz prace Oscara Lewisa stały się dla tej badaczki podstawą obszernej monografii, pokazującej, że spojrzenie ponadlokalne może być kolejnym krokiem poszukiwań kultury ubóstwa i pozwalającym na dokumentowanie przykładów społecznej izolacji. Kultura ubóstwa nie musi sprowadzać się do wydzielonego obszaru i cech środowiska lokalnego, gdyż brak więzi nie koncentruje się w jednym miejscu, a przedstawianie ubóstwa przez pryzmat życia rodzinnego z zastosowaniem materiałów pamiętnikarskich jest uzasadnioną drogą w poszukiwaniu kultury ubóstwa.

W ujęciu antropologicznym, a także socjologicznym, ubodzy są nie tylko twórcami ubóstwa, ale również jej kontynuatorami, a jej utrwalający i powielający charakter powoduje, że są pasywnie nastawieni do życia. Jak twierdzi Henryk Domański, „ubóstwo uwalnia od odpowiedzialności, zapewnia funkcjonowanie bez zobowiązań i nie zmusza do zabiegania o pracę” [Domański 2002, s. 102]. Życie w enklawie jest dla ubogich rodzajem bezpiecznej wyspy, w której czują się dobrze wśród swoich, żyjących na podobnych zasadach i podobnym poziomie. Ubodzy, jak dowiodły badania Lewisa, a także badania łódzkie, mogą być traktowani jako enklawa społeczna, czyli zbiorowość tworząca subkulturę i swoistą enklawę kulturową, znacznie różniącą się od kultury dominującej. Ujmowanie ubóstwa jako specyficznego zbioru cech tworzących kulturę jest szerokim spojrzeniem na ubóstwo, na specyficzny sposób socjalizacji do roli ubogiego, na trwanie i pielęgnowanie stylu życia. Cechy ubogich zamieszkujących określony teren i tworzących określoną kulturę tworzą enklawę ubóstwa, czyli „zbiór osób wyselekcjonowanych z reszty społeczeństwa, zmarginali-

zowanych i wykluczonych z uczestnictwa w wielu zinstytucjonalizowanych obszarach życia społecznego, który to zbiór dzieli od niebiednej części społeczeństwa coraz większa przepaść w postaci dysproporcji o charakterze ekonomicznym oraz społeczno-kulturowym” [Kaźmierczak-Kałużna 2007, s. 249].

Badania socjologiczne potwierdziły, że w niektórych województwach występują powiaty mające specyficzne pod względem kumulacji cechy ubóstwa i tworzące jego enklawy. „Miarą enklawy jest teren powiatu odróżniający się od innych nasileniem obiektywnych i subiektywnych wskaźników, świadczących o występowaniu w nim biedy lub bogactwa” [Frątczak-Müller 2007, s. 505]. Wyniki badań wśród mieszkańców województwa lubuskiego dowiodły, co ważne i godne podkreślenia, że zobiektywizowane kryteria wyłaniania enklaw warto uzupełniać poprzez kryteria świadomościowe, albowiem badani żyjący w najbiedniejszych powiatach zajmowali wysoką pozycję na skali zadowolenia z własnej pozycji finansowej [tamże, s. 516]. Zachodzi duże prawdopodobieństwo, że dzięki temu, że biedni żyją wśród biednych, nie mają poczucia, że dzieje się im krzywda, albowiem inni, mieszkający w pobliżu mają podobną sytuację.

Można zatem w ujęciu strukturalnym mówić o enklawach biedy, uwzględniając województwa, powiaty, a także gminy. W stosunku do miasta można, jak proponuje Wielisława Warzywoda-Kruszyńska, mówić o specyficznych dzielnicach o dużej liczbie klientów pomocy społecznej [2001a; 2001b]. Wreszcie o ubóstwie możemy mówić w ujęciu mikrostrukturalnym, poddając analizie rodzaje więzi łączących ubogich z grupami i instytucjami społecznymi w środowisku lokalnym oraz poddając diagnozie stan wsparcia społecznego [Grotowska-Leder 2008]. Można również pokazywać, że ubóstwo jest „niereformowalne” i nastawione na kopiowanie w następnym pokoleniu, co można odczytać w historiach życia ubogich rodzin z Meksyku i Portoryko, przedstawionych w znanych dziełach Oscara Lewisa [1964; 1975]. Obrazowanie beznadziejności sytuacji służy potwierdzeniu tezy, że życie w enklawach biedy jest wyborem biednych, skoro nie dokonują oni starań mogących odmienić ich sytuację życiową. Antropologiczne obrazy niezaradności życiowej z jednej strony pokazują codzienność i rytuały świata ubogich, z drugiej zaś mogą być interpretowane tak, że ubodzy stworzyli sobie własny świat, oparty na specyficznych wartościach, w którym prowadzą przewidywalny i powtarzalny schemat życia. Zarówno interpretatorzy teorii kultury ubóstwa, jak i jej twórca, Oscar Lewis, zwracali na to uwagę [Lewis, 1975; zob. przegląd interpretacji: Kostyło, 2008, s. 51–52, 58]. Zagadnienie to podejmujemy szerzej w dalszych częściach książki.

Natomiast w strukturalnym ujęciu ubóstwa zwraca się uwagę na dominującą rolę czynników makroekonomicznych – i to ujęcie jest wiodące w interpretacji zasięgu i głębokości tego problemu społecznego. Najwyraźniej i najdobitniej podkreśla to Zygmunt Bauman, winiąc kapitalizm i wiążące się z nim wartości jako głównego sprawcę ubóstwa współczesnych ludzi. Daje temu szczególny wyraz w *Życiu na przemiał*, pokazując losy ludzi „zbędnych”, skazanych na życie niepewne i ubogie, gdyż bezwzględne mechanizmy postępu gospodarczego i pozbawione kontroli procesy globalizacyjne nie przewidują dla takiej kategorii żadnych ról społecznych [Bauman 2004, s. 12–140].

We współczesne dyskursy ubóstwa zaangażowane jest dość szerokie grono badaczy pokazujących biedę w kontekście wykluczenia społecznego, opisujących konkretne kategorie społeczne doświadczające biedy, ilustrujących jawne i ukryte obrazy biedy w prasie codziennej, opisujących wizje biedy i wykluczenia w perspektywie dobroczynności, a także przedstawiających opinie biednych o sobie. Wielość dyskursów i ich zróżnicowanie pod względem jakości analizy akademickiej i opisów opartych na praktyce zawodowej pokazuje, jak szeroki jest wachlarz spojrzeń na ubóstwo jako problem społeczny. Zgodzić się wypada ze stanowiskiem Elżbiety Tarkowskiej, że ubóstwo jest złożonym i wielowymiarowym kompleksem zjawisk różnej natury, zarówno ekonomicznych, jak i społecznych czy kulturowych, zjawisk podlegających ocenie i wartościowaniu, a także zmienności postaw wobec nich [Tarkowska 2013a, s. 437].

Biedni i ubodzy są niewątpliwie kategorią społeczną zróżnicowaną wewnątrznie, są wśród nich zaradni i potrafiący odnaleźć sens życia, pomimo wielu przeszkód i uciążliwości codziennego bytowania, jak i niezaradni, żyjący dzięki wsparciu innych, w świadomości, że ich losem i przeznaczeniem jest skromny żywot bez marzeń i pragnień. Ubodzy stanowią zróżnicowaną zbiorowość ludzi o różnym wieku, różnych doświadczeniach życiowych, różnym stopniu sprawności psychofizycznej, ale dość często o podobnym przebiegu socjalizacji. Również o podobnej trajektorii, jak w przypadku biednych, którym zlikwidowano główne źródła utrzymania wraz z likwidacją PGR-ów.

Kim są zdiagnozowani biedni? Stanowią oni dość niejednorodną kategorię społeczną, ale milcząco zakłada się, że z definicji do ubogich zaliczyć należy osoby pozbawione dochodów własnych, posiadające niskie dochody, uzależnione od niezarobkowych, niepewnych i nieregularnych źródeł utrzymania. Kryteria ubóstwa proponowane przez ekonomistów są z reguły akceptowane przez socjologów, aczkolwiek nie ma tutaj jedności w zakresie wskaźników proponowanych przez tych pierwszych.

W dyskursach ubóstwa zmieniają się akcenty i kierunki poszukiwania rozwiązań oraz winnych. Również w poszukiwaniu podejść metodologicznych pozwalających na wyjaśnienie fenomenu biedy w kontekście mikrostrukturalnym, makrostrukturalnym czy mezostrukturalnym. Ubóstwo jest najczęściej interpretowane jako problem społeczny, który można rozwiązać, jeśli przyjmuje się założenie Roberta Mertona, który w swojej definicji tego problemu założył w jednym z sześciu warunków, że w badaniu problemów społecznych istotne są metody, za pomocą których buduje się przekonanie o możliwości poprawy niepożądanego stanu społecznej [Merton 1961, s. 701]. Merton zawarł w swojej koncepcji problemu społecznego istotny warunek, polegający na tym, że jego rozwiązywaniu musi towarzyszyć przeświadczenia członków społeczeństwa o tym, że problem da się rozwiązać. Stąd jego kolejny warunek sprowadzający się do tworzenia odpowiedniego klimatu społecznego, bardziej moralnego. Staje się to możliwe, kiedy społeczeństwo jest wrażliwe na istniejące problemy, przyjmuje etyczną postawę odpowiedzialności. W związku z tym pojawia się pytanie, czy spełnienie tego warunku jest możliwe w społeczeństwie zdeorganizowanym, nastawionym na konkurencję, podzielonym na różne grupy interesu, niespójnym pod względem stosunku do porządku aksjonormatywnego. W toczących się dyskursach ubóstwa obecni są zarówno badacze, jak i politycy oraz przedstawiciele różnych organizacji społecznych. Ich stosunek do świata ubogich jest podobny, mają też świadomość, kto jest narażony na ubóstwo. Wskazują jednomyślnie na te kategorie, które z racji określonych cech nie mają dostępu do pełni praw, są pozbawione atrybutów pozwalających na pełne uczestnictwo w szerokim wachlarzu ról społecznych. Lista kategorii zagrożonych ubóstwem jest tworzona w strategiach narodowych, wojewódzkich, gminnych i powiatowych, a szczególną uwagę ze strony badaczy wzbudzają: bezrobotni, bezdomni, niepełnosprawni, samotne matki, ofiary przemocy, rodziny alkoholików, byli więźniowie.

W perspektywie socjologicznej ubóstwo jest analizowane jako trudny problem społeczny, ze względu na wielość przyczyn oraz wielowarstwowe zakorzenienie w makrostrukturalnych i mikrostrukturalnych czynnikach. Środowiskowe odmiany ubóstwa, na co wskazują analizy socjologiczne, są dowodem na to, że specyfika położenia społeczno-ekonomicznego zbiorowości determinuje przyczyny, przebieg i skutki, czyniąc je nie tylko trudnymi do wyeliminowania, ale również trudnymi do powstrzymania przed dalszym rozprzestrzenianiem. Socjologiczne analizy dotyczące rozwarstwienia gmin w województwie łódzkim niezbiec dowodzą o nasileniu zjawiska ubóstwa w gminach wiejskich. Analizy socjoekonomiczne czynione w ostatnich kilku latach dowodzą niezbiec, że regionalne zróżnicowanie poziomu życia jest jednocześnie mapą ubóstwa w Polsce. Do

szczególnie ubogich terenów należą te, które mają niskie wskaźniki PKB, i są to, jak wskazują twarde dane, województwa lubelskie, podkarpackie, warmińsko-mazurskie i podlaskie [Piotrowska-Trybull 2013, s. 128]. Wskaźniki cząstkowe w postaci zatrudnienia, stopy bezrobocia, udziału długotrwale bezrobotnych oraz poziomu dochodów, wyposażenia gospodarstw domowych oraz wydatków miesięcznych na jedną osobę w rodzinie pokazują, że na mapie ubóstwa w Polsce niezależnie od analizowanego wskaźnika znajdują się niemal zawsze te same regiony. Ekonomiczne miary ubóstwa, stosowane dość powszechnie i ilustrujące położenie ludności, a także zagrożenie ubóstwem, są znane, nie ma zatem potrzeby wyjaśniania ich znaczenia i metodyki pomiaru, jednak warto zaznaczyć, że największą liczbę osób z dochodami poniżej minimum egzystencji żyje w województwach świętokrzyskim, podlaskim oraz lubelskim, natomiast według drugiej miary [życie poniżej relatywnej granicy ubóstwa] największą liczbę takich osób jest w województwach lubelskim, świętokrzyskim oraz podlaskim. Wymienione regiony osiągnęły również najwyższe wskaźniki pod względem odsetka osób w gospodarstwie domowym znajdującym się poniżej ustawowej granicy ubóstwa [czyli w sytuacji upoważniającej do wystąpienia o pomoc społeczną]. Dobitnie potwierdzają to konkretne dane: w województwie świętokrzyskim – 13,7%, w województwie podlaskim – 12,7%, w województwie lubelskim – 12,6% [tamże, s. 137–139]. Przywołane tutaj wskaźniki ekonomiczne, którymi najczęściej operują badacze wskazujący na istotność pomiaru w analizie problemu społecznego, są przykładem na ekonomiczny wymiar ubóstwa, jego skalę, a jednocześnie na potencjalne możliwości jego rozwiązywania z uwzględnieniem zasobów regionalnych.

Według socjologa Görana Therborna ubóstwo jest sprawcą wielu konsekwencji, które tworzą długą listę strat, jakie ponosi jednostka oraz całe społeczeństwo, w którym żyją biedni. Jako pierwszą stratę wymienia Therborn krótkie życie ofiar nierówności [Therborn 2015, s. 9]. Dowodzi on, że wzrost poziomu nierówności [mierzony współczynnikiem Piniego] pociąga za sobą skrócenie życia biednych warstw społecznych, zaznaczając, że być może nie jest to niczym odkrywczym, że ubodzy żyją i gorzej, i krócej, jednak syndrom ubóstwa zawiera wiele elementów współtworzących niekorzystne rokowania dotyczące przyszłości, w tym brak środków na „przedłużenie życia”, rozumiane jako dostęp do elitarnych form „protezowania życia”, poprzez kosztowne operacje, implanty itp. Warto w tym miejscu nawiązać do polskich realiów dotyczących życia seniorów. Otóż wyniki polskich badań gerontologicznych niejednokrotnie sygnalizowały pojawienie się zjawiska dyskryminacji seniorów w postaci limitowania im dostępu do badań i usług lekarskich, w tym również ograniczeń w dostępie do niektórych operacji. Fakty te potwierdzają występowanie zasady nierównego dostępu do usług medycznych, które są zarezerwowane dla

osób posiadających ponadprzeciętne dochody w postaci ponadprzeciętnej emerytury i spore oszczędności lub mających szczodre dorosłe dzieci, skłonne dokładać się do kosztownych usług lekarskich.

Według Therborna ubóstwo jest generowane również przez niskie wykształcenie, aczkolwiek ono samo nie przesądza szans życiowych człowieka; poziom wykształcenia nie rzutuje również na umieralność ani jej nie wyjaśnia [tamże, s. 13]. Jednak twierdzi on, że wykształcenie jest ważnym czynnikiem dającym życiowe szanse, że sukcesy, jakie odnosi człowiek, po prostu przedłużają mu życie. Zwraca on także uwagę na „skarłowaciałe życie” biednych, dowodząc, że istnieje zjawisko obniżania się wzrostu dzieci i młodzieży w ubogich krajach, oraz twierdząc, że nierówność w postaci biedy oznacza zawsze zablokowanie dostępu do czegoś, czyli życie z piętnem wykluczonego. Nierówność ekonomiczna prowadzi nieuchronnie do „rozrywania więzi społecznych, marnotrawstwa ekonomicznego oraz degeneracji życia politycznego i powstawania dyktatur [tamże, s. 26]. Therborn wskazuje, że rozwiązywanie problemu ubóstwa poprzez krótkowzroczne programy i nietrafne decyzje może w efekcie przynieść pogłębienie poczucia bycia gorszym wśród ubogich, już i tak naznaczonych przez „gorszość”. Podaje on przykład pomocy dla rodzin, w których dzieci osiągały gorsze wyniki w testach. Pomoc ta była oferowana w postaci dopłaty do korepetycji. Jednak w efekcie zarabiali korepetytorzy, a zyskiwały dzieci z klasy średniej, faktycznie korzystające z korepetycji, nie zaś dzieci z biednych rodzin [tamże, s. 30–31]. Therborn zwraca uwagę na kolejny istotny moment utrwalający niską pozycję społeczną biednych. Otóż jest nim brak konkretnych propozycji ze strony rządzących elit politycznych dla kategorii społecznych znajdujących się na najniższych szczeblach drabiny społecznej. Wśród skutków nierówności wynikających z upośledzenia ekonomicznego i edukacyjnego wskazuje Therborn na nieufność i lęk, co pociąga za sobą istotne koszty społeczne. Podaje on przykład zatrudniania ochrony w celu zapewnienia bezpieczeństwa ludziom bogatym. Inne skutki ubóstwa widzi on w rozpadzie więzi społecznych, co przekłada się na większą obecność przemocy w relacjach międzyludzkich, i dowodzi, że im biedniejsze społeczeństwo, tym wyższy wskaźnik zabójstw. Główne przeszkody w niwelowaniu skutków ubóstwa upatruje on w rozbieżnych preferencjach ubogich i bogatych. Pierwsi pragną tworzenia nowych miejsc pracy i gwarancji zatrudnienia, rozbudowy infrastruktury i rozwoju usług publicznych, drugim zaś chodzi przede wszystkim o ochronę własnego majątku [tamże, s. 36]. Therborn stwierdza, że „zdolność jednostki do funkcjonowania zależy w dużej mierze od zamożności lub ubóstwa otaczających ją osób, a dotkliwość ubóstwa zależy też od tego, jaki odsetek ludności w nim żyje” [tamże, s. 53]. Podstawę teoretyczną do dalszych rozważań tego socjologa stano-

wi przyjęcie założenia o trzech rodzajach nierówności: życiowej, egzystencjalnej i zasobów, a każdy z nich ma swoje źródła i dynamikę. Nierówność życiowa ma swoje źródła w ekologii populacji i systemie statusów, a jej dynamika zależy od wiedzy medycznej. Wpływa ona na nierówność zasobów i znajduje się pod dużym wpływem nierówności egzystencjalnej. Drugi rodzaj – nierówność egzystencjalna – ma swoje źródła w systemie rodzinno-płciowym, w relacjach etniczno-rasowych i w systemie statusów społecznych. Wywiera ona duży wpływ na nierówność życiową i nierówność zasobów. Trzeci typ – nierówność zasobów – ma źródła w systemach gospodarczych, politycznych, poznawczych oraz w warunkach środowiskowych i osiągnięciach; znajduje się ona pod wyraźnym wpływem nierówności egzystencjalnej oraz życiowej [tamże, s. 64]. Therborn dowodzi, że nierówność prowadzi do „milionów niepotrzebnych, przedwczesnych zgonów, upośledza życie kolejnych pokoleń, skazuje całe rzesze ludzi na upokorzenie, niewolę i brak poczucia bezpieczeństwa” [tamże, s. 192]. Trudno odmówić temu socjologowi racji i można też bez trudności potwierdzić wymienione skutki nierówności, korzystając z dowodów empirycznych, również pochodzących z badań polskich. Możemy jednak polemizować z autorem w kwestii upatrywania trzech głównych instytucji sprzyjających współczesnym nierównościom, do których zalicza on: rodzinę, kapitalizm i naród, jednak zgodzić się wypada, że „rodzina to rzecz jasna odwieczne medium przekazywania nierówności z pokolenia na pokolenie” [tamże, s. 193]. Sporo miejsca poświęca on na uzasadnienie dotkliwosti ubóstwa, dostrzegając, że pojawia się coraz więcej danych medycznych oraz psychologicznych potwierdzających fakt, że doświadczanie niedostatku w dzieciństwie wywołuje trwające całe życie skutki w postaci cierpienia i gorszego położenia społecznego [tamże, s. 195]. Polemizuje on z poglądami czołowych socjologów [na przykład z Beckiem i Giddensem] na temat rozpadu rodziny, twierdząc, że czynnik ten nie pociąga za sobą aż tak znaczących skutków, dotyczy bowiem na ogół mniejszości we wszystkich społeczeństwach. Natomiast ważniejszą rolę odgrywają szanse życiowe dzieci, a nie kwestie seksualności i zakładania rodziny oraz układu relacji w jej obrębie. Dlatego też powinno się te kwestie pozostawić swobodnej decyzji ludzi młodych, albowiem zdecydowanie istotniejszą kwestią jest dziedziczenie biedy.

Drugim czynnikiem, według Therborna, sprzyjającym nierównościom jest kapitalizm, dzielący ludzi na właścicieli, pozbawionych własności pracowników i bezrobotnych. Zwraca on uwagę, odwołując się do poglądów Guya Standinga, że współczesną wadą kapitalizmu jest powstanie nowej kategorii – prekariatu, czyli kategorii ludzi wiecznie zatrudnionych na niepewnych i marginalnych stanowiskach. Wprawdzie nie można jednoznacznie zakwalifikować współczesnych prekariuszy do ubogich czy do

wykluczonych, ale jak wskazuje Jan Sowa, jest kilka powodów, aby tych nowych biednych włączyć do kategorii wykluczonych, albowiem prekariuszy charakteryzuje brak pewności, stałości i stabilności, a także niemożliwość przewidzenia przyszłości. Wyraźny jest w ich postawach lęk związany z przyszłością i pogorszeniem sytuacji, a także niepewność egzystencji oraz „krucha kondycja” objawiająca się jako niemożność planowania [Sowa 2010, s. 108–109].

Prekariat, według Guya Standinga, autora *Karty prekariatu*, jest zbiorowością „ludzi żyjących z pracy wykonywanej na niepewnych stanowiskach, przeplatającej się z okresami bezrobocia lub wycofania z szeregów siły roboczej” [błędnie nazywanego „biernością zawodową”]. „Prekariusze doświadczają niepewności życiowej w zakresie dostępu do mieszkalnictwa i publicznych zasobów, żyją w ciągłym poczuciu przejściowości” [Standing, www.praktykateoretyczna]. Prekariuszom brakuje wszystkich form bezpieczeństwa związanego z pracą, o które walczyła stara klasa robotnicza. Aby uwypuklić ten fakt, Standing używa celowo terminu „zbywatel”, zaznaczając, że tak jak w średniowiecznej Anglii osobom obcym nadawano tylko częściowo prawa obywatelskie, tak samo współcześni prekariusze jako obywatele mają ograniczone prawa i analogicznie jak w średniowieczu mogą stać się zbywatelami na kilka sposobów. Można im zablokować uzyskiwanie praw poprzez ustawy, regulacje oraz poprzez inne działania biurokratyczne państwa. Można podnieść koszty związane z utrzymaniem praw, ludzie mogą stracić prawa na skutek zmiany statusu, mogą utracić prawa na skutek postępowania prawnego, mogą stracić prawa bez rzetelnego postępowania prawnego, mogą utracić prawa bez podporządkowania się moralistycznym normom, prowadząc taki styl życia lub wyznając taki zestaw wartości, który stawia ich poza zakresem ochrony [tamże]. Cytowany badacz problemów społecznych, a jednocześnie ekonomista – Guy Standing – w niedawno opublikowanej książce *Prekariat. Nowa niebezpieczna klasa* [2014], wyjaśniając specyfikę prekariatu oraz jego strukturę wewnętrzną, dobitnie stwierdza, że armia prekariuszy nie powstała, ale została stworzona i jest produktem, a nie skutkiem ubocznym czy przypadkowym wytworem [2014, s. 9]. Niektórzy badacze poddający analizie przyczyny powstania prekariatu, sugerują, że istota kapitalistycznego porządku społecznego polega na tworzeniu licznej armii pracowników zatrudnionych na niepewnych warunkach, na niższych szczeblach systemu podwykonawczego, a także na zasadach niepełnoetatowości i tymczasowości w systemie zatrudniania. Takie stanowisko przywołuje Beverly Silver jako argument „potrzeby istnienia prekariatu” w budowaniu kapitalizmu XX wieku, twierdząc, że sukces kapitalizmu opierał się na licznej armii ludzi zatrudnionych na niepewnych warunkach, opartych na stanowiskach podwykonawczych, niepełnoetatowych i tym-

czasowych [Silver 2009]. Nie wszyscy badacze prekariatu są przekonani, aby tę kategorię jednoznacznie kwalifikować do bardzo pojemnej kategorii ubogich. Małgorzata Giełda twierdzi, że wprawdzie z ubóstwem związany jest stan prekarności traktowany jako stan niepewności w życiu ekonomicznym i społecznym, jednak nie musi być to zasadą. Jeśli jednostka jest prekarium z wyboru, to nie musi odczuwać swego położenia jako czegoś dotkliwego. Wymieniona autorka zwraca uwagę na inny istotny czynnik sprawczy, pisząc, że „biedę w prekariacie warunkuje przede wszystkim brak posiadania umiejętności radzenia sobie na elastycznym rynku pracy i związany z tym brak dochodu pozwalający na utrzymanie się” [Giełda 2014, s. 24]. Również odpowiednie regulacje prawne i administracyjne w postaci zatrudnienia tymczasowego utrwalają stan prekarności i nie rozwiązują trwale sytuacji życiowej.

W dyskursach ubóstwa, jak trafnie dostrzega Elżbieta Tarkowska, wyróżnić można wiele perspektyw pozwalających na opis i interpretację oraz konstruowanie szerokiego, wieloczynnikowego zbioru zjawisk współtworzących ubóstwo, co powoduje, że jego współczesne definicje znacznie wykraczają poza wąski zespół cech opisujących biedę w kategoriach dochodowych i warunkach materialnych i uwzględniają inne czynniki, istotne dla standardu życia jednostek, czyli: posiadane zasoby, pochodzenie społeczne, kapitał społeczny i kulturowy, a także stopień zaspokojenia potrzeb zdrowotnych, edukacyjnych, kulturalnych, obywatelskich i politycznych [Tarkowska 2013b, s. 18].

Niektóre kategorie społeczne szczególnie narażone na życie w niedostatku zostały opisane bardziej szczegółowo, inne, mniej widoczne i „widzialne” w przestrzeni publicznej, pozostają w cieniu zainteresowań badaczy społecznych. Stosunkowo mało wiemy o nowym zjawisku, które skrótkowo określane jest jako NEET i dotyczy młodych ludzi, którzy nie pracują i nie uczą się. Ta kategoria młodzieży jest już przedmiotem zainteresowań i troski w wielu krajach europejskich. Składa się na to kilka powodów. Według Blanki Serafin-Juszczak „należący do kategorii NEET to ludzie młodzi, którzy z różnych przyczyn jednocześnie nie uczą się, nie pracują, nie przygotowują do zawodu, uczestnicząc w różnych formach samokształcenia” [2014, s. 45]. Stanowią kategorię zróżnicowaną, gdyż należą do niej: 1) bezrobotni, 2) niezdolni do podjęcia nauki lub pracy (głównie chorzy, niepełnosprawni oraz opiekunowie mający zobowiązania rodzinne, 3) niezaangażowani, czyli zniechęceni byli pracownicy lub bezrobotni, również młodzi ludzie prowadzący aspołeczny tryb życia, 4) poszukujący lub oczekujący, którzy wprawdzie aktywnie szukają pracy lub szkoleń, ale tylko odpowiadających ich pozycji, umiejętnościom, aspiracjom życiowym, 5) dobrowolni NEET-si – grupa, w której są osoby zaangażowane w inne

aktywności, na przykład w sztukę, muzykę, podróże, samodoskonalenie się [tamże, s. 47–48]. W świetle polskich badań do najlepiej rozpoznanych empirycznie należą tylko dwie pierwsze z wyróżnionych grup, pozostałe trzy są prawie nierozpoznane.

Podsumowując dotychczasowe rozważania o wielości spojrzeń na ubóstwo z różnych perspektyw, stwierdzić możemy, że zjawisko to jest dość trudnym przedmiotem badań społecznych ze względu na zróżnicowanie wewnętrzne kategorii ubogich oraz ze względu na różne przyczyny, trajektorie, biografie jednostek, różny przebieg procesu ubożenia, a także rozmaite skutki tego zjawiska w zróżnicowanych przestrzeni i społecznie środowiskach. Ubóstwo traktowane jako problem społeczny może być opisywane przez pryzmat cech charakterystycznych samych ubogich, jak i przez pryzmat czynników składających się na jakość życia. Ubóstwo można z socjologicznego punktu widzenia poddawać analizie jako rodzaj doświadczeń życiowych, jako styl życia, jako specyficzny rodzaj kultury, jako typ adaptacji społecznej, jako zjawisko prowadzące do marginalizacji, a nawet wykluczenia, jako źródło niepewności i lęków oraz jako źródło cierpień.

Coraz bogatszy plon opracowań poświęconych biedzie i ubóstwu wskazuje na niesłabnące zainteresowanie badaczy różnymi kontekstami i obliczami tego zjawiska, a jednocześnie, pomimo bogactwa wiedzy, odsłania pola niewiedzy o życiu codziennym, życiu towarzyskim, więziach sąsiedzkich, koleżeńskich i przyjacielskich, czyli o mikrostrukturalnym świecie ludzi ubogich. Brakuje również badań pozwalających na opis współczesnych strategii życiowych stosowanych przez ubogich i zagrożonych ubóstwem, pomimo pewnych kroków poczynionych w tym kierunku [Potoczna 1998]. Wreszcie brakuje badań poszukujących odpowiedzi na pytanie o samopoczucie jednostkowe i społeczne osób żyjących w długotrwałym niedostatku.

Dodać można, że polskie badania nad ubóstwem wkroczyły w kolejną fazę. Prowadzą je młodzi badacze, którzy poszukują nowych aspektów tego zjawiska, nowych obszarów badawczych w starym problemie społecznym, odkrywając nowe oblicza tego problemu i poszerzając opisy ubóstwa o bliżej nieznanymi obliczami, przyczynach i przebiegu. Sygnalizują również istnienie nowych wymiarów biedy i jej sprawstwo w postaci wykluczenia społecznego. Warto więc zarekomendować czytelnikom zainteresowanym odkrywaniem nowych twarzy ubóstwa monografię o adekwatnym do treści tytule *Oblicza biedy we współczesnej Polsce* [Popow i in. 2011], grupując interesujące opracowania poświęcone specyficznym cechom polskiej biedy i powiązań występujących między cechami społeczno-demograficznymi biednych a ich samopoczuciem jednostkowym.

3.2. SPECYFICZNE CECHY POLSKIEGO UBÓSTWA

W charakterystyce polskich uwarunkowań ubóstwa zwraca się uwagę na makrospołeczne i środowiskowe cechy tego procesu, bazując na pojęciach kultury ubóstwa i *underclass*. Pojęcia te, chociaż ważne i przydatne, są nie do końca wystarczające dla wyjaśnienia i opisu złożoności tego procesu. Polska bieda ma kilka zasadniczych cech. Elżbieta Tarkowska [2000, s. 259–280; 2002a; 2005, s. 170], podsumowując stan badań nad ubóstwem, wskazuje na sześć głównych cech: 1] polska bieda występuje częściej na wsi niż w miastach, 2] aktualne ubóstwo jest zjawiskiem przedłużającym się, chronicznym i przekazywanym następnym pokoleniom (dziedziczenie biedy), 3] koncentracja ubóstwa i związanych z nim zjawisk prowadzi do wykluczenia społecznego, 4] ubóstwo bardziej dotyka dzieci, częściej występuje w rodzinach wielodzietnych, 5] ubóstwo częściej dotyka kobiet niż mężczyzn (specyficzna postać feminizacji polskiej biedy), 6] ubóstwo jest pochodną bezrobocia. Również inni badacze ubóstwa, analizując cechy środowisk o szczególnym natężeniu ubóstwa, potwierdzają istnienie sześciu wyróżnionych zjawisk społecznych oraz specyficznych cech składających się na polski obraz świata ubogich.

Nieliczne grono badaczy eksplorujących wiejskie ubóstwo jest zgodne w ocenie dotkliwości tego problemu. Więjczy ubodzy, jak pisała Barbara Perepeczko [2002], są kategorią marginalizującą się, gdyż nie stanowią normalnej grupy klientów, chociażby z tej prostej przyczyny, że kupują „na zeszyc” – na kredyt, najczęściej w miejscowym sklepie, „po znajomości”. Tworzą kategorię ludzi marginalizowanych, gdyż nie odgrywają (oczekiwanych społecznie) ról rodzinnych, wycofują się z wielu aktywności rodzinnych, społecznych i gospodarczych. Codzienne działania zaradcze służące wyjściu z biedy cofają te rodziny rolnicze w przeszłość i zmuszają do zachowań zaradczych z poprzedniej epoki – do samozaopatrzenia, ograniczenia roli nabywcy, aż po gospodarkę naturalną i zbieractwo, zamiast produkcji towarowej. Najbardziej widocznym przejawem ubóstwa, a jednocześnie marginalizacji tej kategorii społecznej, jest wyłączenie z rynku. Badania nad ubóstwem dowodzą, że szczególnie dotkliwie doświadczali niedostatku mieszkańcy wsi popegeerowskiej i tym samym stworzyli oni w początku lat dziewięćdziesiątych marginalizującą się kategorię społeczną. Kategorię biedną, bezradną, pesymistycznie widzącą przyszłość, niemającą nadziei, odartą z poczucia własnej wartości, ubogą intelektualnie i kulturalnie. Większość byłych pracowników państwowych gospodarstw rolnych i ich rodzin została wykluczona poza nawias życia społecznego i pozbawiona możliwości uczestnictwa w rynku pracy i rynku konsumenckim [Tryfan 2001, s. 158]. Najbardziej bolesnym przeżyciem

dla tej kategorii społecznej był fakt, że urynkowanie gospodarki rozbu-
dziło wśród rolników indywidualnych wielkie nadzieje na poprawę poziomu życia, na korzystne relacje cen produktów rolnych w stosunku do cen produktów żywnościowych oraz nadzieje na dopływ dodatkowych środków na rozwój produkcji. Rolnicy stali się kategorią wykluczoną ze względu na niespełnienie ich oczekiwań wobec procesu transformacji. Jak twierdzi Barbara Tryfan, rolnicy indywidualni dość szybko przekonali się o złudności optymistycznych oczekiwań [tamże, s. 159]. Nieprzygotowane działania w dziedzinie parcelacji ze strony państwa przyczyniło się do powstania nowej kategorii społecznej doświadczającej „syndromu pegeerowca” – kategorii biednej, bezradnej, pesymistycznie widzącej przyszłość, pozbawionej nadziei, odartej z poczucia własnej wartości, ubogiej intelektualnie i kulturalnie, skazanej na samodzielne borykanie się z wieloma zjawiskami patologicznymi, a jednocześnie niemającą znikąd wsparcia. Według diagnozy Barbary Tryfan „likwidacja państwowych gospodarstw rolnych stała się dla pracowników i ich rodzin prawdziwą katastrofą. Pozbawienie źródeł utrzymania, zagrożenie utratą mieszkania i brak jakichkolwiek ofert pracy miało znamiona totalnej klęski, zwłaszcza dla osób obarczonych liczną rodziną, niewykształconych i niemających dostatecznych kwalifikacji zawodowych” [tamże, s. 157]. Środowisko popegeerowskie przekształciło się w miejsce wegetacji i bezprawia, gdyż na skutek nieprzemysłanej polityki wobec tego sektora gospodarki rozparcelowana ziemia musiała długo czekać na nowego właściciela. Według opinii Barbary Perepeczko bieda rolników wiąże się ze swoistością rodziny rolniczej, jej stylu życia i systemu wartości związanego z gospodarstwem. Przyczyny nowej biedy są najczęściej związane z pogarszającą się koniunkturą w rolnictwie, szczególnie dla gospodarstw tradycyjnych – niewielkich obszarowo, często także z równoległym występującym bezrobociem jednego z członków rodziny (w ramach likwidacji zakładu czy zwolnień grupowych). Ubożenie rodzin rolniczych potęguje często współwystępowanie takich problemów jak alkoholizm, choroby, kalectwo [Perepeczko 2002, s. 34]. Niepokojącym zjawiskiem jest reprodukcja „kultury biedy” w społecznościach popegeerowskich, która opiera się na przekazie cech kulturowych, a nawet swoiście pojmowanej strategii wychowawczej służącej podtrzymywaniu marginalnej pozycji w społeczeństwie kolejnych pokoleń w rodzinie [Karwacki 2006, s. 160].

Ubóstwo polskie, według Elżbiety Tarkowskiej, jest zjawiskiem przedłużającym się, chronicznym i przekazywanym następnym pokoleniom. A zjawisko dziedziczenia biedy dotyczy także mieszkańców niektórych dzielnic miast, głównie rodzin o niskim statusie społecznym, rodzin niepełnych, rodzin wielodzietnych, rodzin utrzymujących się z niezarobkowych źródeł, innych niż emerytura i renta, oraz rodzin osób bezrobotnych, a także

niepełnosprawnych. Jednak aby udowodnić zjawisko dziedziczenia, należałoby sięgać do wskaźników dotyczących poprzednich pokoleń, co jest metodologicznie trudne. Większość badaczy jest zgodna, że koncentracja ubóstwa i związanych z nim zjawisk prowadzi do wykluczenia społecznego, niektórzy badacze biedy zaś, jak wskazuje Elżbieta Tarkowska, obejmują terminem *underclass* takie zjawiska, jak przestrzenna koncentracja ubóstwa, głębsza i utrwalona bieda oraz nagromadzenie wielu innych związanych z nią zjawisk, takich jak długotrwałe bezrobocie, powiązane z niskim wykształceniem, korzystaniem z pomocy społecznej czy brakiem perspektyw dla młodych ludzi. Te zjawiska mogą generować biedę w następnym pokoleniu, a jednocześnie świadczą o powstaniu nowej formy *underclass* (Tarkowska 1999, s. 86).

Ubóstwo naraża na gorsze traktowanie. Jak dowodzi Elżbieta Tarkowska, ubodzy są inaczej traktowani w sklepie (sprawdza się ich zakupy), są gorzej traktowani na policji, dzieci z biednych rodzin są wyśmiewane i lekceważone. Współcześni ubodzy traktowani są jako obywatele drugiej kategorii, gorzej niż w średniowieczu, kiedy to stan ubóstwa był błogosławieństwem, należał do sfery sacrum, a asceza i wyrzeczenia prowadziły człowieka do Boga. Współczesny stosunek do ubóstwa jest skutkiem patrzenia na człowieka przez pryzmat jego użyteczności, przez pracę zarobkową, czyli jeśli nie pracuje – jest bezwartościowy. W dzisiejszym konsumpcyjnym świecie bieda nabiera innego wymiaru – człowiek jest zbędny, gdy nie może być konsumentem. Zwraca na to uwagę Zygmunt Bauman w *Życiu na przemiast*, a także Elżbieta Tarkowska, mówiąc, że społeczeństwo patrzy na ludzi ubogich z wyższością, społeczeństwo ocenia, obwinia i moralizuje. Do tego bolesnego faktu społecznego nawiązuje Tarkowska w wywiadzie pod znamienym tytułem *Bieda to dyskomfort dla sytych. Trzeba pomóc, ale nie wiadomo jak* (www.wyborcza.pl z 04.07.2012). W wywiadzie tym zwraca ona uwagę na potrzebę budowania zaufania do ludzi biednych, na odejście od zasady ferowania ocen o człowieku na podstawie jego wyglądu, na konieczność dzielenia się przestrzenią społeczną, niezależnie od grubości portfela.

Dość mocno podkreślaną przez badaczy cechą polskiej biedy jest ubóstwo dzieci, szczególnie w rodzinach wielodzietnych. Badania wskazują, że w 2001 roku stopa ubóstwa w Polsce wynosiła 16,2%, a stopa ubóstwa wśród dzieci sięgała 29,5%. Natomiast udział dzieci wśród ludności biednej wynosił 43,9% (Warzywoda-Kruszyńska, Grotowska-Leder 2002, s. 30). Bieda wśród dzieci to głównie doświadczanie ograniczeń w zakresie zaspokajania potrzeb, a „ograniczenia dotyczą wszystkiego: żywności, odzieży, zdrowia, higieny, warunków mieszkaniowych, wydatków na przedszkole czy na naukę w szkole, na rozrywkę i kulturę, na wycieczki szkolne, waka-

cje i inne wyjazdy” (Tarkowska 2005, s. 180). Bieda doświadczana przez dzieci, jak twierdzi Wielisława Warzywoda-Kruszyńska (2008, s. 31), ma wprawdzie wiele cech podobnych do biedy dorosłych, jednak istotnie różni się w sensie przyczynowo-skutkowym, podlega ona różnorodnym ograniczeniom i stwarza zagrożenie, że zostanie przeniesiona w okres dorosłości, czyli zostanie utrwalona, a nawet transmitowana do następnej generacji.

Życie codzienne w ubogich warunkach mieszkaniowych i kulturalnych jest ogromną barierą w indywidualnym rozwoju psychofizycznym i ograniczeniem postrzegania świata społecznego przez pryzmat trudnych doświadczeń w zaspokajaniu najbardziej egzystencjalnych potrzeb. Biedne dzieci są niemal z góry skazane na powielanie losu swoich rodziców, poprzez socjalizację do biednego stylu życia oraz poprzez zamykanie swoich marzeń i pragnień w dość minimalistycznych granicach. Zarówno badania w środowisku łódzkim, jak i badania rodzin na Podkarpaciu potwierdzają, że dzieci z ubogich rodzin zamieszkują lokale poniżej standardu, cierpią z powodu niedożywienia, częściej chorują na choroby przewlekłe. Dotkliwość ubóstwa doświadczanego przez dzieci przejawia się w trudnościach rodzin wielodzietnych w zakupie niezbędnych podręczników i przyborów szkolnych, a wsparcie instytucjonalne okazywane tym rodzinom pozwala na pokrycie tylko części wydatków na cele edukacyjne (Pokrzywa 2014, s. 168). Skromne środki, jakimi dysponują rodziny ubogie, nie pozwalają na uczestnictwo dzieci w dodatkowych, płatnych zajęciach szkolnych, co rzutuje na ich wyniki w nauce, a także na poziom zainteresowań. Dzieci z rodzin ubogich częściej mają trudności w nauce i częściej nie otrzymują promocji do następnej klasy (w co piątej rodzinie na Podkarpaciu zanotowano ten rodzaj trudności edukacyjnych). Wprawdzie badania te potwierdziły, że wychowanie dzieci oraz ich edukacja są priorytetowymi zadaniami dla rodziców, to jednak ich wysiłki nie przekładają się na spodziewane rezultaty. Dzieci z rodzin ubogich doświadczają różnych przejawów odrzucenia, głównie ze strony rówieśników, nie tylko z powodu gorszego ubrania i gorszej jakości przyborów szkolnych, ale również z powodu pochodzenia z rodziny wielodzietnej i ubogiej (tamże, s. 169–170). Ubóstwo dzieci wiąże się również z ich gorszym dostępem do instytucji kulturalnych, do placówek edukacyjnych – szczególnie dzieci zamieszkujących obszary peryferyjne, powiaty o charakterze wiejskim, które są słabo połączone komunikacją autobusową czy kolejową. Zjawisko redukcji połączeń dotyczy głównie nierentownych linii, które nie mogą być dofinansowane przez niezbyt bogate samorządy. Problem podwójnego ograniczenia szans edukacyjnych dzieci jest szczególnie widoczny na terenie województwa podkarpackiego. Można mówić o potrójnym wykluczeniu dzieci z tego terenu, albowiem obok wykluczenia edukacyjnego i komunikacyjnego dochodzi tutaj również wykluczenie cyfrowe.

Z badań nad procesami marginalizacji ludności wiejskiej wynika, że przebiega ona jednocześnie w kilku wymiarach. Marginalizacji podlegają dzieci, których rodziców nie stać na opłacanie dodatkowych lekcji (na przykład języków obcych, korepetycji), młodzież, która nie może liczyć na wsparcie rodziców w opłaceniu czesnego czy wyjazdów rekreacyjnych, a także młodzi dorośli, którzy nie mogą liczyć na pomoc rodziny i znajomych w znalezieniu jakiegokolwiek pracy w biednym środowisku zamieszkania.

Stan ubóstwa jest doświadczany dotkliwiej przez dzieci niż przez dorosłych, albowiem nie tylko odczuwają one ograniczenia w konsumpcji i formach wypoczynku, ale przede wszystkim doświadczają odrzucenia i stygmatyzacji ze strony rówieśników. Najczęściej są ofiarami różnych form przemocy – głównie werbalnej [wyzwiska]. Z biednymi dziećmi nikt nie chce się bawić ani pracować, ani przyjaźnić. To efekt ich gorszego wyglądu, braku markowych ubrań, również braku modnych gadżetów [Raport, s. 36]. Dzieci z rodzin ubogich w mniejszym stopniu uczestniczą w wycieczkach szkolnych i życiu kulturalnym organizowanym przez szkołę; niechętnie uczestniczą również w zajęciach dodatkowych [tamże, s. 38]. Z danych przedstawionych w raporcie „Równe szanse” wynika, że sytuacja dzieci ubogich ulega pogorszeniu podczas wakacji, gdyż nie mają dostępu do stołówki szkolnej i nie mają zorganizowanego czasu wolnego. Bieda dzieci, jak trafnie pisze Barbara Adamczyk, jest zawsze oskarżeniem świata dorosłych, „dzieci żyjących w ubóstwie nie można winać za sytuację, w której się znalazły. One zawsze są ofiarami biedy, nigdy sprawcami” [Adamczyk 2011, s. 204]. Dzieci ubogie są poddawane podwójnemu naznaczeniu, ze strony rówieśników, a także ze strony nauczycieli. Nieliczne badania potwierdzające te fakty wskazują, że przejawy zamaskowanego naznaczenia pojawiają się nie tylko przy okazji wycieczek szkolnych, ale również podczas innych form wspólnego spędzania czasu. Bardziej jaskrawym przejawem stygmatyzacji jest niższy poziom wymagań stawianych biednym uczniom w zakresie rozwoju zainteresowań [Górniak i Kalbarczyk 2013, s. 368–370].

W charakterystyce ubóstwa dzieci dość rzadko zwraca się uwagę na faktyczne i potencjalne formy zagrożenia, na jakie są narażone „dzieci ulicy”, czyli dzieci niekontrolowane przez rodziców, spędzające czas wolny poza domem, poddawane silnym wpływom grupy rówieśniczej. Nieliczne badania nad tym zjawiskiem pozwoliły na ustalenie, że dzieci ulicy to dzieci zaniedbane fizycznie i materialnie, zaniedbane emocjonalnie, medycznie, socjalnie, środowiskowo, a także politycznie [Nózka 2012, s. 67–69]. Dzieci te bardziej i częściej doświadczają ubóstwa emocjonalnego niż ubóstwa materialnego, cechuje je bowiem, pomimo bardzo młodego wieku, dość duża zaradność życiowa, polegająca głównie na organizo-

waniu sobie środków na jedzenie. Dzieci ulicy tworzą dość zróżnicowaną zbiorowość, wśród której znajdują się dzieci pracujące na ulicy, aby pomóc rodzinie lub utrzymać młodzieństwo, jak również dzieci tworzące grupy przestępcze, a także dzieci krzywdzone, bite, wykorzystywane seksualnie i pozostawione bez niczyjej opieki [Kołąk 2002, s. 4–5]. Problematyka dzieci ulicy jest obecna w badaniach pedagogicznych, w których poszukuje się przyczyn tego zjawiska oraz możliwości rozwiązania skutków niedostosowania społecznego. Z pewnością zasługuje na bliższe rozpoznanie przez współczesnych badaczy ubóstwa.

Kolejną cechą polskiego ubóstwa jest potwierdzony empirycznie fakt, że dźwiganie jego ciężaru spada głównie na barki kobiet. To one wykazują większą aktywność i zaradność w zarządzaniu i gospodarowaniu budżetem, decydują o wydatkach i priorytetach w konsumpcji. Kobiety są aktywne w dodatkowych i uzupełniających strategiach zdobywania brakujących środków poprzez: podejmowanie dodatkowych prac, pożyczanie pieniędzy, zwracanie się o pomoc i kupowanie na kredyt. Są również aktywne w podziale pracy, podziale czasu i podziale odpowiedzialności [Tarkowska 2002, s. 267–272]. Badacze zgodnie stwierdzają, że w rodzinach ubogich to właśnie kobiety są prawdziwymi menedżerami ubóstwa, czyli *poverty managers*. Jest wiele badań potwierdzających, że kobiety są częściej klientkami pomocy społecznej, częściej też poszukują pomocy w różnych instytucjach oraz organizacjach wspierających rodzinę. Są odpowiedzialne wobec konieczności zabezpieczenia elementarnych środków na wyżywienie i odzież. Ale też należy zwrócić uwagę na istotny fakt, że kobiety przekazują swoim córkom „nawyki” korzystania z pomocy społecznej, socjalizując je do roli biorcy pomocy. W opinii pracowników socjalnych z długoletnim stażem klientami stają się następne pokolenia: „matka z córką przychodzą razem ubiegać się o wsparcie. Matka w ten sposób uczy, jak powinna zachowywać się w kontaktach z instytucjami pomocowymi, jak wygląda procedura przyznawania świadczeń. Wskazuje w ten sposób, że korzystanie z pomocy społecznej nie jest niczym wyjątkowym, jest codziennością, z którą należy się oswoić” [Pokrzywa 2014, s. 177].

W nurcie badań dotyczących feminizacji ubóstwa podkreślany jest wyrażnie i dobitnie fakt, że to kobiety, mając niższe zarobki, więcej barier do pokonania, opisywanych jako syndrom „szklanego sufitu” czy „lepiej podłogi”, są bardziej „podatne” na ubóstwo. Również ze względu na historyczne zaszłości ciągle pokutujące we współczesnych praktykach administracyjnych i obyczajowych. W antropologicznych opisach życia ubogich rodzin wyraźnie uwypuklono obraz biednej, marnie zarabiającej kobiety, zmuszonej do dźwigania ciężaru utrzymania dzieci, kobiety, która skupiając się na konieczności zapewnienia środków do życia, nie ma czasu

ani siły, aby zająć się intencjonalną socjalizacją swoich dzieci. Pomimo wielu wysiłków wkładanych w realizację funkcji kontrolnej nie mają odpowiednich kompetencji ani umiejętności, aby wpoić dzieciom zasady życia i zbudować fundamenty ich tożsamości jednostkowej, a także zaszczerpić przeciwko niezaradności życiowej i ustrzec przed nieprawidłową „zaradnością”. Poruszając ten wątek w genezie ubóstwa, należy wskazać na niektóre akcenty w liberalnym dyskursie feministycznym. Wejście kobiet na rynek pracy, jak wskazują badacze, nie rozwiązało problemu nierówności, albowiem przepisy prawne nie zrewolucjonizowały obowiązującego kontraktu płci, czego dowodem jest niezbity fakt, że właśnie kobiety wykonują większość pracy w gospodarstwie domowym i zmagają się z obciążeniami podwójnego etatu. Nadal ich zarobki są o około jedną trzecią niższe niż zarobki mężczyzn [Trawińska 2010, s. 171]. Sięgając głębiej w determinanty gorszej ścieżki kariery życiowej kobiet, Marta Trawińska wskazuje na badania potwierdzające uprzywilejowaną pozycję chłopców w okresie nauki szkolnej [tamże, s. 176–178].

Badania socjologiczne wskazują, że życie w ubóstwie najbardziej stresuje i obciąża kobiety pełniące funkcję matki. Cierpią one z powodu niemożności zapewnienia dzieciom lepszego życia, jak i z powodu niezaradności swoich partnerów życiowych. Ubóstwo, jak wskazują badania w łódzkich enklawach biedy, pociąga za sobą przygnębienie, zniechęcenie i zobojętnienie, apatię i brak wiary w lepsze jutro [Potoczna 1998, s. 84]. Ten rodzaj emocji towarzyszył również dawniej kobietom, które z powodów niezawinionych przez siebie zostały skazane na radzenie sobie w sytuacji skrajnej biedy. Można tutaj przytoczyć przykłady z życia codziennego kobiet w rodzinach bezrobotnych w Marienthalu, które sporo czasu poświęcały na reperowanie oraz przerabianie starej odzieży. To kobiety, pomimo braku zajęć zawodowych, miały wypełniony cały czas, podczas gdy mężczyźni mieli dla siebie niezagospodarowany czas wolny [Jahoda, Lazarsfeld i Zeisel 2007, s. 135–145].

Ubóstwo kobiet, głównie samotnych matek, w szczególności wielodzietnych, sprzyja ich społecznej marginalizacji. Proces ten zachodzi wyraźniej, jeśli ubóstwo jest dziedziczone lub sytuacja materialna wskazuje na potencjalne zagrożenie ubóstwem. Rodziny samotnych matek posiadają specyficzne cechy zwiększające ryzyko popadnięcia w ostre formy ubóstwa. Do tych cech należą: wielodzietność, niski poziom wykształcenia, miejsce zamieszkania [wieś, małe miasteczko], wiek samotnych matek. Stopa ubóstwa w rodzinach samotnych matek wielodzietnych, o niskim poziomie wykształcenia, mieszkających w małych środowiskach, matek będących w młodym i średnim wieku, była wyższa niż przeciętna dla ogółu gospodarstw [Racław-Markowska 2001, s. 57]. Badania nad ubóstwem

w rodzinach niepełnych wskazały, że w nich właśnie występuje syndrom sytuacyjny powodujący wzmożone procesy marginalizacji, albowiem niskie dochody, bierność lub bezrobocie powodują trudności finansowe kończące się ubieganiem o pomoc społeczną [tamże, s. 58]. Należy też zwrócić uwagę na fakt, że kobiety z rodzin ubogich, kończąc dość wcześnie edukację, starają się dość szybko podjąć aktywność zawodową i wyjść z domu, aby poprawić sytuację materialną rodziny, co nie sprzyja sensownym i przemyślanym doborem małżeńskim. Często pospieszny wybór kończy się nieudanym związkiem z mężczyzną uzależnionym od alkoholu. Badania nad samotnymi matkami potwierdzają występowanie tego niefortunnego zbiegu okoliczności, a także zjawiska kopiowania zachowań własnych matek, szczególnie matek ubogich. Dziedziczenie biedy i powtarzanie nieszczęśliwych scenariuszy życia jest zjawiskiem, które zostało ujawnione w łódzkich enklawach biedy [Potoczna i Warzywoda-Kruszyńska 2009].

Ubóstwo kobiet jako zjawisko społeczne jest przedmiotem wielu badań prowadzonych niejako przy okazji charakterystyki ubóstwa w określonych środowiskach, kulturach i typach bezrobocia [Dzięcielska-Machnikowska], niezaradności życiowej, samotnego macierzyństwa [Trawińska, Rymsza, Racław, Trawkowska], wielkomiejskiej biedy [Warzywoda-Kruszyńska, Potoczna, Tarkowska], starości [Kępa, Szukalski], jak również przy okazji badań nad wykluczeniem społecznym i sferami podziału [Firlit-Fesnak].

Ubóstwo kobiet ukazywane w różnych perspektywach badawczych potwierdza ich zmagania podejmowane w ramach doraźnych strategii mających raczej formę „łatania dziur” niż zdobywania środków na lepszą przyszłość dzieci. Heroiczne wysiłki są skierowane na zapewnienie jedzenia, skromnej odzieży oraz niezbędnych przyborów szkolnych, a inne potrzeby dzieci są z konieczności przesuwane na dalszą, nieokreśloną przyszłość.

Grażyna Firlit-Fesnak, dokonując charakterystyki sfer podziału kreujących ubóstwo kobiet, zwraca uwagę na fakt, że bieda jest nie tylko twardym miernikiem słabości dotychczasowych strategii rozwoju gospodarczego i społecznego Unii Europejskiej, ale również ciągle nierozwiązanym problemem bogatej Europy. Bieda nie tylko istnieje, ale jej obszar ciągle ulega poszerzeniu [Firlit-Fesnak 2015, s. 10–11], co jest faktem wpisanym w scenariusz liberalnej polityki ładu gospodarczego i społecznego, popieranej przez bogatą mniejszość.

Ubóstwo kobiet, jak i prawdopodobieństwo wejścia w stan ubóstwa wynika z wielu uwarunkowań, w tym również ze stereotypów hamujących aspiracje i samodzielność w podejmowaniu decyzji życiowych.

Kobiety wybierają kierunki studiów, które nie przynoszą specjalnych korzyści materialnych – są to kierunki humanistyczne, społeczne, opiekuńcze, dające wprawdzie satysfakcję z powodu wyboru, ale niejako z góry skazują na zatrudnienie w nisko opłacanych branżach. Jak twierdzi Grażyna Firlit-Fesnak, socjalizacja i stereotypy są nadal ważnymi czynnikami segregacji zawodowej kobiet i budują bariery wchodzenia do niektórych zawodów. Generalnie zawody, które mieszczą się w nieprodukcyjnych sektorach gospodarki, o wysokiej intensywności pracy, są gorzej opłacane i na ogół są zawodami wykonywanymi przez kobiety [tamże, s. 172–176]. Innym czynnikiem sprzyjającym ubóstwu jest wykonywanie przez kobiety posiadające dzieci i zajmujące się opieką nad nimi nisko płatnych zajęć poniżej kwalifikacji w niepełnym wymiarze godzin, co jest niekiedy koniecznością ze względu na brak innych ofert w miejscu zamieszkania. To zjawisko występuje częściej w regionach o wyższym niż przeciętny wskaźniku bezrobocia.

Kolejną cechą polskiego ubóstwa jest fakt, że jest ono w prostej linii pochodną bezrobocia. Ten związek między ubóstwem a długotrwałym bezrobociem to fakt społeczny. Obejmuje również młodych absolwentów, którzy szczególnie długo poszukują pracy. Bezrobotni stanowią zbiorowość społeczną zróżnicowaną pod wieloma względami, począwszy od cech społeczno-demograficznych i sytuacji życiowej sprzed okresu bezrobocia, a także postawy do życia i stopnia zaradności życiowej, aż do cech środowiska, w którym zamieszkują. Rodziny długotrwanie bezrobotnych częściej niż inne kategorie rodzin korzystają z pomocy społecznej, niekorzystnym zjawiskiem towarzyszącym bezrobociu jest zaś utrwalanie u dorosłych, jak i u dzieci roszczeniowej postawy wobec instytucji pomocy społecznej. Długotrwałe bezrobocie, obok negatywnych skutków odczuwanych przez samych bezrobotnych i członków ich rodzin, tworzy kategorię osób o specyficznych cechach i postawach wobec życia. Wyłączenie z ról zawodowych doświadczane przez bezrobotnych pociąga za sobą stopniowe wycofywanie się z innych ról społecznych, któremu towarzyszy poczucie klęski życiowej oraz winy za ubożenie, połączone często z koniecznością wyprzedazy posiadanych dóbr materialnych. Sprzyja też zachowaniom autodestrukcyjnym, takim jak alkoholizm i nikotynizm, oraz zachowaniom agresywnym albo apatii i depresji. Jednym z najbardziej dotkliwych skutków ubóstwa dla psychiki tych osób jest utrata wiary we własne siły i poczucie bezsilności wobec losu. Z czasem, po wielu trudach szukania zatrudnienia, może pojawić się niechęć do pracy i wykonywania jakichkolwiek czynności.

Style życia osób długotrwanie bezrobotnych są zróżnicowane w zależności od stopnia wsparcia psychicznego i materialnego ze strony rodziny

i kręgu znajomych. Wsparcie to nie ma charakteru długodystansowego i po pewnym czasie zanika [Kotlarska-Michalska 1997]. Długotrwałe bezrobotni tracący wiarę w polepszenie swego życia jednocześnie doświadczają dowodów niechęci, co powoduje, że często towarzyszy im poczucie osamotnienia i odrzucenia przez społeczeństwo. Brak poczucia przydatności, wyłączenie z wielu form uczestnictwa w życiu społecznym, niewchodzenie w system stosunków społecznych staje się przyczyną marginalizacji, faktycznej i uświadamianej. Obok poczucia osamotnienia osobom tym dość często towarzyszy poczucie wstydu z powodu naznaczenia, etykietowania, napiętnowania społecznego, a także wstydu przed samym sobą z powodu niezaradności, braku zapobiegliwości oraz z powodu nieumiejętności zabezpieczenia sobie osłony materialnej [Kotlarska-Michalska 2002, s. 69].

Ubóstwo polskie jest wielowymiarowe i dla niektórych kategorii stanowi początek procesu marginalizacji, dla innych zaś jest skutkiem wcześniejszego wycofania się z ról zawodowych i społecznych [niezależnie od faktu, czy owo wycofanie nastąpiło z wyboru czy z konieczności]. Monograficzne opracowania dotyczące polskiej biedy wyraźnie wskazują na złożoność przyczyn marginalizacji ubogich [Warzywoda-Kruszyńska, 2001a; 2001b; Frieske 1999; Tarkowska 2002; 2005; 2006]. Jak twierdzi Kazimierz Frieske, skomplikowana sytuacja lokalnego rynku pracy powoduje, że młodzież jest wprowadzana w życie zawodowe na nieuczciwych zasadach, często szuka zatrudnienia w szarej strefie gospodarki – co jest też przesłanką marginalizacji społecznej [Frieske 1999, s. 71]. Generalnie ludzie ubodzy, niezależnie, czy żyją w środowisku wiejskim, małomiasteczkowym czy wielkomiejskim, odczuwają ubożenie w codziennym ograniczeniu zaspokajania podstawowych potrzeb, mają świadomość marginalizowania się wobec innych kategorii, które korzystają z szerszego dostępu do dóbr konsumpcyjnych, ale mają też świadomość marginalizowania przez państwo, przez politykę społeczną, przez cały zinstytucjonalizowany świat społeczny.

Z perspektywy już ponad ćwierćwiecza studiów nad polskimi ubogimi można stwierdzić, że przyczyny, przebieg i skutki ubóstwa są w miarę rozpoznane, towarzyszą im pogłębione refleksje badaczy i propozycje systemowych działań pozwalających na wychodzenie z ubóstwa i niwelowania skutków dziedziczenia biedy. Jednak działania, które podjęto w trakcie realizacji programów w latach 2007–2013, pokazały, że tylko chwilowo biedni stali się ważną kategorią, wręcz poszukiwaną przez realizatorów programów społecznych. To założenia programowe z góry definiowały, kto może być ich beneficjentem, a strategiczne założenia dyktowały udział zdefiniowanych biednych.

W wielu opracowaniach dotyczących współczesnych wymiarów wykluczenia społecznego uwzględnia się wykaz grup szczególnie podatnych na to zjawisko, umieszczony w Narodowej Strategii Integracji Społecznej dla Polski. W tym dokumencie wyodrębniono czternaście kategorii osób, które z powodów materialnych, somatycznych, psychicznych oraz wcześniejszego łamania prawa, a także aktualnej niedyspozycji organizmu, są „podatne” na wykluczenie społeczne. Zalicza się do nich: 1) dzieci i młodzież ze środowisk zaniedbanych, 2) dzieci wychowujące się poza rodziną, 3) kobiety samotnie wychowujące dzieci, 4) kobiety pozostające poza rynkiem pracy, 5) ofiary patologii życia rodzinnego, 6) osoby o niskich kwalifikacjach, 7) osoby bezrobotne, 8) żyjący w bardzo trudnych warunkach mieszkaniowych, 9) niepełnosprawni i chronicznie chorzy, 10) osoby chorujące psychicznie, 11) starsze osoby samotne, 12) osoby opuszczające zakłady karne, 13) imigranci, 14) osoby należące do romskiej mniejszości etnicznej [Narodowa Strategia Integracji Społecznej dla Polski].

Kategorie społeczne mogące doświadczać wykluczenia społecznego są niejako „z góry” ustalone w dokumentach pozwalających na wnioskowanie o granty z Funduszu Społecznego, albowiem warunkiem uzyskania środków na realizację jest celowe ich przeznaczenie dla grup „adresowanych”, czyli grup poważnie zagrożonych wykluczeniem społecznym, do których zalicza się: osoby bezrobotne [powracające na rynek, długoterminowo bezrobotne, bezrobotne po pięćdziesiątym roku życia], osoby opuszczające więzienia, osoby niepełnosprawne, osoby wykluczone terytorialnie, osoby dotknięte eksmisją, imigrantów zarobkowych, osoby uzależnione od alkoholu i narkotyków, bezdomnych, imigrantów utrzymujących się z pracy nielegalnej oraz osoby należące do romskiej mniejszości etnicznej¹. Warto dodać, że do kategorii zagrożonych wykluczeniem społecznym badacze zaliczają również ludzi starych, upatrując wprawdzie wśród przyczyn ubóstwo jako ostatni z czynników, jednak przy okazji zwracając uwagę na współtowarzyszące przyczyny w postaci ubożenia więzi społecznych i więzi kulturalnych. W badaniach wykluczenia społecznego ludzi starych uwzględnia się siedem głównych wymiarów. Są to: 1) więzi społeczne – traktowane jako kontakty z rodziną i kręgiem przyjaciół, 2) aktywność kulturalna polegająca na czynnym uczestnictwie w instytucjonalnych formach rozrywki, 3) partycypacja społeczna, między innymi udział w zarządzaniu sprawami lokalnej społeczności i udział w wyborach, 4) dostęp do usług podstawowych, takich jak: sklepy, instytucje ochrony zdrowia, środki transportu, 5) lokalne sąsiedztwo, na przykład poczucie bezpieczeństwa, 6) wymiar finansowy – sytuacja dochodowa, korzystanie z konta bankowego, 7) ubóstwo materialne, posiadane dobra trwałego użytku, standard mieszkania [Małodzińska i Perek-Białas 2006, s. 144].



1.
Poradnik dotyczący realizacji wsparcia dla osób wykluczonych społecznie oraz zagrożonych wykluczeniem społecznym w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki.

Możemy spodziewać się, że każdy nowy wymiar cywilizacyjnej partycypacji związanej z konsumowaniem nowości technicznych i elektronicznych będzie rodził nowe kategorie wykluczonych. W ostatnich kilkunastu latach coraz częściej badacze dostrzegają ten istotny związek i wskazują na istnienie nowego wymiaru wykluczenia – wykluczenie informatyczne, nazwane również cyfrowym. Jak twierdzi Jan van Dijk, jest wiele powodów niechęci do korzystania z nowoczesnych technologii. Wymienia on [korzystając z badań niemieckich i amerykańskich] pięć powodów odrzucenia technologii: 1) brak potrzeby lub możliwości jej użytkowania w szerokim zakresie, 2) brak czasu i chęci, 3) odrzucenie medium, 4) brak środków finansowych, 5) brak kompetencji [van Dijk 2013, s. 213]. Wskazuje on również na lęk przed komputerem i technofobię, zaobserwowane głównie wśród seniorów oraz osób z niskim wykształceniem, również wśród kobiet, i przypuszcza, że ów lęk może być częściowo wyjaśniony cechami osobowościowymi [tamże, s. 215]. Jan van Dijk dzieli się interesującymi wynikami badań przeprowadzonych wspólnie z Alexandrem van Deursenem, na bazie których wyróżniono sześć rodzajów kompetencji cyfrowych odnoszących się do umiejętności sieciowych. Warto je wymienić, skoro są one podstawą faktycznego poziomu kompetencji umożliwiających uczestnictwo w komunikacji medialnej. Są to umiejętności: operacyjne, formalne, informacyjne, komunikacyjne, strategiczne i twórcze [tamże, s. 220]. Różnice w tych umiejętnościach pociągają za sobą różny dostęp do sieci medialnych oraz społecznych i nierówności w czterech kolejnych typach dostępu: motywacyjnym, fizycznym i materialnym, kompetencyjnym oraz użytkowym.

W nowych wymiarach ubóstwa możemy dostrzec „nowych ubogich”, którzy nie byłiby ubogimi, gdyby obowiązywały inne standardy życia, między innymi standardy dostępu do informacji. Zjawisko wykluczenia społecznego jednej części społeczeństwa – faktycznie niekorzystającego z dostępu do dobrodziejstwa informacji – pociąga za sobą drugie zjawisko samowykluczania się tej części społeczeństwa, która zbyt intensywnie i zbyt często z tego dobrodziejstwa korzysta. W opinii wielu badaczy istnieje kilka ważnych powodów, aby sygnalizować niekorzystne skutki nadmiernego korzystania z wirtualnej rzeczywistości. Dotyczą one przede wszystkim dzieci i młodego pokolenia. To nadmierne korzystanie pociąga za sobą „wyobcowanie ze środowiska rzeczywistego, utratę umiejętności komunikowania się w grupach, utratę empatii, obniżenie poziomu wrażliwości, spadek zainteresowania nauką szkolną, trudności z koncentracją, utratę inicjatywy” [Bujak 2013, s. 272], a także wiele innych pejoratywnych skutków, ale przede wszystkim, co należy podkreślić, swoistą niechęć do wchodzenia w realne role społeczne, w odgrywaniu których potrzebna jest

motywacja i fizyczna obecność, umiejętność słuchania oraz umiejętność reakcji adekwatnej do oczekiwań partnera relacji. Można założyć, że wśród zbiorowości najintensywniej korzystającej z sieci wyłoni się zbiorowość wykluczona z realnego życia towarzyskiego i rodzinnego na skutek zerwania więzi oraz braku motywacji do ich pielęgnowania.

Charakteryzując polskich ubogich, należy zwrócić uwagę nie tylko na przynależność do kategorii „definicyjnie wykluczonych”, ale również na odmiany i różne oblicza ubóstwa, które występuje w ukrytych formach, które nie podlega systematycznym analizom i które nie epatuje swoją wyrazistością w przestrzeni publicznej. Niewidoczni czy niewidzialni ubodzy doświadczają nie tylko braku zainteresowania badaczy (nie mogą być respondentami w badaniach prowadzonych nowoczesnymi technikami, albowiem nie do nich adresowane są ankiety), ale również są nieatrakcyjni jako członkowie rodziny, kręgu sąsiedzkiego, kręgu koleżeńkiego czy innych wspólnot społecznych. Z pewnością na uwagę badaczy zasługują biedni, którzy pomimo wielu podejmowanych prób wyjścia z roli ubogiego nie otrzymali w tych właśnie próbach stosownego wsparcia, lecz odwrotnie – stali się ofiarami oszustów, naciągaczy, nieuczciwych pośredników pracy za granicą, nieuczciwych pracodawców pracy na czarno, również ofiarami złodziejskich sztuczek. Często w tym losie zawiniła ich wiara w uczciwość, brak przezorności, nieznamość przepisów, niewiedza w zakresie dostępności instytucji pomocowych za granicą, również zwykła naiwność życiowa, wstyd przed rodziną, poczucie niższości, obawa przed konsekwencjami ze strony sprawców porażki. Kategoria uczciwych biednych, ofiar perfidnych oszustów i krzywdzącego prawa, jest słabo rozpoznana przez badaczy, fragmentarycznie pokazane są także ich trajektorie przy okazji opisów życia bezdomnych. Do uczciwych biednych zaliczyć można pracujących ubogich, których niskie kwalifikacje uniemożliwiają podjęcie bardziej intratnej pracy. Godzą się oni zatem na warunki dyktowane przez pracodawców, pozostając często w szarej strefie i nie mając zabezpieczenia na przyszłość.

Podsumowując, można stwierdzić, że obok wyróżnionych przez Elżbietę Tarkowską głównych cech polskiego ubóstwa, czyli uwarunkowań tkwiących w bezrobociu, tendencji do dziedziczenia, feminizacji, juvenalizacji, koncentracji biedy na wsi, skutków w postaci marginalizacji, dodać należy również dość częste zjawisko współwystępowania ubóstwa materialnego z ubóstwem emocjonalnym oraz pasywnością i niezaradnością społeczną.

3.3. PROCES UBOŻENIA MARGINALIZOWANYCH I DOTKLIWOŚĆ BYCIA ZMARGINALIZOWANYM

Na konsekwencje niechęci społecznej okazywanej przez bogatych wobec wszelkich kategorii ubogich zwraca uwagę Zygmunt Bauman w wielu swoich książkach poświęconych nierównościom społecznym, a ilustrując indywidualne i społeczne konsekwencje nierówności, nazywa je wprost „skutkami ubocznymi”. Dostrzega on zjawiska utrwalające niskie położenie społeczne czy wręcz wykluczenie tych kategorii, które nie mogły znaleźć swego miejsca w społecznie ważnej przestrzeni ani też oprzeć się różnego rodzaju kataklizmom. Bauman, dobierając terminy o szczególnej dosadności, wskazuje na biednych i zmarginalizowanych jako kategorie tworzące się na skutek różnych klęsk życiowych. Biedni są według niego ofiarami ubocznymi i odczuwając narzuconą „niewidzialność”, trwale naznaczeni stygmatem nieistotności i bezużyteczności [Bauman 2012, s. 14–15]. Ubodzy, mając status uboczności, są pozbawieni szans na wyjście z narzuconej pozycji – pozycji zdefiniowanej i przez to ograniczającej jakiegokolwiek starania o jej zmianę. Dostrzega on, podobnie jak wielu innych badaczy, istotny związek zachodzący między bezrobociem a przestępczością, twierdząc, że „ta statystyczna współzależność nie uzasadnia wszakże przekwalifikowywania ubóstwa na problem związany z przestępczością” [tamże, s. 10]. Bezrobotna młodzież jest właśnie ofiarą uboczną globalizacji nastawionej na zysk, a określenia „skutki uboczne”, „ofiary towarzyszące” czy również „straty uboczne” to terminy adekwatne do stanu, w jakim znajdują się ofiary wykluczenia społecznego. Bauman dodaje, że ubodzy bardziej niż bogaci są narażeni na skutki różnych kataklizmów i klęsk żywiołowych, gdyż nie mają możliwości odpowiedniego zabezpieczenia i asekuracji. Dlatego właśnie niebezpiecznie jest być biednym [tamże, s. 12–13]. Uważa on również, że biedni, którzy doświadczali klęski, już wcześniej byli „wyrzutkami społeczeństwa” i „odpadami modernizacji”, „ofiarami porządku publicznego” i postępu gospodarczego. Dlatego potępia duży rozdźwięk między ideałami demokratycznymi a praktyką społeczną, powodujący zjawisko doświadczania przez biednych ludzi dolegliwości w postaci beznadziei i poczucia upokorzenia z powodu nieszczęścia i niedoli. Bauman dowodzi, że biedni ludzie zagrożeni są nie tylko wykluczeniem, ale również pozbawieniem godności i upokorzeniem – są skazani na porażkę życiową. Za te negatywne odczucia wini głównie państwo, gdyż „państwo jest dziś coraz mniej zdolne i mniej skłonne obiecywać swoim obywatelom bezpieczeństwo egzystencjalne”, ale jednocześnie winą obarcza populistyczne ugrupowania i populistycznych polityków, gdyż to raczej oni podsycają, a nie uśmierzają lęki i zagrożenia [tamże, s. 25–26]. Globalizację nierówności porównuje Bauman do powtórki procesu, który

Max Weber dostrzegł w pierwocinach nowoczesnego kapitalizmu i określił jako rozdział gospodarstwa domowego i przedsiębiorstwa. Krytykując świat nierówności społecznych, wskazuje na kraje, w których jaskrawe są kontrasty społeczne, i mówi wprost o katastroficznych następstwach tych nierówności, podając przykłady USA i Wielkiej Brytanii, w których nastąpił wzrost liczby chorób psychicznych, liczby więźniów oraz współczynnika umieralności. Ponadto na podstawie konkretnych wskaźników potwierdza, że skala nierówności mnoży swoiste „utrapienia społeczne” w postaci zabójstw, problemów emocjonalnych i psychicznych. Tym samym jasno dowodzi, że im wyższy poziom nierówności, tym wyższy wskaźnik problemów społecznych [tamże, s. 47].

W ujęciu Baumana ludzie ubodzy nie tworzą wspólnoty, lecz podklasę naznaczoną piętnem wykluczenia ze wszystkich miejsc i sytuacji, „w których tworzone są, negocjowane, przetwarzane i uchylane wszelkie inne ludzkie tożsamości oraz tytuły do uznania” [tamże, s. 171]. Status członka podklasy odbiera człowiekowi możliwość posiadania „znaków i wyróżników” gwarantujących byt społeczny – odgrywanie ról społecznych i odbieranie z tego tytułu szacunku innych. Życie w podklasie odbiera też możliwość tworzenia wspólnoty i skazuje na żywot, w którym człowiek nie może dostąpić człowieczeństwa, jego warunkiem jest bowiem właśnie życie we wspólnocie. W tym ujęciu drapieżny kapitalizm jest główną przyczyną ubóstwa, jeśli nie buduje jednocześnie ochrony socjalnej dla tych, którzy nie mogą sprostać narzuconemu tempu życia. To kapitalizm skazuje ludzi na niepewność i spycha na margines, czyniąc ich ofiarami nowoczesności, a niestabilne warunki zatrudnienia, podporządkowane wymogom konkurencji rynkowej, były i są nadal źródłem lęku o przyszłość, a także źródłem niewiary we własne siły [Bauman 2004, s. 141].

Specyfika polskiej marginalizacji polega na tym, że główną jej przyczyną jest ubóstwo generujące wycofywanie się z ważnych i uznawanych ról społecznych i coraz silniejsze wchodzenie w role niechciane i nieakceptowane społecznie. Ubóstwo jako czynnik sprzyjający wykluczeniu jest podejmowany w niektórych studiach empirycznych bazujących na Goffmanowskiej koncepcji przestrzeni publicznej. Jak twierdzi Katarzyna Górniak, w dyskursie dotyczącym przestrzennego zachowania osób biednych można wyróżnić dwa typy reguł w formule konwencji sytuacyjnych: wykluczania [odmowy dostępu] i dostosowywania [warunkowego dostępu]. Reguły te mają zapobiegać pojawianiu się elementów niepożądanych i dezorganizujących. Autorka ta wyraża pogląd, że osoba biedna „nie umie wejść w zgromadzenie, sytuacje publiczne w oczekiwany zarówno od niej, jak i od każdej innej osoby sposób” [Górniak 2014, s. 33].

Badanie procesów marginalizacji i wykluczenia społecznego jest czynnością nader trudną. Składa się na to wiele powodów. Przede wszystkim niejednorodność i złożoność zjawiska, które przebiega etapami, jest trudne do ujęcia w formie wskaźników, po prostu trudne do mierzenia. Pomijamy tutaj trudność w postaci samego zdefiniowania, o czym świadczy wielość określeń niesatysfakcjonujących samych autorów definicji tego procesu. Dodatkową trudnością, na jaką napotykają badacze, jest wybór teorii socjologicznej, paradygmatu czy koncepcji mogącej w pełni, a jednocześnie nowatorski sposób prowadzić do satysfakcji badawczej. Mnogość definicji, co znajduje wyraz w kilkuset opracowaniach pedagogiczno-socjologicznych, jest dużym utrudnieniem dla kilkudziesięciu badaczy starających się poznać specyfikę, przebieg i rozmiar zjawiska marginalizacji, często prowadzącej do wykluczenia.

Wykluczenie społeczne jako przedmiot zainteresowań badawczych pedagogiki społecznej pojawiło się już bardzo dawno. Źródeł narodzin szukać możemy w programach ideowych oraz w praktycznej działalności Heleny Radlińskiej. W jej programie działań oświatowych bardzo widoczna i czytelna była idea kształcenia w języku ojczystym – równoległa do idei niepodległościowej – jako forma zapobiegania wykluczeniu społecznemu. Postulaty sformułowane przez Helenę Radlińską dotyczące programów oświatowych miały zostać zrealizowane poprzez wiele działań instytucjonalnych, między innymi poprzez zakładanie oraz popieranie kursów dla analfabetów, ochronek, szkół ludowych, seminariów nauczycielskich, szkół średnich ogólnokształcących i specjalnych kursów niższych i wyższych, propagowanie wiedzy poprzez odczyty i wydawanie czasopism pedagogicznych oraz ludowych, a także poprzez zakładanie czytelni ludowych oraz udzielanie pomocy kształcącej się młodzieży. Jak twierdzi Mariusz Cichosz, polska pedagogika społeczna w sposób wyraźny wiązała się z problematyką oświatową jako główną i wiodącą [Cichosz 2005, s. 141]. Jego zdaniem wszystko to, co określała Radlińska jako pracę społeczną, zawierało w sobie wyżej opisane działania – działania służące zapobieganiu wykluczeniu społecznemu, co zresztą wpisało się wyraźnie w ideę niesienia pomocy oraz ratownictwa. Zdaniem wielu pedagogów poglądy Radlińskiej zasługują na ponowne, pogłębione odczytanie i reinterpretację. Niezależnie od tego słusznego postulatu, myśl Heleny Radlińskiej uznać możemy za początki narodzin zainteresowań problematyką wykluczenia społecznego w pedagogice społecznej [tamże].

W literaturze współczesnej tworzonej przez liczne grono pedagogów społecznych problematyka wykluczenia społecznego zajmuje ważne miejsce. Świadczą o tym artykuły i monografie prezentujące próby zdefiniowania istoty zjawiska marginalizacji społecznej oraz wykluczenia społecznego,

a także pokazujące przykłady działań mających niwelować skutki tych procesów. W opinii Mariusza Cichosza „dzisiaj, kiedy w pedagogice społecznej dominuje dość wąskie socjalno-pomocowe podejście do jej zadań i celów, a co za tym idzie jej przedmiot zainteresowań jest zawężany i dość specyficznie pojmowany, należałoby się zastanowić nad szerszym kontekstem rozumienia tej dyscypliny. Jej przeszłość jest w tym względzie bardzo pouczająca” [tamże, s. 143].

Możemy powiedzieć, że problematyka marginalizacji i wykluczenia społecznego była w zasadzie obecna w myśli pedagogicznej zawsze, aczkolwiek nie zawsze jest ona wyrażana *explicitie*. W podręcznikach z tej dyscypliny częściej milcząco zakłada się, że praca pedagogiczna winna być ukierunkowana na profilaktykę i służyć jako środek zapobiegający ekskluzji społecznej i wykluczeniu społecznemu. Dobrym przykładem takiego podejścia są prace Ryszarda Wroczyńskiego, Ireny Lepalczyk, Andrzeja Radziejewicz-Winnickiego, Stanisława Kawuli, Andrzeja Olubińskiego, Zbigniewa Kwiecińskiego, Lecha Witkowskiego oraz wielu innych badaczy, łączących refleksję pedagogiczną z praktycznym wymiarem pracy społecznej. Jak twierdzi Andrzej Olubiński, „fundamentalnym zagadnieniem wiążącym się z problemem wykluczania poprzez edukację jest kwestia niepowodzeń szkolnych na różnym poziomie oraz szczeblach kształcenia, a szczególnie na poziomie kształcenia podstawowego oraz średniego. Tego rodzaju zjawisko dotyka wszystkie kategorie społeczne, zwłaszcza zaś dzieci i młodzież ze środowisk defaworyzowanych” [Olubiński 2005, s. 107]. Słusznie zauważa on, że jednym z ważnych kryteriów możliwości uczestnictwa–nieuczestnictwa, izolacji bądź integracji, równych bądź nierównych szans jest wykształcenie. Wskazuje zarazem, że ten punkt widzenia jest obecny w wielu współczesnych pracach pedagogicznych.

W wielu analizach i interpretacjach przebiegu procesu marginalizacji dokonywanych przez pedagogów występuje wyraźna tendencja do bazowania na wynikach badań socjologicznych, a także do przyjmowania socjologicznego punktu widzenia w etiologii tego zjawiska. Nie znaczy to jednak, że pedagogiczny punkt widzenia został zdominowany przez wcześniej dokonane oceny socjologiczne. Według Stanisława Kawuli [2005, s. 54] marginalizację społeczną należy rozumieć jako proces powstawania marginalnych grup społecznych, a także wchodzenie poszczególnych jednostek lub grup na istniejący już margines społeczny, co wiąże się na ogół z ich dyskryminacją. Jego zdaniem skutkiem skrajnej marginalizacji jest wykluczenie społeczne i jest to kategoria położenia społeczno-ekonomicznego. Szczególną rolę w powstawaniu i wzroście marginalnych grup społecznych odgrywa liberalizm gospodarczy, postęp gospodarczy, postęp cywilizacyjny i wzrost stratyfikacji społecznej. Powoduje to, że najbardziej

podatnymi na procesy społecznej marginalizacji są jednostki, które nie mogą się obronić przed skutkami wymienionych procesów [tamże, s. 55].

Dominującym aspektem w rozważaniach pedagogicznych nad formami i przejawami wykluczenia są skutki jednostkowe i społeczne, odczuwane indywidualnie i zbiorowo, w odniesieniu do konkretnej grupy czy zbiorowości społecznej, z tytułu konkretnej dysfunkcji lub swoistego środowiskowego oznaczenia. Stąd też przedmiotem analizy położenia społecznego są: bezdomni, niepełnosprawni, przestępcy, ofiary przemocy domowej, bezrobotni, alkoholicy, samotne matki, mieszkańcy osiedli popegeerowskich, żebracy, niepełnosprawni, ludzie starzy. Zdecydowanie mniejszą wagę w rozważaniach pedagogów zajmuje refleksja teoretyczna dotycząca metodologii badań diagnostycznych nad przejawami i skutkami marginalizacji i wykluczenia. Co nie znaczy, że w ogóle te istotne elementy warsztatu badawczego nie są obecne w pedagogice społecznej. Próby refleksji metodologicznej znajdujemy w pracach Jerzego Szmagałskiego, Zbigniewa Kwiecińskiego, Andrzeja Olubińskiego, Lecha Witkowskiego i innych. Podejmuje się także wysiłki, aby rozproszone wyniki badań nad kategoriami marginalizującymi się i podlegającymi marginalizacji poddać prezentacji, typologii oraz uogólnieniu. Takie próby są widoczne w kilku ważnych monografiach syntetyzujących refleksje teoretyczne oraz efekty studiów empirycznych nad ubóstwem i marginalizacją [Marzec-Holka 2005; 2008; Białobrzaska i Kawula 2006a; 2006b].

W pedagogicznych próbach określenia przyczyn procesu marginalizacji dominuje w miarę zgodny punkt widzenia – większość pedagogów upatruje jego źródło w ubóstwie, biedzie i niedostatku, a także w bezrobociu – jako głównym czynnikiem w etiologii zjawiska. Wyjaśniając rolę sprawczą czynników prowadzących do ubóstwa, wskazuje się na czynniki, które odegrały podstawową rolę po 1989 roku i które zostały potwierdzone w badaniach socjologicznych, czyli na: zmianę ustroju, trudności w znalezieniu pracy, nieprzydatne kwalifikacje, brak wsparcia i pomocy ze strony państwa, niskie emerytury i renty, choroby, niepełnosprawność, niezadadność życiową oraz niechęć do podejmowania pracy [Podgórska 2004, s. 3–6]. Specyficzny nurt zainteresowań problematyką marginalizacji przez pedagogów należy upatrywać w badaniach zaangażowanych w praktyczne zastosowanie różnych modeli pomocy oraz terapii dla rzeczywiście wykluczonych kategorii społecznych. Przykładem są badania, których wyniki stały się podstawą budowy programów edukacyjnych, konkretnych propozycji terapeutycznych oraz wspierających dla określonych środowisk i kategorii społecznych przebywających w instytucjach zamkniętych [Fidelus 2011].

Socjologiczne badania nad marginalizacją i wykluczeniem mają równie długą tradycję, choć niekoniecznie wiązały się z utylitarną intencją [tak wyraźną w studiach pedagogicznych] przyświecającą celom badawczym, szczególnie jeśli uwzględnimy studia nad nierównościami społecznymi. W badaniach tych znajdujemy wiele podobieństw w podejściu do opisu zjawisk i wyjaśnianiu procesów prowadzących do wykluczenia społecznego. Opisowy, a zarazem statyczny obraz tego procesu prezentują badacze upatrujący główne źródło wykluczenia w ubóstwie, biedzie i niedostatku. Ich uwaga koncentruje się na tym, by pokazać istnienie silnie wykluczających tendencji tkwiących w środowisku wsi popegeerowskich. W opisach socjologicznych najczęściej uwzględniano: 1) cechy społeczno-zawodowe i demograficzne osób wykluczonych, 2) charakter wsi popegeerowskiej, 3) stopień uczestnictwa, a właściwie braku uczestnictwa w kulturze, 4) słabą więź społeczną wykluczonych. Do interesujących analiz empirycznych prowadziły także badania Arkadiusza Karwackiego, który diagnozował bariery utrudniające proces inkluzji i podtrzymujące proces ekskluzji społecznej w społeczności lokalnej [Karwacki 2005, s. 102–103].

Inną cechą charakteryzującą socjologiczne studia nad wykluczeniem społecznym jest poszukiwanie jego wskaźników w partycypacji w rolach społecznych oraz w rolach ekonomicznych [konsumenckich], z którego wynika tendencja do poszukiwania potwierdzenia *implicite* lub *explicite* założonej hipotezy, że wskaźniki ekonomiczne najdobitniej pozwalają inferować o stopniu marginalizacji. W opinii Jolanty Grotowskiej-Leder aktywność badawcza nakierowana jest na charakterystykę grup i kategorii społecznych szczególnie zagrożonych wykluczeniem społecznym, rzadziej skupia się na poszukiwaniu mechanizmu wykluczenia społecznego, co powoduje, że studia nad nim prowadzone są w paradygmacie ilościowym oraz jakościowym i dotyczą zwykle skali zjawiska, identyfikacji grup wykluczonych, natomiast rzadziej związków między jego elementami składowymi [Grotowska-Leder 2005, s. 40].

Socjologiczne badania empiryczne zdecydowanie częściej aniżeli badania pedagogiczne mają intencję diagnostyczną i próbują szukać potwierdzenia słuszności założeń wyrażonych w teoriach socjologicznych. Stąd dość częste nawiązywanie do teorii Roberta Mertona, Petera Townsenda, Georga Simmla, Michela Foucaulta, Anthony'ego Giddensa, Zygmunta Baumana czy innych socjologów uprawiających refleksję teoretyczną nad uwarunkowaniami wykluczenia społecznego. Niewątpliwie do osiągnięć badawczych na polu rozpoznawania genezy marginalizacji prowadzącej do wykluczenia zaliczyć należy studia nad charakterystyką kategorii zagrożonych wykluczeniem społecznym, w tym badania nad mieszkańcami enklaw biedy, niepełnosprawnymi, bezdomnymi, samotnymi matkami,

bezrobotnymi, wychowankami domów dziecka, klientami pomocy społecznej, narkomanami, zatrudnionymi nieformalnie, chorymi psychicznie, chorymi somatycznie, przestępcami, uczestnikami podkultur, emerytami i rencistami, osobami o odmiennej orientacji seksualnej oraz nad innymi specyficznymi grupami społecznymi.

W socjologicznej charakterystyce przemian społecznych po 1989 roku dominuje opis kategorii marginalizowanych i marginalizujących się pod jakimś względem [Kraczla 1993; Kowalak 1998; Tarkowska 2002a], najczęściej z powodu braku istotnej cechy wyznaczającej miejsce w społeczeństwie. Większość kategorii społecznych zaliczanych przez badaczy do „przegranych” polskiej transformacji ustrojowej stanowią kategorie przegrane pod wieloma względami jednocześnie. Tak również uważają Polacy w sondażach społecznych, albowiem do przegranych życiowo zaliczają: bezrobotnych, alkoholików, ludzi niewykształconych, o niskich kwalifikacjach, niezaradnych życiowo i bezradnych w załatwianiu swoich spraw, leniwych i niechętnych do podejmowania pracy, schorowanych i niepełnosprawnych, pozbawionych wsparcia i opieki ze strony państwa, mających niskie emerytury i renty, cierpiących na brak szczęścia, pozbawionych wsparcia i opieki ze strony rodziny, a także niemających rodziny [CBOS 2007, s. 11].

W socjologii ubóstwa podejmowane są próby nie tylko podsumowania efektów badań empirycznych, ale również podsumowania dyskusji na temat użyteczności niektórych koncepcji służących poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie o etiologię wykluczenia społecznego. Takiej próby podjęła się między innymi Jolanta Grotowska-Leder [2005, s. 25–38], wskazując, że wykluczenie społeczne jest zjawiskiem uniwersalnym, czyli powszechnie występującym i wbudowanym w funkcjonowanie systemów społecznych, pełna analiza życia społecznego wymaga zaś uwzględnienia tego aspektu i ujawnienia tych kategorii i grup usytuowanych „w” i „poza” z punktu widzenia obowiązujących standardów życia społecznego. Natomiast przyjęcie założenia, że wykluczenie społeczne jest zjawiskiem wielowymiarowym i kumulatywnym, winno prowadzić do ustalenia, w których obszarach i w jakim zakresie życia jednostkowego i grupowego występują [oraz współwystępują] deficyty. Wymieniona badaczka twierdzi, że istnieje potrzeba ujawnienia zależności między dotkniętymi deficytami obszarami życia, gdyż wykluczenie społeczne jest wielostronnie warunkowane i wynika z oddziaływania różnych, wzajemnie powiązanych zjawisk. Istotna cecha wykluczenia to ta jego postać, która jest „dynamicznym procesem i obejmuje różne etapy, fazy”, a zatem aby je rozpoznać, przydatne mogą okazać się perspektywa dynamiczna oraz zastosowanie badań panelowych i biograficznych [tamże, s. 39].

Wielość znaczeń i kontekstów marginalizacji widoczna w prowadzonych aktualnie badaniach nad różnymi wymiarami tego zjawiska w Polsce, a także wielość koncepcji służących interpretacji tego procesu świadczy o ciągłym poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie, jak skutecznie przeciwdziałać jego przyczynom i skutkom. Generalnie we współczesnych studiach nad kategoriami zagrożonymi marginalizacją dominuje tendencja do afirmacji treści programów reintegracji społecznej, dość często rozumianej jako reintegracja zawodowa i uważanej za panaceum na skutki ubóstwa. Taka tendencja jest potwierdzeniem tego, że twórcy i realizatorzy programów dość wąsko i „przepisowo” pojmują wykluczenie i marginalizację i zamykają się w obrębie problemów „bezpiecznie zdiagnozowanych”.

W podejściu socjologicznym marginalizacja ujmowana jest jako skutek wielu przyczyn, do których zalicza się również [a po 1989 roku przede wszystkim] zmiany porządku aksjonormatywnego oraz zmiany reguł wyznaczających miejsce człowieka w przestrzeni społecznej. Niektórzy badacze wskazują na stare przyczyny – czyli klasyczne powody popadania w niedostatek, inni zaś podejmują się analiz nowych przyczyn marginalizacji, niekoniecznie związanych z ubóstwem. Do starych przyczyn zalicza się: brak przystosowania do reguł społecznego współżycia, łamanie prawa, nonkonformizm polityczny, uchylanie się od pracy, przestępczy tryb życia, włóczęgostwo, świadome łamanie norm moralnych, manifestowanie skłonności do alkoholu, ostentacyjną wulgarność w zachowaniu. Do nowych przyczyn marginalizacji zaliczane są: ubóstwo, brak odpowiednich warunków mieszkaniowych, zamieszkiwanie w enklawach biedy, niezadarność życiowa, brak umiejętności elastycznego reagowania na zmiany, nonkonformizm moralny, wiek uniemożliwiający adaptację do gwałtownych zmian, wygląd zewnętrzny, traumatyzujące doświadczenia życiowe.

Proces marginalizacji niektórych kategorii społecznych, na przykład bezdomnych, żebraków i byłych więźniów, ma podobne uwarunkowania i przebiega równocześnie na kilku poziomach, utrwalając i potęgując stan wyizolowania społecznego [Kotlarska-Michalska 2005c]. Ale co warto podkreślić, każda z marginalizowanych jednostek, grup czy kategorii społecznych odczuwa także skutki odrzucenia społecznego w nieco inny sposób, który zależy od stopnia uświadomienia sobie trzech istotnych spraw: 1) kto jest sprawcą ich gorszego położenia społecznego, czy kategoria społeczna lub grupa, czy sama jednostka przyczyniła się do sytuacji, w której się znajduje, 2) czy istnieje szansa powrotu do dawnego miejsca w przestrzeni społecznej, 3) czy jednostka jest dostatecznie silna, aby zmienić swoje zachowanie i zerwać etykietę człowieka z marginesu [tamże]. Jednostki zaliczone do kategorii marginalizowa-

nej i mające świadomość życia na gorszej pozycji mogą mieć nadzieję na zmianę swego statusu społecznego, jeśli społeczeństwo nie stwarza barier zamykających im powrót i jeśli jednostki te są do zmiany odpowiednio zmotywowane. Jeśli jednak system społeczny dość szczelnie odgradza się od tych kategorii, szanse na zajęcie miejsca w strukturze społecznej maleją, a nawet okazują się niemożliwe. Można założyć, że jeśli przyczyną zepchnięcia na margines społeczny był skomplikowany splot nieprzewidzianych wcześniej wypadków losowych, czyli tak zwany pech życiowy, to prawdopodobieństwo powrotu do normalnego życia jest większe aniżeli w przypadku powolnego staczania się na margines i powolnej utraty oparcia w środowisku społecznym. Nie ulega wątpliwości, że dziedziczna bieda materialna i przekazywane z pokolenia na pokolenie wzory życia rodzinnego są w przypadku wielu współczesnych ubogich główną przyczyną braku wyboru innej drogi życiowej – o czym świadczą wypowiedzi ubogich zamieszkujących biedne tereny wsi popegeerowskiej, z których wynika, że dawno stracili nadzieję na powrót do normalnego życia, nie mając szans na spłacenie długów i na uczciwą pracę, a także na odbudowanie swego człowieczeństwa. Powrót do godnego życia, który jest jednym z celów programów reintegracji społecznej, stanowi dla tej kategorii ubogich jedynie iluzoryczny gest. Tak jak iluzoryczna jest wolność działania każdej jednostki – w rzeczywistości istnieją zawsze pewne ograniczenia w podejmowaniu decyzji o wyjściu z ubóstwa. Dla kobiet w średnim wieku będą to obowiązki sprawowania opieki nad starszymi rodzicami lub nad dziećmi wobec braku instytucji takich jak przedszkole. Zatem przeorganizowanie środowiska lokalnego dającego szanse na aktywność zawodową i społeczną jawi się jako podstawowy warunek wyzwolenia jednostek z zamkniętego kręgu biedy.

Liberalna filozofia wolności bez ograniczeń nie konweniuje z koniecznością życia bez wyboru. Danuta Walczak-Duraj, wypowiadając się o odpowiedzialności etycznej polityków, stwierdza, że ludzie biedni i zmarginalizowani nie są w stanie „zagospodarować” wolności pozytywnej, związanej z zaradnością i przedsiębiorczością, gdyż brak im nie tylko podstawowych umiejętności manifestowania swej zaradności, ale również środków finansowych i dostępu do infrastruktury [Walczak-Duraj 2001, s. 122].

Stosunkowo niewiele miejsca w charakterystyce ubóstwa poświęca się ubogim, którzy są podwójnie naznaczeni – niepełnosprawnym. Niepełnosprawni, podobnie jak inne kategorie społeczne, są zbiorowością bardzo zróżnicowaną zarówno pod względem cech psychofizycznych, jak i pod względem aktywności społecznej, położenia ekonomicznego i pozycji społecznej. Znaczna część tej licznej zbiorowości ulega procesom marginalizacji lub marginalizuje się na skutek przyjętych postaw wobec

życia. W jej skład wchodzi niepełnosprawni upośledzeni statusowo, bierni życiowo oraz wyizolowani. Wyodrębnienie tych kategorii, a raczej podkategorii, wśród niepełnosprawnych jest uzasadnione tym, że różnią się one od pozostałej części dość licznej zbiorowości określanej mianem niepełnosprawnych. Różnice te wyznaczają czynniki partycypacji społecznej na poziomie indywidualnym, rodzinnym, instytucjonalno-organizacyjnym, o czym świadczą wyniki pierwszych badań ogólnopolskich nad syndromem niepełnosprawności w Polsce [Ostrowska i Sikorska 1996]. Badania te wyraźnie pokazały typowe wzory kumulowania się poszczególnych barier życiowych osób niepełnosprawnych. Dowiodły również, że społeczna marginalizacja może być efektem różnych czynników, co pociąga za sobą różne mechanizmy wypadania na margines społeczny.

Wśród niepełnosprawnych kategorię „upośledzonych statusowo” tworzą starsze kobiety na wsi, również niepełnosprawni ze statusem inwalidy, niemający dostępu do rehabilitacji medycznej, osoby biedne i pozbawione pomocy ze strony rodziny oraz instytucji. Odczuwają one zagrożenie biedą i częściej reprezentują postawę pesymistyczną wobec życia. W tej kategorii pozostaje 20% ogółu niepełnosprawnych i doświadczają oni najgłębszej marginalizacji, gdyż na ograniczenia sprawności fizycznej nakładają się ograniczenia w zakresie pomocy i upośledzenie w zakresie statusu społecznego. Tkwią w błędnym kole marginalizacji [Ostrowska i Sikorska 1996, s. 196]. Drugą kategorię marginalizowaną i marginalizującą się od społeczeństwa tworzą „wyizolowani”, którzy stanowią około 28% ogółu niepełnosprawnych. Do tej kategorii należą ludzie z największymi ograniczeniami sprawności fizycznej. Ich dochody są zbliżone do średniej całej populacji. Na skali ogólnej marginalizacji zajmują przeciętną pozycję. Są to osoby „przywiązane do mieszkania”, ze względu na bariery architektoniczne i z powodu trudności w samodzielnym poruszaniu się poza domem. W tej kategorii przeważają kobiety niepełnosprawne, i to właśnie upośledzenie zdrowotne powoduje, że mają one poczucie izolacji społecznej i postawę pesymistyczną wobec życia. Jednak nie jest to grupa najsilniej zdeprimowana pod względem materialnym [tamże, s. 198]. Trzecią kategorię, która silniej niż poprzednio wymienione ulega procesowi marginalizowania się od społeczeństwa, jest kategoria „pasywnych życiowo”, którzy stanowią około 20% ogółu niepełnosprawnych. Ta kategoria przejawia niechęć do wykonywania nawet podstawowych obowiązków domowych, brakuje jej celów życiowych i zamierzeń na najbliższą przyszłość. Częściej obejmuje ona niepełnosprawnych mężczyzn niż kobiety, albowiem to mężczyźni częściej skazują się na bezczynność, gdy brakuje im pracy zawodowej. Ta grupa jest szczególnie narażona na samowycofywanie się z życia społecznego, głównie poprzez uprawiany przez nią pasywny styl życia i nieumiejętność znalezienia jego sensu. Nadreprezentacja mężczyzn

w tej grupie świadczy też, że niepełnosprawność ogranicza im poszukiwanie innych zajęć i obowiązków [tamże, s. 197]. Badania nad niepełnosprawnością wypukliły nie tylko istniejące rozwarstwienie w tej kategorii społecznej, ale również to, że proces marginalizacji rzadko przybierał ekstremalne formy, gdyż istniejące systemy zabezpieczeń społecznych gwarantowały wsparcie zapobiegające nędzy, ale nie tworzyły wystarczających warunków do budowania właściwych relacji ze społeczeństwem. Kolejne badania, z 1999 roku, potwierdziły częste przypadki kumulowania się różnych wymiarów upośledzenia zdrowia oraz marginalizacji materialnej wśród niepełnosprawnych [Ostrowska, Sikorska i Gąciarz 2001, s. 38].

Liczne badania, zarówno polskie, jak i zagraniczne, dowiodły, że mimo coraz szerszej wiedzy na temat przyczyn i skutków niepełnosprawności postawy społeczne wobec osób doświadczających różnych typów niepełnej sprawności są nadal niezbyt przychylnie, szczególnie wobec osób chorych psychicznie. Z jednej strony można mówić o postawach wskazujących na działania wykluczające ze społeczeństwa, reprezentowane przez samych niepełnosprawnych, z drugiej zaś – o postawach społecznych kierujących i spychających niepełnosprawnych na margines społeczny. Ten drugi rodzaj postaw wpływa na nasilanie się tendencji izolacjonistycznych wśród niepełnosprawnych intelektualnie.

Podsumowując, ubóstwo może prowadzić do marginalizacji społecznej, jeśli życie w ubogich warunkach utrwalane jest przez postawę niezadorności życiowej, nieumiejętność i niemożność zaprojektowania sobie lepszej wizji życia, przy jednoczesnym braku wsparcia instytucjonalnego w lokalnym środowisku, braku perspektyw godnego zarobkowania w miejscu zamieszkania i braku zainteresowania ze strony kręgu sąsiedzkiego i innych kręgów społecznych. Ubóstwo może też być skutkiem wcześniejszych przejawów marginalizacji ze względu na ograniczenia w rolach zawodowych i społecznych wywołanych postawą jednostki, jej aspołecznym zachowaniem, łamaniem prawa i brakiem motywacji do resocjalizacji. Potwierdza to przypuszczenie, że kierunek strat, jakie doświadczają jednostki nieakceptująca porządku aksjonormatywnego, nie musi przebiegać według takiego samego schematu, według jakiego przebiega marginalizacja na skutek braku podstawowych środków do życia.

3.4. UBÓSTWO JAKO ŹRÓDŁO CIERPIEŃ, POCZUCIA OSAMOTNIENIA I NIEPEWNOŚCI

Nie ulega wątpliwości, że cierpienie towarzyszy człowiekowi w każdym etapie życia, podczas realizacji wielu ważnych ról społecznych, niezależnie

od stanu cywilnego, wieku, pozycji społecznej i zawodowej. Cierpienie ma wiele barw i odcieni, trudno opisać je czy scharakteryzować w jednej definicji, zamknąć w opisie odczuć towarzyszących temu stanowi. Cierpienie jest zagadnieniem dość często podejmowanym przez teologów, filozofów, psychologów, w mniejszym stopniu przez socjologów i pedagogów. Najczęściej cierpienie określane jest jako rodzaj niesprawiedliwych, niezawinionych doświadczeń, na które skazuje człowieka okrutny los. Wśród wielu opracowań na uwagę zasługują te, które próbują wyjaśnić genezę cierpienia i jego dotkliwość dla jednostki. Cierpienie może być warunkowane wieloma przyczynami jednocześnie, może też być efektem jednej przyczyny, jednak o wiele dotkliwszej niż kilka występujących jednocześnie.

W socjologicznym ujęciu cierpienie można traktować jako sytuację, w której jednostka zmuszona jest do doświadczania dyskomfortu psychicznego lub fizycznego, do rozmyślenia nad przyczynami tego stanu i odczuwania uciążliwości i niemożności oderwania się od niego. Socjologowie mogą zajmować się jedynie jedną z wielu warstw cierpienia, cierpienia pochodzącego z jakości stosunków międzyludzkich, stosunków społecznych tworzących się w ramach procesów społecznych. Cierpienie spowodowane brakiem satysfakcjonujących relacji jednostki ze społeczeństwem może przybierać wiele różnych stanów psychofizycznych i może być fragmentarycznie opisywane w kategoriach subiektywnych. Socjologowie, podobnie jak politycy społeczni, proponują posługiwanie się pojęciami, w których milcząco zakłada się występowanie ludzkiego cierpienia z powodu niezaspokojenia potrzeb jednostkowych, z powodu traumatyzujących doświadczeń, z powodu znalezienia się w sytuacji krytycznej. Zakłada się, że jednostka doświadczająca trudności życiowych, borykająca się z wieloma problemami musi odczuwać cierpienie, niezależnie, czy zaistniała sytuacja jest przez nią zawiniona. Jeśli weźmiemy pod uwagę jakikolwiek problem społeczny [bezradność, niepewność, osamotnienie, ubóstwo, bezdomność i wykluczenie społeczne], to w większości definicji, obok cech charakteryzujących istotę danego problemu, dodaje się jego dotkliwość i dolegliwość w postaci dyskomfortu, bólu, smutku czy cierpienia.

Pojęcie cierpienia jest więc na ogół ukryte, albowiem trudno je zdefiniować, ze względu na to, że może dotyczyć różnych sfer ludzkiego życia. Socjolog powinien jednak analizować ten rodzaj doświadczeń ludzkich, posługując się pojęciami socjologicznymi, próbować opisać cierpienie w kontekście przyczynowo-skutkowym i unikać opisu skażonego relatywizmem i subiektywizmem. W socjologicznym ujęciu cierpienie możemy analizować jako stan warunkowany wieloma czynnikami i przejawiający się w trudnych do opisanego, subiektywnych odczuciach jednostki. Socjolog może spróbować wyjaśnić, na ile sama jednostka poprzez swoje zachowanie

doprowadziła się do stanu cierpienia, a na ile sprawcą tego stanu jest splot niezawinionych przez nią okoliczności. W analizie uwarunkowań społecznych wywołujących ten przykry stan można odwoływać się do różnych koncepcji teoretycznych, w zależności od problemu czy kwestii społecznej generującej uczucie krzywdy, żalu czy cierpienia. Każdy problem społeczny można spróbować wyjaśnić za pomocą wybranej koncepcji, trudno jednak o taką próbę w odniesieniu do cierpienia. Jan Szczepański uważa, że „istnieją różne rodzaje cierpienia: jedne są skutkami działań; kiedy człowiek intencjonalnie sprowadza na siebie cierpienie czy to przez głupotę, czy nienawiść do innych ludzi, czy uleganie złudzeniom, itp. Istnieją rodzaje cierpienia niezawinionych przez ludzi, zmuszonych do uczestniczenia w wojnach, ulegających podbojom, wyzyskiwanych, prześladowanych za wiarę, za dążenie do sprawiedliwości, za przynależność do grup politycznych czy etnicznych, mordowanych; spośród innych postaci cierpienia niezawinionych szczególnie odrażające jest torturowanie dzieci” [Szczepański 1995, s. 116].

Ubóstwo może być źródłem cierpienia, jeśli wiąże się z koniecznością zamieszkiwania w gęsto zaludnionych rejonach, niesprzyjających pozytywnym społecznym interakcjom. Osoby ubogie, mając utrudniony dostęp do służby zdrowia, częściej chorują, a z kolei choroba sprzyja izolacji społecznej i fizycznej. Życie w ubóstwie i w niezadowolającym stanie zdrowia pociąga z kolei nieatrakcyjność fizyczną, duchową i psychiczną i utwierdza osoby ubogie w przekonaniu, że są niegodne intymnych relacji z innymi [McGraw 2000, s. 79]. Jak twierdzi Avery Sandborn, ubóstwo jest bezpośrednio związane ze wzrostem przestępczości, porzucaniem nauki w szkole, aktami samobójczymi i wieloma innymi poważnymi problemami społecznymi, z których wszystkie są związane z samotnością czy alienacją [Sandborn, za: McGraw, s. 78].

Ubodzy, jak dowodzą badacze ich sytuacji materialnej i społecznej, stanowią wprawdzie bardzo zróżnicowaną kategorię społeczną, jednak dominują w niej ludzie przegrani życiowo, ludzie niemający szans na rynku pracy, pozbawieni szans na zmianę uboższego stylu życia i na polepszenie swego losu. Najbardziej odczuwają ubóstwo dzieci, zwłaszcza te, które chodzą do szkoły. O ile dorośli mogą doświadczać swojej biedy, wycofując się z odgrywania ról społecznych, o tyle dzieci nie mogą wycofać się z roli ucznia. A ta wiąże się z doświadczaniem odrzucenia, poniżenia i marginalizacji. Doświadczenie biedy pociąga za sobą doświadczanie braku tolerancji ze strony innych, lepiej ubranych, lepiej odżywionych, lepiej uczących się, a przede wszystkim lepiej traktowanych przez nauczycieli i innych uczniów. Cierpienie z powodu biedy, bycie biednym dzieckiem to godzenie się na częste odczuwanie głodu, chłodu fizycz-

nego i emocjonalnego, to doświadczanie dyskomfortu z powodu braku zainteresowania ze strony bliskich osób, ze strony kręgu koleżeńskiego [Warzywoda-Kruszyńska 2001a, s. 89]. To również cierpienie z powodu niezaspokojonych potrzeb wypoczynku, niemożności wyjazdu na wakacje, braku niezbędnych przedmiotów do nauki i zabawy. To również świadomość braku perspektyw na przyszłość.

Cierpienie dzieci z powodu biedy jest niejako wpisane w jedną z głównych cech ubóstwa, ale szczegółowe rozpoznanie dotkliwości tego stanu jest dość trudne dla badaczy [niewielu uczestniczyło w bezpośrednim procesie badawczym mającym na celu poznanie przejawów cierpienia]. Nieliczne badania pokazują cierpienia dzieci z powodu braku szacunku ze strony innych osób, upokorzenia z powodu uczestnictwa w niektórych zajęciach zarobkowych [takich jak sprzedawanie grzybów i jagód], wstydu z powodu lichego ubioru, napiętnowania ze strony rówieśników z powodu „inności” w roli ucznia i kolegi [Białobrzeska 2010, s. 220–222]. Również cierpienia z powodu dyskryminacji doznawanej ze strony nauczycieli, szykanowania wywołanego brakiem wyposażenia szkolnego, upokorzenia z powodu biedy w rodzinie, cierpienie z powodu małych szans na zdobycie wykształcenia [Zabłocki i in. 1999, s. 96–98].

Ubóstwo poszerza sferę cierpienia, głównie z powodu niemożności odgrywania roli konsumenta, gdyż wchodzenie ubogich w tę rolę jest ograniczone do minimum, a sami ubodzy niechętnie wchodzą w rolę ograniczonego nabywcy dóbr. W analizie konsumpcji dokonanej przez Monikę Oliwę-Ciesielską pokazana została pozorna rola konsumenta i krótkotrwała rola posiadacza ze względu na konieczność wyprzedzaży, co czyni każdy element ich materialnego stanu chwilowym, robienie zakupów zaś podlega stopniowaniu: 1) mogą nabyć mniej od innych, 2) mogą nabyć dobra gorszej jakości, 3) mogą nabyć mniej niż potrzebują, 4) mogą nabyć substytutu dóbr [Oliwa-Ciesielska 2013, s. 346].

Zygmunt Bauman w wielu swoich książkach porusza problem ubóstwa i wykluczenia społecznego. Dobitnie daje temu wyraz w jednej z nich, zatytułowanej *Życie na przemiast*. Pisze o ludziach wyrzuconych na margines społeczeństwa i niemających szans na powrót do normalnego życia. Charakteryzując cierpienie tych ludzi, pokazuje, jak bardzo nie pasują oni do współczesnego społeczeństwa, jak bardzo są zbędni i niepotrzebni. Twierdzi on, że główną, a być może jedyną funkcją więzień jest ostateczne i definitywne pozbywanie się „ludzi-odrzutów”, gdyż kto raz został odrzucony, został odrzucony na zawsze, przestępców traktuje się bowiem zazwyczaj jako ludzi z natury złych i nikczemnych, którzy są inni od normalnych, czyli od nas [Bauman 2004, s. 135]. Dodaje on, iż nie ma mowy

o wzajemnym zrozumieniu, budowaniu mostów czy autentycznej komunikacji między społeczeństwem a przestępcami, więźniami czy byłymi więźniami. W tym miejscu nawiązuje on do stwierdzenia Talcotta Parsonsa, że nieustanne zadanie „usuwania napięć” i „kultywowania wzorów” jest warunkiem przetrwania każdego systemu i sprowadza się dzisiaj niemal wyłącznie do uważnego oddzielania „ludzi-odrzutów” od reszty społeczeństwa i neutralizowania ich poprzez wykluczenie poza ramy struktury prawnej, regulującej życie społeczne. Skoro tych „ludzi-odrzutów” nie można wywozić na odległe wysypiska śmieci i umieszczać w strefach niedostępnych dla normalnego życia, to trzeba ich z konieczności zamykać w szczelnych pojemnikach – czyli w więzieniach. Instytucje te przeszły od zadania rehabilitacji do fazy pozbywania się odpadów [Bauman 2004, s. 134–136].

Do bolesnych przeżyć zalicza Bauman życie w niepewności, a pisząc o wymiarach dzisiejszej niepewności, która jest jedną z głównych cech ponowoczesności, wymienia jej cztery główne przyczyny. Pierwsza z nich to nowy nieład światowy, przejawiający się w tym, że świat nie ma widocznej struktury i logiki [Bauman 2000, s. 45]. Drugą przyczyną jest powszechna deregulacja spowodowana ślepą swobodą kapitału finansowego, pociągająca za sobą nierówność, niszczenie społecznych sieci ochronnych, ubożenie. Rynek jako gwarant powszechnej szansy bogacenia się pociąga za sobą cierpienia wynikające z niedostatku materialnego i męki duchowe zrodzone z poczucia osobistej klęski. „Ubóstwo upokarza i degraduje, a brak dostępu do konsumenckiego festynu hańbi – jest znamię osobistej ułomności” [tamże, s. 47]. Według Baumana ten nowy stan rzeczy powoduje, że nic nie jest dzisiaj gwarantowane – ani miejsce pracy, ani stanowisko, ani zawód, ani umiejętności, nabyte umiejętności zaś mogą z atutu przerodzić się w balast, a środki utrzymania, pozycja społeczna, uznanie użyteczności i godności własnej mogą być wypowiedziane z dnia na dzień i bez uprzedzenia. Trzecim aspektem niepewności jest wyraźne osłabienie funkcji ochronno-zabezpieczających pełnionych przez kręgi społeczne i wspólnoty sąsiedzko-rodzinne. Bauman twierdzi, że nowy styl życia, przesiąknięty konsumeryzmem i przyznający partnerowi tylko rolę potencjalnego źródła przyjemnych przeżyć, pociąga za sobą „chwilowość” i ulotność interakcji. Dowodzi on również, że część winy ponosi powolny i nieodwracalny proces zapominania „społecznych kwalifikacji” – umiejętności nawiązywania i pielęgnowania stosunków międzyosobowych. Czwartym aspektem niepewności jest przytoczona za Davidem Bennettem gruntowna niepewność co do materialnego i społecznego świata, jaki zamieszkujemy, i co do sposobów politycznego w nim działania. „W tym świecie związki międzyludzkie rozpadają się na serie spotkań i interakcji, tożsamość na kolekcję przywdziewanych na

przemian masek, dzieje życia na zbiór epizodów, których sens sprowadza się do równie zwiewnej, jak one same pamięci”. W tym współczesnym, niepewnym świecie za mało jest punktów oparcia, które można by uznać za solidne i warte zaufania. Życie w warunkach ciągłej niepewności nie służy budowaniu tożsamości ludzkiej, nie służy szukaniu sensu życia, raczej sprzyja zacieraniu się różnic między normą i anomalią [tamże, s. 49–50]. Bauman twierdzi, że polityczna ekonomia niepewności jest dobra wyłącznie dla biznesu, gdyż jest „zbiorem reguł mających położyć kres wszystkim regułom” [Bauman 2008, s. 146–148].

Wymienione cztery aspekty ludzkiej niepewności to tylko niektóre z bogatej listy czynników generujących uczucie cierpienia współcześnie żyjącej jednostki. Do innych, specyficznych dla naszego społeczeństwa czynników należy dodać cały wachlarz niedogodności codziennych, wynikających z szybkiego tempa zmian politycznych i społecznych. Obok społeczno-ekonomicznych czynników determinujących poczucie niepewności z istotną siłą działają czynniki jednostkowe, których znaczenie nadaje człowiek w zależności od swojej kondycji psycho-fizycznej i moralnej. Niepewność jest stanem wywołującym cierpienie jawne lub ukryte, mniej lub bardziej uświadamiane przez jednostkę.

Cierpienie jest częstym doświadczeniem ludzi bezdomnych, którzy stanowią szczególną kategorię wykluczonych i którzy w porównaniu z innymi kategoriami biednych podwójnie, a nawet potrójnie odczuwają dotkliwość tego stanu. Jeśli przyjmiemy, że bezdomność to nieakceptowany społecznie stan bytowania, to jej najistotniejszą cechą jest niewątpliwie to, iż stanowi ona źródło i formę cierpienia. To sytuacja w życiu człowieka charakteryzująca się brakiem oparcia społecznego, brakiem elementarnych warunków mieszkaniowych i niemożliwością samodzielnego rozwiązania tego problemu życiowego [Kotlarska-Michalska 1998, s. 246]. Bezdomność, niezależnie, czy definiujemy ją jako sytuację krytyczną, problem społeczny, zjawisko patologiczne, kwestię społeczną czy przejaw nonkonformizmu, zawsze generuje specyficzną kategorię ludzi o charakterystycznych cechach. Jest to niewątpliwie kategoria ludzi przegranych, biednych, pasywnych i niezadowolonych życiowo [Kotlarska-Michalska 2002b, s. 58].

Ludzie bezdomni tworzą bardzo zróżnicowaną wewnątrznie kategorię społeczną, ale niezależnie od przyczyn bezdomności mają wiele cech wspólnych. Towarzyszy im poczucie odrzucenia, braku akceptacji, osamotnienia i krzywdy. Cierpienie z powodu braku akceptacji przez społeczeństwo wydaje się najbardziej dotkliwe, nawet jeśli bezdomny samodzielnie dokonał odrzucenia więzi społecznych, wybierając autonomię uczuciową i wolność. W rzeczywistości osoby te wcześniej zostały odrzu-

cone przez rodzinę. Bezdomni, niezależnie od stosunku do własnej bezdomności, mają poczucie odrzucenia, krzywdy, bycia niepotrzebnym, nieprzydatnym i te negatywne stany psychiczne potęgowane są poczuciem braku kontroli i wpływu na własne życie oraz poczuciem osamotnienia [Bartosz i Błażej 1995, s. 59].

Badacze bezdomności wskazują, że świat emocjonalny bezdomnych charakteryzuje się trzema specyficznymi odczuciami: poczuciem osamotnienia, poczuciem niższości i poczuciem wstydu. Bezdomni, na skutek zerwania wcześniejszych więzi małżeńskich, rodzinnych, koleżeńskich i na skutek nienawiązania wcześniej związków emocjonalnych z rodziną, odczuwają stan separacji od społeczeństwa. Czują się porzuceni, nieakceptowani, w pewnym sensie „odstawieni na boczny tor”, mają poczucie załamania, wewnętrznej pustki, zamknięcia w sobie, uskarżają się na brak odporności i zbyt często towarzyszący im lęk [tamże]. Przeżywają oni swoiste rozdarcie wewnętrzne, gdyż z jednej strony cierpią na deficyt uczuć ze strony bliskich osób i doświadczają zepchnięcia na margines społeczny, z drugiej strony jednak mają świadomość niewielkich szans na znalezienie miłości, przyjaźni, szczęścia osobistego ze względu na swoją nieatrakcyjność. Są przekonani, że nie mając własnego lokum i źródeł dochodu, nie mogą ułożyć sobie życia osobistego według obowiązujących w społeczeństwie norm obyczajowych i moralnych. Stan bezdomności skazuje ich na poddawanie się zinstytucjonalizowanym strukturom i skaszarowane życie w schroniskach i przytuliskach. Cierpią na brak intymności, na konieczność obnażania własnej bezradności wobec losu, na konieczność pokazywania zawinionych czy niezawinionych błędów. To, że inni ludzie, o podobnych życiorysach, przeżywają podobne stany psychiczne, nie jest dla nich ani usprawiedliwieniem, ani pocieszeniem. Cierpienie osób bezdomnych jest tym dotkliwsze, że nie ma określonego końca.

Bezdomni podlegają najbardziej widocznym procesom marginalizacji, ich wycofywanie się lub izolowanie przez innych wiąże się bowiem ze swoistą spiralą degradacji, która dotyczy wielu sfer życia, szczególnie jeśli bezdomny nie posiada żadnych zabezpieczeń kompensujących. Izolowanie się od społeczeństwa jest efektem utraty statusu społecznego, dochodów, pracy, dóbr materialnych, utraty więzi rodzinnych, koleżeńskich i sąsiedzkich [Kotlarska-Michalska 2005b, s. 307]. Dodatkowo bezdomnych obarcza się winą za powstanie tej trudnej sytuacji. Jak wskazuje Monika Oliwa-Ciesielska, piętno bezdomności jest związane z całą gamą etykietujących wyroków i pasmem negatywnych cech, co jest równoznaczne z wyrokiem odmawiania bezdomnemu wstępu do przestrzeni społecznej [Oliwa-Ciesielska 2002, s. 172] i z doświadczaniem wielu innych przykrych sytu-

acji z powodu braku zakotwiczenia w rolach społecznych, życia z „pięt-
nem nieprzypisania” [Oliwa-Ciesielska 2004].

Obrazując ludzkie cierpienie z powodu ubóstwa, możemy również wskazać na przejawy tego stanu wśród długotrwale bezrobotnych, którzy wprawdzie w innych warunkach i z innych powodów niż bezdomni, ale również odczuwają ten rodzaj dyskomfortu psychicznego. Przewlekły stan bezrobocia jest nie tylko problemem społecznym i kwestią społeczną, jest jednocześnie stanem przymusowej bezczynności, skazaniem na ubóstwo i wykluczeniem z określonych obszarów ludzkiej aktywności. Bezrobocie długotrwale pociąga za sobą nie tylko ograniczenia w funkcjonowaniu w ważnych rolach społecznych, ale przyczynia się do wielu negatywnych zachowań, dlatego bezrobotni odczuwają podwójne cierpienie. Jedno wynikające wprost z braku sensownego zajęcia i poczucia bezradności wobec praw rynku pracy. Drugie z powodu krzywdy zadanej przez los [Kotlarska-Michalska 2005a].

Doświadczenia osób pozbawionych możliwości zarobkowania i realizacji planów zawodowych, skazanych na przymusową bezczynność zawodową, można opisywać jako rodzaj niezasłużonego cierpienia. Z jednej strony praca jest wartością, ale jeśli przysparza jednostce nadmiernych trudności, może stać się źródłem cierpienia. Zdzisław Cackowski w swoich rozważaniach o bólu, lęku i cierpieniu pisze, że losy człowieka i wspólnot ludzkich wyznaczane są przez trud ludzkiej pracy, co sugeruje, że trud ten jako źródło cierpienia jest mocno zakotwiczony w sferze biologicznej, a nawet w sferze fizycznej, materialnej, której istotą jest właśnie odporność wymagająca pokonania trudem ludzkiej pracy [Cackowski 1995, s. 85]. Jest zatem swoistym paradoksem, że dla jednych ciężka praca jest koniecznością i źródłem przykrych doznań, dla drugich zaś brak pracy jest rodzajem kary, krzywdy i poniżenia.

Bezrobocie, szczególnie długotrwale, wywołuje dotkliwe skutki jednostkowe i społeczne. Do skutków jednostkowych zaliczyć należy utratę wiary w siebie, świadomość bycia gorszym i mniej przydatnym w społeczeństwie, osamotnienie, konieczność samodzielnego borykania się z problemami, poczucie braku akceptacji ze strony najbliższych osób, poczucie wstydu i upokorzenia, obarczanie siebie winą za brak umiejętności zapewnienia sobie lepszego życia, poczucie braku atrakcyjności towarzyskiej. Również do skutków jednostkowych odczuwanych przez osoby bezrobotne należy zaliczyć trudności w życiu osobistym, głównie w życiu małżeńskim i rodzinnym, w szczególności zaś upadek autorytetu męża i ojca. Bezrobotny ojciec ma o wiele mniejsze wpływy wychowawcze, traci wiarygodność jako ten, kto ma zabezpieczyć byt materialny rodziny. Traci

również na atrakcyjności w oczach własnej małżonki jako partner życiowy, partner towarzyski i partner emocjonalny [Kotlarska-Michalska 2002a]. Dodać należy, że bezrobocie pociąga za sobą skutki społeczne, które można potraktować jako przenoszenie cierpienia na inne osoby wchodzące w skład najbliższego kręgu społecznego, czyli współodczuwanie cierpienia przez członków rodziny, głównie dzieci.

W opinii Leszka Gilejki, badacza nastrojów towarzyszących byłej klasie robotniczej w pierwszym okresie polskiej transformacji, „sądy krytyczne, głęboka frustracja i beznadzieja są przede wszystkim udziałem biednych, ale ci właśnie przeważają wśród robotników z lokalnych społeczności, pracowników peryferyjnych segmentów gospodarki. Oni to stanowią obecnie większość «polskiego salariat»” [Gilejko 2005, s. 210]. Cierpienie z powodu braku nadziei na polepszenie swojej sytuacji było szczególnie doświadczane przez bezrobotnych, którzy nie czuli się sprawcami sytuacji, w której się znaleźli. W postawach robotniczych widoczny jest żal i tęsknota za starym systemem – pozwalającym na zachowanie uczciwej postawy wobec otaczającej rzeczywistości. Można przy tym założyć, że pod terminem „ludzie uczciwi” kryje się też określenie prostolinijności i niezaradności życiowej. Cierpiący z powodu zubożenia robotnicy odczuwali, że na skutek transformacji dokonały się niekorzystne zmiany polegające na zwiększeniu się liczby ludzi biednych, ale również pojawiły się negatywne zjawiska, takie jak: trudności w znalezieniu pracy, zwiększenie się liczby ludzi niezaradnych, wzrost poczucia zagrożenia i niepewności jutra, upadek moralności i dewaluacja uczciwości, rozbicie więzi między ludźmi i pojawienie się postawy egoistycznej [tamże, s. 204].

Kolejną kategorią społeczną odczuwającą cierpienie jest zbiorowość ludzi doświadczających osamotnienia. To specyficzny rodzaj stanu emocjonalnego, który towarzyszy częściej ludziom starym, schorowanym, wyalienowanym, niepełnosprawnym, chorującym psychicznie, bezdomnym, również wyrzuconym na margines społeczny. Poczucie osamotnienia można traktować jako skutek nieatrakcyjności społecznej, stygmatyzacji, braku akceptacji ze strony mikrokręgów społecznych, długoletniej nieobecności w życiu rodzinnym. Jest wiele powodów sprzyjających pojawieniu się tego przykrego zjawiska, które bardzo lapidarnie można określić jako świadomość bycia nikomu niepotrzebnym. Jedną z istotnych przyczyn poczucia osamotnienia jest ubóstwo, które z definicji czyni człowieka nieatrakcyjnym.

Życie w ubóstwie sprzyja społecznej samotności na skutek odrzucenia i rodzi poczucie osamotnienia, przeświadczenie, że jest się zdany na

samemu sobie, na odczuwanie niechęci ze strony innych. Osoby ubogie mają utrudniony dostęp do służby zdrowia, częściej chorują, a z kolei choroba sprzyja izolacji społecznej i fizycznej. Niezadowolający stan zdrowia pociąga z kolei nieatrakcyjność fizyczną, duchową i psychiczną, tym samym utwierdza osoby ubogie w przekonaniu, że są one niegodne intymnych relacji z innymi [McGraw 2000, s. 79]. Poczucie osamotnienia, samotność – to terminy stosowane zamiennie przez psychologów, filozofów i socjologów. Warto zwrócić uwagę, że niezależnie od przyjętej definicji samotność jako życie w pojedynkę może stanowić źródło przykrych doświadczeń, może być źródłem cierpienia, szczególnie jeśli jest ona stanem wymuszonej konieczności. Jak trafnie ujmuje to John McGraw, „samotność jest tęsknotą za intymnym i pełnym znaczenia doświadczeniem, a jeszcze częściej bliską i rzeczywistą relacją polegającą na takim przeżywaniu” [McGraw 2000, s. 15], tęsknota oznacza zaś intensywnie pragnienie zniesienia lub przynajmniej zredukowania fizycznego, umysłowego lub duchowego dystansu, który oddziela „ja” od innego podmiotu lub przedmiotu, pożądanego w ten lub inny sposób. Samotność, w opinii cytowanego filozofa, stanowi najbardziej nieprzyjemnie odczuwaną formę tęsknoty i wiąże się z przeżywaniem negatywnych emocji i poczuciem samozaprzeczenia. Tęsknota z kolei przyczynia się do osłabienia zdrowia fizycznego. Samotność wiąże się z tęsknotą za podmiotami, oznacza kondycję w czasie, w którym jednostka czuje się pozostawiona sama sobie. Wreszcie, jak twierdzi McGraw, samotność jest tęsknotą za intymnością, która jest pełna znaczeń, dlatego towarzyszą jej negatywne emocje – frustracja i zniechęcenie, tym silniejsze, im jednostka jest bardziej przekonana o beznadziejności własnych wysiłków podejmowanych w celu nawiązania intymnych relacji z innymi. Takie przekonanie może prowadzić do desperacji, do zachowań destrukcyjnych, różnych uzależnień oraz prób samobójczych. McGraw przytacza słowa Marka Leary’ego, że cierpienie z powodu samotności potęgowane jest poczuciem opuszczenia, wykluczenia, porzucenia, wygnania, wypędzenia, uczuciem poddania się ostracyzmowi, i dodaje, że osoba samotna może odczuwać pustkę i wyczerpanie, pozbawienie własnej istoty, może też odczuwać bezwartościowość własnej osoby przejawiającą się w ocenie, że nie jest warta intymności innych osób. Może mieć przeświadczenie, że jej istnienie nie ma dla nikogo żadnej wartości [tamże, s. 21–23].

Do doświadczania samotności w ubóstwie nawiązuje również Zygmunt Bauman. Jego zdaniem ludzie biedni nie tworzą wspólnoty i znoszą swoje cierpienie w pojedynkę, gdyż właśnie w pojedynkę są oskarżani o swoje klęski i niedole – każdy sprawca swojego niepowodzenia „liże swoje rany w samotności”. Bauman zakłada, że jeśli nawet ludzie biedni sobie wzajemnie współczują, to jednak nie okazują szacunku istocie sobie podobnej

[Bauman 2012, s. 170]. Z kolei poczucie upokorzenia, którego doświadczają, powoduje, że mają niską samoocenę i tracą poczucie pewności siebie. Nie mają żadnych podstaw ani doświadczeń, aby zmienić ten stan rzeczy. Są niejako skazani na indywidualne przeżywanie swojego stanu i niezwykle trudno im zniwelować gorzki smak samotnego zmagania się z beznadziejnością. Również smak wstydu z powodu poniżenia, a także bezsilności.

Wśród opisów cech charakteryzujących ludzi ubogich dość rzadko zwraca się uwagę na zaradność ludzi żyjących na marginesie, zaangażowanych w doraźne prace typu zbieractwo i mających jednocześnie świadomość wykluczenia z szanowanych ról społecznych, świadomość oddalenia od miana pełnosprawnego obywatela. Przemysław Dębowski nazywa ich biednymi wyalienowanymi z sieci stosunków łączących społeczeństwo z instytucjonalnymi elementami systemu. Przyjmują oni postawę wyalienowaną charakteryzującą się brakiem zainteresowania sprawami publicznymi lub postawę zaangażowaną tymi sprawami, co pozwala im na wchodzenie w interakcje i rozmowy z innymi zbieraczami o podobnej postawie. Złomiarze jako kategoria zbieraczy nie cierpi na szczególne odrzucenie ze strony rodziny, ale też nie oczekuje na wsparcie z jej strony, co można nazwać postawą w miarę autonomicznego zaangażowania w życie rodzinne [Dębowski 2005, s. 126–128]. Ubogi może realizować potrzebę kontaktów w kręgach pozarodzinnych, ponadto wchodzi w niezobowiązujące relacje z mieszkańcami miasta, w pewien sposób czuje się również potrzebny. Ubodzy złomiarze odczuwają, że są coraz lepiej postrzegani – jako ludzie zaradni i aktywni, ale jednak cierpią z powodu uciążliwości i niehigieniczności warunków, w jakich pracują. Ich zaradność jest okupiona cierpieniem przeżywanym grupowo w gronie współtowarzyszy doli, co łagodzi jego gorzkość. Emocje towarzyszące zbieractwu zostały barwnie opisane przez antropologa Tomasza Rakowskiego i są dowodem empirycznym na istnienie specyficznej strategii zaradności [Rakowski 2009].

W większości studiów analizujących skutki ubóstwa zwraca się uwagę na nieodwracalną niekiedy marginalizację społeczną i wykluczenie, szczególnie zaś wykluczenie uniemożliwiające w zasadzie powrót do ról społecznych gwarantujących szacunek i miejsce w społeczeństwie. Richard Sennett w swojej wnikliwej pod względem socjologicznym książce *Szacunek w świecie nierówności* [2012] pokazuje, jak istotnym czynnikiem w wychodzeniu z ubóstwa jest szacunek do samego siebie. Znaczenie tego czynnika pokazuje on na własnych doświadczeniach, a także bazując na przykładach ilustrujących trudności w wychodzeniu z marginesu społecznego ludzi nieotrzymujących szacunku od innych, jak i pozbawionych szacunku do samego siebie.

Pisząc o cierpieniu, nie możemy pominąć specyficznej kategorii doświadczającej cierpienia wynikającego z ubóstwa emocjonalnego, czyli ofiar przemocy psychicznej i fizycznej. W tym kontekście można wyróżnić podwójnie ubogich – ze względu na ograniczenia materialne oraz ze względu na ograniczenia w dostępie do uczuć. Ograniczeń tych doświadczają najczęściej kobiety będące ofiarami zachowań przemocowych (różnego typu), zmuszane do stosowania metod obrony, które dość często uwłaczają ich godności osobistej. Przemoc można określić jako źródło cierpienia i formę utrwalania ubóstwa uczuciowego. Dotychczasowy stan wiedzy o przyczynach przemocy pozwala na stwierdzenie, że jej ofiarami najczęściej są jednostki uwikłane w stosunki podporządkowania, co jest zjawiskiem doświadczanym przez kobiety o niskim statusie społecznym, niesamodzielne pod względem finansowym i niemające zatrudnienia. Na podstawie badań CBOS oraz innych studiów nad współczesną polską rodziną można zauważyć wyraźny syndrom zła, zapoczątkowany trudną sytuacją finansową, pociągającą za sobą inne negatywne zjawiska w życiu rodzinnym, czego finalnym skutkiem są kłótnie, konflikty, kryzysy i stosowanie przemocy wobec najbliższych członków rodziny [Komunikaty CBOS 1997, 2002, 2005]. Pomijając w tym miejscu przegląd bogatego już stanu badań nad przemocą i jej formami, należy stwierdzić, że w mikrospołecznych czynnikach współtworzących klimat dla przemocy znajduje się słaby system wsparcia ze strony bliskiej rodziny i kręgu dalszych krewnych, system osłabionych więzi koleżeńskich i przyjacielskich. Rodzina osamotniona sprzyja rozwojowi form przemocy i umacnia rolę sprawcy przemocy. Do przyczyn przemocy można dodać pasywne postawy jej ofiar (niezależnie od okoliczności) i nietrafne strategie podejmowane przez kobiety [Kotlarska-Michalska 2012a]. Badacze tego zjawiska twierdzą, że jednym ze sposobów zwalczania przemocy domowej jest nagłośnienie tego problemu, gdyż akcje społeczne prowadzą do zmiany w społecznym postrzeganiu przemocy jako zjawiska marginalnego i dotyczącego tylko środowisk patologicznych. Kampanie przeciwko przemocy oraz przyjazna społeczna atmosfera ułatwiają kobietom podjęcie decyzji o ujawnieniu tragedii rozgrywającej się w ich domu. Jednak kobiety mające pozytywną opinię społeczną oraz ustabilizowaną sytuację życiową niechętnie decydują się na ujawnienie przemocy. Obawiają się samotności oraz utraty stabilizacji materialnej. Nie wierzą w możliwość rozpoczęcia nowego życia lub zawarcia ponownego związku małżeńskiego [Cichła 2009, s. 119].

Przemoc w sferze życia prywatnego jest niewątpliwie formą nierównego traktowania, jest też praktyką wykluczania, skazującą na ubóstwo emocjonalne i społeczne. Można przyjąć, że przejawy wykluczenia w sferze prywatnej mogą przenosić się na sferę publiczną, jeśli osłabiają potencjał motywacyjny jednostki i czynią ją niezdolną do pełnego uczestnictwa

w życiu społecznym, ograniczają spektrum ról społecznych możliwych do odegrania, zamykają też drogę do innej, pełniejszej duchowo drogi życiowej. Warto w tym miejscu podkreślić, że w profilaktyce przemocy potrzebna jest edukacja społeczna w formie medialnej oraz zachęcanie ofiar przemocy do wychodzenia z ukrycia. Można założyć, że wraz ze wzrostem świadomości społecznej kobiet i dzieci wzrastać będzie liczba chętnych do korzystania z instytucjonalnych form pomocy. Nie mamy podstaw empirycznych potwierdzających, jak silnie wiedza o nieskuteczności działań systemu pomocy zniechęca kobiety do poszukiwania rozwiązania swej trudnej sytuacji domowej. Na konieczność izolowania sprawcy przemocy od ofiary wskazuje wielu pracowników socjalnych oraz policjantów, wytykając zbyt liberalny zapis w prawie dotyczący owej izolacji, dający możliwość przebywania na wolności sprawcy i niedający oczekiwanego spokoju poszkodowanemu [Kukuła 2008, s. 32–35]. Możemy postulować dalszy rozwój badań ujawniających przyczyny przemocy w małżeństwie. Niewątpliwie więcej uwagi należy poświęcić przygotowaniu młodych ludzi do życia w rodzinie, w formie spotkań przedmałżeńskich z psychologiem lub badań predyspozycji kandydatów do małżeństwa. Ze względu na rosnącą liczbę rozmów w ramach niebieskiej linii i poszerzającą się obszar pracy socjalnej z ofiarami przemocy warto też pomyśleć o specjalizacji w ramach programów kształcenia na kierunku praca socjalna, obejmującej blok wykładów i warsztatów przygotowujących pracowników socjalnych do pracy w tak skomplikowanej grupie społecznej, jaką jest rodzina wieloproblemowa, szczególnie z problemem przemocy. Istnieje też potrzeba prowadzenia pogłębionych badań diagnozujących współwystępowanie form i typów przemocy wobec kobiet, a także skutków psychicznych i moralnych oraz materialnych. Przemoc wobec kobiet w rodzinie jest zjawiskiem narastającym, a nie malejącym, cywilizacja współczesna bardziej sprzyja jego rozwojowi niż zahamowaniu, dlatego współwystępowanie form przemocy fizycznej, psychicznej i ekonomicznej jest zjawiskiem coraz bardziej powszechnym [Kotlarska-Michalska 2012a] i rodzi nowy wymiar ubóstwa – ubóstwa uczuciowego, doświadczanego jako skazanie na to, by pokonywać trudności codziennego życia w pojedynkę, czyli w osamotnieniu.

Konkludując, niezależnie od przyjętej interpretacji cierpienia, kategorie społeczne przeżywające skutki odrzucenia i wyraźnej społecznej niechęci z powodu bezdomności, bezrobocia czy ubóstwa są skazane na deficyt więzi społecznych oraz brak wsparcia psychicznego i materialnego. Istnienie kategorii społecznych doświadczających cierpienia świadczy o tym, że przynależność do kategorii zmarginalizowanych i wykluczonych generuje poczucie lęku, obaw, niepokoju i poczucia krzywdy. Cierpienie, które towarzyszy człowiekowi w życiu społecznym, ma różne źródła jed-

nostkowe i społeczne. Te źródła są jeszcze nierozpoznane, opisywano raczej skutki ich występowania. Jan Szczepański w interesującej, głęboko refleksyjnej pracy *Wizje naszego życia* [1995] proponuje z jednej strony traktowanie zła jako postaci cierpienia, ale z drugiej strony twierdzi, że zło można rozpatrywać jako mechanizm korekcyjny życia, a błędy i pomyłki w działaniach wiążące się z cierpieniem odczytywać jako upomnienie człowieka działającego nierozsądnie czy lekkomyślnie. Twierdzi on, że z tego punktu widzenia trudno cierpienie nazwać złem, trudno też cierpienie nazwać drogą do zbawienia. Jego zdaniem cierpienie może okazać się dobrem wówczas, kiedy pozwala rozpoznać nieprawdę i odkryć ukryte drogi czynienia krzywdy. Kiedy pozwala zdemaskować ucisk i niewolę polityczną lub wskazać drogi ku wolności, kiedy pozwala człowiekowi ujawnić jego prawdziwe postawy życiowe wobec innych ludzi i wobec siebie samego. Cierpienie jako czynnik motywujący do zmian, wyzwalający ukryty potencjał siły psychicznej oraz jako imperatyw w działaniu jest stosunkowo słabo rozpoznany empirycznie. Jeśli wyrażamy sprzeciw wobec wszystkich form ludzkiego cierpienia oraz wyznajemy zasadę solidarnego rozwiązywania problemów prowadzących do ubóstwa, to musimy określić przynajmniej fundamenty, na których możliwa będzie realizacja programu niwelowania przyczyn biedy oraz programu niwelowania jej skutków.

3.5. POLSKIE DOŚWIADCZENIA W ROZWIĄZYWANIU PROBLEMU UBÓSTWA

Wypada zacząć od stwierdzenia, że nie istnieją uniwersalne sposoby łagodzenia skutków ubóstwa, które dałoby się łatwo i skutecznie zaimplementować do wszystkich kategorii cierpiących z jego powodu. Jest o tym przekonana większość krytyków współczesnego systemu pomocy społecznej i zasad dystrybucji pomocy dla rodzin o wysokim stopniu niezaradności społecznej. Jest też dla wielu badaczy oczywistą prawdą, że leczenie objawowe jest bardziej kosztowne i mniej skuteczne od profilaktyki opartej na zasadach wczesnego reagowania na nieprawidłowości w społecznym systemie ograniczonego dostępu do określonych dóbr. Liczne próby podejmowane w ramach programów systemowych pokazały, że zapraszanie ubogich do odgrywania roli beneficjenta było raczej symulowaniem działania, albowiem nie byli oni do tej roli przygotowani ani gotowi do diametralnej zmiany swego dotychczasowego stylu życia. Niekiedy wejście w rolę beneficjenta stwarzało zagrożenie ich wieloletniej i ugruntowanej strategii zaradności, opartej na omijaniu prawa i reguł życia społecznego. Pozorna niezaradność skrywała różne sposoby pozyskiwania nielegalnie zdobytych środków na życie. Przystąpienie do programu reintegracji społecznej wiązało się z koniecznością zaprzestania zbieractwa czy innych form zdobywania środków na codzienną egzystencję według własnego scenariusza,

opartego na silnym poczuciu autonomii w działaniu. Właśnie poczucie autonomii w działaniu i niechęć do podporządkowania się zasadom przyświecającym wchodzeniu w rolę beneficjenta programu stało się dość poważną barierą w realizacji programów adresowanych do bezdomnych.

Skierowanie uwagi na pomoc dla osób bezdomnych było cechą charakterystyczną polskich programów realizowanych zarówno na początku lat dziewięćdziesiątych, jak i w ostatnich kilkunastu latach, biorąc pod uwagę liczbę zrealizowanych programów. Działania te były i nadal są prowadzone w większości schronisk i wspólnot dla bezdomnych. Warto tutaj wskazać na nowatorską formę organizacyjną [konsekwentnie stosowaną], skupiającą organizacje i instytucje w celu rozwiązywania problemu bezdomności, którą jest Pomorskie Forum na rzecz Wychodzenia z Bezdomności, od lat prowadzące różnorakie działania koordynujące pomoc na rzecz bezdomnych i będące płaszczyzną współpracy około 30 podmiotów z sektora publicznego i pozarządowego. Jest też dowodem na to, że tylko dobra diagnoza może stanowić podstawę planowanych rozwiązań [Zajączkowska 2008, s. 381–405]. Niektóre programy integracji społecznej i zawodowej pokazują, że proces tworzenia zasady integracji jest możliwy, co udowadnia powstanie pierwszej wspólnoty bezdomnych we Władysławowie oraz rozwój kolejnych wspólnot i quasi-spółdzielni socjalnych w gminach Lwówek, Józefowo, Marszewo i Posadowek w województwie wielkopolskim. Udowadnia to także cały przebieg procesu pomocy dla bezdomnych, od powstawania nowych programów socjalno-edukacyjnych oraz programów pozyskiwania i tworzenia miejsc pracy, aż do działań społeczno-ekonomicznych. Zatem program wieloaspektowej działalności edukacyjnej, ekonomicznej, pomocowej, integracyjnej i ekonomicznej, oparty na wspólnotowej, quasi-rodzinnej formie egzystencji wspólnotowej, jest formą wychodzenia z ubóstwa dla tych bezdomnych, którzy nie potrafią, nie chcą i nie mogą żyć samodzielnie [Sadowska 2008].

Działania instytucjonalne na rzecz wychodzenia z bezdomności w Polsce dowodzą, że nie ma idealnych rozwiązań. W procesie reintegracji społecznej bezdomnych podstawowym problemem jest alkoholizm i w zasadzie żadna forma doraźnej pomocy nie może być skuteczna bez wcześniejszego uporania się z uzależnieniem. Problem bezdomności, jak twierdzi Ewa Szczypior, mógłby być rozwiązany poprzez profilaktykę, terapię alkoholową i zapewnianie tanich mieszkań przez gminy. To pozwoliłoby bezdomnym po terapii i z odbudowanymi umiejętnościami społecznymi oraz zawodowymi na samodzielne życie [Szczypior 2008, s. 104]. Badacze tego problemu konstatują jednak, że w leczeniu alkoholizmu zbyt słaba jest motywacja samych bezdomnych, którzy mają obniżony próg odporności na przeszkody, brakuje im samoświadomości, możliwości poznania

własnych ograniczeń i słabości. Podjęcie leczenia wiązałoby się z porzuceniem świata iluzji, w którym żyją, i zniszczeniem nierealnego obrazu samego siebie i własnych problemów. Bezdumni, aby wyjść z zawieszenia swojego statusu społecznego, musieliby porzucić dość wygodny styl życia, do którego dawno się przyzwyczaili [Nowakowska 2008, s. 368]. To główne przeszkody, do których można również dodać nastawienie autodestrukcyjne i niskie poczucie własnej wartości, negatywny obraz samego siebie i często stosowane destrukcyjne schematy relacji z ludźmi, a także brak zaufania i brak wiary we własne siły i możliwości [Mellibruda 1996]. Badania empiryczne prowadzone w placówkach dla bezdomnych potwierdziły, że alkoholizm jest najtrudniejszym elementem syndromu bezdomności, w zasadzie uniemożliwiającym realizację innych punktów programu reintegracji [Stenka 2011, s. 288–289], ale są również budujące przykłady wychodzenia z bezdomności i pełnej integracji społecznej, po pomyślnie przeprowadzonej terapii, dobrze adresowanej pomocy oraz dzięki aktywnemu uczestnictwu w programach pomocowych [Dębski i Stachura 2008; Żukiewicz 2009].

Efektywność działań dla bezdomnych i długotrwale bezrobotnych miały zwiększyć Centra Integracji Społecznej oraz Spółdzielnie Socjalne. Jak pokazały doświadczenia pierwszych kilkunastu prężnie działających organizacji tego typu w Polsce, są one dobrym rozwiązaniem dla osób biednych z powodu zadłużenia i braku zaradności życiowej, jednak zdeterminowanych w poszukiwaniu wyjścia z trudnej sytuacji. To właśnie pierwsi uczestnicy zajęć w centrach integracji mogli korzystać z aktywnej formy pomocy, jaką jest zatrudnienie wspierane [dzięki pomocy urzędów pracy uzyskali możliwość zatrudnienia w centrum], bądź też rozpoczęli tworzenie własnych miejsc pracy, wykorzystując formułę spółdzielni socjalnej. Proces inicjowania nowych aktywnych form udzielania pomocy osobom z grup szczególnego ryzyka, zagrożonych realnym wykluczeniem społecznym, jest jednak spowolniony, a w niektórych rejonach kraju nawet zbyt mało rozpowszechniony wśród służb pomocy społecznej oraz służb zatrudnienia. Funkcjonowanie tych organizacji jest, jak wskazują doświadczenia w kilku miastach, bardzo silnie uzależnione od przychylności ich władz, a także od pomocy wspólnot mieszkaniowych. Również, co warto podkreślić, od przyjaznej polityki i przychylności całej społeczności lokalnej. Owa przychylność jest szansą na powodzenie działań oraz odbudowę wiary w człowieka.

Na ogół badacze pozytywnie oceniają spółdzielnie socjalne, głównie dlatego, że spełniają one również inne funkcje. Są dla jej współtwórców i pracowników źródłem satysfakcji życiowej, sukcesu zawodowego i dowodem na przełamanie trudności w poszukiwaniu miejsca w społeczeństwie.

Badania socjologiczne przeprowadzone przez Łukasza Koniecznego [2007, s. 61–65] w trzech spółdzielniach socjalnych pokazują, że więź osobista łącząca członków wytworzyła się jeszcze przed założeniem spółdzielni, w trakcie kursów zawodowych i integracyjnych, a jej członkowie należeli też do tej samej organizacji pozarządowej i wspólnie działali społecznie. Zatem więź osobista przerodziła się w więź spółdzielczą. Czynnikiem łączącymi były: wspólne doświadczenia, wspólna praca, wspólne problemy, wspólne zainteresowania oraz podobny zawód i wykształcenie. Codzienne kontakty podczas wykonywania pracy zawodowej były elementem wzmacniającym więź koleżeńską i przyjacielską. Eksperymenty polegające na zakładaniu spółdzielni socjalnych wymagają dużego wsparcia w środowisku lokalnym, w większym stopniu winna być im udzielana pomoc finansowa i poradnicza. Z pewnością utrudnieniem w tworzeniu małych spółdzielni socjalnych są bariery administracyjne, konkurencja na rynku zleceń na prace publiczne i inne prace usługowe, a niekiedy też procedury kwalifikacyjne. Jako przykład mogą służyć procedury kwalifikacyjne stosowane w Centrach Integracji Społecznej, które pokazały, że nie wszyscy mogli zostać uczestnikami projektów, gdyż do projektów skierowanych do długotrwale bezrobotnych (powyżej 36 miesięcy) mogli przystąpić tylko korzystający z pomocy społecznej, którzy zanim stali się beneficjentami, poddawani byli rozmowom kwalifikacyjnym oraz testom przeprowadzanym przez pracownika socjalnego, psychologa i doradcę zawodowego. Formalne kryteria wyboru beneficjentów ostatecznie były niekiedy ukrytą formą marginalizacji.

Centra Integracji Społecznej jako celowa grupa wsparcia, a przede wszystkim prowadzone w nich warsztaty przynoszą wymierne efekty w postaci późniejszego zatrudnienia ich uczestników, a pomoc w trakcie rocznego programu pozwala uczestnikom zajęć oswoić się z rolą pracownika [Szpunar 2008, s. 259]. CIS nie jest w opinii innych badaczy panaceum na wyjście z trudnej sytuacji życiowej, a indywidualizacja procesu reintegracji staje się często fikcją. Po raz kolejny udowodniono, że reintegracja powinna opierać się nie tylko na usługach integracyjnych, ale również na dodatkowych naukach: języka polskiego, matematyki, przedsiębiorczości, planowania czasu wolnego, *savoir vivre*'u oraz załatwiania spraw formalno-urzędowych [Karwacki i in. 2014, s. 244–245]. W programach reintegracji społecznej można się dopatrzeć wielu mankamentów. Według Arkadiusza Karwackiego są to: 1) rozwijanie zatrudnienia nieproduktywnego, 2) potencjalna stygmatyzacja uczestników programów, 3) ryzyko gettyzacji osób słabszych na chronionym rynku pracy, 4) potencjalna częściowa delegitymizacja działań opiekuńczych [Karwacki i in. 2014, s. 391–392].

Generalnie programy reintegracji społecznej traktowane są jako przykłady dobrych praktyk, jednak praktyk odnoszących się do specyficznej, wąsko rozumianej aktywizacji, albowiem „spośród czterech instrumentów aktywnej integracji, dostępnych w ramach projektów systemowych, w realizowanych projektach odnajdujemy przede wszystkim aktywizację zawodową, nieco rzadziej edukacyjną, sporadycznie aktywizację zdrowotną i społeczną” [Faliszek i Leśniak-Berek 2010, s. 162]. Programy realizowane ze środków EFS i POKL były na ogół lokowane w środowiskach miejskich, zdecydowanie rzadziej w środowiskach wiejskich, i pomimo szlachetnych intencji realizatorów zawężone do edukacji konkretnego zawodu. Większość realizowanych programów cechowała rutyna i mechaniczny sposób propozycji działań, bez wysiłku i starań w kierunku ich wzbogacenia i ulepszenia; pomijany był również podstawowy cel ewaluacji [tamże, s. 159].

Doświadczenia praktyczne w realizacji programów reintegracji społecznej i zawodowej nie są zbyt często przedmiotem badań socjologicznych, dlatego trudno ocenić ich skuteczność i długofalowy efekt. Kiedy zainteresowanie uczestnikami programu kończy się wraz z projektem, nie możemy ocenić, jakie zmiany zaszły nie tylko w materialnym wymiarze ich życia, ale również w postawach wobec pracy i wobec wartości. Na podstawie badań przeprowadzonych w Krakowie podczas realizacji programu i po jego zakończeniu wynika, że uczestnictwo w nim nie wpłynęło na wzrost zainteresowania formami doskonalenia lub reorientacji zawodowej [Żukiewicz 2009, s. 124–158]. Programom reintegracyjnym ciągle brakuje szerokiej wizji, niewiele z nich opiera się na solidnych podstawach diagnostycznych, które z kolei mogłyby stanowić podstawę prognozy oraz sensownych działań [Czekaj i Zawartka 2010].

W refleksjach nad trafnością metod stosowanych w programach integracji społecznej warto nawiązać do spostrzeżeń Katarzyny Górniak, ważnych pod względem utylitarnym. W jej opinii możliwość korzystania z przestrzeni przez ubogich związana jest z wykazywaniem przez nich właściwego zaangażowania sytuacyjnego. Powoduje to, że osoba bezrobotna musi brać udział w szkoleniach, które nie podnoszą jej kompetencji czy kwalifikacji, natomiast osoba biedna musi podpisywać kontrakt z pracownikiem socjalnym, nawet jeśli ma świadomość, że ów kontrakt nie ma znaczenia. Jak twierdzi Górniak, „to nie biedny określa i decyduje o swoich potrzebach, ale ci, którzy tę przestrzeń dla niego organizują” [Górniak 2014, s. 38–39].

Analiza wybranych programów realizowanych w Polsce w ramach strategii spójności w latach 2007–2013 wskazuje, że miały one bardzo podobne cele oraz że zastosowano w nich podobne techniki aktywizacji, ale adresowane

były do zaledwie kilku spośród kilkunastu grup potencjalnych beneficjentów. To zaś skłania do konstatacji, że rekrutacji dokonywano spośród tych, którzy rokowali obecność do końca programu, czyli byli potencjalnymi „ratowalnymi”. Do rzadkości należały programy dla byłych więźniów oraz dla więźniów przygotowujących się do wyjścia na wolność, czyli dla grup rzeczywiście wykluczonych, i to jednocześnie pod kilkoma względami [Kotlarska-Michalska 2012b]. Konieczność oparcia programów reintegracji społecznej na sztywnych przepisach formalnych, również w zakresie werbunku, oraz w standardach ich realizacji spowodowało ograniczenie szans na uczestnictwo tym, którym wsparcie byłoby najbardziej potrzebne, organizatorom projektów zaś ograniczyło swobodę działania i wprowadzania eksperymentalnych pomysłów. Zdecydowanie korzystniej prezentują się rezultaty działań długofalowych, niekoniecznie opartych na projektach czy programach. Takich pozytywnych przykładów efektywnej integracji społecznej jest wiele.

Rozwiązywanie problemów ubóstwa poprzez zapobieganie marginalizacji obejmuje również wiele przedsięwzięć skierowanych do młodych ludzi poszukujących zatrudnienia. Polskie doświadczenia w zakresie działań adresowanych do bezrobotnej młodzieży wskazują, że największą popularnością wśród młodych ludzi cieszą się takie formy pomocy, jak: staże absolwenckie, prace interwencyjne, refundacje z tytułu zatrudnienia absolwentów, szkolenia i roboty publiczne. Brakuje jednak danych potwierdzających, jak te formy przyczyniają się do utrzymania lub uzyskania stałego zatrudnienia. Programy rządowe proponujące różne formy wsparcia subsydiowanego dla młodzieży są jednak ciągle za mało skuteczne. Z realizacji programu „Pierwsza Praca” wynika, że absolwenci najczęściej wybierali staże i umowy absolwenckie, natomiast takie formy jak szkolenia i własna działalność gospodarcza nie były popularne. Postulat upowszechnienia nietypowych form zatrudnienia wśród młodzieży jest jedną z propozycji przezwyciężenia problemu słabych szans młodych ludzi na wejście na rynek pracy [Giermanowska 2005, s. 64–82].

Praktyka polska w rozwiązywaniu problemu bezrobocia wskazuje, że najczęściej realizowano projekty socjalne oparte na formie typowych warsztatów: Trening integracyjny, Poznanie siebie, Dokumenty aplikacyjne, Rozmowa kwalifikacyjna, Radzenie sobie ze stresem, Spotkanie ewaluacyjne [Drozdowska 2006, s. 92], a pozytywnym efektem, wprawdzie nie mierzonym w złotówkach, ale istotnym ze względu na założony cel programu, była zmiana w zachowaniu beneficjenta. W wielu organizacjach pozarządowych podjęto próby zastosowania nowych metod w aktywizacji osób bezrobotnych. Po kilku latach eksperymentowania potwierdziła się zasada, że im bardziej zindywidualizowane metody stosowano w trudnym

okresie powrotu do roli pracownika, tym bardziej skuteczny był efekt tej pomocy. Polskie eksperymenty oparte na towarzyszeniu osobie bezrobotnej dowiodły skuteczności tej metody [Słowik i Starz 2010]. Skuteczne okazały się też zintegrowane działania oparte na jednoczesnej aktywizacji personalnej, zawodowej i społecznej osób długotrwale bezrobotnych [Titaniec 2010]. W wielu opracowaniach opisujących różne formy aktywnej polityki społecznej wskazuje się na zalety zastosowania metod coachingowych w procesie reintegracji zawodowej: wzmocnienie samodzielności w działaniu i podmiotowe działanie klienta. Są one jednak również obarczone wadami, takimi jak: niedocenywanie wagi szkolenia i treningu umiejętności, niedostateczne wsparcie w zakresie kompetencji społecznych, obecność jobcoacha oraz błędy niedoświadczonych coachów. Warto też wspomnieć o programach realizowanych w Krakowie, adresowanych do młodzieży zagrożonej wykluczeniem, w których zastosowano kilka metod mobilnej pracy socjalnej, a najistotniejszą wartością tej pracy było bezpośrednie dotarcie do młodzieży przez zespoły streetworkerów, których zadaniem polegało na motywowaniu młodych ludzi do bardziej efektywnego zagospodarowania wolnego czasu oraz na budowaniu potencjału do podejmowania pracy zarobkowej [Nóżka 2011, s. 36–37]. Praca z młodzieżą, co potwierdzają doświadczenia krakowskie, wymaga jednak długiego okresu realizacji, a także współpracy z liderami grupowymi.

Współcześni politycy społeczni mają świadomość, że niektóre działania służące wychodzeniu z ubóstwa często nabierają stygmatyzującego charakteru [Rymsza 2003], a szeroko rozumiane programy reintegracji społecznej w praktyce są zawężane do reintegracji zawodowej [Żukiewicz 2009]. Słabą stroną projektów i programów mających na celu reintegrację społeczną są niewątpliwie małe efekty, a raczej mało widoczne efekty niektórych programów. Rutynowe szkolenia i podobnie rutynowo organizowane warsztaty dla wykluczonych są w pewnym stopniu bardziej formą wykorzystania pieniędzy dla miejscowych fachowców od szkolenia niż formą faktycznego i skutecznego aktywizowania beneficjentów programów do myślenia o przyszłości.

Polskie doświadczenia w rozwiązywaniu problemu bezrobocia pokazują, że zrealizowano wiele standardowych, ale też sporo oryginalnych programów, które pomimo najlepszych intencji oraz dobrego przygotowania merytorycznego i organizacyjnego nie przyniosły zadowalających efektów. Pisze o tym Paweł Poławski, przytaczając cztery przykłady przedsięwzięć lokalnych, które ukazały funkcjonowanie strategii rozwiązywania konkretnych problemów, ale również strategii zorientowanych na unikanie konfliktów z władzą, wykorzystywanie protektoratu samorządowców, dywersyfikację źródeł finansowania i stopniową instytucjonalizację współpracy z samo-

rzędem [Poławski 2004, s. 147–149]. W wielu gminach czy powiatach poszukiwano na przykład osób niepełnosprawnych, ponieważ na ich aktywizację przyznano akurat duże środki unijne. Inne badania prowadzone nad systemem wsparcia dla osób niepełnosprawnych w dziedzinie zatrudnienia wykazały, że system ten jest mało efektywny. Jego główne mankamenty to niedostosowanie przepisów obowiązujących w tej dziedzinie do realiów, niskie kwalifikacje i biurokratyczny styl działania kadr w instytucjach, które powinny pomagać osobom niepełnosprawnym, a także brak dystrybucji informacji dla tej kategorii osób i dość wysokie koszty zatrudnienia osoby niepełnosprawnej [Gąciarz 2009, s. 116–117]. Mimo to można też wskazać udane inicjatywy lokalne, które zostały uwieńczone sukcesami dzięki konsekwentnej pracy oraz cierpliwości liderów organizacji pozarządowych w pokonywaniu przeszkód administracyjnych, ale i negatywnych postaw w środowisku lokalnym.

Refleksje, które nasuwają się po analizie wybranych programów reintegracji społecznej, mogą prowadzić do konkluzji, że dla każdej kategorii społecznej borykającej się z problemem wykluczenia i długotrwałego bezrobocia oraz reprezentującej niechętną postawę wobec zmian, powinien być tworzony osobny program aktywizacji i rekonstrukcji więzi społecznych i zawodowych [oparty na indywidualnej diagnozie]. Programy reintegracji dostosowane do życiorysów beneficjentów mają większe szanse na powodzenie aniżeli programy skopiowane, trudne i nieciekawe. Te niestety prowadzą do wykruszania się grona uczestników [Kotlarska-Michalska 2012b].

Wychodzenie z ubóstwa jako istotny program polityki społecznej winno wyznaczać przede wszystkim prawidłowo wykonane diagnozy oparte na rzetelnie przeprowadzonych badaniach i analizach. Warto też podkreślić, że diagnozy służące jako podstawy projektowania powinny być aktualizowane i zawierać informacje o możliwościach i doświadczeniach społeczności lokalnej w zakresie rozwiązywania problemów. Wnikliwa analiza potencjału ludzkiego, a w szczególności kapitału zaufania społecznego w środowisku, może służyć budowaniu programów lokalnych. W dyskusie, jak skutecznie pomagać ubogim, uczestniczy liczne grono krytyków dostrzegających słabe zaangażowanie państwa jako instytucji dystrybuującej pomoc dla najsłabszych i wskazujących, że scedowanie na rodzinę obowiązku zaspokajania własnych potrzeb i nadanie instytucjom samorządowym funkcji wspomagających nie okazało się w praktyce skuteczną drogą. Samorządy lokalne dysponowały i nadal dysponują zbyt skromnymi środkami, aby dokonać inwestycji w sferę społeczną [Raćław-Markowska 2005, s. 190], ale mogą otwierać się na szerszą współpracę z organizacjami, które próbują inicjować rozwiązania łagodzące skutki ubóstwa

i wykluczenia. Modele działań idących w stronę „aktywnych służb społecznych” są interesującą podpowiedzią, w jakim kierunku winny być kierowane działania praktyków pomocy społecznej oraz samorządów lokalnych [Kaźmierczak i Rymsza 2012].

Jest wiele znanych programów nastawionych na niwelowanie skutków ubóstwa w Polsce, które częściowo zaspokajają elementarne potrzeby dzieci z ubogich rodzin. Jednym z nich jest dożywianie dzieci w szkole, podejmowane głównie dzięki aktywności organizacji pozarządowych. Wśród znanych organizacji specjalizujących się w tej formie pomocy należy wymienić Polską Akcję Humanitarną realizującą program „Pajacyk”. Różne formy pomocy dla dzieci ubogich są realizowane dość regularnie w tych dzielnicach dużych miast i małych miejscowościach, w których funkcjonują organizacje pozarządowe. Inicjują one akcje pomocy i zachęcają inne instytucje i organizacje do współtworzenia sieci wsparcia. Jako przykład może służyć akcja pomocy realizowana przez Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom Rybnika-Boguszowic 17-tka. Jest to pomoc polegająca na organizowaniu czasu wolnego, budowaniu relacji rówieśniczych oraz uzupełnianiu deficytów socjalizacyjnych poprzez naukę sprzątanía czy opiekowania się młodszymi dziećmi. Generalnie, jak wynika z raportu, dzieci znajdują w klubie to, czego nie może zaoferować im rodzina [Raport 2010, s. 34]. Deficyty w zaspokajaniu potrzeb dzieci starają się wypełniać szkoły podstawowe, oferując: stypendia socjalne, pomoc w zakupie książek, wyprawek szkolnych i w dofinansowaniu wycieczek, zbiórkę używanej odzieży, paczki z okazji świąt. Analiza form pomocy udzielanej dzieciom pokazuje, że jest ona akcyjna, ulega ożywieniu w okresie świątecznym i wakacyjnym, i nadal niewystarczająca. Akcyjność tylko uświadamia biednym dzieciom, że inni myślą o nich tylko z jakiejś okazji, nie na stałe. Akcyjność bardziej przypomina działania filantropijne i charytatywne niż programową i systemową pomoc w pokonywaniu faktycznych barier blokujących możliwość pełnego uczestnictwa w wysoko ocenianych rolach społecznych. Specjalną kategorią dzieci wymagających specyficznej troski są dzieci ulicy, cierpiące nie tylko na ubóstwo socjalizacyjne i materialne, ale w znacznej mierze na ubóstwo moralne. To kategoria dzieci, wobec której prowadzenie pracy socjalnej jest dość trudnym zadaniem. To kategoria wymykająca się spod zinstytucjonalizowanego systemu wsparcia. Z doświadczeń streetworkerów wynika, że dzieci ulicy niechętnie poddają się narzuconym regułom i niechętnie kooperują z dorosłymi. Wymagają specyficznych technik i metod pracy, również opieki pedagogicznej i niewątpliwie doradztwa moralnego i zawodowego, czyli współpracy przynajmniej trzech fachowców: pedagoga, asystenta rodziny i streetworkera.

Z polskich, na razie skromnych badań nad dziećmi ulicy wynika, że pochodzą one z rodzin ubogich, zamieszkujących lokale o niskim standardzie, niezaradnych, wielodzietnych, rozbitych, obarczonych alkoholizmem ojca lub matki. To dzieci w tych rodzinach przejmują rolę dorosłych, opiekują się rodzeństwem [Sokołowska 2014, s. 103]. Rozwiązanie problemu ubóstwa emocjonalnego, jakiego doświadcza, wymaga naprawy całego systemu rodzinnego, głównie resocjalizacji moralnej rodziców. Wieloletnia, skoncentrowana na rozwiązaniach praca socjalna może przynieść wymierne korzyści dla tych rodzin, które zostaną objęte intensywną pracą socjalną zespołu specjalistów jednocześnie podejmujących profesjonalne działania. Na to, że warto konsekwentnie i planowo pomagać rodzinom wieloproblemowym, wskazują doświadczenia gdyńskiego MOPS-u w ramach projektu „Rodzina bliżej siebie” [Rudnik 2013]. Pokazują one, że sztuka pomagania innym to sztuka działania zespołowego, skierowanego na wyzwalamie energii i motywacji, to sztuka odkrywania ludzkich zasobów w postaci zdolności, umiejętności i determinacji w działaniu. Sześćioletni eksperyment w Gdyni dowiódł, że długofalowa i sensownie realizowana zindywidualizowana praca socjalna, oparta na współdziałaniu specjalistów, może przynosić zadowalające efekty [Rudnik 2013].

Podjmując próbę wskazania podstawowych działań (odstaniających różne przejawy cierpienia z powodu ubóstwa, jak i zapobiegających dziedziczeniu biedy), które mogą okazać się skuteczne w dłuższej perspektywie, należy nawiązać do głosu pedagogów, potwierdzających konieczność podjęcia działań eliminujących zjawisko naznaczenia i wykluczenia edukacyjnego. Jednym ze sposobów może okazać się edukacja nauczycieli mająca na celu zmianę ich postaw wobec dzieci z rodzin ubogich, wymagających większej uwagi i cierpliwości, zainteresowanie ich sytuacją socjalną, a także edukacja polegająca na wyrobieniu umiejętności równego traktowania uczniów. Potrzebna jest również edukacja uczniów, której celem byłoby wykształcenie postawy tolerancji i akceptacji rówieśników żyjących w gorszych warunkach – czyli realizacja programu „przygotowanie do życia w inności”, pomagającego oswoić obecność „innego”, bez lęku i bez uprzedzeń, a przede wszystkim bez agresji. Edukacja jest nie tylko niezbędnym elementem w nauce tolerancji, ale również pomostem między generacjami, między uczniami i rodzicami. Znając prawidłowości „skrzywionej” socjalizacji domowej i szkolnej, a także skutki odhumanizowania szkoły nastawionej na rejestrowanie wyników i nieprzywiązującej uwagi do efektów wychowawczych, nieprzygotowującej do życia w świecie różności, warto wskazać na liczne walory programów edukacyjnych realizowanych w szkołach podstawowych i gimnazjalnych w Polsce.

W tym miejscu wypada nawiązać do refleksji nawołujących do redefinicji niektórych funkcji szkoły, wyrażanych już od dawna przez Klause Hurrelmana [1994] oraz innych pedagogów. Edukacja jako fundament wychodzenia z ubóstwa wymaga nie tylko zmiany postawy nauczycieli do ubogich uczniów, ale też skuteczniejszego motywowania ich do podejmowania wysiłków służących wyrównywaniu ich życiowych szans. Edukacja dzieci z ubogich rodzin może być edukacją rozwijającą marzenia i plany – i pokazującą inne perspektywy życia. Dzieci z ubogich rodzin mogłyby uczestniczyć w warsztatach rozwijających zainteresowania, ukierunkowanych na naukę „lepszego życia”, w warsztatach pokazujących, że skromne, wręcz ubogie warunki nie muszą być barierą w realizacji ich uzdolnień i marzeń. Nie ma potrzeby dodawać, że upatrywanie w edukacji podstawowego kierunku niwelowania skutków nierówności społecznych jest strategią najczęściej postulowaną przez pedagogów [Palka 2009, s. 331].

Nie tylko edukacja dzieci jawi się jako niezbędny warunek w procesie zmiany relacji między dziećmi o różnym statusie społecznym, konieczne wydaje się również edukowanie społeczeństwa. Oswajanie ubóstwa i edukacja do życia w zróżnicowanym społeczeństwie to także wyznaczanie ważnej roli współczesnym mediom, aby uczestniczyły w kampanii na rzecz równości poprzez pokazywanie obrazów z życia ludzi ubogich, przejawów ich zaradności życiowej, solidarności grupowej, różnych dróg wychodzenia z ubóstwa. Konieczne staje się propagowanie ludzkich wartości, humanizmu i głębsze nawiązanie do refleksji Ericha Fromma, do jego głównego pytania: mieć czy być? Konieczny jest też renesans skromności jako atrybutu, jako wyboru, jako wartości autotelicznej, przywrócenie rangi wiedzy, mądrości życiowej i życzliwości ludzkiej.

Dostęp do wiedzy jako sposobu wychodzenia z ubóstwa jest na razie tylko hasłem, wymaga budowy fundamentów „nowego oświecenia” i powrotu do wartości, które pozwalałyby tym, którzy nie są biedni, na satysfakcjonujące życie w myśl zasady „mieć i być”, a ubogim na niestygmatyzujące „być”. Nawiązując do refleksji Fromma, można dodać, że jego wiara w istnienie ludzkiego pragnienia, aby przeżywać jedność z innymi, które jest zakorzenione w specyficznych warunkach egzystencji i które jest pragnieniem zanurzenia się w unii z innymi ludźmi, stanowi zasadniczą potrzebę adaptacji, a obawa przed wykluczeniem ze społeczności to największy ludzki lęk. Fromm stwierdza, że w ludziach obecne są dwie tendencje. Jedna to skłonność do posiadania i władania, druga – to skłonność do bycia, czyli do dzielenia się, dawania i poświęcania, wyływająca ze specyficznych uwarunkowań ludzkiej egzystencji, będąca także wewnętrzną potrzebą przewycięzania własnej izolacji w jedności z innymi ludźmi [Fromm 1997, s. 170–171]. Postulat moralny Fromma głosi, że niwelowanie skutków

ubóstwa [poza radykalnymi strukturalnymi rozwiązaniami] może odbywać się przez zwiększenie częstotliwości i intensywności pragnienia, aby dzielić się, dawać i poświęcać.

Konkludując, przeciwdziałanie ubóstwu to rozległa strategia oparta na zmianie stosunku bogatych wobec biednych, to otwieranie przestrzeni publicznej dla ubogich, to zapraszanie do odgrywania ról społecznych dających szacunek, to wydobywanie ukrytego kapitału społecznego u dzieci i młodzieży poprzez przyjazną szkołę, odpowiednio realizowane doradztwo zawodowe. Otwieranie świata dla młodych ludzi z ubogich rodzin to podstawa w zatrzymaniu procesu dziedziczenia ubóstwa.

Należy zaznaczyć, że poszukiwanie rozwiązań problemu ubóstwa jest podstawowym celem współczesnej aktywnej polityki społecznej [Szarfenberg, Żołędowski i Theiss 2010] oraz jednym z naczelných zadań, jakie stawiają sobie instytucje pomocy społecznej, wdrażające programy oraz projekty zarówno niwelujące skutki ubóstwa, jak i próbujące okiełznać przynajmniej w jakimś stopniu jego przyczyny. W tych działaniach instytucjonalnych ważną wspierającą rolę odgrywają organizacje pozarządowe. Jednak potrzebują one więcej środków, aby mogły skuteczniej pomagać w wychodzeniu z ubóstwa przynajmniej tym kategoriom społecznym, które tego najbardziej oczekują.



ROZDZIAŁ 4

Konstruowanie biednego a społeczna produktywność logiki daru

Konstruowanie biednego a spo- łeczna produktyw- ność logiki daru

Niniejsza próba opisanie zjawiska biedy opiera się na założeniu, że jednym z jej wymiarów jest cierpienie wpisane w kondycję ludzką. Stanowić ono będzie oś rozważań dotyczących problemu biedy oraz jej społecznych reprezentacji. Należy w tym kontekście zwrócić uwagę na dwa istotne czynniki warunkujące istnienie zjawiska biedy. Jest to osłabienie więzi społecznej oraz szeroko rozumiane społeczne wytwarzanie obojętności. Ponieważ problematyka więzi społecznej jest szeroko omawiana w innych miejscach tej książki oraz przez autorów reprezentujących myśl socjologiczną [por. Marody 2007; Kiciński 2006; Marody i Giza-Poleszczuk 2004; Rymsza 2006], rozważania niniejsze zaś koncentrować się będą na ustaleniach dotyczących biedy na podstawie analizy społecznie usankcjonowanych sposobów wykorzystywania cierpienia, pozwolimy sobie jedynie pobieżnie zwrócić uwagę na podstawowe kwestie. Jednym z kluczowych wymiarów służących wspomnianemu sankcjonowaniu są mechanizmy reprodukcji nierówności w społeczeństwie oraz towarzyszące im zasoby symboliczne, które pełnią funkcję wyjaśniającą wobec zastanej rzeczywistości, jak też naturalizującą pewien arbitralnie ustanowiony porządek społeczny.

Zanim przejdziemy do sedna, warto wprowadzić jeszcze jedną przesłankę dla niniejszych rozważań, które będą się obracać w ramach szerzej rozumianego kompleksu: bieda – nierówności – wykluczenie. Chodzi mianowicie o sposób patrzenia na ów kompleks jako pewien proces społeczny, nie zaś spetryfikowane zjawisko. Intencją tę bardzo dobitnie wyrażają słowa autorów raportu *Eksplozja nierówności*, którzy zauważają, że rozważanie nasilającego się zjawiska nierówności będzie wymagać traktowania go jako procesu społecznego [Jarosz i Kozak 2015]. Nasze rozumienie tego zjawiska, a także konsekwencji, do jakich ono prowadzi, będzie się opierać na założeniu, iż pewien porządek, którego jest konsekwencją, podtrzymywany jest za pomocą pracy kultury oraz uniwersów symbolicznych [Berger i Luckmann 2010].

4.1. BIEDA, NIERÓWNOŚCI I WYKLUCZENIE A SPOŁECZEŃSTWO DARU

Jak słusznie zauważa Ruth Lister [2007], pisząc o biednych w kategoriach Inności: „pojęcie traktowania w kategoriach Innego pokazuje, że nie jest to inherentny stan, lecz trwający proces sterowany przez «nie-biednych». Możemy mówić tu o dualistycznym procesie różnicowania i demarkacji, na mocy którego wyznaczana jest linia między «nami» a «nimi», pomiędzy bardziej i mniej wpływowymi – procesie, w wyniku oraz poprzez który zostaje ustanowiony i jest podtrzymywany dystans społeczny” [Lister 2007, s. 126]. Kluczowe z punktu widzenia przedstawionego tu zamierzenia będzie pojęcie szeroko rozumianego dystansu społecznego, ustanawianego za pomocą bardzo różnych środków i zasobów. Proces konstruowania biednego przebiega na wielu płaszczyznach, takich jak relacje społeczne, interakcje między „biednymi” i specjalistami od pomagania aż po środki masowego przekazu czy działalność badawczą w sferze chociażby akademickiej. Przykładem takiego oddziaływania są dystanse ustanawiane za pomocą zasobów kulturowych, zwłaszcza w warunkach edukacyjnych, gdzie proces różnicowania kapitałów kulturowych w ramach systemu edukacyjnego przyczynia się do ustanowienia dystansu dość szczególnego, mianowicie w trakcie procesu społecznej reprodukcji. Przykład ten posłużył nam do przyjrzenia się mechanizmom zubożniania wobec zjawiska biedy i pośrednio wynikającego z nich cierpienia. Owe biurokratyczne lub społeczne mechanizmy wytwarzania obojętności omówione zostały w poprzednim rozdziale.

Wróćmy jednak do kwestii pierwszej, która stanowić będzie jeden z warunków istnienia zjawiska nierówności, biedy i wykluczenia. Rozluźnienie i fragmentacja więzi społecznych prowadzi do złożonego w konsekwencji zaniku społecznej spójności. To z kolei rodzi konieczność ustanowienia czegoś, co działałoby na kształt utraconej więzi, a jednocześnie pozwalało chronić jednostkę w ramach coraz bardziej intensywnego oddziaływania kapitalistycznych stosunków produkcji [Geisen 2005]. Jedną z istotnych przesłanek powstania systemów zabezpieczeń społecznych jest owo rozluźnienie i fragmentacja więzi społecznych w ramach rozwoju gospodarki kapitalistycznej w Europie. Zatem można przyjąć ogólną tezę, iż zarówno nowożytny rozwój ekonomiczny, jak i współczesna formuła kapitalistycznego postfordyzmu wymagać będą od społeczeństwa pewnej ingerencji w stosunki kształtowane i zapośredniczone przez relacje o charakterze ekonomicznym.

Ponieważ zagadnienie więzi społecznej jest jednym z głównych problemów, jakimi zajmuje się socjologia, i zostało przez nią dokładanie zbadane, ograniczę swoje uwagi do kilku niezbędnych ustaleń [Marody 2007; Kiciński 2006; Marody i Giza-Poleszczuk 2004; Rymsza 2006]. Przede wszystkim więź społeczną rozumiemy jako sferę oddziaływania dwóch zasad łączenia się ludzi: identyczności i komplementarności [Castells 2010]. Pierwszy typ integracji odnosić się będzie do sytuacji, w której jednostki wymieniają między sobą zasoby prowadzące w konsekwencji do podtrzymania tożsamości grupowej. Komplementarność z kolei prowadzi do wymiany dóbr i zasobów deficytowych, które pozwalają na zdobywanie takich, jakich dana jednostka jeszcze nie posiada. Należy zauważyć, że bez względu na dominację zasady więzi społeczną trzeba traktować jak „układ sieci stosunków albo zależności, jakimi członkowie grupy są powiązani, i odpowiadających tym stosunkom postaw względem funkcji, wartości czy celów tej grupy społecznej lub też poszczególnych jej członków” [Turowski 1971, s. 56]. O ile w społeczeństwach tradycyjnych trwa nie jednostki uzależnione było od kolektywu, który oprócz wyznaczania symbolicznych granic świata pełnił również funkcję zabezpieczenia przed ryzykiem, o tyle w warunkach produkcji kapitalistycznej owa forma relacji między jednostką a kolektywem ulega znacznej fragmentacji.

Antropologiczną manifestacją owej spójności na poziomie wymiany były tak zwane kultury darów, szeroko omawiane przez klasyków antropologii [Boas i Codere 1966; Malinowski 2010; Mauss 2001; Ziegler 2012]. Członkowie społeczeństw, które charakteryzowane były jako kultury darów, przekazują sobie dobra wartościowe w celu ustanowienia dobrobytu społeczności [Malinowski 2010; Mauss 2001]. Są to społeczeństwa, które wymagają od swoich członków wyłącznie identyfikacji z klanem, wspólnotą czy wioską. Aby przeżyć, w sensie minimum egzystencji czy w sensie społecznym, wystarczy być częścią większej całości. Ową tajemniczość daru stanowiącego osnowę społeczeństwa Maurice Godelier [2010] wyraził za pomocą konstatacji, iż żadne społeczeństwo nie może się obyć bez wymiany [daru, potlacz, ofiary czy rynku] oraz zachowania dla siebie bądź potomków pewnego przedmiotu, opowieści, mitu etc. Pytanie, jakie nasuwa się współczesnemu czytelnikowi tych słów, dotyczy znaczenia daru lub – formułując rzecz nieco bardziej radykalnie – jego braku w społecznych kręgach szerszych niż rodzina.

Odpowiadając na pytanie o znaczenie daru czy bezinteresowności we współczesnych społeczeństwach zachodnich, nie sposób uciec od problematyki poruszanej przez wspomnianych klasyków antropologii. Jedną z ciekawszych interpretacji potlacz jest ta, którą zaproponował Marvin Harris. Jego zdaniem ceremonie potlaczu stanowiące przykład działa-

nia kultury daru były funkcjonalne z punktu widzenia rozwoju gospodarki. Potlacz prowadził do redystrybucji dóbr – dotknięte nieurodzajem wioski otrzymywały niezbędne do przetrwania produkty. Działo się to jednak kosztem utraty prestiżu. Z drugiej strony tak rozumiane rozdawnictwo wywierało presję na zwiększenie wydajności pracy [Harris 2007]. Jak pokazują analizy Harrisa oraz Maussa, status społeczny, a z drugiej strony relacje zależności osiąga się w tego typu społeczeństwach przede wszystkim na podstawie bezinteresownej wymiany dóbr. Wątek darów oraz wymiany stanowi podstawę koncepcji więzi społecznej rozwijanej przez anarchistów i anarchokomunistów, którzy uważają, że pomoc wzajemna jest kluczem do wyeliminowania ubóstwa ze społeczeństwa [Rydzewski 1997]. Ich wizja społeczeństwa idealnego bazuje na relacjach bezinteresownej wymiany i darze [Kropotkin 1921]. Dla Kropotkina, który odwoływał się również do badań nad społecznościami pierwotnymi, charakterystyczne było przywiązanie do wizji społeczeństwa, dla którego podstawą więzi społecznej jest dar oraz wymiana. Te z kolei są czymś w rodzaju emanacji etycznego pierwiastka w człowieku. Pomoc wzajemna traktowana jest przez Kropotkina jako czynnik postępu w każdym możliwym wymiarze: „Łączcie się – stosujcie pomoc wzajemną! To są środki najniezawodniejsze zapewnienia każdemu bezpieczeństwa największego, to najpewniejsza gwarancja postępu zarówno cielesnego, jak umysłowego i moralnego” [Kropotkin 1921, s. 71].

Pomoc wzajemna stanowi podstawę więzi społecznej. W tym ujęciu spójność społeczna osiągnana na poziomie interakcji jest pochodną daru, który stanowi „wewnętrzną” formę spójności. Jak zauważył Yan Yunxiang, wymianę darów należy traktować jako pewną formę ekonomii, również w węższym sensie [Yan 2005], nawet jeżeli dotyczy to tak zwanych prezentów „na święta”, które stanowią jedną z ważniejszych gałęzi handlu. Mauss, rozważając wymianę darów w społecznościach tradycyjnych, zwrócił uwagę na stadia jej ewolucji. W pierwszej fazie dar tworzy „totalną daninę”, która stanowi element szerszej wymiany nieekonomicznej między grupami. W fazie drugiej wymiana nosi znamiona moralne, dokonuje się między jednostkami reprezentującymi grupy. Ostatnią fazę stanowi wymiana dóbr między niezależnymi jednostkami w ramach gospodarki rynkowej [Mauss 2001]. Stądialność w tym przypadku nie oznacza, że poprzednie fazy ulegają zanikowi. Jest to raczej przenikanie się poszczególnych etapów rozwoju. Choć w dzisiejszych czasach możliwość utrzymania spójności społecznej za pomocą relacji wymiany darów została w dużym stopniu ograniczona, to w warunkach coraz szczuplejszych wydatków publicznych wydaje się kluczowa dla funkcjonowania społeczeństwa. Jak zauważył Andreoni, w przypadku relacji między sektorem prywatnym i publicznym dar można traktować jako zamiennik niektórych

funkcji sektora publicznego. Zwrócił on uwagę na zależność polegającą na tym, że im silniejsze wsparcie sektora prywatnego w danej sferze, tym większa skłonność sektora publicznego do pomijania go w swoim budżecie [Andreoni 1993]. Dzieje się również odwrotnie, kiedy organizacje pozarządowe oraz sektor prywatny ograniczają wsparcie w sytuacji hojnego finansowania inicjatyw ze środków publicznych.

Niezwykle istotnym zagadnieniem w kontekście analizy i oceny aktów darowania w społeczeństwie jest ekonomiczny aspekt tegoż zjawiska. Najważniejsza próba oceny daru z punktu widzenia ekonomii została dokonana przez Serge’a Kolma oraz Jamesa Rogersa, którzy stoją na stanowisku, że działania oparte na logice daru i szeroko rozumiane darowizny *pro publico bono* tworzą szeroki wachlarz dóbr publicznych [Hochman i Rogers 1969; Kolm 1969]. Dzięki darowiznom odbiorcy tego rodzaju świadczeń mogą konsumować w wyższym stopniu, niż byłby zdolni bez wsparcia zewnętrznego. W pewnym sensie ich konsumpcja staje się dobrem publicznym. Można więc powiedzieć, że dary czy działalność charytatywna przyczyniają się w bardzo dużym stopniu do zwiększenia dostępności dóbr publicznych.

Jak wskazują Monika Czerwonka oraz Aleksandra Staniszevska, koszty pochodne tak zwanej utraconej konsumpcji wpływają na popyt wewnętrzny oraz wzrost gospodarczy globalnie [Czerwonka i Staniszevska 2013]. Problem wiąże się również z charakterem konsumpcji, która jest zależna od zamożności gospodarstwa domowego. Jest to paradoks, który polega na tym, iż gospodarstwa o wysokim poziomie zamożności w mniejszym stopniu wspierają popyt wewnętrzny, co wynika z konsumowania dóbr w głównej mierze pochodzących z rynków zewnętrznych. Z drugiej strony mniej zamożne gospodarstwa poprzez mniejsze możliwości konsumowania ograniczają swoje zakupy do rynku lokalnego. Brak możliwości lub ograniczanie takiej konsumpcji prowadzi do jej utracenia. Jest to w gruncie rzeczy podwójne uszczuplenie: wewnętrznego popytu oraz samego gospodarstwa domowego. Dary, działalność charytatywna, a także transfery socjalne prowadzą do zwiększenia popytu wewnętrznego, który w głównej mierze napędzany jest przez gospodarstwa średnio lub mniej zamożne.

Można również wskazać na inne aspekty uspołeczniającej funkcji daru w społeczeństwie. Czerwonka i Staniszevska zaliczają do ekonomicznych kosztów braku spójności: koszty związane z działalnością naprawczą w zakresie przeciwdziałania wykluczeniu społecznemu; koszty utraconych możliwości, związane z brakiem uczestnictwa w szeroko rozumianym życiu społecznych, a także wąsko – w wypracowaniu PKB; koszty dziedzic-

czenia biedy i wykluczenia społecznego, które dotyczą przede wszystkim dzieci jako kategorii najbardziej zagrożonej ubóstwem; i wreszcie koszty związane z utraconą konsumpcją, o której pisaliśmy powyżej. Nawet z tak pobieżnego zestawienia wynika, że działanie „przeciw biedzie” ma wymiar nie tylko moralny, ale również ekonomiczny. W tym zakresie należy zwrócić uwagę przede wszystkim na politykę socjalną państwa, która stanowi podstawowy instrument rozwiązywania problemów społecznych.

Z drugiej strony należy zauważyć, że równie istotne z punktu widzenia działania społecznego skierowanego „przeciw biedzie” jest wzmocnienie spójności społecznej na rzecz sprawiedliwości społecznej. Tak rozumiane działanie musi brać pod uwagę relacje wymiany w sensie ekonomicznym i prowadzić do ponownego przemyślenia kwestii daru. Przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę na zwiększenie podaży dóbr publicznych dzięki działalności filantropijnej opierającej się na darze. W ramach klasycznej ekonomii nadrzędny cel działalności gospodarczej określany był w kategoriach wąsko rozumianego zysku. W dzisiejszych czasach tak wąskie rozumienie jest nie do utrzymania. Jak stwierdzają cytowane wcześniej autorki: „Dar jednego człowieka przekłada się na gospodarkę jak mnożnik” [Czerwonka i Staniszevska 2013, s. 84]. Wbrew pozorom dar jest istotnym elementem makroekonomicznym. Przykładem są finanse publiczne wspierające działalność charytatywną i zachęcające do kultywowania logiki daru za pomocą rozwiązań podatkowych. Rzecz dotyczy również takich zjawisk jak inwestowanie społecznie odpowiedzialne czy fundusze mikrofinansowe. Obok wartości ekonomicznej dar i wymiana mają także swój silny wymiar edukacyjny związany z kształtowaniem relacji społecznych poprzez specyficzną formę partycypacji społecznej.

Ewa Marynowicz-Hetka zwraca uwagę, że „edukacja społeczna polega na inspirowaniu ludzi, by odczuwali potrzebę i chęć kształtowania wzajemnych relacji opartych na zasadach sprawiedliwości społecznej” [Marynowicz-Hetka 2013, s. 118]. Oznacza to, że działanie społeczne w zakresie pracy socjalnej jest w gruncie rzeczy działaniem w obrębie „solidarnych społeczności”. Praca socjalna nie istnieje bez solidarności i daru. Postulaty formułowane w ramach edukacji społecznej można sprowadzić w tym kontekście do działania jednostek na podstawie wartości moralnych związanych z realizacją zasady solidarności społecznej. Jak podkreśla Marynowicz-Hetka, edukacja ta ma na celu wpływanie na ludzi w taki sposób, aby kształtowali relacje społeczne, opierając się na pewnej wizji sprawiedliwości społecznej. Zauważa, że „celem edukacji społecznej jest więc stworzenie takiej więzi społecznej między wolą a działaniem jednostek, obywateli, aby każdy człowiek stał się jednostką społeczną” [tamże]. Owa koncepcja uspołecznienia jest swego rodzaju postulatem

moralnym, opierającym się na założeniu, że społeczny wymiar działania w zakresie pracy socjalnej dotyczy przede wszystkim więzi, solidarności oraz pewnej wizji sprawiedliwości społecznej. Niniejsze rozważania, stanowiące próbę przyjrzenia się sposobom, w jakie owa więź zostaje osłabiona bądź zerwana, oraz możliwym formom ponownego jej zawiązania, niewątpliwie mogą stać się przyczynkiem do nowego spojrzenia na społeczny wymiar działania w polu pracy socjalnej. Nawiązywanie do koncepcji daru w kontekście solidarności i więzi jest właśnie taką próbą.

W nieco innym kontekście teoretycznym Marynowicz-Hetka stawia pytanie o sposób równoważenia relacji społecznych w polu pracy socjalnej. Rozróżnia trzy typy interakcji: jednokierunkowy transfer, wymianę oraz wzajemne uczestnictwo [Marynowicz-Hetka 2007]. Transfer, jako przykład relacji o niskim stopniu wzajemności i wysokim asymetryczności, charakteryzuje raczej zaburzenia relacji społecznych w określonym środowisku. Z kolei wymiana może być rozumiana jako dar lub wymiana kontraktowa. O ile w środowisku rodzinnym przejawia się jako dar, o czym pisaliśmy wcześniej, o tyle forma kontraktowa wymiany, jak zauważa Marynowicz-Hetka, charakteryzuje polski system pomocy społecznej, zorientowany przeciwko na realizację usług socjalnych. Jest to pewnego rodzaju mankament, który sprowadza pracę socjalną do działania czysto technicznego i ekonomicznego. Marynowicz-Hetka formułuje hipotezę, że: „polski system pomocy społecznej, zorientowany raczej na rynek usług socjalnych, wymusza przewagę [...] kontraktowej wymiany [coś za coś] w działaniu pracowników socjalnych [...] oraz sytuuje działanie społecznej w nurcie technologii i dystrybucji dóbr, dalekiej od podejścia humanistycznego i zorientowanego aksjologicznie” [tamże, s. 141]. Najbardziej zbliżone do ideału społecznego, zdaniem Marynowicz-Hetki, jest wzajemne uczestnictwo, polegające między innymi na wzajemnym dzieleniu się prowadzącym do zrównoważenia relacji oraz wzmocnienia poczucia wspólnoty i wzajemności. Owo równoważenie relacji eliminuje paradoks daru, na który zwrócił uwagę między innymi Mauss, mówiąc o tym, że dawanie zobowiązuje, nierzadko prowadząc do asymetryczności relacji społecznych [Mauss 2001]. Przykładem instytucjonalnej realizacji postulatu wzajemnego uczestnictwa jest koncepcja towarzyszenia społecznego w nawiązywaniu, wzmacnianiu i utrzymywaniu więzi społecznych. Jak zauważyła Marynowicz-Hetka: „dla akceptacji takiej formy działania społecznego wobec/z/dla jednostki, a więc towarzyszenia, niezbędne jest odwołanie do tezy psychologii wzrostu [...], iż za nikogo nie można się rozwijać, można jedynie towarzyszyć jego rozwojowi” [tamże, s. 142].

Na edukacyjny aspekt więzi zwraca uwagę również Maria Mendel, która w swojej koncepcji współpracy środowiskowej akcentuje wymiar partner-

stwa edukacyjnego, rozumianego jako forma stosunków społecznych. Jak zauważa, jest to „forma bliska wspólnocie, dla której charakterystyczne są więzi łączące poszczególne jednostki i grupy” (Mendel 2005, s. 17). W tym przypadku elementem łączącym ludzi tworzących wspólnotę edukacyjną jest zainteresowanie edukacją. Tak rozumiana animacja współpracy środowiskowej stanowiłaby rodzaj tła społecznego, na którym dzieje się postulowane przez Marynowicz-Hetkę wzajemne uczestnictwo. Mendel zwraca uwagę, że partnerstwo edukacyjne jest specyficznym splotem środowisk edukacyjnych, w których wyróżnia takie aspekty, jak: stosunki interpersonalne (relacje między członkami), partnerstwo jako bycie beneficjentem oraz forma stosunków społecznych, czyli wspólnota edukacyjna (tamże). Edukacyjne i pedagogiczne aspekty więzi stanowią jeden z istotniejszych wymiarów działania w zakresie pracy socjalnej. Jak dobitnie stwierdzają autorzy wstępu do książki *Praca socjalna jako edukacja ku zmianie. Od edukacji do polityki*: „Jeśli praca socjalna ma być skutecznym sposobem na osiągnięcie zmiany, to [...] musi być ona także działaniem edukacyjnym, w którym refleksja nad rzeczywistością i krytyczny jej ogląd umożliwiają konstruktywne tworzenie światów nowych. To proces edukacji, w ramach którego, ucząc się, zmienia się pracownik socjalny, ale zmieniają się także jednostki i grupy, z którymi i dla których on działa” (Mendel i Skrzypczak 2007, s. 8).

Wymiana stanowiąca jeden z kluczowych elementów pracy socjalnej jest równocześnie istotą relacji społecznych, które wyrażają się przede wszystkim jako forma wymiany. Zarówno rodzaj wymiany, jak też intensywność będą wskaźnikami trwałości więzi i tego, czy w danym środowisku występuje solidarność, stanowiąca, jak wskazała Marynowicz-Hetka, istotę oraz cel działalności społecznej.

Wracając do daru, jego logiki oraz znaczenia w relacjach międzyludzkich, należy wspomnieć o jego obecności w myśli chrześcijańskiej. W encyklice *Caritas in veritate* Benedykt XVI stwierdza: „Wielkim wyzwaniem, które stawia przed nami problematyka rozwoju w epoce globalizacji [...] jest pokazanie, zarówno w dziedzinie myśli, jak i zachowań, że nie tylko nie można zaniedbywać bądź osłabiać tradycyjnych zasad etyki społecznej, takich jak przejrzystość, uczciwość i odpowiedzialność, ale również że w stosunkach rynkowych zasada darmowości oraz logika daru jako wyraz braterstwa mogą i powinny występować w obronie normalnej działalności ekonomicznej. Jest to potrzeba człowieka w chwili obecnej [...]. Jest to potrzeba zarazem miłości, jak i prawdy” (Benedykt XVI, s. 9). Wnosi on chrześcijański punkt widzenia w kontekst pracy socjalnej oraz polityki społecznej rozumianej nieco szerzej. Pojęcie „logiki daru bez rekompensaty” stanowi niewątpliwie podstawę chrześcijańskiej myśli społecznej, a katolickiej w szczególności.

Prezentowany tu antropologiczny punkt widzenia dotyczący problematyki daru i bezinteresownej wymiany staje się paradoksalnie aż nazbyt aktualny dzisiaj. Zanurzeni w gospodarce opartej na wymianie towarowej, wszyscy potrzebujemy pieniędzy, aby żyć i w sensie literalnym przeżyć. Nasza egzystencja uzależniona jest od tej wymiany (dodajmy: interesownej wymiany) towaru na pieniądze. I tu pojawia się problem, który można sformułować jako tezę o uzależnieniu społecznej egzystencji od gospodarki czy rynku i wymiany. Współczesny człowiek wykluczony traci coś o wiele więcej niż pracę i źródło utrzymania (zob. Lister 2007). Wraz z rozszerzaniem się sfery uwarunkowań rynkowych ponad społeczeństwem dokonuje się uzależnienie egzystencji jednostek wobec niej.

Z drugiej strony nieustające zagrożenie wykluczeniem spowodowane jest możliwością lub aktualnym stanem utraty pracy. Szerzące się zjawisko prekariatu nie pozostawia żadnych wątpliwości, że praca, jeśli w ogóle będzie, to będzie pracą gorszej „jakości”. Nowoczesna klasa prekariuszy tworzona jest przez ludzi angażowanych w aktywność zawodową na podstawie elastycznych form zatrudnienia, których poprzez dożywotne odebranie prawa do elementarnej bezpieczeństwa skazano na życie w niepewności (Standing 2014). Jest to grupa potencjalnych odbiorców pomocy społecznej. Współczesna antropologia będzie musiała przyjrzeć się lub zająć tą nową kategorią społeczną z przyczyn o charakterze globalnym: wraz z rozwojem kapitalizmu zjawisko to przybiera na sile (Piketty 2015). Prawdopodobną formułą rozważań opierających się na tych założeniach będzie swoista antropologia państwa opiekuńczego (*anthropology of welfare state*) lub antropologia wykluczenia (Edgar i Russel 1998).

Wracając do problemu relacji między sferą społeczną oraz gospodarczą, warto zwrócić uwagę na to, że obydwie tworzą swego rodzaju nierozwiązywalny problem, paradoks. Sferę społeczną należy rozumieć jako domenę relacji i więzi, gospodarkę zaś jako domenę relacji opartej na interesownej wymianie. Paradoks ten polega w gruncie rzeczy na tym, że „gospodarka, która tworzy sporą grupę wykluczonych, społeczeństwu powierza zadanie ponownego włączenia tych ludzi, jednak to włączenie nie dotyczy sfery ekonomicznej [poza niewielkimi wyjątkami], ale właśnie społeczeństwa” (Godelier 2010, s. 8). Zasada maksymalizacji zysków, charakteryzująca globalną formację kapitalizmu, sprowadza na każdego konieczność rywalizowania (zob. Rutkowiak i Potulicka 2012; Boryczko 2015; Urry 2006). Dotyczy to zarówno regionów, jak i państw, które podlegają tym samym zasadom rywalizacji na rynkach międzynarodowych (zob. Marzęda 2007). Paradoks gospodarki kapitalistycznej wzmacnia swoje działanie poprzez mechanizm nasilający wykluczenie, który w coraz większym stopniu uniemożliwia jednostkom ponowne włączenie się w główny nurt społeczeństwa (zob. Jarosz i Kozak 2015; Lister 2007). W konsekwencji w ramach układu

neoliberalnego rola państwa ulega znacznemu przeformułowaniu. Z jednej strony staje się formułą do pewnego stopnia osłabioną, między innymi przez próby minimalizacji obciążeń podatkowych oraz wstępowanie do strefy wolnego handlu. Z drugiej strony pojawiają się coraz większe oczekiwania oraz naciski na to, aby państwo było bardziej skuteczne, również w walce z wykluczeniem, biedą etc. Rola państwa w tym rozumieniu, używając terminologii klasycznej antropologii, sprowadza się do rekonstruowania więzi, przeciwdziałania rozpadowi tkanki społecznej. W związku z niemożnością sprostania temu zadaniu, ze względów zarówno ekonomicznych, jak i administracyjno-instrumentalnych, państwo jest przede wszystkim domeną biurokracji [zob. Weber 2002]. Pojawia się w związku z tym pytanie o przyszłość społeczeństwa oraz, jak zauważa Godelier, odwołanie do daru: „dar jest narzucany, kiedy państwo nakłada podatki, mówiąc o «solidarności», i zmusza ludzi, by dzielili się z tymi, którzy są w największej potrzebie” [2010, s. 9].

Owa nieustająca potrzeba korygowania konsekwencji, do jakich prowadzi gospodarka oparta na maksymalizacji zysku, musi się wiązać z działalnością państwa, które paradoksalnie wycofuje się z wielu sfer życia, począwszy od gospodarki, a skończywszy na pomocy. Pomaganie staje się coraz częściej domeną organizacji pozarządowych, które z kolei w jakimś sensie wyręczają państwo, choć z drugiej strony w pewnym zakresie działają na zasadach rynkowych [na przykład budowanie marki oraz marketing]. Dar, jak zauważa Godelier, odwoływał się kiedyś do ofiarności; dziś dary wiążą się z organizacją pomocy, czyli z udzielającymi jej organizacjami. Jest to w gruncie rzeczy mniej lub bardziej zawoalowana postać miłosierdzia, które pomimo upływu czasu nie straciło na aktualności.

Biorąc pod uwagę aktualne wydarzenia, związane z kryzysem narastającym wobec piętrzącej się fali uchodźców z Bliskiego Wschodu w roku 2015, miłosierdzie powraca niczym bumerang, przypominając nam o tym, że „Zachód jest poniekąd stale obecny na wszystkich frontach działania zła [...] o nasze dary i o naszą hojność zabiega nie tylko cierpienie bliskich, ale i całe cierpienie świata” [Godelier 2010, s. 11]. Powraca również potrzeba analizowania roli daru we współczesnych zatamizowanych społeczeństwach, które z jednej strony, poddane zasadzie indywidualizacji, funkcjonują zgodnie z regułami stosunków umownych, z drugiej strony zaś nie potrafią pozbyć się potrzeby życia we wspólnocie.

Dar stał się zjawiskiem niszowym, nie było dlań miejsca w przestrzeni wymiany rynkowej, gdzie relacje oparte są na kategorii interesu i rachunków, ani w sferze państwa, które przeciętnemu obywatelowi kojarzy się z biurokracją i stosunkami typu bezosobowego [zob. Herzfeld 1992; Weber

2002]. Niszowość daru polegała na tym, że uprawiany był on zazwyczaj w kręgu bliskich relacji. Jak zauważył Godelier, dokonując swoistej diagnozy współczesnych społeczeństw zachodnich: „dar istnieje, ale jest uwolniony z brzemienia konieczności tworzenia i odtwarzania podstawowych stosunków społecznych, wspólnych dla wszystkich członków społeczeństwa” [Godelier 2010, s. 252].

Dar stał się sferą relacji funkcjonujących poza rynkiem. Wciąż jednak kwestia ta powraca przy okazji kryzysów i pytań o znaczenie wspólnoty narodowej czy europejskiej. Aktualnie rozgrywający się dramat uchodźców stał się również przyczynkiem do postawienia pytań odnoszących się do charakteru wspólnoty, tożsamości i braku akceptacji dla odmienności. A wszystko to w kontekście pytania o szeroko rozumiany dar, czyli bezinteresowność i solidarność z ludźmi będącymi w potrzebie. Jak celnie zauważył Alain Badiou, współczesna demokracja zachodnia o tyle nie jest oligarchią, o ile pozostaje otwarta na cierpienie innych. Jego zdaniem w związku z sytuacjami kryzysowymi „ujawnia się polityczna endogamia: demokracja kocha tylko demokrację, innym zaś uciekinierom ze stref głodu i cierpienia zadaje pytania o papiery. Dla innych ma granice, obozy zatrzymania, dozór policyjny, odmowę łączenia rodzin...” [Agamben i in. 2012, s. 16].

Rozumienie daru wymaga również odniesienia się do krytyków państwa opiekuńczego i zwolenników ograniczenia jego roli w kontekście interwencjonizmu, który rzekomo ma źle oddziaływać na gospodarkę. W ramach paradygmatu neoliberalnego powraca pojęcie daru pod postacią dobroczynności, która ma charakter prywatny. Jest to zawoalowana próba przemycenia strategii wolnorynkowej w dziedzinę życia społecznego, która z historycznego punktu widzenia warunkuje swą skuteczność poprzez odwołanie do odpowiedzialności państwa wobec obywateli. Ta dziewiętnastowieczna forma działalności dobroczynnej jest jednocześnie powrotem do sposobu myślenia w kategoriach łaski udzielanej tym, którzy z jednej strony napiętnowani są jarzmem klęski, z drugiej zaś jako godni odbiorcy łaski spełniają kryteria i wymagania stawiane przez dobroczyńcę. Dobroczynność może naruszać godność osób jej poddanych, o czym świadczą analizy historyczne i współczesne [zob. Szahaj 2014; Lister 2007]. Pomoc państwowa do pewnego stopnia ogranicza piętno bycia „klientem” lub „odbiorcą pomocy”. Poza tym, jak słusznie zauważa Szachaj, pomoc państwa „pozwala potrzebującym traktować pomoc jako formę wzajemnego zobowiązania pomiędzy obywatelem i państwem [emancypacją woli zbiorowej] wedle zasady: dziś ja potrzebuję pomocy i korzystam z twoich środków [twoich podatków], jutro ty będziesz potrzebował pomocy i korzystał z moich [moich podatków], w ten sposób przyczynia się do wzmocnienia poczucia wspólnotowości między jednostkami, które się

osobiście nie znają” [Szahaj 2014, s. 63]. Nie oznacza to krytyki dobroczynności w ogóle, a jedynie dyskusję z poglądem, iż najlepszym rozwiązaniem w tym zakresie są prywatne instytucje. Wydaje się, że połączenie szeroko rozumianej dobroczynności w ramach kompleksu państwowo-pozarządowego mogłoby stanowić bardziej skuteczny sposób walki z problemami społecznymi. Jednakże nie ulega wątpliwości, że zarówno państwo socjalne, jak też podatek progresywny są jednymi z najważniejszych dokonań w historii Europy w dziedzinie strategii ograniczania zakresu nierówności i wykluczenia społecznego [zob. Szahaj 2015, s. 63; Geisen 2005; Piketty 2015, s. 612–643].

Dar powraca współcześnie w zawoalowanej postaci. Chociaż nie służy już wytwarzaniu podstawowych relacji i instytucji społeczeństwa, to jednak jego rola wydaje się coraz ważniejsza, nie tylko z punktu widzenia losów jednostki i coraz bardziej powszechnego cierpienia, ale przede wszystkim z punktu widzenia społeczeństwa jako całości, która podlegając dynamice zglobalizowanego kapitału, szuka jakiegokolwiek formy spójności. Wydaje się, że właśnie dar stał się dziś właściwą formą, która jest nie tylko wyrazem relacji o charakterze osobowym, ustanawianym poza cyrkulacją w sferze rynkowej, ale przede wszystkim narzędziem tej relacji, swego rodzaju ustanowieniem solidarności wykraczającej zarówno poza rynek, jak i rodzinę. Jako „nowa”, a jednocześnie odwołująca się do najstarszej formy ludzkich interakcji formuła spójności i solidarności, dar, jak pokazuje Godelier, staje się nośnikiem nowej utopii: wyidealizowany, „wolny od wyrachowania, dar funkcjonuje w wyobraźni ludzkiej jako ostatni azyl solidarności, hojności w dzieleniu się, która cechowała inne epoki rozwoju ludzkości” [Godelier 2010, s. 253].

Dar jest „odwróconym marzeniem” o stosunkach siły, manipulacji, władzy etc. Jest to swoista utopia braku władzy sprawowanej nad drugim człowiekiem. Jest to utopia, z którą prędzej czy później trzeba będzie się zmierzyć. Społeczeństwo nieustannego rozwoju, którego dynamice jesteśmy poddani, z jednej strony w niebywałym dotąd stopniu rozbudza aspiracje jednostki i wyzwala jej potencjał, z drugiej zaś izoluje ją, osłabia więzi łączące ją ze wspólnotą większą niż rodzina, a także więzi solidarności w ogóle. Analizy Godeliera pokazują, że dar zaczyna wykraczać poza relacje o charakterze rodzinnym czy stosunki osobowe. Podobnie jak miłosierdzie, został wprzęgnięty w pewnego rodzaju spektakl, w którym za pomocą mediów naświetla się, kreuje i rozwiązuje problemy społeczne. Największe zbiórki publiczne stają się wielkimi spektaklami, na których, za pomocą zróżnicowanych środków kulturowych, zarówno miłosierdzie, jak i dar odnajdują swoje miejsce i właściwą sobie rolę. Medialny spektakl nie tylko żywi się nieszczęściem i cierpieniem, przede wszystkim odwołu-

je się on do daru w bardzo zróżnicowany sposób. Jednak najistotniejszą cechą wspomnianego zjawiska wydaje się ta, która wiąże się ze zmianą paradygmatu myślenia na temat roli państwa w dobie postindustrialnej [zob. Esping-Andersen 2010; Bradley i in. 2003; Korpi i Palme 2003]. Wystarczyłaby konstatacja, że zarówno państwo, jak też rynek, jako podstawowe regulatory życia społecznego, okazują się niewystarczające wobec wzbierającej fali kryzysów i problemów społecznych.

Niezdolność ta polega przede wszystkim na paradoksie, o którym pisaliśmy wcześniej: sfera rynkowa, wykluczając jednostki, powierza zadanie ich ponownego włączenia państwu, które między innymi z powodu dominacji sfery rynkowej okazuje się coraz słabsze jako czynnik ekonomiczny, ale także jako regulator życia społecznego. Autorzy koncepcji kapitalizmu zdeorganizowanego, Steward Clegg, Scott Lash i John Urry, przedstawiają poszczególne przypadki krajów transformujących się od kapitalizmu zorganizowanego do zdeorganizowanego. Według nich rozwój gospodarczy w krajach rozwijających się miał doprowadzić do zwiększonej presji na przemysł wydobywczy i wytwórczy w postaci zintensyfikowanej konkurencyjności [Clegg, Lash i Urry 1989].

Kluczowe dla zrozumienia tego procesu jest wprowadzenie czynnika historycznego. Autorzy stawiają tezę, iż kraje, w których proces industrializacji czy „organizacji” kapitalizmu jest historycznie wcześniejszy, charakteryzują się mniejszym stopniem „zorganizowania”. Dzieje się tak dlatego, że kraje późno wchodzące w formację industrialną muszą rozpoczynać swoje przejście od wyższego poziomu koncentracji i centralizacji kapitału, aby móc konkurować z państwami już uprzemysłowionymi. Kolejnym czynnikiem wpływającym na stopień „dezorganizacji” kapitalizmu jest stopień „przeżywalności” instytucji prekapitalistycznych w warunkach kapitalizmu. Wielka Brytania i Niemcy tym będą różnić się od Francji i Ameryki, że nie było w ich historii rewolucji burżuazyjnej, czego efektem jest względna niezależność władzy lokalnej, gildii, arystokracji, uniwersytetów, Kościoła etc. Trzecim czynnikiem jest wielkość kraju. W małych państwach, aby zapewnić możliwość konkurowania z państwami większymi, środki kierowano do relatywnie niskiej liczby przedsiębiorstw i sektorów, zapewniając w ten sposób państwu większą możliwość ingerencji w produkcję. W zakresie relacji między pracownikami i kierownictwem charakterystyczny był wysoki stopień uzwiązkowienia. Organizacje pracownicze lepiej rozwijają się tam, gdzie przemysł ograniczony jest do względnie niskiej liczby przedsiębiorstw i gałęzi przemysłu.

Procesy te doprowadziły do pewnego przesunięcia w strukturze zawodowej krajów wysoko rozwiniętych, która do tej pory skoncentrowana była głównie

na produkcji, w kierunku usług. Efektem jest osłabienie bądź zanik sektorów wydobywczego i wytwórczego. W efekcie industrializacji osłabieniu ulega siła klasy robotniczej, kluczowe miejsce zajmuje „klasa usługowa”. Wszystko to prowadzi do powstania elastycznych form organizacji pracy, a osłabiona rola państwa narodowego jako regulatora gospodarki umożliwia wejście na scenę globalnej ekonomii nowych aktorów – transnarodowych korporacji. Zaistniała sytuacja umożliwia im działania podejmowane niezależnie od ingerencji ze strony państwa. Objawia się to w swoistym „załamaniu korporacyjnego autorytetu państwa i zakwestionowaniu istoty funkcjonowania scentralizowanego systemu opieki społecznej” (Barker 2005, s. 179).

W takich warunkach, jak zauważył Godelier, „miłosierdzie zmierza ku ponownej instytucjonalizacji” (zob. Godelier 2010). Z całą pewnością przestaje być domeną religii i eschatologii. Miłosierdzie uzyskuje walor zinstytucjonalizowanej i zbiurokratyzowanej ziemskiej eschatologii (Herzfeld 1992; Weber 2006). Czy dar będzie obiektywnym i niezbędnym warunkiem odtworzenia się społeczeństwa oraz podstawowej solidarności społecznej? Z całą pewnością. Wskazują na to współczesne tendencje demograficzne w skali globu, jak i dynamika rozwoju technologicznego, który sprawia, że zasoby pracy ulegają nieustannemu kurczeniu się (zob. Marody i Giza-Poleszczuk 2004; Luttwak 2000; Rifkin 2001). Tendencje, o których mowa, dobitnie wyraził Godelier, pisząc: „nasze społeczeństwo żyje i prosperuje wyłącznie za cenę permanentnego deficytu solidarności. I nie wyobraża sobie ono nowych więzów solidarności inaczej, jak tylko negocjowanych w formie kontraktów. Jednakże nie wszystko, co buduje więź między ludźmi, co tworzy ich stosunki prywatne i publiczne, społeczne i intymne, co sprawia, iż żyją w społeczeństwie, ale muszą także tworzyć społeczeństwo, by żyć; nie wszystko to jest negocjowalne” (Godelier 2010, s. 255). Dar staje się aktualny za sprawą sprzeczności, w jakie wikła się społeczeństwo nieustannego rozwoju, społeczeństwo oparte na zasadach konkurencyjności, które doprowadza jednocześnie do wykluczenia znacznej części swoich członków, w sensie braku uprawnień ekonomicznych, jak i społecznych. Konsekwencja ta wprowadza odwrotną tendencję, konieczność ponownego włączenia tej części, której odmówiono dostępu do praw, przywilejów oraz zoptymalizowanej konsumpcji. Brak takiego włączania może skutkować tragicznymi następstwami, o których co rusz donoszą media: od płonących francuskich blokowisk do polityki jawnej segregacji.

4.2. ODTRADYCJNIE I DYSCYPLINOWANIE

Kiedy rozpoczyna się proces demontażu tradycyjnych relacji? Jedną z jego składowych jest nowoczesna postać relacji opierających się na

indywidualnych stosunkach umownych. Wymaga tego postawiony na początku tekstu cel, jakim jest ustalenie społecznych warunków, niezbędnych do zaistnienia zjawiska biedy, wiążącego się pośrednio z problematyką obecności cierpienia i stosunku do niego. Śledząc historię kryształizowania się systemów zabezpieczeń społecznych w Europie, można zauważyć, iż konstrukcje dyskursywne wokół problemu biedy i cierpienia były nieodłącznie powiązane z rozwojem państw opiekuńczych (Lister 2007). Jeden z badaczy historycznych kontekstów państwa opiekuńczego, Thomas Geisen, traktuje powstanie społeczeństwa kapitalistycznego jako proces odtradycjonizacji i zauważa, że jego geneza wiąże się z powstaniem „socjalno-państwowych instrumentarium jako części rozwiązania problemu społecznej spójności i zapewnienia społecznego bezpieczeństwa i ochrony dla pojedynczych jednostek w obrębie społeczeństwa kapitalistycznego, gdyż produktywna działalność wymaga jako przesłanki swojego powstania i dla stałej reprodukcji minimum społecznej spójności” (Geisen 2005, s. 47). Owo minimum społecznej spójności miała zapewnić ochrona wybranych obszarów funkcjonowania człowieka.

Podstawowa sprzeczność rozwoju kapitalistycznych stosunków produkcji opiera się zatem na częściowym zniesieniu tradycyjnych relacji społecznych (z powodu logiki konkurencyjności zawartej w wymianie towar-pieniądz) oraz konieczności wprowadzenia minimalnej spójności w celu podtrzymania reprodukcji siły roboczej niezbędnej z punktu widzenia gospodarki. Jak słusznie zauważył Geisen, kluczową rolę odgrywa tu reprodukcja siły roboczej, nie tylko w wymiarze fizycznym, ale przede wszystkim symbolicznym. Konieczna staje się zmiana formy funkcjonowania rodziny, która opierając się na w miarę stabilnych relacjach społecznych, stanowi swego rodzaju konkurencję dla zindywidualizowanych relacji opartych na modelu rynkowym. W związku z tym zwraca uwagę, że „mieszkańska forma panowania zawierała wprawdzie obietnicę «uwolnienia» wszystkich ludzi, jednak w konsekwencji obietnica ta nie została dotrzymana” (Geisen 2005, s. 35).

Sprzeczność ta ma podwójny charakter. Z jednej strony mamy do czynienia ze sprzecznością między ideą równości, dostępnej wszystkim obywatelom (członkom narodu), a koniecznością wzmocnienia mechanizmów pozwalających utrzymać panowanie określonej klasy bądź frakcji społeczeństwa. Druga sprzeczność wiąże się z ustanowieniem kolektywnych praw społecznych i „ochronnych” wobec nieograniczonego prawa indywidualnej własności (Geisen 2005, s. 35). Niewątpliwie sprzeczności te muszą znaleźć społeczną sankcję prowadzącą do ich rozwiązania. Jak sugeruje autor, rozwiązanie to polega na wprowadzeniu oświeceniowej pedagogizacji, która jak później zobaczymy, przekształciła się między

innymi w mechanizm społecznie konstruowanej obojętności. Proces ten polegał przede wszystkim na tym, iż pewne części społeczeństwa, ustanowione przecież w ramach procesów narodotwórczych jego pełnoprawną częścią społeczeństwa, zostały wykluczone [Gellner 1991; Lenski i Gellner 1990]. Zostało im odebrane prawo do wpływania na sprawy publiczne. Innymi słowy, mamy do czynienia z wprowadzeniem zasady równości w ramach ściśle wydzielonych segmentów społeczeństwa. Okazało się bowiem, że upowszechnienie praw społecznych i politycznych nie odnosiło się do całości społecznej, którą stanowił naród. Wychowanie w ramach pedagogizacji nowożytnego opierało się nie tylko na wprowadzeniu nowoczesnych form kontroli, ale przede wszystkim na selekcji i stigmatyzacji [Foucault 1998; 1999; Gellner 1991; Lister 2007]. Od samego początku konieczna była naturalizacja procesów wykluczenia, gdyż stanowiło to podstawę dla nowożytnego społeczeństwa mieszczańskiego, które z natury rzeczy oparte było na wykluczeniu.

Sprzecznosc związana z indywidualnym prawem własności i kolektywnymi prawami społecznymi i politycznymi została do pewnego stopnia rozwiązana w ramach kompleksu państwa opiekuńczego. Jak zauważa Geisen: „udało się wprowadzić powszechne, społeczne funkcje bezpieczeństwa, bez potrzeby rezygnowania z mieszczańskiej zasady osiągnięć ukierunkowanych na jednostkę. Decydujące było tutaj przede wszystkim daleko idące sprzężenie zabezpieczenia społecznego z pracą zarobkową – a tym samym z indywidualnym świadczeniem pracy” [Geisen 2005, s. 36]. Można zauważyć, że znaczenie tych osiągnięć odegrało zasadniczą rolę w rozładowaniu sprzeczności, której historycznymi emanacjami była między innymi walka ruchu robotniczego o prawa pracowników najemnych.

Istotna w perspektywie tworzenia się nowożytnych społeczeństw narodowych jest teza Gellnera, iż to wymagania i kwalifikacje będące konsekwencją przemian w ramach systemów produkcji doprowadziły do przemiany społeczeństwa typu feudalnego w typ społeczeństwa opartego na nieustannym wzroście i akumulacji [Gellner 1991]. Najważniejszym elementem stał się podstawowy czynnik produkcji, jakim jest praca. Kluczowego znaczenia nabiera jego reprodukcja w ramach stosunków konkurencji. Jak słusznie zauważył Blankertz: „jeśli państwo związane z powszechnym dobrobytem i występujące jako rzecznik interesów gospodarczych wszystkich obywateli musiało żądać od pojedynczych poddanych optymalnej wydajności w danym zadaniu zawodowym, to nasuwało się samo przez się, by podejmować przedsięwzięcia wychowawcze, aby spowodować powstanie tej właśnie wydajności [cyt. za: Geisen 2005, s. 37]. Owo sprzężenie edukacji, dyscypliny oraz zwiększenia produktywności siły

wytwórczej miało być ukoronowane wprowadzeniem powszechnego obowiązku szkolnego [Sawisz 1989].

Oprócz szkół działało wiele instytucji dbających o podtrzymanie w społeczeństwie zasady wydajności. Należą do nich między innymi domy pracy i wojsko. Instytucja wojska staje się paradygmatem myślenia o społeczeństwie jako podzielonym, a następnie połączonym w spójny organizm, służący zewnętrznym celom. Jak zauważył Gellner, idiomem społeczeństwa nowożytnego staje się edukacja, stanowiąca podstawę przeszkolenia każdego obywatela: „Współczesne społeczeństwo przypomina pod tym względem armię, a nawet ją przewyższa. Urządza wszystkim swym rekrutom długie i sumienne szkolenie, w którym kładzie się nacisk na opanowanie czytania, pisania, liczenia, nabycie podstawowych umiejętności społecznych, przyswojenie odpowiednich nawyków w pracy, elementarne obojętność z technologią” [Gellner 1991, s. 40–41]. Trening ogólny staje się tutaj formą ogólnej dyspozycji, na którą składa się przede wszystkim, jak sądził Michel Foucault [1998], dyscyplinowanie.

Geisen podsumowuje strategię społecznego konstruowania podmiotów jako produkcję „wolnych” podmiotów następująco: „«Wyprodukowana» tu wolność mieszczańskiego podmiotu, która w istocie polega na przyswojeniu mieszczańskich kategorii porządku, stanie się później instrumentem dyscyplinowania, gdyż mieszczańskie kategorie porządku stają się teraz miarą mieszczańskiej normalności i są identyfikowane z wolnością” [Geisen 2005, s. 43]. Jest to typ wolności, która nie uznaje odstępstwa od normy; traktując je jako zaburzenie porządku, wyklucza z „powszechnego obiegu” i sytuuje w sferze szaleństwa, przestępczości czy wykroczenia [Foucault 1998; 1999] albo poddaje próbie ponownej „obróbki”, za pomocą coraz bardziej wyrafinowanych strategii dyscyplinowania. Jak słusznie zauważa Dresen, jednostki podlegają procesowi indywidualizacji, następnie ich opór zostaje złamany i „tak obrobieni i «uporządkowani» zostali ogłoszeni wolnymi” [cyt. za: Geisen 2005, s. 39]. Jest to przykład strategii, jak powiedziałby Foucault, „ujarzmiania ciała poprzez kontrolę idei”. Jak wynika z jego analiz, nadzorowanie zaczyna w pewnym momencie pełnić autonomiczną funkcję w procesie produkcji: „Nadzór staje się decydującym czynnikiem ekonomicznym, jako że jest częścią składową aparatu produkcji i zarazem specyficzną przekładnią władzy dyscyplinarnej” [Foucault 1998, s. 211]. Dla Geisena nadzór łączy się z powstaniem kwestii socjalnej oraz genezą państwa opiekuńczego. Okazuje się, że dyscyplina ma wymiar nie tylko ekonomiczny, ale przede wszystkim formujący ludzkie tożsamości: „połączenie mieszczańskiej ideologii ze społeczno-technologicznym instrumentarium dyscyplinowania i kontroli znajduje się u początku genezy państwa socjalnego w Europie” [Geisen 2005, s. 44].

Ten dość krytyczny pogląd na przewrotną funkcję państwa opiekuńczego należy traktować z pewną ostrożnością, ponieważ jest to obraz do pewnego stopnia jednostronny. Na rozwój historyczny państw opiekuńczych można patrzeć poprzez rozwój różnego rodzaju zabezpieczeń socjalnych oraz historyczny proces demokratyzacji lub dążenia grup zmarginalizowanych (na przykład ruchu robotniczego) do uznania swoich praw i możliwości wpływania na sprawy publiczne. Innymi słowy, teza, iż wprowadzenie środków socjalno-państwowych w obszar całego społeczeństwa miało służyć wyłącznie wsparciu działalności społeczno-produktywnej, powinna być uzupełniona określeniem roli, jaką sprawa ta odegrała w procesie emancypacji grup defaworyzowanych.

W społeczeństwie kapitalistycznym spójność osiągnąta jest poprzez stosunek umowy lub kontraktu [Geisen 2005]. W kontekście rozważanego tu rozwoju społeczeństw państwo socjalne w dzisiejszym kształcie należy traktować jako niezbędną do funkcjonowania i zarządzania konfliktem społecznym namiastkę tradycyjnych więzi i systemów społecznych. Jak zauważyliśmy, kapitalizm, polegający na wymianie towarowej, prowadzi do procesu odtradycjonizacji. Mówiąc nieco bardziej abstrakcyjnie, kapitalistyczny stosunek: towar-pieniądz nie jest i nigdy nie będzie w stanie wytworzyć tego rodzaju spójności, która charakteryzowała społeczeństwa tradycyjne. Socjalno-państwowe sposoby zabezpieczenia egzystencji jednostki są zinstytucjonalizowaną odpowiedzią na zapotrzebowanie w postaci konieczności zapewnienia chociażby minimalnej społecznej spójności, służącej reprodukcji biologicznej, jak też szerzej rozumianej reprodukcji społecznej. Geneza publicznego systemu edukacji jest właśnie przejawem owej minimalistycznej troski państwa o obywatela [Buliński 2002; Gellner 1991].

4.3. PRÓBY ODZYSKANIA UTRACONEJ WIĘZI

W konsekwencji oddziaływania procesów modernizacyjnych i rozwoju kapitalizmu możliwość powrotu do utraconej więzi, do społecznej spójności wymagać będzie przynajmniej częściowego wyeliminowania stosunków konkurencji lub mówiąc językiem polityki społecznej, odtowarowienia pewnych sfer życia społecznego [Esping-Andersen 2010]. Podobnie jak w przypadku daru, wątek ten w dzisiejszych czasach powraca jako pewnego rodzaju konieczność po klęsce i powolnym zanikaniu gospodarczej doktryny neoliberalnej. Kryzys kultury indywidualistycznej wiąże się z koniecznością przeformułowania sposobu myślenia o społeczeństwie jako zbiorze mniej lub bardziej skoordynowanych jednostek. Niektórzy

zauważają, że istnieje „potrzeba odrodzenia świadomości wspólnotowej, zmiany postaw z hiperindywidualistycznych na umiarkowane wspólnotowe oraz porzucenia nadziei, że jakiegokolwiek problemy społeczne da się rozwiązać mocą indywidualnej przedsiębiorczości czy spontanicznego kształtowania się ładu społecznego w wyniku nieskoordynowanych działań jednostkowych [Szahaj 2014, s. 19]. Owa nostalgia za ponownym zawiązaniem więzi, podobnie jak kiedyś, dziś również przybiera na sile, czego wyrazem jest powyższy cytat.

Proces, o którym piszemy, w zasadzie sprowadza się do budowania lub odtwarzania państwa opiekuńczego, którego cel jest znacznie bardziej doniosły niż transfery socjalne, a jest nim odbudowywanie i wzmacnianie utraconej więzi w wyniku relacji społecznych zdominowanych przez zasady konkurencyjności i rywalizacji. Wspólnota powstaje wtedy, kiedy relacje w jej wnętrzu nie podlegają w całości stosunkom ekonomicznym. Konieczna jest ich autonomia względem stosunków rynkowych. Dlatego jednym z kluczowych wymiarów polityki społecznej jest odtowarowienie [dekomodyfikacja], którego celem jest wzmocnienie spójności (lub inaczej inkluzja), będące częściowym zniesieniem relacji rynkowych.

Jak widzieliśmy, Geisen łączy genezę państwa opiekuńczego z powstaniem społeczeństwa mieszczańskiego. Według niego „powstaniu i umocnieniu kapitalistycznego sposobu produkcji w Europie towarzyszyło wykształcenie się społeczeństwa mieszczańskiego jako społeczeństwa ekskluzywnego [Geisen 2005, s. 45]. Jest to typ ekskluzywności, która znajduje odzwierciedlenie w rozróżnieniu na „godnych” i „niegodnych” odbiorców pomocy publicznej. W tej wizji „niegodni” to ci, którzy z różnych powodów nie podporządkowali się społecznym normom i wartościom. Jest to przykład sytuacji, w której części społeczeństwa odmawia się prawa do partycypacji poprzez proces dyscyplinowania, które służyło i służyć ma do dziś [zwłaszcza w skrajnych neoliberalnych ujęciach] wprowadzaniu etosu pracy. Etos ten, podobnie jak kiedyś, ustanawia centralną rolę zarobkowania lub innych aktywności ekonomicznych, stanowiących podstawę społecznej egzystencji jednostki. Państwo narodowe jako płaszczyzna polityczna społeczeństwa mieszczańskiego popada tu w podstawową sprzeczność, na którą zwraca uwagę Geisen. Dotyczy ona obietnicy równości dla wszystkich, a także gwarancji panowania i władzy określonych klas oraz frakcji społeczeństwa mieszczańskiego. Sprzeczność ta do dnia dzisiejszego wybrzmiewa nie tylko w dyskusjach dotyczących relacji między państwem a rynkiem, ale przede wszystkim w konieczności określenia tego, czym jest demokracja [Agamben i in. 2012].

Istota reprodukcji, na którą zwracał uwagę Gellner, sprowadza się do reprodukcji porządku opartego na rozróżnieniu na „godnych” i „niegodnych” odbiorców świadczeń socjalnych. „Godnymi” byłiby ci, którzy popadli w ubóstwo nie z własnej winy i wykazują zdolność do integracji. Tych, którzy „nie nadają się” do integracji, utrzymuje się na marginesie społeczeństwa w ściśle określonych, z góry im przypisanych miejscach [Foucault 1998; 1999]. Praktyki te Foucault nazwał repartycjami, miały one na celu podkreślenie i wpojenie jednostce kluczowej roli pracy oraz zarobkowania jako podstawowego wymiaru funkcjonowania człowieka w społeczeństwie.

Perspektywa funkcjonowania jednostki zgodnie z zasadami rynkowymi okupiona jest treningiem i dyscyplinowaniem, które można sprowadzić do zasad fragmentaryzacji i użyteczności. Wiodą one, zdaniem Bulińskiego, do „naczelnej idei kapitalizmu, tj. [...] maksymalizacji, która polega na osiąganiu jak najmniejszym kosztem jak najlepszych wyników w działalności ekonomicznej” [Buliński 2002, s. 175]. Ten wybitnie ideologiczny, wyprowadzony z kapitalistycznego etosu pracy podział na „godnych” i „niegodnych” odbiorców pomocy publicznej jest pewnego rodzaju uniwersalną matrycą, dzięki której za pomocą kryterium przydatności w systemie produkcji zostaje ustalone ogólne kryterium przyznawania świadczeń socjalnych, zarówno w przypadku systemów składkowych, jak i wypłacanych z budżetu państwa. Jak trafnie zauważył Geisen: „powstanie społecznych spójności wymaga częściowego zniesienia kapitalistycznych stosunków konkurencji, względnie ochrony określonych obszarów społecznych przed nimi” [Geisen 2005, s. 47]. W takich warunkach konieczne staje się funkcjonowanie stosunków wspólnotowych opartych na zależności i wzajemnych zobowiązaniach, które będą wykraczać poza ekonomiczny rachunek. Typ więzi, na który wskazuje Geisen, wiąże się przede wszystkim z funkcjonowaniem jednostki w ramach kolektywu, który w nowożytności tworzy narodową „wspólnotę wyobrażoną” [Anderson 1997]. Na bazie idei narodu realizuje się ideał równości i wolności politycznej z równoczesnym zabezpieczeniem społecznego *status quo*.

Z punktu widzenia rozwoju państw opiekuńczych równie istotne znaczenie, obok systemu dyscyplinowania, służącego integracji ze społeczeństwem pracy, miała przynależność do wspólnoty narodowej, której podstawowym wymiarem jest podwójny ruch w ramach konstytuowania się tożsamości. Z jednej strony jest to wtopienie się indywidualium w szerszą wspólnotę narodową poprzez identyfikację z kolektywnym bytem odrębnym od innych narodów, z drugiej zaś wiąże się z kontrolą tak skonstruowanych tożsamości w ramach państwowego aparatu biurokratycznego. Jest to pewnego rodzaju nowy kontekst społeczny, w ramach którego postępuje proces pedagogizacji społeczeństwa zgodnie z zasadą tożsamości naro-

dowej. Buliński uważa, że „wraz ze wzrostem znaczenia mieszczaństwa zwycięża edukacja i dopiero wtedy rozpoczyna się jej tryumfalny pochód w dół drabiny społecznej” [Buliński 2002, s. 169].

Fragmentaryzacja tkanki społecznej, rozcłonkowanie wspólnot lokalnych oraz faworyzowanie indywidualizmu powodują, że jednostka zostaje sama na scenie społecznego spektaklu. Jedną z istotnych konsekwencji wprowadzenia systemu powszechnej edukacji było podwójne funkcjonowanie dzieci, które w szkole uczyły się innej moralności niż w domu [tamże, s. 186]. Jak się okazuje, szkoła jest miejscem, które najskuteczniej daje poczucie przynależności do narodowej „wspólnoty wyobrażonej”. Kluczowe dla społeczeństwa nieustannego wzrostu są nie tyle determinacje ekonomiczne nadbudowy, ile sposób jego reprodukcji. O ile dobrze odczytujemy myśl Gellnera, egzoedukacja, charakteryzująca formację industrialną społeczeństwa, jest najistotniejszym elementem nowo powstającej prawo-administracyjnej organizacji państwowej.

Z drugiej strony, biorąc pod uwagę historyczne procesy narodotwórcze, nie sposób oddzielić ich dynamiki od rozwoju państw opiekuńczych. Powstanie tak zwanej kwestii społecznej wiąże się z narodzinami koncepcji społeczeństwa w ramach myśli oświeceniowej, ale przede wszystkim ze zmianami w obszarze przynależności obywatelskiej. Istotną rolę w tym procesie odegrał nacjonalizm [Gellner 1991] jako ideologia równości, która odgraniczając społeczeństwa od siebie, czyniła je pod pewnymi względami równymi. Obietnica ta miała również dotyczyć tak zwanych kwestii społecznych. Przynależność ta zostaje usankcjonowana poprzez przyznanie tak skonstruowanej wspólnoty praw obywatelskich, do których można również zaliczyć prawa socjalne. Nacjonalizm w swej genezie pozostawał ideologią państwową i jako taki stanowi uzasadnienie dla produkcji i reprodukcji siły roboczej, jak również coraz bardziej rozwijających się form kontrolowania i dyscyplinowania swoich obywateli. Istotną rolę pod tym względem odegrało państwo socjalne, które od początku, pomimo walki o prawa socjalne, wprzęgnięte zostało w procesy narodotwórcze będące konsekwencją szerzenia się ideologii nacjonalistycznych. Jak zauważył Hirsch: „nowoczesny naród i nacjonalizm tworzą pole, poprzez które może zostać symbolicznie uzasadniony na nowo kontekst społeczny w warunkach kapitalistycznego uspołecznienia” [cyt. za: Geisen 2005, s. 48].

Nowoczesna tożsamość narodowa kształtowana przez aparat ideologiczny państwa musi prędzej czy później odnieść się do problemu wykluczenia lub ograniczenia dostępu do praw socjalnych. Jak się okazuje, sprzeczność między obietnicą równości, skierowaną przede wszystkim do członków wspólnoty narodowej, oraz koniecznością zabezpieczenia władzy

wybranych frakcji społeczeństwa znajduje rozwiązanie w powstaniu państwa socjalnego. Jak trafnie zauważył Geisen: „symboliczna konstrukcja kontekstu narodowego wymaga jednak materialnego odpowiednika, który powstaje między innymi poprzez przemianę państwa w państwo socjalne” [Geisen 2005, s. 50]. Ta pesymistyczna wizja genezy państwa socjalnego traktuje je jako ekonomiczną bazę dla organizacji społeczeństwa opartego na ideologii narodowej. Należy w niej również widzieć próbę integracji klas społecznych na podstawie kryteriów narzucanych przez dominującą klasę mieszczańską [Hurst 2007].

W jednej z interpretacji genezy opieki państwowej nad chorymi Foucault wiąże popularyzację państwowej opieki medycznej z kolektywnie kontrolowaną strukturą, obejmującą całe społeczeństwo, jak też z nadzorem nad lekarzami oraz medycyną jako taką [Foucault 1999]. Utożsamienie opieki medycznej z ideą narodu wiąże się z pewnego rodzaju specyfiką percepcji choroby jako zjawiska społecznego. Powstająca wtedy „medycyna gatunków” opierała się na założeniu, że żadna przestrzeń społeczna nie jest uprzywilejowana pod względem podatności na rozprzestrzenianie się choroby. Te szczególne uwarunkowania naturalne stały się podwaliną medycyny państwowej, opieki zdrowotnej, będącej dobrem narodowym. Pojawia się także konieczność realizowania stałej, ogólnodostępnej polityki pomocy. Jednak aby do tego doszło, musiał zmienić się sposób myślenia o samej chorobie, musiało dojść do zmiany paradygmatu nazywanej przez Foucaulta „narodzinami kliniki”.

Analizując historyczny rozwój „kliniki”, Foucault zauważa, że „przestrzeń, w której choroba przebiega i wyodrębnia się i rozwija, jest przestrzenią absolutnie otwartą, bez podziału oraz bez uprzywilejowanej i określonej figury [...] przestrzenią jednorodną, w której możliwa jest tylko integracja spojrzenia, które pojawiając się znika, oraz opieki, której wartość polega jedynie na przejściowej kompensacji: jest to przestrzeń zbudowana z podobieństw między jednostkami oraz opieki roztaczanej przez lekarza domowego nad nie spętanym chorym” [Foucault 1999, s. 39]. Taka forma opieki wymaga wysiłku całego społeczeństwa oraz aparatu państwowego. W okresie rewolucji francuskiej pojawiają się opinie o konieczności nadzoru państwa nad medycyną, a z drugiej strony o utrzymywaniu jej przez owo państwo. Pojawia się wtedy medycyna opieki domowej, rodzinna, indywidualna, która musi obejmować całą przestrzeń społeczną w związku z niemożliwością pełnego kontrolowania zjawisk chorobowych. Owo „instytucjonalne uprzestrzennienie się choroby” [Foucault 1999] stanowi główną przyczynę ustanowienia nadzoru państwowego nad medycyną oraz chorymi.

Niezwykle interesująca z punktu widzenia społeczeństw, które w dzisiejszych czasach coraz częściej opierają swoje funkcje opiekuńcze na sektorze pozarządowym, wydaje się pojawiająca się w XVIII wieku krytyka fundacji szpitalnych. Wykazywano, że dobra przekazywane fundacjom szpitalnym mają charakter dóbr niezbywalnych, co w konsekwencji prowadzi do swego rodzaju przywłaszczenia ich przez biednych. Problem polegał na tym, iż zauważono zmienny charakter biedy, jak też jej zmienność terytorialną. Argumentowano, że nadzór państwa nad majątkiem fundacji będzie bardziej skuteczną formą pomocy kierowanej przez fundatorów, których wolą przeciwieństwem była pomoc wszystkim ludziom. Stąd też nadzór nad tą sferą działania publicznego koncentrował się na traktowaniu dóbr przyznanych fundacjom szpitalnym jako majątek wspólny: „Fundacja, jedyna w swoim rodzaju i nienaruszalna, powinna rozpuścić się w przestrzeni powszechnej pomocy, której społeczeństwo jest zarazem jedynym zarządcą i ogólnym beneficjentem” [Foucault 1999, s. 38]. Z drugiej strony rozważano tę kwestię w kategoriach ekonomicznych, w związku z którymi coraz większego znaczenia nabiera praca. Błędne myślenie donatorów starego typu polegało na tym, iż donacja kapitału oznaczała jego zamrożenie, a w konsekwencji zubożenie narodu. Pomoc winna opierać się na zasadzie pracy, będącej czynnikiem kapitałotwórczym. Wszystkie inne sposoby są półśrodkami, które prowadzą do efektu odwrotnego niż zamierzony. Powoływanie fundacji i związane z tym zamrożenie kapitału miało prowadzić do ubożenia i konieczności powoływania nowych fundacji. Jak trafnie zauważył autor *Narodzin kliniki*: „Nie można opierać pomocy ani na dobrach produkcyjnych [kapitał], ani na dobrach wyprodukowanych [zawsze dająca się skapitalizować renta], lecz na samej zasadzie, która wytwarza dobra: na pracy. Jedynie pozwalając biednym pracować, można im pomóc, nie zubażając narodu” [Foucault 1999, s. 38].

Sposób myślenia o problemach społecznych wywodzący się z „klinicyzmu” oglądu chorób wiązał się pośrednio ze sposobem konstruowania narodu. Zarówno „narodziny kliniki”, jak i nacjonalizm traktowały społeczeństwo jako pewnego rodzaju niezróżnicowaną wspólnotę opierającą się na przedpolitycznych cechach wspólnych. Jak zauważa Geisen: „ideologia państwa narodowego [...] ma na celu odsunięcie za konstrukcję wspólnoty symbolicznej realnych różnic funkcjonujących w obrębie społeczeństwa mieszczańskiego, a polegających na społecznej nierówności i wykluczeniu [Geisen 2005, s. 50]. Od momentu ekonomicznego różnicowania się społeczeństw zauważalna staje się tendencja do wykorzystywania uniwersów symbolicznych w celu zacierania tych różnic [zob. Berger i Luckmann 2010]. W przypadku procesu uprzemysłowienia jednym z głównych sposobów legitymizowania porządku mieszczańskiego był nacjonalizm. Dzięki niemu pole społeczne wraz całą masą procesów

narodowotwórczych ulega redefinicji i swego rodzaju dekontekstualizacji. Wytworzona zostaje nieodróżniona przestrzeń, dzięki której państwo uzyskuje swoją najpotężniejszą bodaj legitymizację. Dotyczy ona zarówno narodu jako „wspólnoty wyobrażonej”, jak też społeczeństwa, które staje się czynnikiem kapitałotwórczym. Jak sugeruje Geisen, powstające państwo socjalne jest swego rodzaju materialnym odpowiednikiem ideologii państwa narodowego poprzez rudymetarną kompensację ekonomiczną [między innymi za pomocą transferów socjalnych] [Geisen 2005, s. 50].

Stabilizująca funkcja państwa socjalnego odnosi się do wielu kontekstów, takich jak konflikt klasowy, sprzeczność między prawami indywidualnymi i społecznymi czy w końcu relacja między sektorem publicznym i rynkowym [Esping-Andersen 2010]. Z drugiej strony w pierwotnej fazie rozwoju państwo socjalne koncentrowało się na integracji niższych klas społecznych ze społeczeństwem mieszczańskim. Dlatego też warto podkreślić, że równie istotną funkcją była funkcja reprodukcyjna, stanowiąca bazę dla rozwoju gospodarki kapitalistycznej. Na tę funkcję zwraca uwagę Geisen, gdy pisze o przesunięciu od funkcji regulującej i pacyfikującej ku funkcjom reprodukcyjnym, zarówno w znaczeniu biologicznym, jak i symbolicznym [Geisen 2005]. Czynnikiem produkcji, jakim była praca, przemianowany został na „kapitał ludzki”. Nie dziwi więc, że właściwymi domenami państwa opiekuńczego stają się edukacja i wychowanie. Wiązało się to z czymś, co Esping-Andersen słusznie nazywa „spadkiem znaczenia korelatów klasowych” i co łączyło się między innymi z realnym wzrostem wynagrodzenia w produkcji [Esping-Andersen 2010, s. 45].

O jednej z form stabilizacji mówi koncepcja demokratycznej walki klas, która opiera się na diagnozie, iż konsensus i negocjacje zastąpiły brutalny konflikt między klasą robotniczą i klasami posiadaczy kapitału. Autorzy tej koncepcji zauważyli, popierając swoją tezę licznymi wynikami badań, występowanie zależności między rozwojem demokracji i rozwojem ekonomicznym [Lipset 1960]. W miarę rozbudowywania Keynesowskiego modelu gospodarki osłabione zostały nierówności społeczne. Z kolei gospodarcza prosperity, masowa konsumpcja oraz skromne bezrobocie gwarantowały robotnikom życie na poziomie co najmniej dostatecznym, nierzadko dając asumpt do osiągnięcia poziomu życia klasy średniej. Owo *embourgeoisement* klasy robotniczej stanowić miało zczyn nadchodzących awansów społecznych potomstwa zgodnie z zasadą merytokracji [Hurst 2007]. Kluczowym elementem owej stabilizacji był oczywiście rozwój państw socjalnych, które z biegiem czasu stały się instytucjonalnym gwarantem zdobytej stabilności życiowej.

Geneza państwa socjalnego jest niezwykle złożona. Jego rozwój doprowadził przede wszystkim do formy nowoczesnej redystrybucji, polegającej głównie na finansowaniu usług publicznych, a nie, jak chcą jego krytycy, rozdawnictwa dóbr odebranych bogatym. Jak słusznie zauważa Piketty: „nowoczesna redystrybucja zbudowana jest wokół logiki uprawnień i zasady równego dostępu do pewnej liczby dóbr ocenianych jako fundamentalne” [Piketty 2015, s. 592]. W tym miejscu odbiegamy od wyjaśnień mieszczących się w paradygmacie materialistycznym, który w procesach społecznych i rozwoju historycznym widzi przemiany w bazie materialnej i ekonomicznej. Inne wyjaśnienie opiera się na założeniu, że to pojawienie się praw [szerzej rozumianych jako zespół idei] w różnych tradycjach politycznych dało asumpt do budowania skoordynowanych systemów wsparcia publicznego. Rozwój owych praw i stojących za nimi idei wiązał się z rozprzestrzenianiem się pewnego rodzaju idei uniwersalistycznych, które zrównywały ze sobą różne kategorie społeczne, tworząc coś w rodzaju abstrakcyjnej wspólnoty.

W tradycji europejskiej rozwój uniwersalistycznych poglądów na naturę człowieka w relacji do prawa powszechnego, a więc takiego, które będzie wykraczać poza prawo stanowione, rozpoczyna się w starożytności. Jednym z bardziej wyrazistych poglądów tego rodzaju była stoicka doktryna filozoficzna, która zakładała istnienie prawa rozumu, które transcenduje każdy porządek polityczny. Innym przykładem uniwersalizacji jest rozwój chrześcijańskiej doktryny filozoficznej. Dopiero w XX wieku następuje intensywny rozwój doktryny praw człowieka, które odnoszą się do każdego, niezależnie od pozycji społecznej, pochodzenia etnicznego czy płci. Ich istotą jest również niezbywalność, co w praktyce oznacza, że nikt nie może zostać ich pozbawiony. Jednym z kluczowych elementów korpusu praw człowieka są prawa socjalne, które z kolei wiążą się z prawem do edukacji, zabezpieczenia socjalnego, ochrony rodziny, oraz prawo do stałego polepszania warunków życia [Gronowska 2010].

Ten rodzaj wyjaśnień wiąże się z założeniem, iż to rozwój pewnego zespołu idei kształtuje w znacznym stopniu rzeczywistość społeczną. Można powiedzieć, że w sporze o dziejotwórcze znaczenie idei podpisujemy się w tym paragrafie pod poglądem Maxa Webera, dokonującego pozytywnej krytyki materializmu historycznego, stwierdzającego, że to rozwój pewnych idei kształtuje rzeczywistość społeczną, zwłaszcza tę związaną ze strukturą społeczną. Podobnie rzecz się ma w przypadku ewolucji myślenia o państwie socjalnym. Nie należy rzecz jasna nie doceniać czynników ekonomicznych, które z całą pewnością tworzą ramę dla systemów zabezpieczeń społecznych w Europie, o czym przekonuje chociażby wzrost udziału podatków w dochodzie narodowym brutto od początku wieku XX.

Z drugiej strony nie można nie doceniać roli idei oraz wydarzeń historycznych, pod wpływem których państwa zdecydowały o przyjęciu i ratyfikacji szczególnych dokumentów odnoszących się do praw człowieka, takich jak Powszechna deklaracja praw człowieka czy Europejska karta socjalna.

W tej ostatniej artykuł 12, stanowiący tak zwany twardy rdzeń Karty, w skład którego wchodzi zespół praw socjalnych, określa, iż państwa ratyfikujące zobowiązane są do ustanowienia bądź utrzymywania systemu zabezpieczeń społecznych na zadowalającym poziomie, spełniającym minimalne standardy [Gronowska 2010]. Warto dodać, że na wzrost znaczenia roli praw człowieka wpłynęły wydarzenia związane z rozszerzeniem się totalitaryzmów w XX wieku, które pokazały, że narodowa ochrona prawna jest w znaczeniu mierze niewystarczająca i konieczna jest internacjonalizacja ochrony praw człowieka [Piechowiak 1999].



ROZDZIAŁ 5

Edukacja przeciw biedzie i ku solidarności

Edukacja przeciw biedzie i ku solidarności

5.1. O POTRZEBIE WIEDZY, KTÓRA (DE)MASKUJE, I GLOBALNEJ EDUKACJI PRZYWRACAJĄCEJ ODRUCH SOLIDARNOŚCI

W rozdziale trzecim pisaliśmy o znaczeniu teorii kultury ubóstwa Oscara Lewisa dla tendencji kształtujących rozwiązywanie problemów społecznych. W tym miejscu, powracając do tej teorii, zwracamy uwagę na dyskursywność i zarazem polityczność procesu recepcji danych naukowych dotyczących biedy. Dane te są z pewnością danymi wrażliwymi, także z uwagi na pracę ideologii, od której nie jest wolny żaden przekaz dotyczący relacji opartych na różnicy. Z jednej strony buduje to pewną rezerwę wobec wyników badania biedy, z drugiej jednak mówi o tym, że świat na nie reaguje i – co za tym idzie – stwarza szansę realnego wpływu rozstrzygnięć naukowych na rzeczywistość społeczną. Tym samym otwiera się pole do myślenia o edukacyjnym „przekładaniu” perspektywnie brzmiących konkluzji badawczych na zmiany w społecznym i jednostkowym podmiocie, sprzyjające – postulowanemu w tej książce – przywracaniu odruchu solidarności i osiągnięciu skuteczniejszych rozwiązań problemu biedy.

Co ciekawe w tym kontekście, ten amerykański antropolog uznał, że jednym z jego ważniejszych ustaleń badawczych jest stwierdzenie, iż „ubodzy nie rozwijają tej subkultury w poczuciu triumfu, ale jest ona wyrazem ich rozpacz i protestu” [za: Kostyło 2008, s. 52]. Piotr Kostyło, analizujący tę i inne teorie biedy, zauważył trafnie, że „[c]hociaż nie było to intencją Lewisa, to teoria kultury ubóstwa przyczyniła się do wzmocnienia – i tak już silnego w Stanach Zjednoczonych – przekonania, że winę za swój stan ponoszą sami biedni [...]” [tamże]. Teoria ta „stała się jedną z podstaw ideologii obwiniania biednych za ich stan” [tamże, s. 58]. Ideologii neoliberalizmu, formatującej w ostatnich dziesięcioleciach myślenie i działanie społeczne, a odwołującej się do wolności jednostki i skrajnie limitującej jej wspieranie, zarówno w działaniach ugruntowanych etatystycznie [inter-



1.
Ogromną rolę w upowszechnianiu tej edukacji w Polsce odegrały projekty realizowane w ostatnich kilkunastu latach przez uczelnie i szkoły, organizacje pozarządowe, czasem z inicjatywy i ze wsparciem niektórych resortów rządowych (MSZ, MEN), między innymi projekt *Nauczycielki zmieniają świat. Włączanie edukacji globalnej do systemu szkolenia nauczycieli i przyszłych nauczycieli w Polsce*, zrealizowany przez Instytut Globalnej Odpowiedzialności w latach 2013–2015. Zob. Kuleta-Hulboj, Gontarska 2015.



2.
https://www.polskapomoc.gov.pl/Edukacja_globalna_1603.html (dostęp: 3.01.2016).

wencjonizm państwowy), jak i odwołujących się do wspólnotowych norm życia społecznego. Można powiedzieć, że pomoc społeczna organizowana w ramach tej ideologii traci rację bytu. W praktyce jest ona radykalnie ograniczana. Pozostaje przy tym uderzające, że „chcąc ograniczać do minimum pomoc społeczną, wskazuje się, iż chodzi o dobro biednych” [tamże]. Z nieustannym odwołaniem do wyników badań Oscara Lewisa, pod szyldem działania na rzecz osób dotkniętych biedą, rozwija się stale neoliberalna retoryka przełamania kultury ubóstwa, a w ślad za nią praktyka społeczna oraz – czasami drastyczne – sposoby rozwiązywania tego problemu. Jak widzi to Kostyło, analizując współczesne formy pomocy społecznej, „rzucanie na głęboką wodę”, „ostra konfrontacja”, bezwzględne dążenie do „stawania na własnych nogach” – to tylko niektóre z elementów tego dyskursu [tamże].

W związku z tym istotnym aktualnym zadaniem edukacyjnym wydaje się kształtowanie świadomości funkcjonalnego wykorzystywania teorii „w ogóle” i – w świetle zaistniałej sytuacji – w szczególności kultury ubóstwa Oscara Lewisa. Oczywiście jawi się przy tym niezbędność krytycznego myślenia, pozwalająca identyfikować nie tylko samą sytuację i ewentualnie jej przyczyny, ale i struktury, które uformowały podstawę wybiórczego stosowania teorii, na przykład koncepcji Lewisa, do operacjonalizacji pomocy ubogim osobom i środowiskom, a także wyraźnego przekłamywania badawczych konkluzji, szeroko dzisiaj stosowanego do uzasadniania praktyki niedostrzegania biedy i zaniechania pomocy. Ta funkcjonalność z dużym prawdopodobieństwem uformowała dzisiejszy „zanik odruchu solidarności”, charakteryzujący współczesne, paradoksalnie wysoko cywilizowane społeczeństwa. Interesujące nas w tej książce procesy ubiedniania i ubogacania, jako dyskursywne praktyki w świecie opierającym się na podziałach, mają w tym epistemologicznym przekręcie dość czytelne źródło i reprezentację. Ich identyfikacja może stanowić ważny element postulowanej tu edukacji. W dążeniu do przywrócenia odruchu solidarności i postawienia jej w miejsce konkurencji kolosalne znaczenie może mieć wiedza [Foucaultowska władza-wiedza], która maskuje, ale i demaskuje różne formy panowania, skutkujące podporządkowaniem i odpowiedzialnością. Konstruowana w ramach edukacji krytycznej – w szczególności krytycznej edukacji medialnej [zob. m.in. Szkudlarek 1999], bo formacyjna siła mediów ciągle rośnie – może waleń przyczynić się do zmiany neoliberalnego formatu w myśleniu o biedzie i pomocy społecznej.

Myślenie to, a zarazem kształtująca je edukacja – edukacja przeciw biedzie, w stronę solidarności – powinny mieć charakter globalny. Wspomnieliśmy bowiem o globalnym współcześnie charakterze problemów społecznych i potrzebie takiego właśnie, globalnie organi-

zowanego ich rozwiązywania, zgodnie z opinią Zygmunta Baumana: „Nasze obecne niedole i problemy we wszystkich swoich odmianach i odcieniach mają globalne korzenie i wymagają globalnych rozwiązań” [Bauman 2007b, s. 236].

Od lat rozwija się idea edukacji globalnej¹, w którą „edukacja przeciw biedzie” znakomicie się wpisuje. „Zadaniem edukacji globalnej jest wyjaśnianie globalnych współzależności, przyczyn problemów współczesnego świata i wyzwań z tym związanych. Edukacja globalna ma przybliżyć społeczeństwu zagadnienia dotyczące sytuacji uboższych krajów, jak również pokazywać wzajemne zależności między Polakami a mieszkańcami krajów rozwijających się. Edukacja globalna powinna prowadzić do osobistego zaangażowania na rzecz walki z ubóstwem oraz włączenia się w proces budowania globalnego społeczeństwa opartego na zasadach solidarności, równości i współpracy”². Definicja ta – jak głosi informacja na stronie Ministerstwa Spraw Zagranicznych – wypracowana została w ramach procesu międzysektorowego [serii pięciu spotkań przedstawicieli organizacji pozarządowych, ministerstw, uczelni, instytucji edukacyjnych, które odbyły się w latach 2010–2011] na temat edukacji globalnej w Polsce. W związku z tym można wyrazić w tym miejscu nadzieję, że tak zorientowana edukacja globalna jest edukacją przeciw biedzie i zarazem ku solidarności, i że – oferowana przez polskie szkoły, uczelnie i organizacje pozarządowe – obejmuje szeroko rozumiane społeczeństwo. O tym, że nadzieja ta nie jest bezpodstawna, mogą świadczyć między innymi działania Polskiej Akcji Humanitarnej, która na potrzeby prowadzonej przez siebie i innych globalnej edukacji od lat publikuje rzetelne i stale aktualizowane informacje na temat globalnej biedy³. Znakomite podstawy rozwoju edukacji globalnej stwarza z jednej strony treść, z drugiej zaś masowy charakter opracowań przygotowanych przez Radę Europy⁴.

Natomiast w sferze teoretycznej refleksji edukację globalną owocnie zasilają prace pedagogów krytycznych, w Polsce między innymi książka pod redakcją Magdaleny Kulety-Hulboj i Marty Gontarskiej [2015]. To zarówno wprawna konceptualizacja wielu złożonych zagadnień, wchodzących w zakres pojęcia edukacji globalnej, jak i krytyczna rekonstrukcja jej *status quo*, dokonywana w perspektywie analizy dotychczasowych osiągnięć i problemów w realizacji jej celów. Chodzi między innymi o postawę dociekania – w naszym odczuciu prezentowaną przez autorów – koncentrującego się na strukturach formujących przyczyny biedy i rodzących wszechogarniające poczucie niemożności ich przełamania. Strukturach, które dzisiaj wydają się niemożliwe do konstruktywnego zdiagnozowania, bo stabilizowane są w wyniku niezwykle skutecznej pracy foucaultowskich urzędów [dyspozytyw ubiedniania/ubogacania w neoliberalnej kondy-



3.
Zob. na przykład:
A ty, czujesz klimat? – Polska Akcja Humanitarna; *Inspiracje ze Szkół Globalnych. Edukacja Globalna w praktyce – Polska Akcja Humanitarna* [między innymi o wpływie zmian klimatycznych na jakość życia ludzi i wzrost poziomu ubóstwa]; *Jak mówić o większości świata. Rzetelna edukacja o krajach globalnego Południa – Polska Akcja Humanitarna* [o biedzie, która dotyka większość świata, a wiedza o niej jest zwykle mało rzetelna].



4.
Na przykład: *Przewodnik po edukacji globalnej. Poradnik dla edukatorów: jak rozumieć i realizować edukację globalną* – Centrum Północ-Południe Rady Europy [edukacja globalna na rzecz walki z biedą, w poradniku diagnozowana jako globalna].

cji rzeczywistości funkcjonuje z ogromną siłą]. Książka Kulety-Hulboj i Gontarskiej stanowi doskonały grunt dla refleksji i działań w zakresie krytycznej, występującej przeciw biedzie i kształtującej solidarność edukacji globalnej, odpowiadającej na różne, choć wspólne problemy zglobalizowanego świata.

Warto zabiegać o tego typu edukację i stwarzać możliwie szerokie podstawy jej rozwoju. Akcentując w niej bezwzględną potrzebę niezatrzymywania się w diagnozach biedy na poszczególnych przyczynach tego zjawiska [tworzących obraz jedynie powierzchowny i często bardzo mylący], lecz dociekania struktur, które uformowały jego warunki, niewątpliwie otwieramy bowiem przestrzeń prawdy. Dopiero w takiej przestrzeni – poza ontologią pozoru i epistemologią uniku [jeżeliby definiować ją słowami Tomasa Szuklarka [2009, s. 35]] – mogą powstawać kontrmiejsca biedy, o których wspominaliśmy na początku tej książki. W niej możliwe wydaje się stawanie twarzą w twarz ze sobą jako innym, pogrążonym w biedzie. W niej też może urzeczywistniać się nienarażone na cyniczny osąd postrzeganie biedy, niezbędne w powstawaniu nowego, opartego na solidarności myślenia o niej i rozwiązywania związanych z nią problemów. To postrzeganie pojawia się wtedy, kiedy – zdolni do zauważenia niesprawiedliwości obecnej w rozmaitych przejawach społecznych nierówności, które ubiedniają, krzywdząc i doprowadzając do cierpienia – uwewnętrzniamy odwrócony obraz porządku, w jakim niesprawiedliwość ta mogła zaistnieć, i konstruujemy heterotopię [umiejscowiony porządek; ład, który jest utopią, ale i fizyczną realnością, skoro możliwy był do pomyślenia].

Przeźrenie prawdy to przy tym nie żaden odległy ideał, lecz intencjonalna działalność o charakterze edukacyjnym. Osiąganie przeźrenia prawdy, jako demaskowanie pracy społeczno-politycznych i kulturowych urzędów, zasłaniających strukturalne ubiednianie/ubogacanie, można rozumieć jako podstawowy cel edukacji przeciw biedzie, w stronę solidarności.

Realizacja tego celu obejmowałaby swoim zasięgiem działania daleko szersze aniżeli te, które podejmuje przedstawiona wcześniej edukacja globalna, realizowana przez agendy unijne czy organizacje pozarządowe. Dotyczyłaby zarówno badań aktualizujących definicje i pola znaczeniowe rozumienia biedy [strukturalne podejście uniemożliwiłoby na przykład wybiórcze i w pełni funkcjonalne odczytania teorii kultury ubóstwa Oscara Lewisa], jak i wielu innych, a być może wszelkich postaci ubiedniania/

ubogacania, będącego urzędowaniem rzeczywistości na korzyść jednych i krzywdę drugich.

5.2. PRODUKCJA CIERPIENIA I MOŻLIWOŚCI JEGO EDUKACYJNEJ ALOKACJI

5.2.1. O SPOŁECZNYM WYTWARZANIU I WYKORZYSTYWANIU CIERPIENIA

Wielokrotnie dyskutowaliśmy w tej książce na temat problemu wykorzystywania cierpienia i konstruowania obojętności wobec niego. To niewątpliwie efektywny dyspozytyw [posługując się językiem Foucaulta] i jeden z podstawowych mechanizmów biurokratycznych służących utrzymaniu społecznego *status quo*. W tym miejscu, zbliżając się do zakończenia, ponownie i z naciskiem zwracamy uwagę na cierpienie.

Bieda, będąc jedną z elementarnych form cierpienia, wymaga od każdego z nas pewnego ustosunkowania się. Nie jest to oczywiście roszczenie indywidualne. Zasoby kulturowe, takie jak stereotypy, uprzedzenia, mity kulturowe czy po prostu poglądy na temat zastanej rzeczywistości, służą podtrzymaniu nie tylko oczywistości i akceptacji danego stanu rzeczy, ale również jego naturalizacji. Innym celem przyświecającym niniejszym rozważaniom jest próba zbadania możliwości pewnego przeformułowania myślowego sfery społecznej. Chodzi bardziej o możliwość spojrzenia na społeczeństwo jako domenę opieki, odpowiedzialności i akceptacji aniżeli tradycyjne rozpatrywanie go w kategoriach zasad, przepisów, norm i kar. Istotną rolę przy tak sformułowanym zadaniu przypadnie naukom społecznym, które wydają się nie tylko swoistą obietnicą, ale również realną możliwością spojrzenia na społeczeństwo jako domenę troski i odpowiedzialności za drugiego człowieka, nie zaś tylko zbiór reguł i zasad funkcjonowania. Istotną inspiracją w tym zakresie będą badania antropologów zajmujących się problemem społecznych mechanizmów konstruowania obojętności wobec cierpienia [Herzfeld 1992; Herzfeld 2004; Das 2007; 1995].

Społeczne sposoby konstruowania obojętności stanowią źródło pewnego rodzaju dystansu uzyskiwanego przez instytucje biurokratyczne, które w ramach swoich systemów klasyfikacji doprowadzają do efektu wykluczenia, a także lekceważenia cierpienia [Herzfeld 1992]. Michael Herzfeld, analizując biurokrację w kontekście budowania przez nie uzasadniania zadawanych krzywd, doszedł do wniosku, że obojętność niekiedy jest zamierzeniem celowym. Biurokrację stworzono po to, aby chronić interesy obywateli. Jednak biurokracja, jak każda struktura, uzależniona jest od działania konkretnych podmiotów. Te z kolei nie muszą odzwierciedlać

założeń tkwiących u podstaw powołanego mechanizmu biurokratycznego. Istotne z punktu widzenia prowadzonych przez nas rozważań jest prześledzenie i przeanalizowanie sposobów, w jakie struktury biurokratyczne wykorzystywane są do osiągnięcia celów stawianych przez jednostki lub grupy interesu. Przykładem tego rodzaju badań jest praca Michaela Herzfelda *The Social Production of Indifference*, poświęcona analizie społecznych form wytwarzania obojętności w różnych kontekstach kulturowych. Zauważa on, że sankcjonowanie obojętności pozwala na dokonywanie aktów ludobójstwa i milcząco do nich zachęca, jednocześnie wzmacniając drobne i mniej sensacyjne wykorzystanie tej samej logiki. Obojętność oznacza w jego ujęciu „odrzuć tych, którzy są inni, a także uzasadnienie w ramach danej grupy, opierające się na familiarności i naturalności. Obojętność jest arbitralnie selektywna, jest to «moralne alibi dla bierności»” [tamże, s. 33].

W proces społecznego wytwarzania obojętności zaangażowane są mechanizmy biurokratyczne, które w skrajnych przypadkach odmawiają pewnym grupom lub jednostkom udziału w szeroko rozumianej wspólnotocie ludzkiej. W postaci mniej skrajnej proces ten będzie polegać na mniej lub bardziej wyraźnym odrzuceniu lub odmowie posiadania uprawnień czy prerogatyw grupie lub pewnej kategorii społecznej. Odrzuć to ma charakter arbitralny, lecz jak zauważa Herzfeld, jest „moralnym alibi dla bierności” [tamże]. Jednym z mechanizmów owego zjawiska jest klasyfikacja, która może prowadzić do eksterminacji człowieka w konsekwencji pewnego rodzaju etykietyzacji. Przedstawione tu mechanizmy społecznego wytwarzania obojętności również są oparte na systemie klasyfikacji funkcjonującym w ramach kluczowego z punktu widzenia państwa systemu biurokratycznego, którym jest system edukacji. Dalej przedstawiamy fragment badań prowadzonych w tym kontekście, które będą obrazować mechanizm wytwarzania obojętności wobec cierpienia. Owo wytwarzanie obojętności powstaje między innymi w wyniku oddziaływania mechanizmów biurokratycznych, które stają się nieuniknionym elementem potocznego doświadczenia. Jedną z kluczowych instytucji wpisujących się w ten mechanizm jest właśnie system edukacji. Biurokracja, jak zauważa Herzfeld, są w pewnym sensie „teologiami państwa”, dzięki którym jednostka istnieje i funkcjonuje w ramach złożonego mechanizmu państwowego. Cierpienie, będące efektem odrzucenia czy obojętności, jest przykładem trudnego do zniesienia przez społeczeństwo *residuum*, o którym Veena Das pisze na przykładzie analizy kultur, w których kobiety narażone są na opresję. Jej zdaniem społeczeństwo musi ukrywać przed samym sobą to, ile cierpienia spada na jednostki za cenę przynależności do niego [Das 2007]. Konstatacja ta dotyczy nie tylko drastycznych sposobów zadawania cierpienia, jakie spotykamy we współczesnych Indiach, ale rów-

niez mniej intensywnych jego form, do których zaliczyć należy wykluczenie społeczne oraz zróżnicowane formy stereotypizacji jednostki ze względu na pochodzenie społeczne.

Dlaczego cierpienie jest istotne w kontekście legitymizacji porządku społecznego w ramach instytucji biurokratycznych? Począwszy od rozważań Webera na temat zracjonalizowanej koncepcji ładu, zakładających, iż jego istnienie wymaga wytłumaczenia obecności rozłożonego nierównomiernie w społeczeństwie cierpienia [Weber 2006], a skończywszy na konstatacji Herzfelda, iż wyjaśnienie problemu cierpienia tkwi w teoriach teodycei, łączących doświadczenie potoczne z teoriami kosmologicznymi [Herzfeld 2004], można dojść do wniosku, że cierpienie jest w każdym momencie pewnym *residuum* społecznego działania, które niekiedy będzie wymagać potężnego aparatu wyjaśniającego. Cierpienie, rozumiane zgodnie z sensem, jaki nadaje mu Weber, można traktować jako niezbędny element życia każdego społeczeństwa, które zwykle poprzez symbole religijne nadaje mu pewien sens, mimo że bywają okresy, kiedy jego sensowność czy intensywność nie może znaleźć wyjaśnienia. Jak sugestywnie przekonuje Herzfeld w kontekście analizy społecznych sposobów wykorzystania cierpienia: „jest [ono] koniecznym warunkiem pedagogicznej władzy w edukacji, jest nieodzowną ceną, jaką przychodzi nam płacić za rozsądek i doskonalenie duchowe. Jednak w każdym społeczeństwie arbitralne niedopełnienie sprawiedliwości – często popełniane w imię demokracji bądź też innej świeckiej moralności – wymaga wyjaśnienia: w «odczarowanym» świecie, w którym to, co boskie, nie jest już źródłem niekwestionowanej władzy [...] nowe immanencje «człowieczeństwa», «demokracji», «socjalizmu», «zwykłej przyzwoitości» i «racjonalności» muszą tak samo odpowiedzieć sobie na pytanie: «Czemuś mnie opuścić?»” [Herzfeld 2004, s. 306].

Tego rodzaju świeckie teodyceje stanowią w pewnym sensie reakcję na codzienne niepowodzenia i porażki społeczeństwa demokratycznego, biurokracji czy też jej kluczowych przejawów. W każdej z tych sfer jednostka może doświadczyć porażki, traktowanej także jako porażka życiowa w przypadku edukacji opartej na zasadzie rywalizacji, co wymagać będzie reakcji, chociażby nawiązujących do sensowności ludzkich działań w kontekście odmowy przyznania jednostce określonego statusu czy prerogatyw lub, zwyczajnie, niesprawiedliwego potraktowania. Całość, przyodziana w kategorii moralne, przypominać będzie klasyczną świecką teodyceę. Cierpienie, na co wskazuje Das, ma podwójne znaczenie dla jednostki [Das 2007]. Z jednej strony stanowi element jej instytucjonalnego dyscyplinowania, mechanizmu, który wykorzystując cierpienie, kształtuje moralnego członka społeczeństwa. Z drugiej strony zwraca uwagę na złośliwość

towarzyszącą bólowi zadawanemu konkretnemu człowiekowi w imię pewnych ideałów, takich jak nowe społeczeństwo, wolny rynek czy polityka monetarna.

Wyłania się tu pedagogiczne znaczenie cierpienia rozumianego szeroko: od konkretnego doznania cielesnego, poprzez stan psychiki, aż do strukturalnych i symbolicznych nacisków prowadzących do zajęcia bądź potwierdzenia niskiej pozycji społeczno-ekonomicznej jednostki. Z tak rozumianym cierpieniem wiąże się trudność polegająca na zaangażowaniu nauk społecznych w potwierdzenie społecznego *status quo*. Roszczenia do legitymizacji porządku społecznego znajdują odzwierciedlenie zarówno w aparacie pojęciowym nauki, jak i w jej strukturze. Społeczne sposoby wykorzystania cierpienia zakładają, że pedagogiczna funkcja władzy nad jednostką opierać się będzie na cierpieniu. Jak widzieliśmy, Veena Das zauważa podwójny charakter cierpienia: zdolność do kształtowania istot ludzkich, moralnych członków społeczeństwa, oraz złośliwość ujawniającą się w zadawaniu cierpienia w imię wielkich projektów społeczeństwa. Czy można wobec tego mówić o pedagogice cierpienia? Jeśli jest ono nie tyle efektem przypadkowości w życiu człowieka, ile wytworem, strategią zarządzania wytwarzaną przez instytucje biurokratyczne i państwowe, to powinniśmy z oczywistych względów rozpatrywać je w kategoriach pedagogicznych. To z kolei odsyła do pytania: czy wobec tego trzeba uznać, iż nie należy współpracować ze strukturami państwowo-biurokratycznymi w celu poprawy losu najbiedniejszych w imię pewnego rodzaju sprawiedliwości?

Przyjąwszy tezę o pedagogiczności cierpienia, należałoby rozpatrzyć sposoby, dzięki którym społeczeństwo czy państwo wykorzystujące biurokrację lub inne formy roszczenia do ładu, społecznego nomosu, osiąga efekt w postaci trwałego ładu społecznego. Stanowią one konieczny element istnienia struktury, jednak z punktu widzenia losów jednostek, które w wyniku owych zabiegów doświadczają cierpienia, owo legitymizowanie porządku wiąże się z ryzykiem obarczenia jednostki zbyt dużym ciężarem istnienia społeczeństwa. Koszty funkcjonowania ładu społecznego dla niektórych mogą okazać się zbyt wysokie. Takie przeformułowanie pojęcia cierpienia wraz z analizą społecznych sposobów jego wykorzystania stanowi być może jedno z głównych wyzwań współczesnych nauk społecznych.

System edukacji, jako przykład sprawnie działającej biurokracji, jednocześnie zadaje cierpienie i tworzy pedagogiczne strategie służące internalizacji przyczyn porażki życiowej, która rzadko uzależniona jest od woli jednostki. Zdaniem Das cierpienie może być również świadectwem cha-

otycznej natury świata, choć jak wskazuje ona w swoich analizach poświęconych współczesnym Indiom, jest ono przede wszystkim produktem instytucji państwowych, które generują i rozdzielają cierpienie w ramach realizowanych przez siebie celów [Das 1995]. Można w tym kontekście przypuszczać, że podobnie jak w przypadku dyscyplinowania ciała i tożsamości „ubogiego”, cierpienie jest w dużym stopniu umiejscowione w ciele, jednak jego zasoby będą społecznie generowane i dzielone w sposób nierównomierny, zgodnie z założeniami określonej ekonomii politycznej. Akceptacja tej sytuacji wymaga wytworzenia mechanizmów legitymizujących arbitralne przydzielenie cierpienia bądź też mniej lub bardziej zaawansowaną ich internalizację, między innymi jako efekt działania zasobów kulturowych, które doprowadzają w konsekwencji do akceptacji arbitralnego położenia. Jednym z kluczowych mechanizmów wytwarzania owej zgody jest właśnie systemem edukacji.

Jak paradoksalnie kwituje Herzfeld: „wymierzanie bólu naznaczone jest zasadnością funkcjonowania społeczeństwa, ale też jego bezzasadnością – uciskiem, który [...] [utożsamić można] z państwem, my jednak możemy to każdorazowo postrzegać jako naruszenie indywidualnej tożsamości w interesie takiego czy innego konformizmu” [Herzfeld 2004, s. 310]. Podwójny charakter cierpienia polega na funkcji dyscyplinującej i paradoksalnym bezsensie okrucieństwa, które odkrywa do pewnego stopnia prawdę o państwie, które niekiedy nie ma nic do zaoferowania oprócz nagiej przemocy, kiedy okazuje się, że jest niczym więcej niż aparatem ucisku. Ciało w takich przypadkach ma odtworzyć ład społeczny. Konformizm zaś, o którym pisze, oznacza szeroko rozumiany kompromis między zbiorowością i własnym „ja”. Rozumie przez to sferę pomiędzy podporządkowaniem i oporem, gdzie aktorzy, posiadając ograniczone zasoby stanowiące repertuar ról, balansują pomiędzy zgodą na internalizację porządku oraz niezgodą na cierpienie będące konsekwencją tego pierwszego. Społeczeństwo wymierza ból w imię legitymizacji własnego istnienia, z drugiej strony [nadmierne] zadawanie cierpienia może wywierać efekt odwrotny, kiedy okazuje się, iż to państwo/władza jest niczym więcej niż nieuzasadnionym okrucieństwem. Jednym z procesów, dzięki którym społeczeństwo rozdziela władzę, przywileje, pozycje społeczne, a w konsekwencji naraża na cierpienie określone grupy społeczne czy jednostki, jest edukacja, będąca nośnikiem międzygeneracyjnej sprawiedliwości bądź niesprawiedliwości społecznej [Gromkowska-Melosik

i Gmerek 2008; Kwiecieński 2002]. Rola wykształcenia w dziedziczeniu biedy i przywilejów jest bezdyskusyjna, o czym świadczy niezliczona ilość badań i publikacji poświęconych temu problemowi.

5.2.2. EDUKACJA JAKO UMIEJSCOWIENIE W STRUKTURZE I ALOKACJA CIERPIENIA

Nasze zadanie, w ramach rozważań poświęconych systemowi edukacji traktowanemu jako podstawowa forma biurokracji państwowej, polegać będzie na rekonstrukcji sposobów wytwarzania efektu społecznej obojętności, wykluczenia i odrzucenia w ramach tegoż systemu. Traktując edukację jako system organizowania różnic w społeczeństwie, trzeba założyć, że musi istnieć sfera symboliczna zaangażowana w znoszenie immanentnej sprzeczności, jaka charakteryzuje tenże system ukierunkowany na wzmocnienie segregacji społecznych. Twórcze interpretacje jednostek angażujących jednostki w [re]konstruowanie mitów służących naturalizacji pewnej wersji rzeczywistości można traktować jako realizację władzy opartej na negocjacji, a mimo to władzy totalnej, przenikającej „zdrowy rozsądek”, „korespondującej z rzeczywistością społeczną doświadczenia ludzi” [Williams 1980, s. 37]. Kluczową tezę kształującą nasze rozważania jest to, iż nasilenie roli segregacji społecznych charakteryzujących współczesną edukację, także w Polsce, wytworzyło u aktorów zaangażowanych w tę rzeczywistość pewnego rodzaju przeświadczenia, interpretacje, wierzenia, które nazywamy mitami kulturowymi. Ich funkcją jest przede wszystkim legitymizacja *status quo*, jak również budowanie przyzwolenia jako elementu strukturyzującego relacje między klasami społecznymi.

Wymiar klasowy wiąże się tu z funkcją reprodukcyjną systemu edukacji. Jak zauważył jeden z najważniejszych polskich socjologów zajmujących się tą sferą, szkoły różnią się nie tylko „jakością” kształcenia, ale przede wszystkim składem społecznym uczniów. Tendencja zidentyfikowana przez Domańskiego wiąże się ze wzrostem skolaryzacji całej populacji uczniów, niezależnie od pochodzenia społecznego [inkluzywny aspekt systemu edukacyjnego], przy jednoczesnym zróżnicowaniu dostępu do odmiennych pod względem „jakości” kształcenia szkół [ekskluzywny aspekt systemu edukacyjnego] [Domański 2004].

Znamienitym przykładem badań nad młodzieżą uczącą się są badania Jarosława Klebaniuka dotyczące akceptacji nierówności społecznych wśród pokolenia młodych Polaków. W badaniu wykorzystano narzędzie zwane *Social Dominance Orientation*, określające stosunek jednostki do

nierówności i hierarchii w relacjach między grupami społecznymi [Pratto i in. 1994]. Klebaniuk stwierdza, że polskie studentki i polscy studenci „systematycznie przejawiają większą akceptację nierówności społecznych [...] niż ich zachodni, zwłaszcza mieszkający w Stanach Zjednoczonych, odpowiednicy i odpowiedniczki” [Klebaniuk 2010, s. 238]. Autor badania wiąże tę sytuację z wpływem mediów, uprawiających od lat neoliberalną propagandę i propagujących rywalizację zamiast współpracy. Wydaje się, że fenomen ten wytłumaczyć można nieco dogłębniej poprzez odwołanie się do procesów socjalizacji wtórnej młodzieży. Szkoły poddane dyktatowi zasad rynku kształtują świadomość o wiele silniej niż media [Rutkowiak i Potulicka 2012]. Doświadczenia i interpretacje uczniów w dużej mierze wskazują na oddziaływanie zasad quasi-rynkowych na percepcję rzeczywistości społecznej, w tym stosunek do nierówności społecznych [Boryczko 2014].

Jeśli potraktujemy szkołę jako układ kulturowy, to okaże się, że to specyficzne mity kulturowe organizują potoczne doświadczenie badanych. Będzie to merytokratyczna postać relacji społecznych, polaryzujących klasy społeczne oraz strukturę nauczania w kontekście późniejszego zajmowania miejsca w systemie zatrudnienia [Boryczko 2015]. Charakterystyczna dla polskiego systemu edukacji tendencja segregacyjna prowadzi w konsekwencji do polaryzacji szkół ze względu na ich skład społeczny oraz analogicznie do polaryzacji będącej efektem zróżnicowanych osiągnięć uczniów. Jak zauważył Roman Dolata: „Uruchomienie sił rynkowych sprawia, że szkoły funkcjonujące w rejonach o mniej korzystnym składzie społecznym zaczynają notować odpływ uczniów. Bardziej aktywni rodzice przenoszą swoje dzieci do szkół uchodzących za lepsze, zwykle zlokalizowane na obszarach o bardziej korzystnym składzie społecznym” [Dolata 2008, s. 268].

W konsekwencji tych działań [wprowadzenie zasady rozliczalności, totalne zarządzanie jakością czy rankingi] pojawiła się również w Polsce tendencja do różnicowania się składu społecznego szkół. Zjawisko „ucieczki elit” w wydaniu edukacyjnym powoduje odpływ lepiej usytuowanych uczniów do tak zwanych szkół elitarnych, przyczyniając się do wzmocnienia polaryzacji składu społecznego szkół średnich oraz gimnazjów. W polskich warunkach sytuacja ta w zasadzie nie dotyczy rejonizowanych szkół podstawowych [z wyjątkiem szkół niepublicznych], w nieco większym stopniu dotyczy gimnazjów, częściowo omijających rejonizację [Dolata 2008], w największym zaś stopniu liceów, które w dużych ośrodkach miejskich podlegają wspomnianym zasadom. Piotr Żuk zauważył: „Społeczeństwo polskie staje się społeczeństwem obywateli zupełnie sobie obcych, żyjących w coraz bardziej odmiennych i odległych światach. A nierówno-

ści edukacyjne cementują i pogłębiają te podziały” (Żuk 2010, s. 220). Efekt, do którego prowadzi różnicowanie szkół na podstawie składu społecznego, został opisany przez Alicję Sadownik, która zrekonstruowała przestrzenie doświadczenia nastolatków, na poziomie kształcenia ponadgimnazjalnego trafiających do ekstremalnie zróżnicowanych szkół ze względu na status społeczno-ekonomiczny rodziny (Sadownik 2012). Badanie to wpisuje się w tradycję polskiej socjologii edukacji i badań nad nierównościami edukacyjnymi, które jednoznacznie wskazują na decydującą rolę miejsca zamieszkania oraz umiejscowienia szkoły (przestrzenie i w rankingach reprezentujących „jakość” szkoły) w przebiegu karier edukacyjnych oraz w kwestii szans życiowych w późniejszym rozwoju jednostki (Kwiecieński 2002).

System edukacyjny w obecnym kształcie serwuje ludziom wchodzącym w dorosłe życie antyspołeczne relacje i socjalizuje do życia opartego na rankingach i rywalizacji. Środowisko szkolne można potraktować jako specyficzne środowisko socjalizacyjne, które poddane zasadom neoliberalnego zarządzania (Rutkowiak i Potulicka 2012) staje się miejscem, gdzie następuje coś, co Rutkowiak i Potulicka nazywają erozją charakteru, a co na nasze potrzeby nazwiemy bezrefleksyjną akceptacją reguł wprowadzanych przez twórców reformy oświatowej niezależnie od reprezentowanej opcji politycznej. Analiza wyników badań przekonuje, że cele reformy wyznaczane są przez dominujący blok etyczno-polityczny zwany neoliberalizmem. Jego odpowiednik w systemie edukacji nazwany został przez Joannę Rutkowiak „programem ekonomii korporacyjnej” (Rutkowiak i Potulicka 2012). Uwidaczniająca się coraz intensywniejsza tendencja do restratyfikacji społeczeństwa poprzez implementację na skalę społeczną zasady rywalizacji i wykluczenia prowadzi do segregacji społecznych, uruchamianych przez segregacje edukacyjne.

Jednym z symbolicznych efektów utrzymywania się różnic klasowych w systemie edukacyjnym są mity legitymizujące, kompleks symboliczny pełniący funkcję mechanizmu podporządkowania. Mity legitymizujące utożsamia się z hegemonią kulturową Antonia Gramsciego czy koncepcją ideologii Karola Marksa (Jost i Sidanius 2004, s. 431). Zgodnie z teorią dominacji społecznej porównywanie grup prowadzi do dyskryminacji zewnętrznej i wewnętrznej faworyzacji w celu podniesienia samooceny (tamże).

Klasizm stanowi przykład mitu legitymizującego (tamże), który w interesującym nas przypadku przypomina zbiurokratyzowaną formę instytucjonalnego uprawomocnienia różnicy. System edukacyjny generuje róż-

nice i dystans między klasami społecznymi, wykorzystując różnicowanie potencjałów kapitału kulturowego oraz habitusów (Bourdieu i Passeron 2012), a także zinstytucjonalizowaną formę ucisku, której przykładem są mity kulturowe. Edukację można w tym ujęciu potraktować jako zinstytucjonalizowany klasizm, czyli „systematyczny ucisk jednej grupy przez drugą na podstawie różnic ekonomicznych i nieco bardziej precyzyjnie – pozycji w systemie produkcji i dystrybucji” (Barone 1999). System edukacji jest jednym z kluczowych elementów legitymizujących nierówności społeczne. Mity legitymizacji polegają na uzasadnianiu dominacji jednych grup społecznych nad drugimi. Klasizm zaś, jak zauważyliśmy, polega na „systematycznym ucisku jednych grup przez drugie” na kilku poziomach relacji: instytucjonalnym, międzygrupowym i indywidualnym. Wiąże on zarówno struktury, jak i indywidualne sprawstwo. Podstawowe wymiary funkcjonowania klasizmu wiążą się z indywidualnymi postawami i zachowaniami, systemami i praktykami społecznymi służącymi klasom uprzywilejowanym oraz kulturą, która wspiera nierówne relacje (What is classism).

Klasizm stanowi zatem formę zainstytucjonalizowanej relacji między klasami społecznymi w określonych warunkach. Poniższe przykłady, swego rodzaju świadectwa oddziaływania otoczenia edukacyjnego w warunkach zinstytucjonalizowanej rywalizacji, pochodzą z badań opisanych w książce *Paradoksalne funkcje szkoły. Studium krytyczno-etnograficzne* Marcina Boryczki. Nierówności społeczne wpisane w system edukacyjny, będące konsekwencją stosunków klasowych, okazują się elementem naturalizującym porządek selekcyjny, który opiera się na zasadach quasi-rynkowych (Boryczko 2014). Klasizm, określany jako bariera stojąca na drodze do stworzenia społeczeństwa równych szans, stanowi również główną przeszkodę w tworzeniu wspólnoty opierającej się na kooperacji i dzieleniu się (Barone 1999). Z drugiej strony należy go traktować jako konsekwencję mitu uzasadniającego istniejący arbitralny porządek, oparty na hierarchiczności i różnicy. W perspektywie prezentowanych tu wyników badań identyfikacja klasizmu jako „potocznej ideologii” uczniów funkcjonujących na quasi-ryнку edukacyjnym prowadzi do wniosku, iż stanowi on „kulturotwórczy” moment funkcjonowania reprodukcji społecznej. System edukacji, który charakteryzuje się silną selektywnością, segregacją, rywalizacją i konkurencyjnością, wymusza na jego uczestnikach konieczność interpretacji własnego miejsca w społeczeństwie, a także pewnego typu twórczej praktyki kulturowej służącej umiejscowieniu w kontekście budowania tożsamości (Willis i Trondman 2002). Idąc tropem rozważań Paula Willisa, można wskazać, że klasizm stanowi przykład interpretacyjnego zaangażowania podmiotów w proces reprodukcji społecznej poprzez użycie zasobów symbolicznych, które pozwalają nie tylko zrozumieć świat, ale

także go zaakceptować. Klasyzm jest ideologicznym uzasadnieniem dla selekcji, izolacji i oddzielania od siebie klas społecznych. Badani uczniowie uzasadniają konieczności izolowania różnych klas społecznych lub uczniów o zróżnicowanym statusie społecznym w następujący sposób:

- ☞ Podziały między ludźmi są naturalne.
- ☞ Jest to efekt sprawiedliwych kryteriów selekcji i równości szans.
- ☞ Doświadczenia z poprzednich etapów edukacji [gimnazja rejonowe].
- ☞ Komfort przebywania z „takimi samymi” ludźmi.
- ☞ Dyskomfort wynikający z przebywania z „biedniejszymi”.
- ☞ Różnice między szkołami i poziomami nauczania.
- ☞ Różnice między dzielnicami [naturalizacja różnic w przestrzeni].
- ☞ Negatywne konsekwencje „mieszania się” uczniów [Boryczko 2015].

Owa praca kultury, której efektem są między innymi nadawane przez funkcjonowanie w systemie edukacji tożsamości, jest konsekwencją implementacji quasi-rynkowych reguł prowadzących do różnicowania się składu społecznego szkół, w zależności od ich „jakości”. W konsekwencji prowadzi to do zaangażowania uczestników szkolnej rzeczywistości za pomocą indywidualnych praktyk interpretacyjnych i kulturowych w podtrzymanie systemu reprodukcji klas społecznych na poziomie edukacji. Zakładamy, że lokalne interpretacje [wiedza lokalna reprezentowana przez uczestników] ustanawiają indywidualne znaczenia procesów reprodukcji społecznej, którym zostają poddani uczniowie, między innymi za pomocą mitów legitymizacyjnych. Te z kolei, będąc wytworem pewnych społecznych uwarunkowań, przyczyniają się poprzez naturalizację w świadomości uczestników do podtrzymania *status quo*. Boryczko w badaniach nad reprodukcją klas społecznych w szkołach licealnych zauważył, że uzasadnienia własnej pozycji w systemie rywalizacji szkolnej, w przypadku uczniów szkół prestiżowych, opierają się w głównej mierze na uznaniu własnych osiągnięć jako głównego czynnika sukcesu edukacyjnego [w postaci uczęszczania do prestiżowej szkoły]. Natomiast w przypadku szkoły „gorszej jakości” zidentyfikowano, podobnie jak w poprzednim przypadku, całkowitą akceptację reguł rządzących selekcją edukacyjną, wraz z przeświadczeniem o tym, że porażka w edukacji jest konsekwencją indywidualnych niedomagań, w rodzaju lenistwa, braku motywacji czy

niezgody na hierarchiczność [Boryczko 2015].

Podsumowując, można wskazać, że niezależnie od pozycji rankingowej szkoły, do której uczęszcza uczeń [nawet w przypadku uczniów doświadczających negatywnych konsekwencji takiego stanu rzeczy], akceptowalną cechą rzeczywistości pozostaje zasada selektywności. Można zauważyć, że porządek społeczny w systemie edukacji stanowi, w perspektywie międzygeneracyjnej, genezę porządku społecznego opartego na hierarchiach społecznych. Zasada selekcji, internalizowana w ramach kształcenia formalnego, staje się podstawowym wyznacznikiem relacji społecznych w ogóle. Analiza oddziaływania mitów legitymizacji wobec funkcjonowania uczniów w kontekście urynkowienia edukacji ukazuje negatywne oddziaływanie systemu edukacyjnego na młodzież wchodzącą w dorosłe życie poprzez zaszczepianie jej antyspołecznych relacji i socjalizowanie do życia opartego na przymusie rywalizacji i konkurencyjności [tamże].

Owo umiejscowienie ucznia w środowisku formalnej edukacji regulowanej zasadami quasi-rynkowymi prowadzi do wytworzenia efektu „fetyszyzmu tożsamości”. Polega on na oddalaniu znaczeń, potencjalnie umożliwiających rozpoznanie społecznej genezy będącej strukturalną podstawą spolaryzowanego środowiska. Zamyka przez to możliwość wysunięcia roszczeń przez grupy wykluczone i pozostające w sytuacji negatywnego uprzywilejowania klasowego w stosunku do układu będącego podstawą społecznej segregacji. W najogólniejszym sensie urynkowienie edukacji opiera się na odseparowaniu pracy od kontekstu społecznego wytwarzania, na zastąpieniu społeczeństwa przez rynek i wytworzeniu uniwersalnego systemu wymiany, który doprowadza do niespotykanej kumulacji kapitału zarówno ekonomicznego, jak i symbolicznego, a także powiększenia dystansu symbolicznego dzielącego klasy społeczne przy równoczesnym zacieraniu świadomości klasowej młodzieży. Reprodukcyjna funkcja szkoły idzie w parze z jej mitotwórczą pracą prowadzącą do realizacji andyduktoryjnej oraz antyświeceniowej funkcji, która stoi w jawnej sprzeczności z wizją edukacji opartą na podnoszeniu świadomości uczniów oraz umożliwianiu głębszego rozumienia siebie, otoczenia społecznego i globalnych zależności.

Jednym z symbolicznych efektów utrzymywania się różnic klasowych w systemie edukacyjnym są mity legitymizujące, które stanowią przykład mechanizmu funkcjonującego w ramach pewnego układu biurokratycznego. Sytuacja uczniów przypomina sytuację, w jakiej znalazły się jednostki poddane procesom społecznego zobojętniania, polegającego na pewnego rodzaju odrzuceniu i odmowie posiadania uprawnień. W tym przypadku odmowa dotyczyć będzie kredencjałów przyznawanych przez szkolną

biurokrację. Jak zauważyliśmy, biurokracja szkolna, wraz z przypisanymi do niej sposobami legitymizowania skrajnie niesprawiedliwej sytuacji uczniów, funkcjonuje na zasadzie „moralnego alibi dla bierności” (Herzfeld 1992). Klasyfikacja jako uniwersalny system alokacji „ludzkiego materiału” w warunkach biurokratycznych prowadzi z jednej strony do rzeczywistego umiejscowienia na podstawie statusu społecznego, z drugiej zaś do wykluczenia na podstawie tego samego czynnika.

Przytoczony wcześniej sposób myślenia opierający się na konieczności wykluczenia w ramach systemu edukacji jest częścią potocznego myślenia jednostek. Innymi słowy, mamy tu do czynienia z pewną formą nadawania sensu cierpieniu będącemu konsekwencją wykluczenia i arbitralnej alokacji w strukturze społecznej. Wracając do myśli Das, przypadek biurokracji edukacyjnych świadczy o konieczności ukrywania tego, ile cierpienia spada na jednostkę (w tym przypadku uczniów strukturalnie skazanych na porażkę) za cenę przynależności do tej większej całości, jaką jest społeczeństwo (Das 2007).

Cierpienie jako konieczny warunek pedagogicznej władzy w edukacji stanowi cenę nie tylko przynależności, ale również doskonalenia duchowego (Herzfeld 2004, s. 306). Okazuje się bowiem, że ma ono bardzo ważny wymiar pedagogiczny, który sprowadza się nie tylko do prostego dyscyplinowania, ale także do uzasadnienia uwarunkowań strukturalnych znacznie szerszych niż perspektywa indywidualna. Sposoby uzasadniania cierpienia stanowią element indywidualnych praktyk kulturowych odtwarzanych oraz tworzonych przez podmioty zaangażowane w układy kulturowe wymuszające na nich pewne formy interpretacji. Strukturalne naciski nie oznaczają wyłącznie nagiej przemocy kierowanej przez biurokrację wobec bezbronnej jednostki, choć wykluczyć takich sytuacji nie można. Odczytywać należy je również jako formę pierwotnego uzasadnienia swojego miejsca w ramach szerszego układu, w którym spleta się brutalność materialności i ekonomii z formami kulturowymi, które kształtują, jak też są kształtowane przez praktyki kulturowe (Willis i Trondman 2002).

Wytwarzanie porządku wymaga ponoszenia kosztów przez jednostki. Jak zauważył Herzfeld, zdarza się że funkcjonowanie społeczeństwa stanowi zbyt duże obciążenie indywidualne (2004). W takich sytuacjach konieczna wydaje się bardziej wyężona praca kultury nad sposobami uzasadniania doświadczanego cierpienia, czego przykładem jest funkcjonowanie systemu biurokracji szkolnej, opartej na zasadach rywalizacji i prowadzącej do realnego ograniczenia szans życiowych młodzieży defaworyzowanej przez strukturę klasową. Akceptacja porażki, funkcjonowanie mitów uzasadniających społeczne *status quo* w świadomości uczniów, a także utoż-

samianie się z regułami społecznego „wyścigu szczurów” są sposobami uzasadniania, zadawania bądź akceptacji doświadczanego cierpienia w szerokim sensie.

5.3. PRZESTRZEŃ OBYWATELSKIEJ PARTYCYPACJI I EDUKACJA WRAŻLIWA NA MIEJSCA, KTÓRE WYKLUCZAJĄ⁵

Wypowiedź nasza koncentruje się tu na edukacji przeciw biedzie i ku solidarności, która – jak wspomnieliśmy – powinna być krytyczna i globalna, ale także [skoro sprawiedliwość społeczna jest przestrzenna] szczególnie wrażliwa na miejsca, które wykluczają. W refleksji nad tego typu edukacją szybko dryfuje się w stronę myśli o partycypacji jako warunku podmiotowego współtworzenia świata, w którym żyjemy. Stąd, zaczynając od przypomnienia polityczności pojęcia wykluczenia, szczególnie istotnej w odnawianiu aktualnego paradygmatu i podtrzymujących go ideologii, dojdziemy finalnie do znaczenia przestrzeni demokratycznej.

Pojęcie wykluczenia zrobiło karierę w związku z załamaniem się systemu zabezpieczeń społecznych, wzrostem bezrobocia, rozszerzaniem się ubóstwa i innymi elementami neoliberalnej rzeczywistości (Lister 2007, s. 96–97). Ruth Lister, analizując, jak w jej ramach nasilające się problemy biedy rozwiązywane są w krajach Unii Europejskiej, nie pozostawia wątpliwości co do politycznego charakteru pojęcia wykluczenia i zwraca przy tym uwagę na jego funkcję substytutywną i maskującą wobec fiaska dotychczasowych rozwiązań w zakresie walki z ubóstwem. Stwierdza, że „wykluczenie” to „termin przyjęty przez Komisję Europejską pod koniec lat 80., częściowo po to, aby zmniejszyć niechęć niektórych członków rządów do stosowania słowa «ubóstwo»” (tamże, s. 97).

Wykluczenie może więc być funkcjonalne w warunkach niemocy państw, rosnącej odpowiednio wobec nasilającej się kwestii biedy, której „przybysza obliczy”, i rozwija się tam, gdzie niekoniecznie można było się jej spodziewać na podstawie funkcjonujących dotąd kryteriów – na przykład w populacji osób mających zatrudnienie i zarabiających, ale niezdolnych do utrzymania siebie i rodziny (Popow i in. 2011).

Warto zwrócić uwagę na istnienie znaczącej perspektywy w myśleniu mającym prowadzić do rzeczywistego podjęcia, a co za tym idzie zlikwidowania problemu biedy i związanych z nią segregacyjnych praktyk społecznych, o których – zgodnie z dominującym typem dyskursu – mówi się jako o formach wykluczenia, marginalizacji, segregacji itp. Wyznacza ją dążenie do zapewniania takiej jakości życia społecznego, w jakiej żadna bieda nie

5.

Ta część rozdziału zawiera fragmenty tekstu: Mendel 2013, s. 45–60.

umyka wspólnej, publicznej uwadze. To paradygmat rzeczywistości, w której każdy głos artykułujący biedę jest słyszany, bo zaburza wspólnotowo odczuwaną harmonię przestrzeni dobra publicznego, którą współtworzymy, i mobilizuje do jej przywrócenia. To skutkująca działaniem, estetyczna i etyczna nieobojętność na drugiego jako nieodzowną część wspólnego świata – postulat od lat formułowany w krytycznej myśli społecznej, między innymi przez Zygmunta Baumana i Jacques’a Rancière’a [Bauman 2004; 2007a,b; Rancière 2007; 1998; 2003].

W perspektywę taką nie wpisują się retoryki inkluzji, rozwijane w związku z „walką z wykluczeniem społecznym” w krajach Unii Europejskiej, którą postuluje Traktat amsterdamski z 1997 roku [Lister 2007, s. 97]. Jakkolwiek by to przykrywać zgrabnymi, chwytającymi za serce sformułowaniami, warunki neoliberalne są podłożem dla inkluzji, będącej efektem walki z wykluczeniem. W związku z tym jednostka obarczana jest odpowiedzialnością za własne położenie i skutkuje to uzależnianiem dystrybucji praw od realizacji obowiązków. W rezultacie inkluzja sprowadza się do spełniania piętrzących się warunków i wyraźnego podporządkowania, oznaczającego – pod hasłem honorowania wolności jednostki – redukcję jej autonomii. Za przykład może tu służyć wymóg aktywnego poszukiwania zatrudnienia i obowiązkowego udziału w szkoleniach, formułowany pod adresem osób korzystających z zasiłków, jeden z wielu w bogatej paletce – zawsze warunkowych i swoiście pedagogicznych – form pomocy społecznej [na przykład „kontrakty na rzecz inkluzji” – za: Lister 2007, s. 101]. Można do nich także zaliczyć niektóre rozwiązania w ramach mieszkalnictwa socjalnego [osiedla kontenerowe itp.]. Tak tworzy się pozór inkluzji, którego wyrazem mogą być praktyki, które francuski filozof Jacques Rancière trafnie ujął w sformułowaniu *included as excluded* – włączeni jako wyłączeni [1998, s. 119; 2003, s. 30]. W ramach tych praktyk włączanie, dotyczące ludzi zdefiniowanych jako wyłączeni, jest w istocie wyłączającym ich naznaczeniem, a tym samym utrwalaniem struktur opartych na segregacji. Tego typu inkluzja prowadzi więc do precyzyjnego umiejscawiania ludzi w coraz bardziej [z jej powodu] podzielonym świecie i staje się praktyką repartycji, czyli zorganizowanego kierowania i manipulowania ludźmi, przejawiającego się we władzy orzekania o miejscu dla określonych osób i grup [Foucault 1993]. Przykłady w tym zakresie można byłoby mnożyć. Czerpiąc z doświadczeń osób bezdomnych, można stwierdzić, że inkluzja w odniesieniu do nich jest najpierw naznaczającą kategoryzacją według – paradoksalnie – miejsca zamieszkania [schronisko, działkowe altany, ulica] [Mendel 2007]. Od niej zaczyna się określanie warunków, od których spełnienia zależne jest świadczenie pomocy. W efekcie następują przemieszczenia: z ogródków działkowych albo ulicy do schroniska, a ze schroniska do miejsc aktywnego poszukiwania zatrudnienia – urzędów

pracy, placówek szkoleniowych itp. W praktyce życia codziennego sprowadza się to przede wszystkim do przymusu bezwzględnego opuszczenia schroniska codziennie rano i – w dalszej kolejności – skłaniania do obecności na kursach, których sens nierzadko bywa wątpliwy [zob. Mendel 2007]. Tego typu działania, będące wyrazem podporządkowywania określonym procedurom dokładnie określonej kategorii osób, mają na celu ich inkluzję.

Zatem dyskurs wykluczenia wydaje się sprzyjać wykluczeniu, stwarzając warunki, w których uzasadnione stają się praktyki segregacyjne. Ogranicza [rozumianą za Rancière’em] widoczność problemów społecznych i eliminuje z publicznej debaty to, co powinno w niej być najważniejsze. Dyskusja na temat wykluczania i inkluzji [które to pojęcia mają być antonimiczne] ignoruje podstawową – z uwagi na dążenie do tworzenia rozwiązań problemów biedy – kwestię podziałów społecznych. To one bowiem stanowią podstawę „ułamności” jednych względem drugich w społeczeństwie i – co za tym idzie – wzajemnego marginalizowania oraz ograniczania możliwości, a także redukcji w sferze artykulacji roszczeń. Debata wolna od tej problematyki nie pozwala na uczynienie polityczną – czyli rozwiązywalną w perspektywie legislacyjnej i organizacyjnej – kwestii bezrobocia, bezdomności, ubóstwa i innych „obliczy” biedy [por. Lister, s. 97–103]. Najważniejsze jest jednak, by ta debata o ludziach „marginalizowanych”, „defaworyzowanych” i „wykluczanych” [długa mogłaby być lista takich parawanowych określeń] nie odbywała się bez ich udziału. Dopuszczenie ich do głosu wydaje się pierwszym i koniecznym do wykonania krokiem w stronę rzeczywistego, nie fasadowego zmniejszania społecznych nierówności i znoszenia podziałów.

„Aktywny udział jest tym, co czyni z nas pełnych obywateli” – mówią wykluczeni tworzący wielomilionową społeczność *Cry of the Excluded*, komunikującą się za pośrednictwem Internetu [tamże, s. 102]. Gdyby więc na poważnie podjąć walkę z wykluczeniem, należałoby o nim zapomnieć i żyć w społecznej wspólnocie, przestrzegając zasad partycypacji. Zanadto idealistyczna to wizja? W zgodzie z tezą głoszącą, że nie ma nic praktyczniejszego niż dobra teoria, niech jej ukonkretnieniem stanie się koncepcja „dzielenia postrzegalnego”, którą rozwija Jacques Rancière [2007].

Rancière, pisząc o „postrzegalnym” [*sensible*], kategorii pozwalającej wyrażać jedni tego, co zmysłowe [*sensual*] i mające sens, wiąże ją z aktywnością, która jest dokonującym się w czasoprzestrzeni dzieleniem: „Dzieleniem postrzegalnego nazywam system odczuwalnych [*sensible*] pewników, które jednocześnie uwidaczniają istnienie tego, co wspólne, i podziałów, definiujących jego poszczególne miejsca oraz części.

Dzielenie postrzegalnego ustanawia jednocześnie to, co jest współdzielone, i jego odrębne części. Owo rozmieszczenie części i miejsc opiera się na dzieleniu – przestrzeni, czasu i form aktywności – które określa, w jaki sposób możliwy jest udział w tym, co wspólne, i jak te wszystkie elementy uczestniczą w samym procesie dzielenia” [tamże, s. 69].

Chodzi zatem o takie mieszczanie się w rzeczywistości, które byłoby wspólnym – wspólnie odczuwanym i akceptowanym – ładem. Ładem, na który ludzie się godzą, bo widzą, słyszą i czują, że jest sensowny, a przez to też zapewniający im godność. Dzielenie postrzegalnego można rozumieć zatem jako podział świata i czynienie go naprawdę wspólnym, to znaczy nie wolnym od różnic, ale wolnym od podziałów. To dzielenie jako mieszczanie jest praktykowaniem demokracji, bo – jak pisał Rancière: „Demokracja jest wspólnotą dzielenia w podwójnym znaczeniu tego słowa: przynależności do wspólnego świata, który da się wyartykułować jedynie w polemice, oraz zebraniem, do którego nie może dojść inaczej niż poprzez walkę” [tamże, s. 178].

W zgodzie z ideą dzielenia postrzegalnego demokracja rozwija się, kiedy jej kondycją jest demonstracja [wspólny rdzeń odsyłający do *demos* jest znaczący]. Demonstracja czyni bowiem widzialnymi i słyszalnymi te osoby i grupy, i te artykulacje ich roszczeń, które nie są ani widoczne, ani słyszalne w gronie mających głos – w demokracji ateńskiej tych, którzy zmieścili się na agorze. Demonstracja otwiera więc zamkniętą przestrzeń władzy, pozwalając dostać się do niej innym, spoza agory. Stwarza tym samym okazję do przemieszczeń, jako wzajemnego robienia sobie miejsca w rozumieniu wspólnotowego sprawowania władzy. Metafora władzy zamkniętej w agorze i otwierającej się pod wpływem demonstracji, która jest uwidocznieniem istnienia i potrzeb tych, którzy do niej dostępu nie mają, nasuwa refleksję o znaczeniu demokracji jako porządku opartego na ruchu, umożliwiającego przemieszczenia. Dobrze by było, by przestrzeń, tę dyskursywną w charakterze, ujmującą relacje panowania, mógł cechować ciągły ruch i ciągłe przemieszczenia. Mamy na myśli ideę nieustannego dopuszczania [się] do władzy, która – jak w zamieszkiwaniu jednego pokoju – nie jest równością opartą na posiadaniu indywidualnych łóżek, łazienek i innych elementów tego miejsca, lecz jego dzieleniem jako praktyką codziennego współtworzenia porządku wynikającego z poczucia sensu postrzeganego stanu rzeczy [zob. Mendel 2015]. Wydaje się, że tylko taka, naprawdę współdzielona przestrzeń może zapewniać pełnię obywatelstwa i podtrzymywać ład oparty na uczestnictwie – demokrację jako partycypację.

Rozumiejąc, że przestrzeń fizyczna i zarazem relacyjna, społeczna jest

formą władzy, a jej charakter wobec podmiotu jest bardziej lub mniej opresyjny, postulowane przemieszczenia postrzegać można jako działania emancypacyjne. Wpisane w cele globalnej edukacji przeciw biedzie, ku solidarności, mogą być inicjowane na przykład w formie kształtowania umiejętności obywatelskiej demonstracji.



Perspektywa
zamiast
zakończenia

Perspektywa zamiast zakończenia

Kończąc książkę tym kilkuczęściowym rozdziałem o edukacji, dokonaliśmy pewnego zebrania myśli o podjętym w niej problemie. Stało się tak, kiedy – osiągnąwszy możliwie wielowymiarowy, przeważnie socjologiczny ogląd zjawiska – ulokowaliśmy je w perspektywie zarówno refleksji, jak i działania jednoznacznie pedagogicznego. O co chodziło nam w szczególności? Pewnie najbardziej gorącym dążeniem, które leżało u podstaw takiego ujęcia, było nakierowanie uwagi Czytelnika na obszar jego własnego sprawstwa w analizowanym przedmiocie. Książka – jak tego pragniemy – ma aktywizować i stwarzać nowe, a także rozbudzać tkwiące w nas wszystkich dyspozycje do działania na rzecz rozwiązywania problemu biedy. Na czym to rozwiązywanie ma polegać? W tym miejscu naszej książki możemy stwierdzić, że jest to – najogólniej – niekończąca się praca nad odmienianiem jednostkowej i społecznej mentalności oraz przywracaniem odruchu solidarności, niezbędnej w obliczu niesprawiedliwości, rosnącej wskutek wzrostu nierówności społecznych. Przestrzenią dla tej pracy, warunkującą jej sens i powodzenie, jest prawda. W prawdzie o biedzie znajdują się rozwiązania problemów, które ona rodzi.

Wspomnieliśmy, że Theodore Brameld postulował „wyłanianie się nowej większości zdolnej do przekształcania społeczeństwa” [za: Kostyło 2014, s. 20]. Mamy nadzieję, że edukacja przeciw biedzie, ku solidarności, głęboko krytyczna i globalna, stanowi to narzędzie, które rzeczywiście uruchomi proces powstawania tej większości, a w konsekwencji także ładu społecznego, opierającego się na ustawicznej, kulturowo uniwersalizowanej czynności tworzenia kontrmiejsc, praktykowanej na co dzień w przekonaniu, że lepszy świat naprawdę jest możliwy.



Biogramy



Marcin Boryczko – doktor nauk pedagogicznych, filozof i antropolog, pracownik Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego, członek Zakładu Pedagogiki Społecznej. Zajmuje się antropologicznymi i filozoficznymi kontekstami pracy socjalnej oraz problematyką nierówności i wykluczenia społecznego w edukacji. Ważniejsze publikacje: *Paradoksalne funkcje szkoły. Studium krytyczno-etnograficzne* [2015], *Odgrywanie jako wędrowanie w opowieści*, w: *Miasto jak wspólny pokój. Gdańskie modi co-vivendi* [red. M. Mendel, 2015], *Dyskursywne strategie legitymizacyjne w kontekście konstruowania tożsamości grupowej*, w: *Tożsamość gdańszczan. Budowanie na [nie]pamięci* [red. M. Mendel, A. Zbierchowska, 2010].



Krzysztof Frysztański – prof. dr hab. socjologii i pracy socjalnej, pracownik Uniwersytetu Jagiellońskiego, pełniący wiele funkcji, w tym przewodniczącego Komitetu Socjologii PAN. Zajmuje się między innymi historią i teorią pracy socjalnej, koncepcjami i przejawami problemów społecznych, kontekstami życia miejskiego. Odzwierciedleniem jego zainteresowań badawczych są takie autorskie oraz współautorskie książki, jak *Socjalna Ameryka* [2005], *Miłosierdzie i praktyka* [2009], *Socjologia problemów społecznych* [2009] i *Dzieci ulicy* [2011].

Anna Kotlarska-Michalska – socjolog, dr hab. prof. UAM, kierownik Zakładu Badań Problemów Społecznych i Pracy Socjalnej w Instytucie Socjologii UAM, kierownik studiów stacjonarnych na kierunku Praca Socjalna w Instytucie Socjologii UAM, przewodnicząca Polskiego Stowarzyszenia Szkół Pracy Socjalnej. Główne nurty badań naukowych: socjologia problemów społecznych, socjologia rodziny, socjologia dewiacji i patologii, praca socjalna. Autorka blisko 200 publikacji, w tym książek pod redakcją: *Diagnozowanie i projektowanie w pracy socjalnej* [1999], *Wizerunki kobiet* [2001], *Obszary pracy socjalnej w teorii i praktyce* [2002], *Kobiety w pracy socjalnej* [2013]. Wspólnie z K. Piątkiem: *Praca socjalna – jej dyskursy, usytuowania i profile* [2013], wspólnie z P. Sikorą: *Praca socjalna. Przeszłość – teraźniejszość – przyszłość* [2015].



Maria Mendel – prof. dr hab. w dziedzinie nauk humanistycznych, zajmuje się pedagogiką i pracą socjalną, pracownik Uniwersytetu Gdańskiego, kierownik Zakładu Pedagogiki Społecznej na Wydziale Nauk Społecznych UG. Zaangażowana w studia nad edukacyjnymi aspektami relacji podmiot–miejsce, ostatnio w ramach badań nad miastem: *Tożsamość gdańszczan. Budowanie na [nie]pamięci* [z A. Zbierchowską, red., 2010], *Miasto jak wspólny pokój. Gdańskie modi co-vivendi* [red., 2015]. Ważniejsze publikacje: *Edukacja społeczna. Partnerstwo rodziny, szkoły i gminy w perspektywie amerykańskiej* [2001], *Pedagogika miejsca* [red., 2006], *Społeczeństwo i rytuał. Heterotopie bezdomności* [2007].



Bibliografia

Adamczyk B. [2011]: *Niedostosowanie społeczne dzieci ulicy w genezie zachowań dewiacyjnych i przestępczych*, [w:] K. Biel, J. Kusztal [red.], *Dziecko zagrożone wykluczeniem. Elementy diagnozy, działania profilaktyczne i pomocowe*, Kraków: Wydawnictwo WAM.

Addams J. [1990]: *Twenty Years at Hull-House with Autobiographical Notes*, Urbana, IL: University of Illinois Press.

Agamben G., Badiou A., Besnoid D., Brown W., Nancy J.-L., Rancière J., Žižek S. [2012]: *Co dalej z demokracją?*, przeł. M. Kowalska, Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.

Anderson B. [1997]: *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Kraków: Znak.

Barker C. [2005]: *Studia kulturowe. Teoria i praktyka*, przeł. A. Sadza, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Barone C. [1999]: *Bringing Classism into the Race & Gender Picture*, „Gender & Class”, nr 3.

Bartosz B., Błażej E. [1995]: *O doświadczaniu bezdomności*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Bartoszek A., Czekaj K. [red.] [2010]: *Aktywizacja kapitału ludzkiego – dylematy teorii a praktyka małych i średnich miast*, Katowice: Wydawnictwo Agencja Artystyczna PARA.

Bauman Z. [2000]: *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Warszawa: Wydawnictwo Sic!

Bauman Z. [2004]: *Życie na przemiał*, tłum. T. Kunz, Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Bauman Z. [2007a]: *Życie na przemiał*, tłum. T. Kunz, Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Bauman Z. [2007b]: *Płynne życie*, tłum. T. Kunz, Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Bauman Z. [2008]: *Zindywidualizowane społeczeństwo*, przeł. O. i W. Kubiński, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.

Bauman Z. [2012]: *Straty uboczne. Nierówności społeczne w epoce globalizacji*, przeł. J. Hunia, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Berger P., Luckmann T. [2010]: *Spoleczne tworzenie rzeczywistości. Traktat z socjologii wiedzy*, przeł. J. Niżnik, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Białobrzeska K. [2010]: *Dziecięca bieda – między marginalizacją a automarginalizacją*, [w:] M. Ciczowska-Giedziun, E. Kantowicz [red.], *Pedagogika społeczna wobec problemów współczesnej rodziny. Polska pedagogika społeczna na początku XXI wieku*, Toruń: Wydawnictwo Edukacyjne AKAPIT.

Białobrzeska K., Kawula S. [red.] [2006a]: *Człowiek w obliczu wykluczenia i marginalizacji społecznej. Wokół zagadnień teoretycznych*, Toruń: Wydawnictwo Edukacyjne AKAPIT.

Białobrzeska K., Kawula S. [red.] [2006b]: *Wykluczenie i marginalizacja społeczna. Wokół problemów diagnostycznych i reintegracji psychospołecznej*, Toruń: Wydawnictwo Edukacyjne AKAPIT.

Boas F., Codere H. [1966]: *Kwakiutl Ethnography. [Classics in Anthropology]*, Chicago: University of Chicago Press.

Boryczko M. [2014]: *Quasi-rynek edukacyjny*, „Kultura i Edukacja”, nr 1.

Boryczko M. [2015]: *Paradoksalne funkcje szkoły. Studium krytyczno-etnograficzne*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

Bourdieu P., Passeron J.-C. [2012]: *Reprodukcja*, przeł. E. Neyman, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Bradley D., Huber E., Moller S., Nielsen F., Stephens J.D. [2003]: *Distribution and Redistribution in Postindustrial Democracies*, „World Politics”, nr 55 [2].

Brameld T. [2014]: *Edukacja jako siła*, tłum. P. Kostyła, Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu im. Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

Bujak A. [2013]: *Wykluczenie cyfrowe jako szczególny przykład wykluczenia społecznego w gospodarce opartej na wiedzy*, [w:] M. Pokrzywa, S. Wilk [red.], *Wykluczenie społeczne. Diagnoza, wymiary i kierunki działań*, Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Buliński T. [2002]: *Człowiek do zrobienia. Jak kultura tworzy człowieka: Studium antropologiczne*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.

Cackowski Z. [1995]: *Ból, lęk, cierpienie*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.

Castells M. [2010]: *The power of identity. The Information Age Economy Society and Culture*, Oxford: Wiley-Blackwell, vol. 2.

Cichla J. [2009]: *Formy pomocy ofiarom przemocy w rodzinie w kontekście teorii i doświadczeń praktycznych*, [w:] R.M. Ilnicka, J. Cichla [red.], *Wybrane aspekty przemocy. Diagnoza i profilaktyka*, Toruń: Wydawnictwo UMK.

Cichosz M. [2005]: *Wykluczenie społeczne jako problematyka pracy oświatowej – powrót do źródeł pedagogiki społecznej*, [w:] K. Marzec--Holka [red.], *Marginalizacja w problematyce pedagogiki społecznej i pracy socjalnej*, Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego.

Clegg S.R., Lash S., Urry J. [1989]: *The End of Organized Capitalism*, „Contemporary Sociology”, nr 18.

Crenshaw K. [1989]: *Demarginalizing the intersection of race and sex: A Black feminist critique of antidiscrimination doctrine, feminist theory and antiracist politics*, University of Chicago Legal Forum.

Crenshaw K. [2010]: *Intersection of race and gender*, University of Wisconsin-Madison, Sociology Department FemSem, Madison, WI, 23 October 2010.

Czarnowski S. [2006, pierwotnie: 1935]: *Ludzie zbędni w służbie przemocy*, [w:] *Bezdomność*, Gdańsk: Instytut Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Gdańskiego, „Miscellanea Anthropologica et Sociologica”, t. VII.

Czekaj K., Zawartka M. [2010]: *Potrzebne i niechciane obszary pracy socjalnej w polskim systemie pomocy społecznej. Nowe obszary w diagnozowaniu problemów społecznych w pomocy społecznej*, [w:] A. Kanios, M. Czechowska-Bieluga [red.], *Praca socjalna. Kształcenie – Działanie – Konteksty*, Kraków: Impuls.

Czerwonka M., Staniszevska A. [2013]: *Miejsce daru i filantropii w ekonomii*, „Zarządzanie i Finanse”, nr 11 [2/4].

Das V. [1995]: *Critical events: An anthropological perspective on contemporary India*, New Delhi: Oxford University Press.

Das V. [2007]: *Life and Words. In Life and Words: Violence and the Descent into the Ordinary*, Berkeley, Los Angeles, London: University of California Press.

Dębowski P. [2005]: *Wielkomięscy rozbitkowie. „Złomiarstwo” jako sposób na życie osób ubogich*, [w:] J. Grotowska-Leder, K. Faliszek [red.], *Ekskluzja i inkluzja społeczna. Diagnoza – Uwarunkowania – Kierunki działań*, Toruń: Wydawnictwo Edukacyjne AKAPIT.

Dębski M., Stachura K. [red.] [2008]: *Oblicza bezdomności*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

Dijk J. [2013]: *Ewolucja wykluczenia cyfrowego. Od dostępu po kompetencje i użytkowanie*, [w:] M. Pokrzywa, S. Wilk [red.], *Wykluczenie społeczne. Diagnoza, wymiary i kierunki działań*, Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Długosz P. [2008]: *Trauma wielkiej zmiany na Podkarpaciu*, Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.

Dolata R. [2008]: *Szkoła – segregacje – nierówności*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.

Domański H. [2002]: *Ubóstwo w społeczeństwach postkomunistycznych*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.

Domański H. [2004]: *Selekcja pochodzeniowa do szkoły średniej i na studia*, „Studia Socjologiczne”, nr 2.

Drozdowska J. [2006]: *Projekt socjalny „Szansa”*, „Praca Socjalna”, nr 4.

Edgar I., Russel A. [red.] [1998]: *The Anthropology of Welfare*, London & New York: Routledge.

Esping-Andersen G. [2010]: *Społeczne podstawy gospodarki postindustrialnej*, Warszawa: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej TWP w Warszawie.

Faliszek K., Leśniak-Berek E. [2010]: *Praca socjalna w projektach systemowych ośrodków pomocy społecznej w województwie śląskim*, [w:] A. Kanios, M. Czechowska-Bieluga [red.], *Praca socjalna. Kształcenie – Działanie – Konteksty*, Kraków: Impuls.

Fidelus A. [red.] [2011]: *Oblicza wykluczenia i marginalizacji społecznej*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Firlit-Fesnak G. [2015]: *Bieda i płęć. Sfery podziału kreujące ubóstwo kobiet w krajach Unii Europejskiej*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR.

Foucault M. [1993]: *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, przeł. T. Komendant, Warszawa: Wydawnictwo Aletheia – Spacja.

Foucault M. [2000]: *Historia seksualności*, przeł. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski, Warszawa: Czytelnik.

Foucault M. [2002]: *Porządek dyskursu*, przeł. M. Kozłowski, Gdańsk: słowo/obraz terytoria.

Foucault M. [2005]: *Inne przestrzenie*, przeł. A. Rejniak-Majewska, „Teksty Drugie”, nr 6 [95].

Foucault M. [2010]: *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja*, przeł. M. Herer, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Foucault M. [1998]: *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, przeł. T. Komendant, Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.

Foucault M. [1999]: *Narodziny kliniki*, przeł. P. Mrówczyński, Warszawa: Wydawnictwo KR.

Frątczak-Müller J. [2007]: *Enklawy biedy i bogactwa w województwie lubuskim*, [w:] L. Gołdyka, I. Machaj [red.], *Enklawy życia społecznego*, Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego.

Freeman H.E., Dynes R.R., Rossi P.H., Whyte W.F. [ed.] [1983]: *Applied Sociology: Roles and Activities of Sociologists in Diverse Settings*, San Francisco, CA: Jossey-Bass Publishers.

Frieske K.W. [1995]: *Bieda – miary i interpretacje*, „Więź”, nr 10.

Frieske K.W. [red.] [1999]: *Marginalność i procesy marginalizacji*, Warszawa: IPISS.

Fromm E. [1997]: *Mieć czy być?*, przeł. J. Karłowski, Poznań: Rebis.

Frysztański K. [2009]: *Socjologia problemów społecznych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Gąciarz B. [2009]: *Wsparcie lokalne: funkcje dysfunkcje. Perspektywa działania władzy publicznej na rzecz aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych*, [w:] B. Gąciarz, E. Giermanowska [red.], *Zatrudniając niepełnosprawnych. Wiedza, opinie i doświadczenia pracodawców*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.

Geisen T. [2005]: *Państwo socjalne w okresie modernizmu. O powstaniu systemów zabezpieczenia socjalnego w Europie*, [w:] K. Kraus, T. Geisen, K. Piątek [red.], *Państwo socjalne w Europie. Historia – rozwój – perspektywy*, Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Gellner E. [1991]: *Narody i nacjonalizm*, przeł. T. Hołówka, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Giełda M. [2014]: *Prekarność a ubóstwo*, [w:] J. Blicharz, L. Klat-Wertelecka, E. Rutkowska-Tomaszewska [red.], *Ubóstwo w Polsce*, Wrocław: Wydawnictwo Naukowe.

Giermanowska E. [2005]: *Analiza upowszechnienia nietypowych form zatrudnienia – na przykładzie przeciwdziałania bezrobociu młodzieży*, [w:] M. Rymsza [red.], *Elastyczny rynek pracy i bezpieczeństwo socjalne. Flexicurity po polsku?*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.

Gilejko L. [2005]: *Robotnicy w transformacji: ocena ich położenia i szans*, [w:] M. Jarosz [red.], *Wygrani i przegrani polskiej transformacji*, Warszawa: Oficyna Naukowa.

Godelier M. [2010]: *Zagadka daru*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Golinowska S. [red.] [1996]: *Polska bieda. Kryteria. Ocena. Przeciwdziałanie*, Warszawa: Instytut Pracy i Spraw Socjalnych.

Golinowska S. [red.] [1997]: *Polska bieda II. Kryteria. Ocena. Przeciwdziałanie*, Warszawa: Instytut Pracy i Spraw Socjalnych.

Golinowska S., Kocot E. [2013]: *Spójność społeczna. Stan i perspektywy rozwoju społecznego kraju w przekrojach regionalnych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Górniak K. [2014]: *Biedny w przestrzeni publicznej – praktyki nakazane, praktyki zakazane*, „Folia Sociologica”, nr 50.

Górniak K. [2014]: *Biedny w przestrzeni publicznej – praktyki nakazane, praktyki zakazane*, [w:] J. Grotowska-Leder [red.], *Nowe niepokojące zjawiska społeczne*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Górniak K., Kalbarczyk A. [2013]: *Ukryty problem – obrazy biedy w dyskursie szkolnym*, [w:] E. Tarkowska [red.], *Dyskursy ubóstwa i wykluczenia społecznego*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.

Grinspun A. i in. [red.] [2001]: *Choice for the Poor: Lessons from national poverty strategies*, New York, NY: United Nations Development Programme.

Gromkowska-Melosik A., Gmerek T. [2008]: *Problemy nierówności społecznej w teorii i praktyce edukacyjnej*, Kraków: Impuls.

Gronowska B. i in. [2010]: *Prawa człowieka i ich ochrona*, Toruń: Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa „Dom Organizatora”.

Grotowska-Leder J. [2002]: *Fenomen wielkomiejskiej biedy. Od epizodu do underclass*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Grotowska-Leder J. [2005]: *Ekсклюzja społeczna – aspekty teoretyczne i metodologiczne*, [w:] J. Grotowska-Leder, K. Faliszek [red.], *Ekсклюzja i inkluzja społeczna. Diagnoza – Uwarunkowania – Kierunki działań*, Toruń: Wydawnictwo Edukacyjne AKAPIT.

Grotowska-Leder J. [red.] [2008]: *Sieci wsparcia społecznego jako przejaw integracji i dezintegracji społecznej*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Gubrium J.F. [2005]: *Introduction: Narrative Environments and Social Problems*, „Social Problem”, nr 52 [4].

Handler J.F., Hasenfeld Y. [2007]: *Blame Welfare, Ignore Poverty and Inequality*, New York, NY: Cambridge University Press.

Harrington M. [1997]: *The Other America: Poverty in the United States*, New York, NY: Simon & Schuster – Touchstone.

Harris M. [2007]: *Krowy, świnie, wojny i czarownice. Zagadki kultury*, przeł. K. Szerer, Warszawa: Książnica.

Heiner R. [2002]: *Social Problems: An Introduction to Critical Constructionism*, New York, NY: Oxford University Press.

Herzfeld M. [1992]: *The Social Production of Indifference. Exploring the symbolic Roots of Western Bureaucracy*, Chicago, London: University of Chicago Press.

Herzfeld M. [2004]: *Antropologia. Praktykowanie teorii w kulturze i społeczeństwie*, przeł. M.M. Piechaczek, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Hochman H., Rogers J. [1969]: *Pareto optimal redistribution*, „American Economic Review”, nr 59 [4].

Holstein J.A., Miller G. [1993]: *Social Constructionism and Social Problems Work*, [w:] G. Miller, J.A. Holstein [red.], *Constructionist Controversies: Issues in Social Problems Theory*, New York, NY: Aldine de Gruyter.

Hurrelmann K. [1994]: *Struktura społeczna a rozwój osobowości*, przeł. M. Roguszka, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.

Hurst C. [2007]: *Social Inequality: Forms, Causes, and Consequences*, Boston: Pearson.

Jahoda M., Lazarsfeld P.F., Zeisel H. [2007]: *Bezrobotni Marienthalu*, przeł. R. Marszałek, Warszawa: Oficyna Naukowa.

Jarosz M., Kozak M. [2015]: *Eksploracja nierówności?*, Warszawa: Oficyna Naukowa.

Jost J.T., Sidanius J. [2004]: *Political Psychology. Key Readings. Social Psychology*, New York, Hove: Psychology Press.

Karwacki A. [2005]: *Pegeerowska i popegeerowska lokalność. Kierunek zmian i wyzwania w kontekście działań inkluzyjnych*, [w:] J. Grotowska--Leder, K. Faliszek [red.], *Ekskluzja i inkluzja społeczna. Diagnoza – Uwarunkowania – Kierunki działań*, Toruń: Wydawnictwo Edukacyjne AKAPIT.

Karwacki A. [2006]: *Błędne koło. Reprodukacja kultury podklasy społecznej*, Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Karwacki A., Kaźmierczak T., Rymśza M. [2014]: *Reintegracja. Aktywna polityka społeczna w praktyce*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.

Kawczyńska-Butrym Z. [red.] [2001]: *Mieszkańcy osiedli byłym pegeerów o swojej sytuacji życiowej*, Olsztyn: Studio Poligrafii Komputerowej SQL.

Kawula S. [2005]: *Drugi dystansujące biografie ludzkie: marginalizacja, wykluczenie i normalizacja. Przykład bezrobocia i biedy w małym mieście*, [w:] K. Marzec-Holka [red.], *Marginalizacja w problematyce pedagogiki społecznej w praktyce pracy socjalnej*, Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego.

Kaźmierczak T., Rymśza M. [red.] [2012]: *W stronę aktywnych służb społecznych*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.

Kaźmierczak-Kałużna I. [2007]: *Biedni jako enklawa społeczna. Klienci pomocy społecznej o przyczynach własnej sytuacji życiowej*, [w:] L. Gołdyka, I. Machaj [red.], *Enklawy życia społecznego*, Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego.

Kiciński K. [2006]: *Moralność a więź społeczna*, „Societas/Communitas”, nr 1 [1].

Klebaniuk J. [2010]: *Psychologiczne wyznaczniki akceptacji nierówności społecznych*, [w:] P. Żuk [red.], *Podziały klasowe i nierówności społeczne. Refleksje socjologiczne pod dwóch dekadach realnego kapitalizmu w Polsce*, Warszawa: Oficyna Naukowa.

Kolm S. [1969]: *The Optimal Production of Social Justice. In Public Economics. An Analysis of Public Production and Consumption and their Relation to the Private Sector*, London: Macmillan Press.

Kołąk W. [2002]: *Prawa dzieci ulicy w działalności KKWR, „Opieka – Wychowanie – Terapia”*, nr 1 [49].

Komunikat CBOS, *Kobiety o konfliktach i przemocy w rodzinie*, Warszawa, styczeń 1997.

Komunikat CBOS, *Opinie na temat zasięgu biedy w Polsce*, Warszawa, kwiecień 2007.

Komunikat CBOS, *Przemoc i konflikty w domu*, Warszawa, luty 2005.

Komunikat CBOS, *Przemoc w rodzinie – fakty i opinie*, Warszawa, marzec 2002.

Korpi W., Palme J. [2003]: *New Politics and Class Politics in the Context of Austerity and Globalization: Welfare State Regress in 18 Countries, 1975–95*, „The American Political Science Review”, nr 97 [3].

Korzeniewska K., Tarkowska E. [red.] [2002]: *Lata tłuste, lata chude... Spojrzenia na biedę w społecznościach lokalnych*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.

Kosyło H., Kosyło P. [2014]: *Wstęp. Edukacja jako narzędzie rekonstrukcji kultury*, [w:] T. Brameld, *Edukacja jako siła*, tłum. P. Kosyło, Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu im. Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

Kosyło P. [2008]: *Teorie ubóstwa i pomoc społeczna*, „Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja”, nr 4 [44].

Kotlarska-Michalska A. [1997]: *Zadania rodziny w sytuacji bezrobocia*, [w:] T. Borkowski, A. Marcinkowski, A. Oherow-Urbaniec [red.], *Polityka społeczna. Rodzina. Bezrobocie*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Kotlarska-Michalska A. [1998]: *Psychospołeczne aspekty bezdomności*, [w:] J. Miluska [red.], *Psychologia rozwiązywania problemów społecznych*, Poznań: Drukarnia BONAMI.

Kotlarska-Michalska A. [2002a]: *Główne problemy społeczne w Polsce*, [w:] R. Suchocka [red.], *My w Europie*, Zielona Góra: Lubuskie Towarzystwo Naukowe.

Kotlarska-Michalska A. [2002b]: *Nowe kategorie społeczne*, [w:] Suchocka R. [red.], *Współczesne społeczeństwo polskie*, Poznań: Wydawnictwo WSNHiD.

Kotlarska-Michalska A. [2005a]: *Życie poza strukturami społecznymi jako efekt przemian społecznych w Polsce*, [w:] R. Suchocka [red.], *Współczesne społeczeństwo polskie. Przemiany struktury społecznej*, Poznań: Wydawnictwo WSNHiD.

Kotlarska-Michalska A. [2005b]: *Kategorie marginalizujące się i marginalizowane przez społeczeństwo*, [w:] A. Sakson [red.], *Porządek społeczny a wyzwania współczesności*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.

Kotlarska-Michalska A. [2005c]: *Przyczyny i skutki marginalizacji w Polsce*, [w:] K. Marzec-Holka [red.], *Marginalizacja w problematyce społecznej i pracy socjalnej*, Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego.

Kotlarska-Michalska A. [2009]: *Beneficjenci i przegrani polskiej transformacji w świetle badań sondażowych*, [w:] A. Sakson [red.], *Transformacja w Polsce i w Niemczech Wschodnich. Próba bilansu*, Poznań: Instytut Zachodni.

Kotlarska-Michalska A. [2012a]: *Przejawy, formy oraz skutki przemocy wobec kobiet w rodzinie*, [w:] B. Zawadzka, M. Orłowska, M. Gościńiewicz [red.], *Zdrowotne skutki przemocy w rodzinie*, Kielce: Wydawnictwo UJK.

Kotlarska-Michalska A. [2012b]: *Blaski i cienie programów reintegracji społecznej i zawodowej*, [w:] K. Wódz, K. Faliszek, A. Karwacki, M. Rymśza [red.], *Nowe priorytety i tendencje w polityce społecznej – wokół integracji i aktywizacji zawodowej*, Toruń: Wydawnictwo Edukacyjne AKAPIT.

Kotlarska-Michalska A. [2014]: *Limited public and private space for Polish retirees*, [w:] S. Grotowska, I. Taranowicz [ed.], *Understanding Ageing in Contemporary Poland: Social and Cultural Perspectives*, Wrocław: Uniwersytet Wrocławski.

Kowalak T. [1998]: *Marginalność i marginalizacja społeczna*, Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.

Kraczla R. [1993]: *Badania nad ubóstwem. Przegląd głównych nurtów i teorii*, [w:] K. Wódz [red.], *W kręgu ubóstwa. Próba analizy psychospołecznych aspektów zjawiska*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

Kropotkin P. [1921]: *Pomoc wzajemna jako czynnik rozwoju*, Warszawa: Wydawnictwo Księgarni Społecznej „Książka”.

Kubiak H. [red.] [2012]: *Polska bieda w świetle Europejskiego Roku Walki z Ubóstwem i Wykluczeniem Społecznym*, Kraków: Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne – Oficyna Wydawnicza AFM.

Kubiak H.E. [2012]: *Bieda i wykluczenie społeczne. Prolegomena*, [w:] H.E. Kubiak [red.], *Polska bieda w świetle Europejskiego Roku Walki z Ubóstwem i Wykluczeniem Społecznym*, Kraków: Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

Kukuła Z. [2008]: *Prawnokarny aspekt ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie*, „Praca Socjalna”, nr 2.

Kuleta-Hulboj M., Gontarska M. [red.] [2015]: *Edukacja globalna. Polskie konteksty i inspiracje*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej: Wrocław.

Kuleta-Hulboj M., Gontarska M. [red.]: *Edukacja globalna*, Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.

Kurczewska J., Lejzerowicz M. [red.] [2014]: *Głosy w sprawie interdyscyplinarności. Socjologowie, filozofowie i inni o pojęciach, podejściach i swych doświadczeniach*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN i Polska Akademia Nauk – Komitet Socjologii.

Kwiecieński Z. [2002]: *Wykluczanie*, Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Leary M., Kowalski R.M. [2002]: *Lęk społeczny*, Gdańsk: Gdańskie Towarzystwo Psychologiczne.

Lemert Ch. [red.] [2010]: *Social Theory: The Multicultural and Classical Readings*, Boulder, CO: Westview.

Lenski G., Gellner E. [1990]: *Plough, Sword and Book: The Structure of Human History*, „Contemporary Sociology”, nr 19.

Lewis O. [1964]: *Sanchez i jego dzieci. Autobiografia rodziny meksykańskiej*, tłum. A. Frybesowa Warszawa: PIW.

Lewis O. [1975]: *Five Families: Mexican Case Studies in the Culture of Poverty*, New York: Basic Books.

Lipset S.M. [1981]: *Political Man: The Social Bases of Politics*, Baltimore: The Johns Hopkins University Press.

Lister R. [2007]: *Bieda*, przeł. A. Stanaszek, Warszawa: Wydawnictwo Sic!

Luttwak E. [2000]: *Turbokapitalizm: zwycięzcy i przegrani światowej gospodarki*, przeł. E. Kania, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.

Malikowski M. [red.] [2005]: *Podkarpacka bieda. Przestrzenne i społeczne aspekty biedy wiejskiej na Podkarpaciu*, Rzeszów: Wydawnictwo MANA.

Malinowski B. [2010]: *Argonauci Zachodniego Pacyfiku: relacje o poczynaniach i przygodach krajowców z Nowej Gwinei*, przeł. B. Olszewska-Dyoniziak, S. Szynkiewicz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Małodzińska A., Perek-Białas J. [2006]: *System wskaźników w ocenie polityki społecznej wobec ludzi starych – możliwości i ograniczenia*, [w:] J.T. Kowaleski, P. Szukalski [red.], *Starość i starzenie się jako doświadczenie jednostek i zbiorowości ludzkich*, Łódź: Zakład Demografii UŁ.

Maris R.W. [1988]: *Social Problems*, Chicago, IL: The Dorsey Press.

Marody M. [red.] [2007]: *Wymiary życia społecznego. Polska na przełomie XX i XXI wieku*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Marody M., Giza-Poleszczuk A. [2004]: *Przemiany więzi społecznych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Marynowicz-Hetka E. [red.] [2009]: *Pedagogika społeczna*, Warszawa: Wydawnictwo PWN.

Marzec-Holka K., Rutkowska A., Joachimowska M. [red.] [2008]: *Praca socjalna i polityka społeczna – obszary współdziałania wobec wykluczenia społecznego*, Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego.

Marzec-Holka K. [red.] [2005]: *Marginalizacja w problematyce pedagogiki społecznej w praktyce pracy socjalnej*, Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego.

Marzęda K. [2007]: *Proces globalizacji korporacyjnej*, Lublin: Oficyna Wydawnicza Branta.

Mauss M. [2001]: *Socjologia i antropologia*, przeł. M. Król, K. Pomian, J. Szacki, Warszawa: Wydawnictwo KR.

May J. [2001]: *An Elusive Consensus: Definitions, measurement and analysis of poverty*, [w:] A. Grinspun [red.], *Choices for the Poor: Lessons from national poverty strategies*, New York, NY: United Nations Development Programme.

McGraw J.G. [2000]: *Samotność. Studium psychologiczne i filozoficzne*, przeł. A. Hankała, Warszawa: PTHP.

Mellibruda J. [1996]: *Ludzie z problemami alkoholowymi*, Warszawa: CRSS.

Mendel M. [red.] [2004]: *Animacja współpracy środowiskowej na wsi*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.

Mendel M. [2007]: *Społeczeństwo i rytuał. Heterotopia bezdomności*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.

Mendel M. [2013]: *Miejsca, które wykluczają. Miejskie geometrie władzy i ich edukacyjne przekształcanie*, [w:] A.M. Kłonkowska, M. Szulc [red.], *Społecznie wykluczeni. Niewygodni, nienormalni, nieprzystosowani, nieadekwatni*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

Mendel M., Rymsza M. [2012]: *Po co nam pracownicy socjalni – organizatorzy społeczności? Solidarność, partnerstwo, przymierze w środowiskowej pracy socjalnej*, [w:] M. Rymsza [red.], *Pracownicy socjalni w Polsce. Między służbą społeczną a urzędem*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.

Mendel M., Skrzypczak B. [red.] [2013]: *Praca socjalna jako edukacja ku zmianie: od edukacji do polityki*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.

Merton R.K. [1961]: *Social Problems and Sociologic Theory*, [w:] R.K. Merton, R.A. Nisbet, *Contemporary Social Problems*, New York: Harcourt, Brace & World.

Miś L. [2007]: *Problemy społeczne. Teoria, metodologia, badania*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Miś L., Nózka M., Smagacz-Poziemska M. [2011]: *Nasze problemy. Bieda i bezrobocie we współczesnym społeczeństwie polskim*, Kraków: Universitas.

Mouffe C. [2005]: *Paradoks demokracji*, przeł. W. Jach, Wrocław: Wydawnictwo Naukowe DSW.

Nowakowska A. [2008]: *Problem uzależnienia od alkoholu wśród osób bezdomnych*, [w:] M. Dębski, S. Retowski [red.], *Psychospołeczny profil osób bezdomnych w Trójmieście*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

Nózka M. [2011]: *Formy wsparcia młodzieży zagrożonej wykluczeniem społecznym w kontekście poziomu jej samooceny i motywacji do pracy*, [w:] J. Grotowska-Leder [red.], *Wybrane współczesne problemy społeczne i ich rozwiązywanie*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Nózka M. [2012]: *Kategoria „zaniedbania” w kontekście teorii i wyników badań nad zjawiskiem dzieci ulicy*, [w:] W. Warzywoda-Kruszyńska [red.], *Bieda dzieci. Zaniedbanie. Wykluczenie społeczne*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Oliwa-Ciesielska M. [2002]: *Kumulowanie problemów marginalizacji w obszarze bezdomności a działania pomocowe. Bezdomność jako obszar pracy socjalnej*, [w:] A. Kotlarska-Michalska [red.], *Obszary pracy socjalnej w teorii i praktyce*, Poznań: ARP „Promocja 21”.

Oliwa-Ciesielska M. [2004]: *Piętno nieprzypisania. Studium o wyizolowaniu społecznym bezdomnych*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.

Oliwa-Ciesielska M. [2013]: *W poszukiwaniu kultury ubóstwa*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.

Olubiński A. [2005]: *Edukacyjne źródła marginalizacji [Uwagi na kanwie refleksji nad tzw. Raportem Jacques’a Delorsa]*, [w:] K. Marzec-Holka [red.], *Marginalizacja w problematyce pedagogiki społecznej w praktyce pracy socjalnej*, Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego.

Osiatyński W. [2004]: *Rzeczpospolita obywateli*, Warszawa: Rosner i Wspólnicy.

Ostrowska A., Sikorska J. [1996]: *Syndrom niepełnosprawności w Polsce*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.

Ostrowska A., Sikorska J., Gąciarz B. [2001]: *Osoby niepełnosprawne w Polsce w latach dziewięćdziesiątych*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.

Palka K. [2009]: *Szanse edukacyjne dzieci ze środowiska wiejskiego. Regionalne strategie pomocy i wsparcia*, [w:] K. Marzec-Holka, H. Guzy-Steinke [red.], *Kapitał społeczny a nierówności – kumulacja i redystrybucja*, Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego.

Palska H. [2002]: *Bieda i dostatek. O nowych stylach życia w Polsce końca lat dziewięćdziesiątych*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.

Payne R.K. [2005]: *A Framework for Understanding Poverty*, Highlands, TX: aha! Process.

Perepeczko B. [2002]: *Swoistość biedy w rodzinach rolniczych i jej oswojanie*, [w:] E. Tarkowska [red.], *Przeciw biedzie. Programy, Pomysły, inicjatywy*, Warszawa: Oficyna Naukowa.

Phillips N.K., Straussner S.L.A. [2002]: *Urban Social Work: An Introduction to Policy and Practice in the Cities*, Boston, MA: Allyn and Bacon.

Piechowiak M. [1999]: *Filozofia praw człowieka. Prawa człowieka w świetle ich międzynarodowej ochrony*, Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Piketty T. [2015]: *Kapitał w XXI wieku*, przeł. A. Bilik, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

Piotrowska-Trybull M. [2013]: *Zróźnicowanie poziomu rozwoju społeczno-gospodarczego polskich województw*, [w:] U. Jarecka [red.], *Luksus versus niedostatek. Społeczno-ekonomiczne tło konsumpcji*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.

Podgórska J. [2004]: *Nierobotni. Raport*, „Polityka”, nr 10.

Pokrzywa M. [2014]: *Zagrożenie wykluczeniem społecznym dzieci i młodzieży z rodzin ubogich w województwie podkarpackim*, [w:] A. Golczyńska-Grondas, M. Nóżka [red.], *Wykluczenie i marginalizacja dzieci i młodzieży – wyzwanie czy klęska społeczeństwa obywatelskiego*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Sociologica”, nr 49, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Poławski P. [2004]: *Samorządowcy i społecznicy – strategie wzajemnego przystosowania*, [w:] K. Frieske [red.], *Utopie inkluzji. Sukcesy i porażki programów reintegracji społecznej*, Warszawa: Wydawnictwo IPISS.

Popow M., Kowzan P., Zielińska M., Prusinowska M., Chruściel M. [red.] [2011]: *Oblicza biedy we współczesnej Polsce*, Gdańsk: Wydawnictwo Doktoranckie Koło Naukowe „Na Styku”.

Potoczna M. [1998]: *Strategie życiowe biednych mieszkańców enklaw*, [w:] W. Warzywoda-Kruszyńska [red.], *Życie i praca w enklawach biedy (Klimaty Łódzkie)*, Łódź: Instytut Socjologii UŁ.

Potoczna M., Warzywoda-Kruszyńska W. [2009]: *Kobiety z łódzkich enklaw biedy. Bieda w cyklu życia i międzypokoleniowym przekazie*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Pratto F., Sidanius J., Stallworth L.M., Malle B.F. [1994]: *Social dominance orientation: A personality variable predicting social and political attitudes*, „Journal of Personality and Social Psychology”, nr 67 [4].

Raław-Markowska M. [2001]: *Sytuacja materialno-bytowa rodzin samotnych matek*, [w:] M. Rymsza [red.], *Samotne macierzyństwo i polityka społeczna*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.

Raław-Markowska M. [2005]: *Zakończenie*, [w:] M. Raław-Markowska [red.], *Pomoc dzieciom i rodzinie w środowisku lokalnym. Debata o nowym systemie*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.

Rakowski T. [2009]: *Łowcy, zbieracze, krytycy niemocy. Etnografia człowieka zdegradowanego*, Gdańsk: słowo/obraz terytoria.

Rancière J. [1998]: *Disagreement: Politics and Philosophy*, Minneapolis: University of Minnesota Press.

Rancière J. [2003]: *The philosopher and his poor*, Durham: Duke University Press.

Rancière J. [2007]: *Dzielenie postrzegalnego. Estetyka i polityka*, przeł. M. Kropiwnicki, J. Sowa, Warszawa: Wydawnictwo Halart.

Richmond M.E. [1917]: *Social Diagnosis*, New York, NY: Russell Sage Foundation.

Rifkin J. [2001]: *Koniec pracy. Schyłek siły roboczej na świecie i początek ery postrykowej*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.

Rudnik M. [red.] [2013]: *Rodzina bliżej siebie. Czas przemian gdyńskiej pomocy społecznej i nowatorskich inwestycji w człowieka*, przeł. E. Kania, Gdynia: Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej.

Rutkowiak J., Potulicka E. [2012]: *Neoliberalne uwikłania edukacji*, Kraków: Impuls.

Rydzewski W. [1997]: *Kropotkina pomoc wzajemna*, Zielona Góra: Wydawnictwo Red Rat.

Rymsza M. [2003]: *Aktywna polityka społeczna w teorii i praktyce*, [w:] T. Kaźmierczak, M. Rymsza [red.], *W stronę aktywnej polityki społecznej*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.

Rymsza M. [red.] [2012]: *W stronę aktywnych służb społecznych*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.

Rymsza M. [2006]: *Polityka społeczna a więzi społeczne. Przypadek III Rzeczypospolitej*, „Societas/Communitas”, nr 1 [1].

Sachs J.D. [2006a]: *The End of Poverty: Economic Possibilities for Our Time*, New York, NY: Penguin Group/Penguin Books.

Sachs J. [2006b]: *Koniec z nędzą. Zadanie dla naszego pokolenia*, tłum. Z. Wiankowska-Ładyka, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Sachs J.D. [2008]: *Common Wealth: Economics for a Crowded Planet*, New York, NY: Penguin Group/Penguin Books.

Sadownik A. [2012]: *Na rozstajnych drogach. Studium etnopedagogiczne kontrastowych karier szkolnych młodzieży*, Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.

Sadowska B. [red.] [2008]: *Barka. Ekonomia Społeczna w Praktyce 1989–2008*, Poznań: Wydawca Fundacja Pomocy Wzajemnej BARKA.

Salustowicz P. [2003]: *Biedny – jako obywatel, petent czy konsument?*, „Praca Socjalna”, nr 3.

Salustowicz P. [2006]: *O zanikaniu solidarności we współczesnym społeczeństwie – na przykładzie tzw. „ludzi zbędnych”*, [w:] J. Krzyszkowski, K. Piątek [red.], *Rozwiązywanie problemów społecznych w teorii i praktyce. Z doświadczeń krajowych i europejskich*, Częstochowa: Ośrodek Kształcenia Służb Publicznych i Socjalnych – Centrum AV.

Sawisz A. [1989]: *Szkoła a system społeczny. Wokół problematyki nowej socjologii oświaty*, Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.

Segiet K. [2005]: *Dzieciństwo zagrożone biedą i ubóstwem jako problem społeczny i pedagogiczny czasów współczesnych*, [w:] K. Marzec-Holka [red.], *Marginalizacja w problematyce pedagogiki społecznej w praktyce pracy socjalnej*, Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego.

Sennett R. [2012]: *Szacunek w świecie nierówności*, przeł. J. Dzierżowski, Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA.

Serafin-Juszczak B. [2014]: *NEET – nowa kategoria młodzieży zagrożonej wykluczeniem społecznym*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Sociologica”, nr 49.

Shipler D.K. [2005]: *The Working Poor: Invisible in America*, New York, NY: Vintage Books.

Sidanius J., Pratto F., van Laar C., Levin S. [2004]: *Social dominance theory: Its agenda and method*, „Political Psychology”, nr 25 [6].

Silver J.B. [2009]: *Globalny Prekariat. Ruchy pracownicze i globalizacja po 1870 r.*, Warszawa: Książka i Wiedza.

Skrzypczak B. [2012]: *Pedagogika publiczna – edukacyjne konteksty kreowania lokalnych polityk publicznych*, „Zoon Politikon”, nr 3.

Słowik S., Starz P. [2010]: *Metoda towarzyszenia jako szczególna forma pracy z osobami bezrobotnymi*, [w:] W. Szymczak [red.], *Współczesne wyzwania i metody pracy socjalnej*, Lublin: Wydawnictwo Towarzystwo Naukowe KUL Jana Pawła II.

Smelser N.J., Reed J.S. [2013]: *Usable Social Science*, Berkeley, CA: University of California Press.

Soja E.W. [1996]: *Thirdspace. Journeys to Los Angeles and Other Real-and-Imagined Places*, Malden–Oxford: Blackwell Publishers.

Sokołowska J. [2014]: *Ulica jako przestrzeń życia i pracy socjalnej w świetle badań biograficznych dzieci ulicy*, [w:] J. Sokołowska, M. Szpunar, J. Wojciechowska, *Wybrane problemy pracy socjalnej w mieście*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

Sowa J. [2010]: *Prekariat – proletariat epoki globalizacji*, [w:] *Robotnicy opuszczają miejsca pracy*, Łódź: Muzeum Sztuki.

Spector M., Kitsuse J.I. [1987]: *Constructing Social Problems*, New York, NY: Aldine de Gruyter.

Standing G. [2014]: *Prekariat. Nowa niebezpieczna klasa*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Stenka R. [red.] [2011]: *Raport z fazy diagnozy. Kondycja i dobre praktyki pomocy ludziom bezdomnym w sześciu obszarach: streetworking, praca socjalna, mieszkalnictwo i pomoc doraźna, partnerstwa lokalne, zdrowie, zatrudnienie i edukacja*, Gdańsk: Pomorskie Forum na rzecz Wychodzenia z Bezdomności.

Szahaj A. [2014]: *Kapitalizm drobnego druku*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.

Szarfenberg R., Żołędowski C., Theiss M. [red.] [2010]: *Polityka publiczna wobec ubóstwa i wykluczenia społecznego*, Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.

Szczepański J. [1995]: *Wizje naszego życia*, Warszawa: Wydawnictwa Prywatnej Wyższej Szkoły Businessu i Administracji.

Szczypior E. [2008]: *System pomocy osobom bezdomnym – stan obecny i potrzeby zmian*, [w:] M. Dębski, K. Stachura [red.], *Oblicza bezdomności*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

Szewczyk A. [2006]: *Oblicza ubóstwa w społeczeństwie informacyjnym*, Warszawa: PWN.

Szkudlarek T. [1999]: *Media. Szkic z pedagogiki dystansu*, Kraków: Impuls.

Szkudlarek T. [2009]: *Wyzwanie pedagogiki krytycznej*, [w:] T. Szkudlarek, B. Śliwerski, *Wyzwania pedagogiki krytycznej i antypedagogiki*, Kraków: Impuls.

Szpunar M. [2008]: *Centrum Integracji Społecznej jako aktywny program pomocy dla osób wykluczonych społecznie*, [w:] K. Marzec-Holka, A. Rutkowska, M. Joachimowska [red.], *Praca socjalna i polityka społeczna – obszary współdziałania wobec wykluczenia społecznego*, Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego.

Tarkowska E. [1999]: *Czynniki kulturowe w konceptualizacjach ubóstwa*, [w:] K. Frieske, P. Poławski, D. Zalewski [red.], *Marginalność i procesy marginalizacji*, Warszawa: IPISS.

Tarkowska E. [2000]: *Zróźnicowanie biedy: wiek i płeć*, [w:] H. Domański, A. Ostrowska, A. Rychard [red.], *Jak żyją Polacy*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.

Tarkowska E. [2002b]: *Intra-household gender inequality: hidden dimensions of poverty among Polish women*, „Communist and Post-Communist Studies”, Vol. 35.

Tarkowska E. [2005]: *Bieda w Polsce w świetle badań jakościowych – próba podsumowania*, [w:] S. Golinowska, E. Tarkowska, I. Topińska [red.], *Ubóstwo i wykluczenie społeczne. Badania. Metody. Wyniki*, Warszawa: Instytut Pracy i Spraw Socjalnych.

Tarkowska E. [2006]: *Ubóstwo i wykluczenie społeczne. Koncepcje i polskie problemy*, [w:] J. Wasilewski [red.], *Współczesne społeczeństwo polskie. Dynamika zmian*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.

Tarkowska E. [2013a]: *Zakończenie. Wielość i zróźnicowanie dyskursów ubóstwa*, [w:] E. Tarkowska [red.], *Dyskursy ubóstwa i wykluczenia społecznego*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.

Tarkowska E. [2013b]: *Wprowadzenie. Dyskursy ubóstwa i wykluczenia społecznego*, [w:] E. Tarkowska [red.], *Dyskursy ubóstwa i wykluczenia społecznego*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.

Tarkowska E. [red.] [2000]: *Zrozumieć biednego. O dawnej i obecnej biedzie w Polsce*, Warszawa: Instytut Filozofii i Socjologii PAN i Typografia.

Tarkowska E. [red.] [2002a]: *Przeciw biedzie*, Warszawa: Oficyna Naukowa.

Tarkowska E. [red.] [2013]: *Dyskursy ubóstwa i wykluczenia społecznego*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.

Tarkowska E., Warzywoda-Kruszyńska W., Wódcz K. [red.] [2003]: *Biedni o sobie i swoim życiu*, Katowice: „Śląsk”.

Therborn G. [2015]: *Nierówność która zabija. Jak globalny wzrost nierówności niszczy życie milionów i jak z tym walczyć*, przeł. P. Tomanek, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Titaniec M. [2010]: *Aktywizacja personalna, zawodowa i społeczna osób długotrwale bezrobotnych i zagrożonych marginalizacją*, „Roczniki Naukowe Caritas” 2002, Warszawa.

Trawińska M. [2010]: *Agorafobia kobiet – konstruowanie milczenia w sferze publicznej*, [w:] Płonka-Syroka B., Marchel K. [red.], *Wykluczanie. Społeczno-kulturowe mechanizmy kreowania emocji*, Wrocław: Arboretum.

Tryfan B. [2001]: *Wieś wobec prywatyzacji: stracone pokolenia*, [w:] M. Jarosz [red.], *Manowce polskiej prywatyzacji*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Turner B.S. [red.] [2003]: *Teoria społeczna. Podręcznik*, tłum. G. Woroniecka i A. Gąsior-Niemiec, Warszawa: Oficyna Naukowa.

Turowski J. [1971]: *Kierunki zmian więzi społecznej w rodzinie współczesnej*, „Życie i Myśl”, nr 11.

Urbański J. [2014]: *Prekariat i nowa walka klas. Przeobrażenia współczesnej klasy pracowniczej i jej form walki*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Wiedza.

Urry J. [2006]: *Complexity*, „Theory, Culture & Society”, nr 23 [2–3].

Walczak-Duraj D. [2001]: *Podstawowe problemy etyczne demokracji liberalnej – wymiar polityczny*, [w:] A. Miszańska, K. Kowalewicz, [red.], *Niepokojąca współczesność*, Łódź: Instytut Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego.

Warzywoda-Kruszyńska W. [1998]: *Wielkomiejscy biedni – formująca się underclass? Przypadek klientów pomocy społecznej*, „Kultura i Społeczeństwo”, t. XLII, nr 2.

Warzywoda-Kruszyńska W. [2008]: *Dzieci żyjące w biedzie – dzieci krzywdzone*, „Dziecko Krzywdzone. Teoria. Badania. Praktyka”, nr 23.

Warzywoda-Kruszyńska W. [2011]: *Badania nad ekologią i dziedziczeniem biedy w wielkim mieście*, Warszawa: Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego/IFIS PAN.

Warzywoda-Kruszyńska W. [red.] [1998]: *żyć i pracować w enklawach biedy (Klimaty łódzkie)*, Łódź: Instytut Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego.

Warzywoda-Kruszyńska W. [red.] [1999]: *[Życ] Na marginesie wielkiego miasta*, Łódź: Instytut Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego.

Warzywoda-Kruszyńska W. [red.] [2001a]: *[Życ] Na marginesie wielkiego miasta*, Łódź: Absolwent.

Warzywoda-Kruszyńska W. [red.] [2001b]: *żyć i pracować w enklawach biedy*, Łódź: Absolwent.

Warzywoda-Kruszyńska W. [red.] [2012]: *Bieda dzieci, zaniedbanie, wykluczenie społeczne*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Warzywoda-Kruszyńska W., Grotowska-Leder J. [2002]: *Bieda wśród dzieci (diagnoza na poziomie globalnym i lokalnym)*, [w:] *Prawo dziecka do godziwych warunków socjalnych*, Warszawa: Rzecznik Praw Dziecka.

Weber M. [2002]: *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, przeł. D. Lachowska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Weber M. [2006], *Socjologia religii. Dzieła zebrane*, przeł. T. Zatorski i in., Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.

Williams R. [1980]: *Problems in Materialism and Culture*, London: Verso.

Willis P., Trondman M. [2002]: *Manifesto for Ethnography*, „Cultural Studies Critical Methodologies”, nr 2 [3].

Wilson W.J. [1987–2012]: *The Truly Disadvantaged: The Inner City, The Underclass and Public Policy*, Chicago, IL: The University of Chicago Press.

Yunxiang Y. [2005]: *The gift and gift economy*, [w:] J. Carrier [ed.], *A Handbook of Economic Anthropology*, Bodwin: Edward Elgar.

Zabłocki G., Sobczak M., Piszczek E., Kwiecińska M. [1999]: *Ubóstwo na terenach wiejskich północnej Polski*, Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Zajączkowska A. [2008]: *Strategia Pomorskiego Forum na rzecz Wychodzenia z Bezdomności na lata 2008–2013*, [w:] Ł. Browarczyk [red.], *Forum. O bezdomności bez lęku*, Gdańsk: Pomorskie Forum na rzecz Wychodzenia z Bezdomności.

Ziegler R. [2012]: *The Kula Ring of Bronislaw Malinowski: Co-evolution of an economic and ceremonial exchange system*, „Review of European Studies”, nr 4 [1].

Zwier E., Grant C.A. [2014]: *Thinking Intersectionally in Education*, [w:] C.A. Grant, E. Zwier [ed.], *Intersectionality and Urban Education. Identities, Policies, Spaces, and Power*, Charlotte, NC: Information Age Publishing.

Żuk P. [2010]: *Podziały klasowe i nierówności społeczne. Refleksje socjologiczne pod dwóch dekadach realnego kapitalizmu w Polsce*, Warszawa: Oficyna Naukowa.

Żukiewicz A. [2009]: *Reintegracja społeczna i zawodowa podopiecznych systemu pomocy społecznej. Przykład działalności Klubu Integracji Społecznej*, Kraków: Impuls.

Źródła internetowe

Benedykt XVI, *Caritas in veritate*, http://w2.vatican.va/content/benedict-xvi/pl/encyclicals/documents/hf_ben-xvi_enc_20090629_caritas-in-veritate.html [data dostępu: 04.02.2016].

Człowiek jest zbedny, gdy nie może kupować. Wywiad przeprowadzony przez Katarzynę Pawłowską-Salińską [04.07.2012], dostępny na stronie: www.wyborcza.pl/1,76842,12065352,Czlowiek_jest_zbedny_gdy_nie_moze_kupowac.html [data dostępu: 31.07.2015].

Hooks B., Shannon D., Rogue J. [2009]: *Bez sprawiedliwości nie ma miłości*, http://cia.media.pl/odmawiajac_czekania_anarchizm_i_teoria_przeciec [data dostępu: 1.11.2015].

Oblicza biedy we współczesnej Polsce, www.otworzksiazke.ceon.pl/images/ksiazki/oblicza_biedy/oblicza_biedy.pdf [data dostępu: 11.08.2015].

„Równe szanse” – raport z badań dotyczących zjawiska biedy i ubóstwa wśród rybnickich dzieci, www.cis.org.pl/imagines/files/raportRówneszanse2010.pdf [data dostępu: 27.07.2015].

Standing G., *Zbywatele i prekariat*, [w:] *Karta prekariatu*, „Praktyka Teoretyczna”, www.praktykateoretyczna.pl/guy-standing-zbywatele-i-prekariat/ [data dostępu: 8.06.2015].

What Is Classism, <http://www.classism.org/about-class/what-is-classism/> [data dostępu: 04.02.2016].



◇ serii Raport

0 serii Raport

Celem serii RAPORT jest interpretacja współczesnych problemów społeczeństwa obywatelskiego, a także diagnoza przeobrażeń kultury politycznej i współpracy międzynarodowej w Polsce i Europie. Pragniemy przemyśleć zmiany, które zachodzą właśnie na naszych oczach, i poddać interpretacji procesy przemian ostatnich dziesięcioleci, które wpłynęły na ukształtowanie się demokracji w regionie. Seria prezentuje efekty debat publicznych i projektów badawczych zainicjowanych i realizowanych przez Europejskie Centrum Solidarności we współpracy z instytucjami partnerskimi. Naszą intencją jest, by wydawane na wolnych licencjach Raporty służyły szerokiemu kręgowi czytelniczek i czytelników oraz inspirowały do kształtowania nowej solidarnej kultury w społeczeństwach Europy.

W serii Raport ukazały się dotychczas:

Jak daleko sięga demokracja w Europie? Polska, Niemcy i wschodni sąsiedzi Unii Europejskiej

Wohin reicht die Demokratie in Europa? Deutschland, Polen und die östlichen Nachbarn der EU

Obywatele ACTA, red. Ł. Jurczyszyn, J. Kołtan, P. Kuczyński, M. Rakusa-Suszczewski

Europa – czas przemian wspólnotowości, red. K. Dziekan, A. Fedas, B. Kerski

Projekt graficzny serii Raport:

bang bang design

Skład i łamanie:

bang bang design

Redakcja i korekta:

Piotr Sitkiewicz

Recenzja naukowa:

prof. dr hab. Kazimiera Wódz, Uniwersytet Śląski

Koordinacja wydania:

Artur Rogoś

Druk:

Totem

Publikacja książki dofinansowana przez:

Uniwersytet Gdański, Wydział Nauk Społecznych

Uniwersytet Jagielloński, Instytut Socjologii

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Instytutu Socjologii

Publikacja jest dostępna na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Na tych samych warunkach 4.0 Międzynarodowe



Wykorzystane fotografie Agnieszki Wołodźko pochodzą z książki:

Agnieszka Wołodźko „Czytając mury. Książka fotograficzna”, Gdańsk 2013, s. 4–5, 38–39 [murale Tuse], s. 16–17, 120–121, 151–152 [murale Karoliny Szambelan, Magdy Małyjasiak, Anny Hańkiewicz], s. 56–57 [mural Klausea Klingera], s. 178 [mural Juba Mönstera].

ISBN 978-83-62853-63-2

Europejskie Centrum Solidarności

plac Solidarności 1

80-863 Gdańsk

ecs@ecs.gda.pl

ecs.gda.pl

